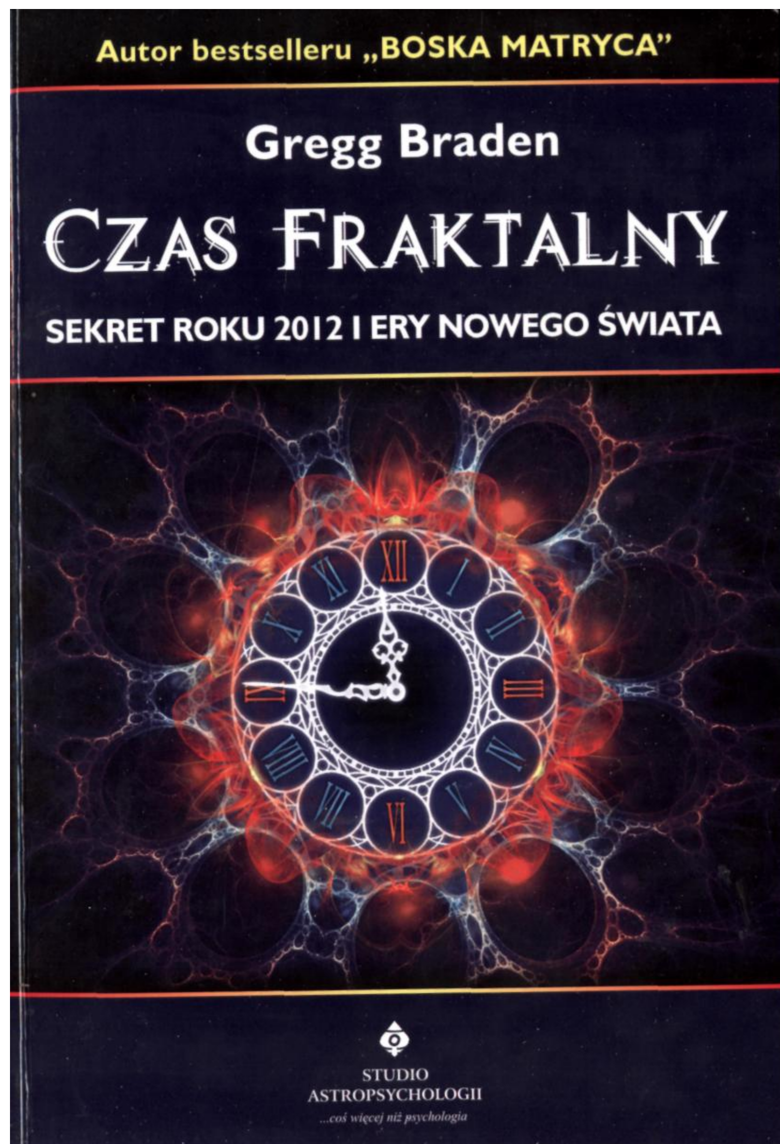
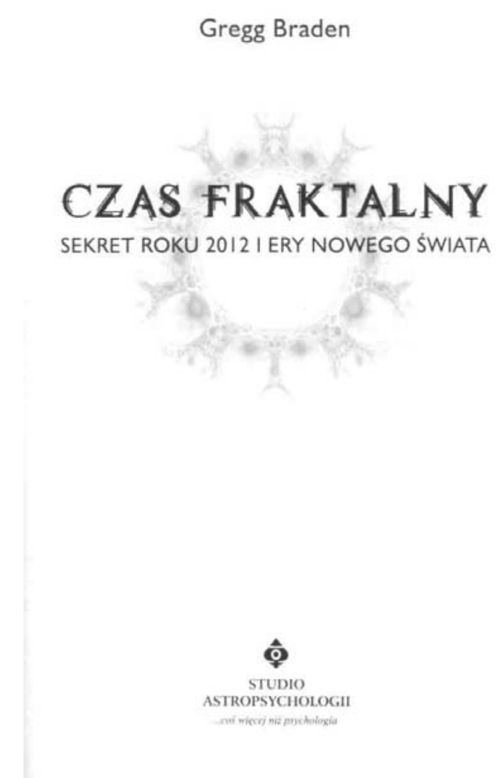

Autor bestselleru „BOSKA MATRYCA"
Gregg Braden
CZAS FRAKTALNY
SEKRET ROKU 2012 I ERY NOWEGO ŚWIATA
STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
...coś więcej niż psychologia


Gregg Braden
CZAS FRAKTALNY
SEKRET ROKU 2012 I ERY NOWEGO ŚWIATA
STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
...coś więcej niż psychologia

Według starożytnych tradycji, czas to niekończący się taniec cyklów

— wielkie fale energii, które pulsują we wszechświecie, łącząc w swojej

podróży przeszłość z przyszłością. Wydaje się, że współczesna nauka

zgadza się z tą koncepcją. Posługując się językiem fizyki, czas łączy się

z przemierzaną przez siebie przestrzenią, aby stworzyć czasoprzestrzeń.

faluje w kwantowym oceanie, który sprawia, że wszechświat istnieje.

Coraz więcej dowodów przemawia za tym, że fale czasowe i historia

znajdująca się w ich wnętrzu powtarzają się jako cykle w cyklach. Gdy

zaczyna się nowy cykl, niesie on ze sobą te same warunki jak przeszłość,

lecz robi to intensywniej. To właśnie czas fraktalny

staje się wydarzeniami wszechświata i życia.

Używając kodu, który właśnie zaczynamy pojmować, starożytni Majowie

zarejestrowali czas fraktalny na serii kalendarzy. To precedens na skalę

światową. Ponieważ Majowie rozumieli cykle, wiedzieli oni, że warunki

przyszłości są również wyryte w przeszłości. Chodzi tu między innymi

o tajemniczą datę końcową obecnego cyklu epoki świata: 21 grudnia 2012

roku. Klucz do zrozumienia roku 2012 oraz tego,

co to oznacza dla nas dzisiaj, to wiedzieć, jak czytać mapę czasu.

Niniejszą książkę dedykuję ludzkiemu odkryciu czasu jako języka naszej przeszłości, mapy przyszłości i świata, który dopiero ma nadejść.

Wstęp



Ponieważ zanurzyłem się w przyszłość, tak daleko, jak ludzkie oko jest w stanie dojrzeć, ujrzałem Wizję świata i cały przyszły cud.

Alfred, Lord Tennyson (18091892), poeta

Dochodzimy do końca czasu.

Nie do końca świata, ale końca *epoki świata* — ewolucyjnego cyklu czasowego liczącego 5125 lat. Obecna epoka świata rozpoczęła się w 3114 roku p.n.e., a zakończy się w 2012 roku n.e. Ponieważ kres czegoś znamionuje też początek tego, co nadejdzie, jesteśmy świadkami zalążka tego, co następuje po końcu czasu: kolejnej epoki świata, której tradycja starożytna nadała miano *wielkiego cyklu.*

Od indyjskich eposów Mahabharaty, do ustnej tradycji autochtonicznych Amerykanów i biblijnej historii Objawienia ci, którzy żyli przed nami, zdawali sobie sprawę, że nadchodzi koniec czasu. Wiedzieli, ponieważ zawsze tak jest. Co 5125 lat Ziemia i nasz Układ Słoneczny dochodzą w swojej podróży po niebie do miejsca, które oznacza koniec takiego cyklu. Wraz z owym kresem zaczyna się nowa epoka świata. Najwyraźniej jest tak od zawsze.

Przez *co* najmniej cztery takie cykle (lub pięć, według tradycji mezoamerykańskiej Azteków i Majów), nasi przodkowie znosili towarzyszące końcowi czasu zmiany, zachodzące w globalnych polach magnetycznych i w klimacie, zmniejszające się zasoby i podnoszące się poziomy mórz. Działo się to bez satelitów i Internetu czy modeli komputerowych, które miałyby pomóc przygotować się na tak radykalne przeobrażenie.

Fakt, że ludzi ci żyli po to, by opowiedzieć historię, stanowi potężne świadectwo niezaprzeczalnej prawdy: mówi nam ona, ponad wszelką wątpliwość, że mieszkańcy naszej planety przeżyli w przeszłości koniec epok świata. Nie tylko przeżyli, lecz wyciągnęli wnioski z trudności, które mogą towarzyszyć zmianie. Za pomocą słów swojej epoki, zrobili co w ich mocy, by przekazać nam, co oznacza żyć w tak niecodziennym momencie historii. Dobrze uczynili, ponieważ tego typu wydarzenia nie mają miejsca codziennie. Tylko pięć pokoleń w ostatnich 26 000 lat doświadczyło zmiany epok świata. My jesteśmy szóstym.

Obecna epoka świata nie jest czymś, co zwyczajnie usunie się w cień zmierzchu czasu, który zdaje się nieustannie błądzić „gdzieś tam" w naszej przyszłości. Jest wręcz na odwrót: nasza epoka świata wygasa w konkretnym momencie. Kończy określony czas szczególnym wydarzeniem w dniu, który został zaznaczony na kalendarzu ponad 2000 lat temu. Ogólnie wiadomo, co to za data. Majowie, którzy ją obliczyli, wyryli ową datę również w postaci stałego zapisu dla przyszłych pokoleń. Data została wyryta w kamiennych monumentach, które miały przetrwać do końca czasu.

Używając formatu starożytnego kalendarza *Długiej Rachuby* — systemu mierzenia czasu rozwiniętego przez Majów, by śledzić bardzo długie okresy — ostatni dzień obecnej epoki świata jest zapisany jako kod pięcioczęściowy. Owe części, czytane od lewej do prawej, mają unikalne nazwy, które symbolizują zmniejszające się jednostki czasowe. Część położona z lewej to *baktun* i przedstawia ona 144 000 dni. Przesuwając się wprawo, *katun* odpowiada 7 200 dniom, *tun* 360, *uinal* 20, a *kin* jednemu.[1]

Z tego względu kalendarz Majów umieszcza końcową datę naszego wieku w 13.0.0.0.0 (13 cyklów batun i 0 cyklów dla pozostałych jednostek).

Kiedy tę datę przeliczymy na znany nam system czasowy, wiadomość

staje się jasna. Mówi ona, że obecny cykl świata zakończy się w dniu przesilenia zimowego, które ma miejsce 21 grudnia 2012 roku. To właśnie na ten dzień Majowie ustalili zaskakujące wydarzenia astronomiczne, które zaznaczą koniec naszej epoki. Wspomniani Majowie uczynili to ponad dwa tysiące lat wstecz.

- **Kod Czasu nr I**: Żyjemy w kończącym się cyklu ewolucyjnym 5125 lat ***Epoce Świata*** którego koniec Majowie wyznaczyli na przesilenie zimowe 21 grudnia 2012 r.

Aby dostrzec, jak niecodziennie zdarza się koniec takiego cyklu, weź pod uwagę, że ludzie, którzy ostatnim razem byli świadkami przejścia do drugiej epoki, żyli w roku 3114 p.n.e. w przybliżeniu 1800 lat *przed* czasami Mojżesza i biblijnego wyjścia z Egiptu.

Nowy sens Końca Czasu

Dopiero od niedawna współcześni naukowcy widzą w znaczeniu epoki świata sens. Chociaż odliczanie końca czasu jest głęboko wyryte w naszej podświadomości (niemal wszyscy ludzie na całym świecie mają poczucie, że *coś* dobiega końca), dopiero teraz przedstawiciele naukowych dyscyplin, począwszy od geologii i oceanografii, a skończywszy na astronomii i klimatologii, zdają sobie sprawę, co to za sobą niesie.

Powód, dla którego wydaje się, że naukowcy nie spieszą się w wykorzystaniu koniunktury roku 2012, kryje się w technologii bądź też w jej braku. Dopiero od około 60 lat mamy komputery, satelity i urządzenia teledetekcyjne, które są w stanie potwierdzić związek pomiędzy końcem epoki świata a zmianami, które zajdą w naszym Życiu. Zdaje się, że na klimat globalny, wzory wojny i pokoju, a nawet na nasz duchowy związek z Bogiem i z wszechświatem bezpośrednio wpływają planetarne przeobrażenia, które obecnie zostają udokumentowane przez najściślejszą z nauk.

Tak jak my — generacja XX wieku — pouczamy przyszłe pokolenia na temat swojego doświadczenia z bronią nuklearną i globalnym ociepleniem, tak też cywilizacje z odległej przeszłości napominały nas o swoich przeżyciach związanych z końcem czasu. Przeżywszy koniec poprzedniego wielkiego cyklu, mieszkańcy Ziemi uczynili to, co ludzie robią po mającym miejsce decydującym wydarzeniu, które zmienia świat na zawsze: zapisali wydarzenia dla przyszłych pokoleń. Czyniąc tak, upewnili się, że będziemy wiedzieli, czego mamy oczekiwać, a także jak się przygotować na ewentualne wydarzenia. Nasi przodkowie dokonali tego, bazując na własnym doświadczeniu.

Ponad 51 wieków temu nasi przodkowie zrobili co w ich mocy, aby poinformować nas o tym, jaka będzie era potężnej zmiany w przyszłości, którą oni mogli sobie jedynie wyobrazić. Ponadto ostrzegli nas przed owym przeobrażeniem. Ta era ma miejsce teraz. Zrozumieć przekaz tamtych ludzi, to pojąć naszą podróż przez niebo i czas. We wszystkim chodzi o cykle.

- **Kod Czasu nr 2:** Nasi przodkowie zapisali swoje doświadczenie wcześniejszego „końca czasu", pokazując ponad wszelką wątpliwość, że z jedną epoką świata sąsiaduje początek następnej, a nie koniec świata.

Koło, z natury rzeczy, powtarza samo siebie. Zatem za każdym razem, gdy pojawia się koniec jednego, zgodnie z definicją, jest to także początek kolejnego. Zasadniczo chodzi tu o to, że — aby dotrzeć do zalążka tego, co nowe — cykl musi przejść przez koniec tego, co istnieje. Podczas gdy ten powtarzający się charakter cyklów jest oczywisty w przypadku drobnych rzeczy, takich jak pory roku i fazy księżyca, nie zawsze jest to tak zrozumiałe, gdy mówimy o kosmicznych cyklach układów słonecznych, przemieszczających się przez galaktykę.

Tu właśnie wkracza przesłanie naszych przodków — Majów. Zdali sobie sprawę z natury cyklów czasu na długo przed naukowym opisaniem naszej podróży po niebie. Majańscy sędziowie czasu ocalili swoją wiedzę i włączyli ją do opowieści o wszechświecie i życiu: nienaukowych opisów tworzenia i niszczenia, narodzin i śmierci, początków i końców — opisów, które przetrwały do naszych czasów. Podczas, gdy szczegóły odnośnie końca czasu różnią się w zależności od tradycji, kultury i przekonań religijnych, występuje tu powszechny motyw, który zdaje się towarzyszyć im wszystkim. Niemal wszędzie starożytne przewidywania na temat naszego czasu w historii opisują epokę przepełnioną trudną „ciemnością".

Od hinduskich kronik epok zwanych *yuga,* do Długiej Rachuby Majów, oznaczającej pozostałe jeszcze dni obecnego wielkiego cyklu, przewidywano, że koniec naszej epoki będzie erą wojny, cierpienia, braku umiaru i różnic pomiędzy ludźmi. Chociaż te opisy brzmią złowieszczo,

zawierają w sobie nutkę optymizmu: *mimo że ciemność sprawia wrażenie nieuniknionej, zdaje się także krótkotrwałą.*

Powód: Fizycznie, nasz Układ Słoneczny przemierza najkrótszą część orbity, która wygląda jak spłaszczone koło — elipsa, której najdalszy koniec niesie nas do najdalej położonego punktu od jądra naszej galaktyki Drogi Mlecznej.

Efekt fizyczny: Zarówno starożytne tradycje, jak i współczesna nauka mówią nam, że nasze umiejscowienie w tej cyklicznej orbicie określa sposób, w jaki doświadczamy potężnych źródeł energii, na przykład „ogromnych pól magnetycznych", których promieniowanie rozchodzi się z jądra naszej galaktyki.[2] Ostatnie badania sugerują, że to właśnie te cykle mogą wyjaśnić tajemnicze wzory bioróżnorodności — rozwoju i zamierania życia na Ziemi, na przykład masowego wymierania gatunków, które miało miejsce 250 milionów i 450 milionów lat temu.[3] Co więcej, współczesne odkrycia potwierdzają, że pozycja Ziemi (orbita, odchylenie, drżenie) w czasie całej podróży daje początek stale zmieniającym się cyklom, które wpływają na wszystko, począwszy od temperatury i klimatu, aż do lodu polarnego i magnetycznych pól planety.[4] Wspomniane efekty zostaną szerzej omówione na kolejnych stronach niniejszej książki.

Emocjonalny/duchowy efekt: Oddalając się od jądra naszej galaktyki, odległość od nas do energii tam umiejscowionej została opisana przez starożytne tradycje jako utrata związku, który odczuwamy zarówno w sposób duchowy, jak i emocjonalny. Naukowe powiązania, pomiędzy jakością magnetycznych pól Ziemi — tego, w jaki sposób wpływają na nie kosmiczne warunki — a naszym dobrym samopoczuciem zdają się właśnie przemawiać za tego typu pradawnymi przekonaniami.[5]

Obrót Ziemi sprawia, że najciemniejsza część nocy ma miejsce tuż przed świtem. Podobnie jest z naszą pozycją na niebie. Najmroczniejsza część naszej epoki świata pojawia się właśnie przed powrotem naszej niebiańskiej orbity, co przybliża nas do jądra naszej galaktyki. Wraz z tym powrotem doznajemy odmiany w katastrofalnych siłach ciemności cyklu. I tak jak musi minąć noc, aby mógł nadejść nowy dzień, tak jedynym sposobem na dotarcie do światła następnego cyklu jest koniec ciemności obecnego.

Wszyscy wiemy, że w naszym świecie istnieją mroczne przeżycia. Nikt nie ma, co do tego wątpliwości. Nie musimy daleko spoglądać, by je znaleźć. Życie obfituje jednak w coś więcej — i to znacznie więcej, niż tylko w przewidziane przez starożytnych cierpienie. Nawet w naszych czasach wielkiej ciemności, rozbieżności pomiędzy pokojem, uzdrawianiem, miłością i współczuciem są żywe, dobre i liczne.

Nasi przodkowie bez trudu rozumieli, co ludzkie doświadczenie kosmicznych cyklów oznacza na wielorakich poziomach. W jakiś sposób *wiedzieli,* że pozycja Ziemi na niebie wpłynie na fizyczne warunki na naszym świecie, jak też na emocjonalne i duchowe przeżycia, których potrzebujemy, by z nich skwapliwie skorzystać. Posiłkując się mitem, analogią i metaforą, przodkowie przypomnieli nam, że im bardziej oddalamy się od źródła tak potężnej energii, tym głębiej wchodzimy w mrok i tym bardziej jesteśmy niezsynchronizowani **z** polami, które oddziałują na życie na Ziemi. Od tradycji Indian Hopi, do starożytnych Wed, właśnie to doświadczenie odłączenia przypisuje się również naszemu poczuciu zagubienia.

Nasi przodkowie napominali, że w najbardziej oddalonym punkcie naszego cyklu zapomnimy, kim jesteśmy — umknie nam gdzieś nasze pokrewieństwo z drugim człowiekiem i z Ziemią. Przekazali nam, że puścimy w niepamięć swoją przeszłość. Właśnie to bezładne uczucie, które zdaje się stanowić konsekwencję cyklicznej podróży, zabiera nas ku odległemu końcowi naszej galaktycznej orbity. Również strach, namnożony przez takie doznania, doprowadził na końcu minionych cyklów do chaosu, wojny i zniszczenia.

Przykładowo, pod koniec ostatnich dwóch epok świata, Indianie Hopi opisują chciwość i wojny, które przyczyniły się do utraty właśnie tych cenionych przez nas wysoko wartości: naszych rodzin, cywilizacji i samych siebie. Wydaje się, że archeologiczne odkrycia rozwiniętej społeczności, umiejscowionej w dolinie rzeki Indus, pomiędzy dzisiejszymi Indiami i Pakistanem, przemawiają za mitami Indian Hopi, jak również za tą hinduską epopeją Mahabharata, składającą się ze 100 000 wersów.[6]

Na stanowisku odkryto ciała ludzkie, które sprawiają wrażenie, jakby były — jak to określają archeologowie — w „pozie ucieczki", co sugeruje, że osoby te czmychały przed tym, co zniszczyło ich cywilizację. Studenci, którzy badają epos Mahabharata, wskazują na to, iż owo dzieło opisuje wielką wojnę stoczoną w dolinie i że wskazuje ono na dokładne miejsce

nowych odkryć. Wiek szczątek określa się na 10 000 lat, umieszczając je w ramie czasowej dwóch minionych epok świata.

Gdy rozumiemy, co oznacza mroczność naszego cyklu i dlaczego jest ona konieczna, zaczynamy widzieć w nowym świetle ogromne wyzwania naszego czasu, dzięki czemu obecny moment w historii i odpowiedź na zmiany, które mu towarzyszą, nabiera nowego znaczenia. Mając na uwadze owe idee, jeszcze bardziej zrozumiałym jest to, ze *teraźniejszość stanowi najlepszy czas,* byśmy przeszli przez taki cykl.

Powodem jest to, że *teraz po raz pierwszy* rozumiemy kwestię dotarcia do królestwa wszelkich możliwości i wybrania takiej przyszłości, która powstanie z aktualnego chaosu. Po raz pierwszy czujemy taką potrzebę i mamy odpowiednie urządzenia technologiczne. Jeszcze 50 lat temu było to niemożliwe.

Gdy uważnie przyglądamy się opowieściom i zapisom, które otrzymujemy od ponad 250 pokoleń, staje się jasnym, iż ci, którzy doświadczyli końca poprzedniej epoki świata, bardzo się napracowali, by upewnić się, że będziemy dokładnie wiedzieć, co oznacza taka zmiana. Zachowane dla nas owoce ich dzieła odnajdujemy w pochodzących z tamtych czasów świątyniach, tekstach, tradycjach i kulturach.

Zrównanie, na które wszyscy czekamy

Chociaż historie o stworzeniu pochodzące od starożytnych cywilizacji, na przykład Indian Hopi, Hindusów i kultur Majów, różnią się szczegółami, to zasadniczo są one ze sobą zgodne, jeśli chodzi o cykliczną naturę wszechświata. Utrzymują one, że przed naszym światem istniały co najmniej trzy inne, które następnie zostały zniszczone. Podczas gdy różne tradycje używają innych znaków, by przekazać nam gdzie jesteśmy w naszym cyklu epoki świata, zdaje się, że *wszystkie* one w gruncie rzeczy mówią to samo: przejście z obecnej epoki do następnej dzieje się *teraz.*

To, *co* wyróżnia kalendarz Majów wśród ustnych tradycji, na przykład Indian Hopi, to ich oś czasowa zmiany kończąca się na konkretnej dacie. Podczas gdy system kalendarzy Majów dokładnie określa zrównanie wskazujące na zmianę (rzadka konfiguracja astronomiczna, którą obecnie potwierdziły komputery), to właśnie wiedza Majów o podróży Ziemi po niebie sprawia, że ich opowieść jest jeszcze bardziej zdumiewająca.

Wiedzieli oni w szczególności o tym, że w strefie czasu przed i po zimowym przesileniu roku 2012, Ziemia i nasz cały Układ Słoneczny ustawi się w sposób niezwykły pod każdym względem. To właśnie wtedy miniemy umowną linię, która określa dwie połowy naszej, mającej kształt dysku, galaktyki. W taki sam sposób jak równik ziemski dzieli półkulę północną i południową, linia przypominająca równik, którą przecinamy na Drodze Mlecznej, oddziela „górę" dysku galaktyki od „dołu". Gdy planety naszego Układu Słonecznego ustawiają się w szeregu ze sobą i z naszym Słońcem, przecięcie równika galaktyki ustawia nas również w równej linii z tajemniczym źródłem energii, która znajduje się w samym centrum Drogi Mlecznej. To zrównanie i warunki, które powstają w następstwie opisywanego zjawiska, sygnalizują ukończenie wielkiego cyklu, na co wskazuje kalendarz Majów.[7]

Wyjaśnię, że nie jest to wydarzenie, które następuje nagle i odbywa się w ciągu jednego dnia. Innymi słowy, przecięcie umownej linii, która dzieli naszą galaktykę, nie wskazuje na to, że wszyscy położymy się spać 20 grudnia 2012 roku, będąc w jednym świecie, a następnego dnia, 21 grudnia, obudzimy się w zupełnie innym. Zimowe przesilenie, jak się wydaje, stanowi raczej astronomiczny marker wybrany przez Majów, wyznaczający środek strefy zmiany. Owa strefa zaczyna się na długo *przed* 2012 rokiem i kończy się dawno po nim.

Z powodu rozmiaru i względnych odległości niebieskich ciał, to ustawienie — dla nas, będących tu, na Ziemi — wydaje się powolną, stopniową zmianą na przestrzeni czasu. Doskonałą ilustracją tego, jak następuje takie stopniowe przeobrażenie, jest nasze doświadczenie zaćmienia.

Jeśli kiedykolwiek przyglądałeś się zaćmieniu księżyca, prawdopodobnie szybko przekonałeś się, że takie zjawisko trwa dość długo. Gdy już się zaczęło, mogłeś dać nura do domu, zrobić sobie herbatę, wykonać kilka telefonów i nakarmić zwierzęta, nim wróciłeś na podwórko, by obserwować przebieg zaćmienia. Mimo że Ziemia mknie w przestrzeni z prędkością ok. 104 585 km na godzinę, w nocy, gdy mamy do czynienia z zaćmieniem księżyca, nie zdajemy sobie sprawy z tak zawrotnej prędkości. To efekt wielkich obiektów, na przykład planet, które przemierzają przestrzeń niewyobrażalnie szybko. Nam się wydaje, że poruszają się one w wolnym tempie.

Zatem w przypadku Słońca ustawiającego się w równej linii z równikiem Drogi Mlecznej, zimowe przesilenie 2012 roku wyznacza punkt w strefie zmiany, która prawdę powiedziawszy zaczęła się wiele lat temu. John Major Jenkins w swoim przełomowym dziele *Maya Cosmogenesis 2012,* w którym zostało ustalone skrzyżowanie równika galaktyki w 2012 roku, a także znaczenia tego epizodu, pisze, że tego typu przeobrażenie to raczej proces niż wydarzenie. Posługując się obliczeniami dokonanymi przez belgijskiego astronautę, Jeana Meeusa, Jenkins wskazuje na to, że progresja Słońca przez strefę równika Drogi Mlecznej rozpoczęła się w 1980 roku, a zakończy się w 2016 roku.[8] Nawet z marginesem błędu kilku lat, oznacza to, że szybko zmierzamy ku zrównaniu, które Majowie przewidzieli ponad 2000 lat wstecz.

***

Co tak niespotykany moment w astronomicznej historii oznacza dla nas dzisiaj? Prawda jest taka, że nikt nie wie tego na sto procent, ponieważ żaden człowiek żyjący obecnie nie doświadczył bezpośrednio tego, co ostatnio miało miejsce. Wiemy jednak, czego możemy oczekiwać. Znamy fakty.

Gdy łączymy fakty dzisiejszej nauki z mądrością i historycznymi zapisami z przeszłości, powstaje opowieść, której bardzo trudno dać wiarę. To opowieść o podróży — naszej podróży — która zaczęła się tak dawno temu, że potrzeba 256 pokoleń i pięciu tysiącleci, by dobiegła końca. Teraz, gdy jest bliska swego kresu, odkrywamy, iż koniec to tak naprawdę początek nowej wędrówki. Być może ironię końca, będącego początkiem, najlepiej opisał T. S. Eliot: „Nie ustaniemy w poszukiwaniach / A kresem wszelkich naszych poszukiwań / Będzie dojście do punktu wyjścia / I poznanie tego miejsca po raz pierwszy".[9]

Chociaż opowieść o zmieniających się epokach świata, umiejscowionych na orbicie naszej planety w kosmosie może brzmieć niczym fabuła epizodu *Star Treka,* niebieskie obliczenia, które zostawili nam nasi przodkowie, w zadziwiający sposób odpowiadają dzisiejszym odkryciom naukowym. Gdy zbierzemy to wszystko razem, nagle odkrywamy znaczenie największych tajemnic z naszej przeszłości, jak też wskazówki, które mówią, czego mamy się spodziewać w przyszłości.

Na szczęście, przodkowie zostawili nam wszystko, czego potrzeba, aby sprostać wyzwaniom wielkiej epoki świata. Nie chodzi tu tylko o cykle, ale o naszą zdolność rozpoznawania wzorów i tego, gdzie jest nasze miejsce wewnątrz owych cyklów.

Kod Czasu

W latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia pracowałem w przemyśle obronnym, pisząc oprogramowanie. Moim zadaniem było odszukiwanie wzorów zawartych w danych. Właśnie wtedy świat przeszedł przez najbardziej przerażającą i zagadkową erę w swojej historii: zimną wojnę. Pomimo ponad 70 000 rodzajów broni nuklearnej, będącej w stanie natychmiast zrównać z ziemią największe miasta Europy i Ameryki Północnej, ja szukałem sposobu, w jaki można by nadać sens wojnie w kontekście szerszej perspektywy.

Czy zimna wojna stanowiła część cyklu? Czy pozornie przypadkowe wydarzenia, prowadzące do wojen przeszłości, były tak naprawdę częścią wielkiego, ewoluującego wzoru, którego początek sięga zamierzchłych czasów? A jeśli jest to możliwe, to czy wzory da się zastosować również w codziennym życiu, na przykład w sprawach miłości i zdrady?

Gdybyśmy przekonali się, że każdy aspekt naszego świata stanowi część pradawnego i toczącego się cyklu, dzięki tego typu odkryciu zaczęlibyśmy myśleć inaczej o samych sobie. Oznaczałoby to, że wszystko — od początków i końców pracy zawodowej i związków, po dokładne daty prowadzenia wojen i ogłoszenia pokoju —jest częścią cyklu — wzoru, który sprawia, że możemy ujawnić *warunki* przyszłości, których już kiedyś doświadczyliśmy. Jeśli taki wzór naprawdę istnieje, to możemy pójść jeszcze dalej.

Pozwoliłoby to nam określić doświadczenie z maksymalną dokładnością, *każde przeżycie* — od romansu do zranienia — i odkryć, że jest to część wzoru, który można poznać, a co więcej, przewidzieć go. Dzięki takiemu punktowi widzenia moglibyśmy nadać swojemu światu sens. Miałoby to także ogromną wartość w sprostaniu wielkim wyzwaniom zagrażającym naszemu przeżyciu teraz, gdy wyruszamy w podróż do XXI wieku i lądujemy na niezbadanym terytorium, gdzie wiedza i idee wschodu i zachodu, a także starożytna mądrość i współczesna nauka zlewają się w jedno.

Cóż, prawdopodobnie zgadłeś, że odpowiedź na każde moje pytanie dotyczące cyklów jest taka sama. Brzmi — tak! Powód odpowiedzi mógłby zająć całe tomy. Stanowi on temat *niniejszej* książki. Kluczem do tak potężnej wizji czasu i historii jest to, że zrozumieć sposób, w jaki cykle odnoszą się do życia, możemy jedynie poprzez przekroczenie niewyraźnej linii, która tradycyjnie oddziela naukę od duchowych tradycji naszych przodków.

Przykładowo, gdy łączymy pradawne rozumienie cyklów czasu z XXwiecznym odkryciem jedności czasu i przestrzeni dokonanego przez noblistę — fizyka Alberta Einsteina, zaczyna się dziać coś cudownego. Wyłaniają się trzy fakty wraz z sugestiami, które zmieniają wszystko, w co skłonni jesteśmy wierzyć odnośnie swojego życia na świecie:

- **Fakt nr 1:** Teoria względności Einsteina na zawsze połączyła nasze idee przestrzeni i czasu w pojedynczą esencję zwaną *czasoprzestrzenią.*
- **Fakt nr 2:** Wydarzenia *codziennego życia* (romanse, wojny, pokój, orbity planetarne, wahania na giełdzie papierów wartościowych, rozwój i upadek cywilizacji itd.) mają miejsce w czasoprzestrzeni.
- **Fakt nr 3:** Rzeczy, które dzieją się w czasoprzestrzeni, następują zgodnie z naturalnymi rytmami.

Tym faktom towarzyszą dwie silne sugestie, które kładą podwaliny pod resztę książki. Przedstawiam je poniżej w skrócie.

- **Kod Czasu nr 3:** Nowe odkrycia pokazują, że możemy pomyśleć o czasie jako o esencji, która jest zgodna z tymi samymi rytmami i cyklami panującymi nad wszystkim od cząstek elementarnych do galaktyk.
- **Kod Czasu nr 4:** Możemy myśleć o ***rzeczach,*** które dzieją się w czasie, jako o ***miejscach*** wewnątrz cyklów punktach, które da się zmierzyć, obliczyć i przewidzieć.

Gdy jesteśmy świadomi Kodów nr 3 i nr 4, mamy powody i narzędzia, aby pomyśleć o czasie w całkowicie nowy sposób. John Wheeler, wytyczający nowe drogi fizyk, niegdyś zauważył, że zamiast uważania minut każdego dnia za sposób natury na niedopuszczenie do tego, by wszystko zdarzyło się w jednej chwili, teraz możemy sobie wyobrazić czas jako rodzaj kodu, który łączy przeszłość z przyszłością. Tak samo, jak można złamać i zrozumieć dowolny kod, tak i przekaz kalendarza starożytnych Majów można rozszyfrować i przeczytać jak stronice książki.

Dla niektórych ludzi taka perspektywa czasu i życia jest bardzo niecodziennym sposobem myślenia. W przypadku innych, jest to z pewnością niekonwencjonalne, ale ma doskonały sens. Ta idea jest fascynująca. Sugestie są głębokie, tajemnicze i porywające. Chociaż rzucają wyzwanie temu, w jaki sposób, w głównej mierze, uczono nas myśleć o wszechświecie, przekonujemy się, że bardzo ciągnie nas do takiej możliwości. Chcemy wiedzieć więcej. Odkrywamy, iż pragniemy zastosować to nowe zrozumienie czasu w realnym świecie, aby nadać sens wszystkiemu — od tragedii życiowych, do zagadek przyszłości. I jesteśmy w stanie tego dokonać.

Chociaż naukowcy zajmujący się kwantami mówią, że nigdy dokładnie nie przewidzimy przyszłości, stwierdzają też, że *możemy* ustalić możliwości przyszłych dziejów. Istnienie powtarzających się cyklów czasu właśnie to przedstawia. *Za każdym razem, gdy pojawia się cykl, powtarza on raczej ogólne warunki, które sprawiają, że coś jest możliwe, a nie dokładny wynik.* Tak samo, jak warunki atmosfery ziemskiej mogą wytworzyć doskonałe środowisko do wystąpienia tornada, nie powodując go wcale, tak też cykle czasu są w stanie sprowadzić wszystkie okoliczności, które doprowadziły do danego wydarzenia historycznego, bez powtarzania wspomnianego zdarzenia po raz kolejny w teraźniejszości.

Kluczem jest to, że składniki powtórzenia są obecne, a sytuacja jest „gotowa". Jednakże to nasze wybory dokonywane w życiu określają sposób, w jaki te warunki się rozegrają. Wiedząc zawczasu, w którym miejscu nasze wybory mogą mieć największy wpływ, skala przechyla się na naszą korzyść, gdy kończymy cykl, który utrzymuje nasze samopoczucie i — ostatecznie — przetrwanie w równowadze.

- **Kod Czasu nr 5:** Jeśli wiemy, w którym miejscu cyklu jesteśmy, to zdajemy sobie też sprawę z tego, czego mamy oczekiwać, gdy on się powtórzy.

Jeśli naprawdę możemy myśleć o czasie we wszechświecie w taki sam sposób, jak myślimy o rzeczach dziejących się w życiu — jako o

wydarzeniach, które wypełniają naszą egzystencję — to cykle w czasie można zmierzyć identycznie z przytrafiającymi się rzeczami. Podobnie jak jesteśmy w stanie przewidzieć cykliczny powrót komety, przemykającej przez uniwersum, nagle możemy również określić z maksymalną dokładnością rok, kiedy to warunki, które doprowadziły do rozwoju cywilizacji bądź działań wojennych, ponownie nadejdą. Piękno takiego zrozumienia tkwi w tym, że wraz z obecnymi chwilami, gdy nadszedł czas na chaos, możemy też okreśK momenty w przyszłości, gdy nadejdzie pokój.

Ponieważ wszystkie takie cykle bazują na naturalnych rytmach, możemy wykorzystać uniwersalne kody, które rządzą wszystkim — od ruchu cząstek kwantowych, do kształtu naszej galaktyki — tak, że gdy odkrywamy poszukiwane przez nas miejsca w czasie, nie ma miejsca na domysły. W następnych rozdziałach tego właśnie będziemy dokonywać.

Gdy już rozwiniemy idee cyklów czasu, możemy wykorzystać nasze zrozumienie na jeden bądź dwa sposoby:! Możemy stosować się do instrukcji zawartych w niniejszej książce, aby stworzyć własny *Kalkulator Kodu Czasu,* który mówi, jak odnaleźć czasy w naszej przyszłości, kiedy to możemy oczekiwać powtórki warunków z przeszłości lub (2) możemy użyć zautomatyzowanej wersji opartej na Sieci. Działa identycznie z poprzednią techniką.

Tak czy siak, będziemy w stanie połączyć się z konkretnym rokiem, na przykład końcem cyklu Majów w 2012 roku, aby odnaleźć czas (y) w przeszłości, który mówi, czego mamy oczekiwać, gdy cykl powróci. W ten sposób ofiarowujemy sobie samym niespotykany wgląd w czas, a także coś konkretnego, dzięki czemu zakotwiczymy swoje przewidywania odnośnie końca obecnego wielkiego cyklu.

Kalkulator Kodu Czasu nie ogranicza się jednak do głównych wydarzeń na scenie globalnej. Działa także w przypadku rzeczy, które zdarzają się w codziennym życiu. Wygląda na to, że warunki prowadzące do kulminacyjnych momentów, których doświadczamy od radości i sytuacji kryzysowych w życiu osobistym, do wojen i pokoju pomiędzy państwami — powtarzają się, jako cykle, duże i małe, i następują zgodnie z tymi samymi rytmami naturalnymi. Aby skorzystać z cyklów w swoim życiu, musimy zdać sobie sprawę z wzorów:, kiedy cykle się zaczynają, kiedy się rozgrywają oraz jak interpretować ich poszczególne daty.

- **Kod Czasu nr 6:** Kalkulator Kodu Czasu pokazuje, kiedy możemy spodziewać się powtórki ***warunków*** z przeszłości, a nie samych wydarzeń.

Dlatego właśnie Kalkulator Kodu Czasu jest tak bardzo cenny. Wraz z powtarzającymi się cyklami, które sprawiają, że warunki są możliwe, każdy cykl zawiera również *punkty wyboru* — momenty, gdy zmiana zdaje się nadchodzić łatwiej i wykazywać większą skuteczność. Zatem — podczas gdy same motywy globalnej wojny, osobistej zdrady i pokoju mogą zostać włączone w oś czasową to nie dzieje [S1]ę tak w przypadku ich rezultatów. Tak jak to jest z całym ludzkim doświadczeniem to, co robimy z tym zaprezentowanym nam warunkiem, dyktuje następną fazę naszego życia.

W Rozdziale 1., na przykład, przyjrzymy się, w jaki sposób warunki niespodziewanego ataku na ziemię Ameryki były obecne trzy razyna przestrzeni XX i XXI wieku. Kalkulator Kodu Czasu, oparty na powtarzających się cyklach czasowych, określa dwie daty, kiedy warunki takiego ataku były obecne po początkowym wydarzeniu w 1941 roku. Ale, mimo że *zostaliśmy* zaatakowani raz, to już ta druga data nie zgadza się. Chociaż warunki były obecne, ludzkie wybory, (które zostaną opisane w Rozdziale 7.) Zapobiegły trzeciemu zamachowi.

Kluczem do korzystania ze swoich punktów wyboru jest to, że aby wpływać na przyszłość świadomie, musimy zdać sobie sprawę, w którym miejscu cyklu jesteśmy. Wszystko zaczyna się od naszego zrozumienia, że — tak naprawdę — żyjemy w pewnego rodzaju Kodzie Czasu, pulsującym polu energii, który ma początek, stale się powiększa i pociąga za sobą to, co naukowcy nazywają „marszem czasu ku przyszłości".

***

Biorąc pod uwagę wspomniane idee, pojawiają się pytania:, Co jest możliwe? Czy przeszłość skrywa plan dla przyszłości? Co może powiedzieć nam o dniu dzisiejszym wydarzenie, które miało miejsce tysiąc lat temu? A co z tajemniczą datą końcową cyklów Majów? Czy istnieje sposób, by spojrzeć za siebie w czasie, by dowiedzieć się, co przyniesie nadchodzący 2012 rok? Są to kwestie, które przyczyniły się do zbierania informacji do niniejszej pozycji. Kolejne rozdziały udzielają odpowiedzi.

Dlaczego niniejsza książka?

Bez wątpienia jest mnóstwo książek i relacji w mediach na temat kalendarza Majów i roku 2012. Wydaje się, *że* każdego miesiąca na półkach księgarń i w sklepach internetowych przybywa nowych pozycji. Jak to jest w przypadku każdego tematu, który trafia w mocną strunę w ludzkich sercach i umysłach, nowe książki przedstawiają bardzo różne, często sprzeczne punkty widzenia. Wszystkie pełnią jakąś funkcję, od akademickich prognoz, do stworzenia, których zebranie informacji zajęło lata, do dyktand strumienia świadomości, w przypadku, których utrzymuje się, że mają swe źródła w pozaplanetarnej inteligencji. Wszystkie zwiększają zbiorowy pęd, który zdaje się wzmagać w miarę przybliżania się do zimowego przesilenia 21 grudnia 2012 roku. Filozof i etnobotanik Terence McKenna, przedstawiając rewolucyjne spostrzeżenia w książkach *True Hallucinations* (1993) i *The Invisible Landscape* (1975) oraz tacy badacze, jak John Major Jenkins, już zgłębili tajemnicę i znaczenie końcowej daty 2012 roku... i dokonali tego w niesamowicie piękny sposób.

Ponieważ tak znakomite dzieła są już dostępne, musiałem wyraźnie zaznaczyć swój wkład w literaturę traktującą o roku 2012. Co mógłbym powiedzieć, czego już nie przekazano? Być może najlepiej odpowiedzieć na to pytanie, wyraźnie stwierdzając, czym jest niniejsza książka, a czym nie jest oraz co takiego owo dzieło przedstawia.

Na kolejnych stronach...

- odkryjesz, w jaki sposób warunki końcowej daty Majów 2012 roku n.e. już miały miejsce w przeszłości, jako fraktal tego, czego możemy się spodziewać w przyszłości.
- przyjrzysz się, w jaki sposób „najpiękniejsze liczby" natury prowadzą nas do miejsc w przeszłości, które opisują to, co ma nadejść.
- zidentyfikujesz „otwarte daty", w przypadku, których zachodzi największe niebezpieczeństwo wojny i pojawiają się najwspanialsze możliwości pokoju w naszej najbliższej przyszłości.
- obliczysz własny Kod Czasu do kluczowych wydarzeń i związków w swoim życiu.
- odkryjesz osobiste i zbiorowe punkty wyboru życia i historii — momenty w czasie, gdy wydaje się, że zmiana nadchodzi łatwiej, niż to się dzieje, kiedy indziej.

—W siedmiu zwięzłych rozdziałach niniejszej książki zachęcam do potężnego i praktycznego sposobu myślenia o swoim związku z czasem, historią i przyszłością. To ważne, by wiedzieć zawczasu, czego można się spodziewać po dowolnej, nowej ścieżce samopoznania. Z tego powodu poniżej dokładnie podaję, czym jest niniejsza książka a czym nie jest:

- Niniejsza książka *nie jest* publikacją naukową. Chociaż zaprezentuję najnowsze odkrycia naukowe, które zachęcają do przemyślenia na nowo naszego związku z czasem, praca ta nie została napisana, aby dostosowywać się do formatu bądź standardów tekstu dla klasy o profilu nauk ścisłych lub czasopisma fachowego.
- Niniejsza pozycja nie stanowi zrecenzowanej pracy badawczej. Żaden rozdział czy raport o badaniach *nie* przeszedł przez przydługi proces recenzji dyplomowanej komisji lub panelu wybranych ekspertów, wyszkolonych, by widzieć nasz świat przez pryzmat jednej dziedziny naukowej, na przykład fizyki, matematyki lub psychologii.
- Niniejsza książka jest rzetelnie przygotowana i dobrze udokumentowana. Została napisana w przystępny sposób. Opisuje eksperymenty, studia przypadków, zapisy historyczne i osobiste doświadczenia, które przemawiają za inspirującym sposobem myślenia o nas samych na świecie.
- Niniejsza praca *stanowi* przykład tego, co można osiągnąć, gdy przekraczamy tradycyjne granice pomiędzy nauką a duchowością. Łącząc XX wieczne odkrycia czasu fraktalnego z liczącym dwa tysiące lat przesłaniem cyklów Majów i starożytną wiedzą szczególnej, naturalnej matrycy życia i równowagi — złotego *współczynnika* — uzyskujemy głębokie zrozumienie czasu jako siły oraz nas jako eksploratorów tejże siły, unoszących się na czasowych falach, na oceanie niekończących się cyklów.

Czas Fraktalny to wynik trwających ponad dwadzieścia lat badań i osobistej podróży mającej na celu zrozumienie powtarzających się cyklów życia, miłości i wojny. Jeśli od zawsze szukasz odpowiedzi na pytania: *Czy historia się powtarza?* i *W jaki sposób przyszłość łączy się z przeszłością?*, to docenisz niniejszą książkę.

Kluczem do roku 2012 i naszego czasu w historii jest zrozumienie języka cyklów natury i używanie go dzisiaj, aby przygotować się na przyszłość. W końcu możemy się przekonać, że nasza zdolność rozumienia i stosowania „zasad" Czasu *Fraktalnego* dzierży klucz do naszego najgłębszego uzdrowienia, największej radości i przetrwania, jako gatunku.

Książka *Czas Fraktalny* została napisana w jednym celu:, aby odczytać mapę przeszłości i zastosować swoją wiedzę w miarę jak zbliżamy się do 2012 roku oraz świata po drugiej stronie. W ten sposób nadajemy przeszłości znaczenia, równocześnie otwierając kod możliwości życiowych na przyszłość. Mamy dwie szanse, na które przyszłe generacje będą musiały czekać kolejne 26 000 lat.

— Gregg Braden Taos, Nowy Meksyk, 2009 r.

Rozdział 1:

W jaki sposób reagujemy na rytmy natury, faktem jest, że cykle nadal nam towarzyszą.

Gdy przyglądamy im się nieco uważniej, dochodzimy do wniosku, że każdy z nich stanowi część większego, który z kolei znajduje się w jeszcze większym. Są to wchodzące jeden w drugi cykle czasu i energii, które rządzą rytmami wszechświata i życia. Znane doświadczenie dnia i nocy doskonale to ilustruje. Godziny jasności i ciemności, których jesteśmy świadkami każdego dnia, są konsekwencją sposobu, w jaki Ziemia obraca się wokół własnej osi. Cykl ten zajmuje około 24 godziny. Z kolei to, jak długo w ciągu dnia jest jasno czy ciemno, łączy się z tym, w jaki sposób Ziemia nachyla się ku Słońcu lub odchyla od niego, krążąc po orbicie. Jest to związane z cyklami, które odpowiadają za pory roku. To, w jakim stopniu nasza planeta nachyla się, stanowi część jeszcze większego cyklu, który określa, jak długo trwają pory roku przez tysiąc lat.

Podczas gdy doświadczenie dnia, nocy i pór roku to prosty przykład, cykle natury to coś więcej niż tylko długość dnia czy dzień początku lata. Ralph Waldo Emmerson, posiłkując się poezją, opisał nasz związek z cyklami natury w sposób prosty i piękny: „Nasze życie to nauka prawdy, że wokół każdego koła można narysować kolejne; że w naturze nie ma końca, ale każdy koniec to początek".

Zarówno słowa Emmersona, jak i nasze zrozumienie cyklów prowadzi nas ku pytaniu, które należy sobie zadać: *Jeśli cykle natury występują wszędzie, czy to możliwe, że wszystko, począwszy od naszych związków romantycznych i zawodowych po globalne, wszystko, od światła nowych narodzin, do ciemności 11 września 2001 roku, stanowi część wielkich cyklów, które właśnie uczymy się rozpoznawać? Jeśli tak, czy możemy się przygotować na przyszłość, zdając sobie sprawę z przeszłości?*

Jeżeli taki związek naprawdę istnieje, to zmienia on wszystko, w co jesteśmy skłonni wierzyć odnośnie naszego świata i samych siebie. Niewykluczone, że odkryjemy na przykład, iż tak rozmaite rzeczy, jak: częstotliwość osiągnięć i porażek, sukces związków i kariery, a nawet długość naszego życia mają swoje źródło w cyklach, które właśnie zaczynamy pojmować. Dzięki temu możemy ponadto odkryć, że już dłużej nie jesteśmy ofiarami tajemniczego losu, któremu w przeszłości przypisywaliśmy tyle doświadczeń. Aby jednak zbadać taki związek, musimy zacząć od dostrzeżenia otaczających nas wzorów.

Kod robaczka świętojańskiego

Siedziałem nieruchomo na kłodzie przy potoku za rodzinnym domem. Wymachiwałem stopami zaledwie kilkanaście centymetrów ponad wodą. Pamiętam lato roku 1965, jak wdychałem gorące, gęste powietrze Missouri, gdy przygasało ostatnie światło dnia. W nocy wszystko się zmienia w lasach Środkowego Zachodu Ameryki. Chociaż nadal widziałem w górze ciemne niebo, gęsta narośl mchu i pnącze zwisające w starym lesie blokowało zachód słońca. Wpatrywałem się w mrok i czekałem. Wiedziałem z doświadczenia, że cierpliwość i cisza to klucze do studiowania natury. Na przestrzeni lat nauczyłem się ich.

Najpierw, kącikiem oka, ujrzałem tylko jednego. Później dostrzegłem kolejne. Nagle było ich całe mnóstwo, jakby ktoś nacisnął włącznik, z którego dobiegł dźwięk *Teraz!,* i letnie robaczki świętojańskie znalazły się wszędzie. Przyglądanie się temu, jak wykonywały swój mistyczny taniec ruchu i światła, a następnie obserwowanie, jak znikają tak nagle, jak się pojawiły, było rytuałem, na który każdego roku czekałem po zjedzonej kolacji. Było to dla mnie jednak coś więcej niż tylko oglądanie błyskających i zanikających światełek. Ów spektakl pobrzmiewał nutą czegoś ukrytego, tajemniczego i nieodgadnionego. Był to rytm i cykle. Były to Wzory.

W dzieciństwie wzorów szukałem wszędzie. Niekiedy były zabawne, na przykład: ile razy światełka na choince zapalają się i gasną, zanim zacznie się nowy cykl, albo ile samochodów takiego samego koloru stało w jednym rzędzie na parkingu przy sklepie spożywczym. Innym razem wydawało się, że wzory wołały do kogoś, aby je odnaleziono, na przykład ile razy robaczek świętojański będzie migał przedziwnym blaskiem, nim zakończy swój spektakl i rozpocznie go na nowo. Będąc otoczony setkami takich żyjątek, pamiętam jak zastanawiałem się, że w świetlnym pokazie musi być coś więcej niż tylko przypadkowe błyski w letnią noc.

Być może światełka stanowiły w rzeczywistości pewien rodzaj kodu, niosąc przesłanie od samej natury. Ponieważ owady nie potrafią mówić, niewykluczone, że komunikowały się za pomocą migotania, gdzie długie i krótkie wybuchy jasności symbolizowały kropki i kreski języka niczym alfabet Morse'a natury. Gdybym tylko był w stanie policzyć błyski *oraz czas pomiędzy każdą przerwą,* być może mógłbym „odczytać" kod.

Wszechświat wzorów

Cóż, nigdy nie odkryłem „kodu robaczka świętojańskiego", a przynajmniej nie w sposób, jak to sobie początkowo wyobrażałem. Choć letnie pokazy świetlne *rzeczywiście* okazały się być zakodowanymi sygnałami natury, stanowiły one część czegoś jeszcze bardziej pierwotnego i tajemniczego niż podejrzewałem. W liceum, na lekcjach biologii, nauczyłem się, iż błyski świetlne, które widziałem podczas tych gorących nocy w Missouri, stanowiły tak naprawdę część rytuału łączenia się w pary. Były sygnałami kodami płci — od męskich przedstawicieli świetlików rozglądających się za doskonałymi partnerkami. Siedząc na tamtej kłodzie, znajdowałem się w samym centrum wspaniałej ceremonii łączenia się, którą kierował pradawny i głęboko zakorzeniony popęd rozmnażania.

Chociaż kod robaczka świętojańska być może nie uległ urzeczywistnieniu, to idea, że sam czas mógłby być częścią kodu natury, spełniła się. Mama była przychylna mojej fascynacji starożytną historią i na siódme urodziny dała mi prezent, który wysoko sobie ceniłem jeszcze w dorosłym życiu. To książka C.W Cerama, opisująca „zaginione" cywilizacje, które odkryto ponownie we współczesnych czasach; przedstawia grecką, egipską, mezopotamską i południowoamerykańską archeologię. Tytuł brzmi *Gods, Graves & Scholars.* Wspomniane dzieło wywarło przemożny wpływ na mój sposób myślenia na temat przeszłości. Do dziś nie zmieniłem poglądów w tej kwestii.[1]

Fakt, że potężne, postępowe cywilizacje, jak na przykład starożytni Majowie, mogły żyć tak dawno temu, by później zniknąć na wieki, napawał mnie trwogą. Studiując błyszczące fotografie szczytów ich świątyń, wyłaniających się z gęstych, meksykańskich dżungli, zastanawiałem się, jak to jest, że Majowie wiedzieli, iż my zapomnimy szczególnie, gdy chodzi o ich koncept czasu. Dzięki odkryciom od nowych objawień na temat kalendarza Majów, do szczegółowej matematyki wzorów fraktalnych, teraz możemy zacząć odpowiadać na to pytanie.

***

Jako dorosły człowiek, zdałem sobie sprawę, że wzory, które zgłębiałem w dzieciństwie, są czymś więcej niż tylko przypadkowymi osobliwościami. Nasz świat został stworzony z tych wzorów. Nie tylko z szans pojawiających się tu i ówdzie, ale z wzorów wewnątrz wzorów, które nadają porządek i dają początek strukturze. Wiele wzorów natury można zmierzyć i łatwo przewidzieć — na przykład wydmy w kształcie półksiężyca, które nieustannie unoszą się w Parku Narodowym i Rezerwacie Wielkich Piaszczystych Wydm, wysoko w górach południowego Kolorado lub wzory linii, które widzimy w żyłkach liści dębu czy woda z ogrodowego węża, która spływa w dół. Niekiedy nie jest łatwo ujrzeć wzory natury — na przykład niewidzialny wiatr, który przemieszcza całą masę powietrza wzdłuż kontynentu, czy psychologiczne siły, które napędzają światowe giełdy papierów wartościowych.

Wzory natury, czyje widzimy, czy też nie, występują wszędzie. Jeśli naprawdę żywiłem chęć, by zrozumieć jak funkcjonują rzeczy, było jasne, iż musiałem pojąć ich wzorce. I właśnie to robiłem, pracując w ostatnich latach zimnej wojny jako starszy autor systemów komputerowych w przemyśle obronnym. Jak można było się spodziewać, na początku działałem w specjalistycznej dziedzinie programowania komputerowego, zwanej *rozpoznawaniem wzorów.*

Pewnego dnia, gdy szukałem wzorów w przyrodzie, aby użyć ich jako modelu oprogramowania do śledzenia danych, natknąłem się na pracę naukowca/filozofa z początku XX wieku — R.N. Elliotta. Przed swoją śmiercią w 1948 roku, Elliott stworzył potężną syntezę sposobu, w jaki prawa natury zdają się rządzić wieloma aspektami codziennego życia, w tym cyklów natury. To właśnie ta książka, skromnie nazwana *The Major Works of R.N. Elliott,* na zawsze zmieniła sposób, w jaki myślałem o wszechświecie, cywilizacji i, co najważniejsze, czasie.[2]

W pracy Elliotta fascynującym wydało mi się to, że on nie tylko rozpoznawał wzory i cykle w przyrodzie — opisał nadto metody, jak zastosować swoje odkrycia w realnym świecie. Kamieniem węgielnym w pracy Elliotta jest niezwykle szczególna liczba, którą można znaleźć w naszych ciałach, życiu i świecie. Gdy chodziłem do szkoły, nigdy o niej nie słyszałem, a mianowicie o złotym współczynniku. W sposób jasny i bezpośredni Elliott pokazał jego zastosowanie we wszystkim, od ilości

przedstawicieli płci męskiej i żeńskiej w naturalnej populacji, do gospodarek państw.

W tym samym czasie specjalista od prognoz na giełdzie papierów wartościowych, Robert R. Prechter jr, także odkrył dzieło Elliotta. Zdając sobie sprawę z tego, że globalna gospodarka i giełda papierów wartościowych to wskaźniki optymizmu bądź pesymizmu społeczeństwa części naturalnego cyklu Pretcher jeszcze bardziej wykorzystał idee Elliotta i stworzył najskuteczniejsze narzędzie w historii giełdy nowojorskiej do prognozowania na rynku. Jest to *Teoria Fal Elliotta* i korzysta się z niej także dziś.

Klucz do sukcesu Teorii Fal Elliotta tkwi w dwóch podstawowych przypuszczeniach:

1. Rynek zawsze będzie się rozwijał i podupadał w dokładnych odstępach — „ falach" teorii Elliotta.
2. Jeśli wiesz, w którym miejscu zaczyna się postęp, możesz obliczyć, kiedy i w jaki sposób pojawi się spadek.

Myślałem w ten sposób:, jeśli życie i przyroda dostosowują się do wzorów takiego kodu, to w takim razie czas również powinien w ten sposób funkcjonować — działać zgodnie z pewnego rodzaju kodem czasu Podobnie do odstępów na giełdzie papierów wartościowych, jeśli moglibyśmy rozpoznać Kod Czasu natury, to można by było zmierzyć i obliczyć tworzone przez niego cykle.

Inaczej mówiąc, jeśli wiemy, kiedy zaczyna się cykl i następujący no nim wzór, to jesteśmy świadomi i tego, gdzie oraz jak się on zakończy. Być może najważniejsze jest to, że jeżeli znamy *warunki,* które niesie ze sobą cykl, to orientujemy się także w tym, czego mamy oczekiwać za każdym razem, gdy pojawi się on po raz kolejny. Odnalezienie sposobu na zastosowanie w wydarzeniach naszego świata tego, czego nauczyłem się o cyklach, zajęło kilka lat i wymagało wiele prób. Gdy już mi się udało, nie było odwrotu.

Powodem jest to, że Kod Czasu natury *działa.* To, co on odsłania, zarówno otrzeźwia, jak i wprawia w osłupienie. Cofnięcie się i rozpoznanie wzorów, którymi żyliśmy w przeszłości i którymi żyjemy obecnie, stanowi być może jedną z najbardziej inspirujących rzeczy, które możemy uczynić jako jednostki i cywilizacja. To tak, jakby gotowość do rozpoznania połączenia wzorów natury stanowiło bramę do możliwości świadomego uczestnictwa właśnie w tych cyklach, które ujawnia wzorzec. W moim rozumieniu, to nic innego, jak cud drugiej szansy.

Przykład prawdopodobnie najlepiej ilustruje to, w jaki sposób cykle czasu powtarzają się w przewidywalny sposób. Nic nie ukaże tego lepiej, jak odkrycie, że wydarzenie określające wczesny wiek XXI — 11.09. — to tak naprawdę część większego cyklu, który ma swój początek sześćdziesiąt lat przed zawaleniem się wież World Trade Center.

Czy mogliśmy wiedzieć?

Dźwięk dzwonka telefonicznego wytrącił mnie z dziwnej drzemki, w którą często zapadam po ponad trzynastogodzinnym locie z Los Angeles do Melbourne w Australii. Gdy sadowiłem się na łóżku, przez mój umysł przepływał strumień nieustających pytań: *Gdzie jestem? Która jest godzina? Kto mógł dzwonić do Australii, zanim jeszcze wzeszło słońce?* W nikłej poświacie ulicznego oświetlenia, przebijającego się przez szparę w roletach, znalazłem telefon na znajdującym się obok stoliku nocnym. Nacisnąłem przycisk, który wyświetlał napis „Połączenie 1". Nie musiałem długo czekać na odpowiedź na ostatnie z moich pytań.

Natychmiast usłyszałem po drugiej stronie gorączkowy, ale znajomy głos. Przyjaciel zalewał mnie informacjami, z których niewiele rozumiałem. Kolega nie powiedział „Witaj" lub „Jak się masz?", nie przywitał mnie też w żaden typowy sposób, w jaki pozdrawiają się przyjaciele i rodzina będący po drugiej stronie świata. Pierwszą rzeczą, jaką usłyszałem było: „Włącz telewizor! Teraz! Coś się dzieje... Nie wiem... O Boże!".

Sięgnąłem po pilota. Przerzucałem kanały ekranu zwisającego ze wspornika w rogu pokoju. Chociaż stacje telewizyjne nie były mi znane, linię dachów figurujących nad miastem rozpoznałem od razu. Na każdym kanale widać było te same okropne obrazy, które przypominały finał thrillera produkcji Hollywood. Podczas gdy w Australii panował mrok, obrazy, które oglądałem, przedstawiały przepełnione dymem niebo nad Nowym Jorkiem rano, 11 września 2001 roku.

Wraz z resztą świata byłem zarówno zaszokowany, jak i zahipnotyzowany tym, co oglądałem. Czułem się zdezorientowany i ogarnęła mnie niepewność. Nie mogłem pojąć obrazów, które teraz

przelatywały przez każdą stację. Ubrałem się szybko i udałem w stronę holu hotelowego. Nie byłem przygotowany na to, co ujrzałem. Gdy drzwi windy otworzyły się, wszędzie widziałem ludzi, ściśniętych, starających się dojrzeć cokolwiek w telewizorze umiejscowionym nad recepcją holu. Niektórzy mieli zaczerwienione oczy i płakali, wcale tego nie skrywając, inni jęczeli, a jeszcze inni zwyczajnie stali w stoickiej ciszy, która bierze się z zobaczenia czegoś, czego nie rozumiemy, a jednak wiemy, że dzieje się naprawdę.

Gdy przeciskałem się przez tłum, zmierzając ku wyjściu na ulicę, wszędzie widziałem masy ludzi będących w ruchu. Choć było jeszcze wcześnie, kafejki już wpuszczały klientów, a sklepy z urządzeniami włączyły każdy telewizor w swoich salonach wystawowych, aby ludzie mogli oglądać z ulicy to, co się dzieje.

Ameryka przeżywała wówczas jeden z najbardziej przerażających dni w swojej historii, co stanowiło także punkt zwrotny dla świata.

Szedłem szybko ulicą. Po drodze mijałem mnóstwo kafejek. Wszędzie było tak samo: zamęt, niepewność, strach i ciągle pojawiające się obrazy w telewizorze. Wciąż zadawałem sobie dwa pytania.

Pierwsze brzmiało zwyczajnie:, Dlaczego? Dlaczego ktoś zachował się tak dziwnie, tak brutalnie, tak bezdusznie?

Drugie pytanie nie było już tak proste. Powróciłem do skłonności z dzieciństwa do widzenia świata pełnego wzorów. Podczas gdy mój umysł próbował zrozumieć to, co się dzieje, nagle dotarło do mnie, że smucę się jednym pytaniem: *Czy mogliśmy wiedzieć?* Usłyszałem, jak szepczę pod nosem: „Jeśli życie i wydarzenia na świecie naprawdę stosują się do wzorów i cyklów, to czy teraźniejszość stanowi część wzoru? Czy jest możliwe, że mogliśmy przygotować się na ten dzień lub nawet mu zapobiec?".

Chcę tu wyjaśnić, że *nie* pytałem siebie samego o to, czy mogliśmy dokładnie wiedzieć, co się wydarzy w tym dniu, lub jak owo zdarzenie mogło zmienić świat tak bardzo i tak szybko. I *nie* sugerowałem, że mogliśmy przewidzieć, iż ktoś użyje odrzutowców jako śmiercionośnej broni, by zrównać z ziemią olbrzymie drapacze chmur i pozbawić życia ponad 2000 ludzi. Nie tego typu pytania stawiałem.

Wówczas chodziło mi o wzory, potrzebę zrozumienia czegoś pozbawionego sensu oraz o znalezienie dla niego miejsca, w którym pasowałby do świata cyklów.

Historia fraktalna/Czas fraktalny

Przez cały poranek 11 września 2001 roku tłumy, które zapełniały pełne ruchu kafejki w Melbourne, wysypywały się z budynków i wychodziły na chodniki, bowiem wszędzie, gdzie spojrzałem, kręcili się. ludzie, robiąc wszystko, co w ich mocy, by dalej żyć dotychczasowym życiem. Gdy pracownicy biurowi i studenci stwarzali pozory, że dzień toczy się zwyczajnie, nie dało się nie zauważyć, że byli oni zaszokowani i niepewni. Dwa razy — na jednym odcinku drogi pomiędzy dwiema przecznicami — widziałem jak kierowcy przejeżdżali na przeciwległy pas, tak jakby nikogo innego nie było na drodze. Za moment jednak, dźwięk piszczących hamulców i klakson zmierzającego w ich kierunku samochodu wyrywał ich ze swoistego transu drogowego.

W samym środku tego zamieszania, ostrożnie przechodziłem od jednych świateł do drugich, wracając do hotelu. Moje myśli krążyły pomiędzy świadomością chaosu panującego wokół a wydarzeniami, których byłem świadkiem tego dnia. Jedno pytanie nie dawało mi spokoju: *Czy okropieństwa World Trade Center i ataków na Pentagon mogły być częścią czegoś większego? Czy terroryści, polityka i konspiracja stanowiły składowe większego wzoru odsłaniającego się na naszych oczach, wzoru, który można dostrzec jedynie poprzez cofnięcie się i popatrzenie na wielki obraz z innej perspektywy?*

Dopiero w 2008 roku nadeszła odpowiedź. Była łatwa do zrozumienia. Wyłonił się z niej tak oczywisty wzór, że moje pytanie zmieniło się z: *Czy mogliśmy wiedzieć?* na *Jak mogliśmy tego nie zauważyć?*

Uważałem, że skoro starożytni mistycy, tacy jak sędziowie czasu Wedów i Majów, włożyli tyle energii i poświęcili tak dużo swojej siły, by zgłębiać czas, musieli mieć ku temu istotny powód. Ponieważ ich punkt widzenia odnośnie historycznych cyklów różni się od naszego i ponieważ oba zostały uznane za niezwykle trafne, owe dwa sposoby myślenia muszą stanowić część głębszej mądrości. Zatem połączenie mądrości naszej przeszłości z największą nauką dzisiejszych czasów miałoby olbrzymi sens. Dzięki temu zaczęlibyśmy myśleć w całkowicie inny, nowy sposób o życiu i sobie samych.

Gdy szukałem wzorów, jako programista komputerowy i łączyłem

wszystko, czego się nauczyłem z tym, co wiedziałem na temat punktów widzenia starożytnych Egipcjan, Hindusów i Majów odnośnie cyklów, złotego współczynnika i fraktali natury, odnalazłem model czasu program Kodu Czasu, — który w niesamowity sposób odzwierciedla wydarzenia naszej przeszłości, a także przyszłości. Klucz tkwi w tym, że czas powtarza się w cyklicznych wzorach oraz że każda powtórka przypomina ostatnią (fraktala) z większym nasileniem.

Aby odsłonić cykle konkretnych wydarzeń, programu Kodu Czasu można użyć na trzy sposoby. Oto one:

- **Tryb nr 1** mówi, kiedy można oczekiwać, że warunki czegoś, co zdarzyło się w przeszłości, powrócą na nowo.
- **Tryb nr 2** mówi, którą datę z przeszłości otaczają warunki, których można spodziewać się w przyszłości.
- **Tryb nr 3** mówi, kiedy można oczekiwać, że warunki osobistego doświadczenia, pozytywne bądź negatywne, powtórzą się w naszym życiu.

Jeśli chodzi o wydarzenia z dnia 11 września 2001 roku, korzystałem z Trybu nr 1. Dla ułatwienia odczytywania, opis i szczegóły tego procesu zamieściłem w Dodatku A. W celu odnalezienia warunków, które mogły doprowadzić do decydującej daty w przeszłości, takiej jak 11 września 2001 roku lub tych, których można się spodziewać w przypadku daty w przyszłości, na przykład 21 grudnia 2012, potrzebowałem dwóch informacji:

1. Data wydarzenia, o którym mowa.

• To może być czas w przyszłości, gdy chcemy wiedzieć, jakich warunków mamy się spodziewać.

• To może być czas w przeszłości, kiedy miało swój początek ziarno oczywistego wzoru. Badamy go w celu odkrycia, kiedy powtórzy się w przyszłości.

2. **Całkowita długość obecnego cyklu, który badamy:** cykl epoki świata liczący 5125 lat lub większe cykle, które określają jeszcze dłuższe epoki.

Aby przestudiować dzień 11 września, użyłem programu Kodu Czasu, aby odszukać ziarno, które mogło doprowadzić do wydarzeń zmieniających świat. Pierwsza informacja wymagała przeprowadzenia kuku badań. Aby odkryć, częścią, jakiego wzoru był dzień 11 września, potrzebowałem daty, która mogła rozpocząć cykl przed atakiem na World Trade Center. Musiałem mieć pewność, że tej daty nie będzie można podać w wątpliwość, więc trzeba było odnaleźć taką, która posiada te same cechy charakterystyczne — te same wzory, — które rozegrały się 11 września.

Chociaż kontrowersje i pytania bez odpowiedzi pozostały do dzisiaj, z jedną rzeczą odnośnie 11 września 2001 roku zgadzają się wszyscy. Właśnie wtedy zaatakowano Stany Zjednoczone Ameryki. Bez względu na to, jak to się stało i dlaczego, panuje zgodna opinia, że Ameryka i Amerykanie stanowili cel tego, co można nazwać nie inaczej, jak tylko brutalną napaścią.

Większość ludzi nie miała najmniejszego pojęcia, że coś tak strasznego może mieć miejsce. Trzeba, zatem uczciwie przyznać, że wydarzenia z 11 września 2001 roku zaskoczyły i państwo, i cały świat. Z natury rzeczy, słowa opisujące motyw daty ziarna, których poszukiwałem, to Ameryka *zaskoczona* i *zaatakowana.*

Wiedząc o tym, że przeszłe warunki powtarzają się cyklami, przeszukując historię odnalazłem datę, która bez wątpienia spełniała kryteria. W tym przypadku pasowała nawet do słów: *zaskoczenie* i *atak,* których używa się do opisu wydarzeń z 11.09. Data, o której mówię, to 7 grudnia 1941 roku: data, którą prezydent Franklin D. Roosevelt na zawsze wyrył w psychice świata, jako „data, która pozostanie naznaczona pieczęcią hańby". W tym dniu amerykańska baza marynarki wojennej w Pearl Harbor została niespodziewanie zaatakowana i 2117 Amerykanów straciło życie. W tym samym dniu Stany Zjednoczone przystąpiły do drugiej wojny światowej. Po ustaleniu tej daty, rok 1941 stał się pierwszym punktem wejściowym do programu Kodu Czasu.

Zdobycie *drugiej* informacji — długości cyklu, wewnątrz którego wszystko się działo — nie nastręczało trudności, ponieważ cała zapisana historia ludzkości toczyła się zasadniczo w tym samym cyklu. Być może to nie przypadek, że jest to wielki cykl 5125 lat opisany w kalendarzu Majów. Choć może to zabrzmieć jak przypadkowy wybór, istnieją dwa fakty, które na świecie czynią z kalendarza Majów rzecz unikalną wśród systemów mierzenia czasu. Owe fakty szczegółowiej omówię później. A pokrótce przedstawię je teraz:

- **Po pierwsze,** kalendarz to najdokładniejszy system śledzenia naturalnych cyklów galaktyk, planet i naszego związku ze Słońcem znanego do XX wieku.
- **Po drugie,** cykl, w którym obecnie się znajdujemy, stanowi w przybliżeniu jedną piątą większego (piątego i ostatniego świata mezoamerykańskich tradycji), który opisuje *precesję punktów równo nocy* —liczącej 25 625 lat podróży przez 12 konstelacji Zodiaku, powszechnie zaokrąglanej do 26 000 lat.

Wprowadzenie do Kodu Czasu było gotowe. Data ziarna to 1941 rok. Długość cyklu wynosi 5125 lat. Wszystkie informacje miałem w małym palcu, rozpocząłem, więc obliczenia. Obie daty od razu się wynurzyły. Każda wskazywała na czas, kiedy Ameryka mogła słusznie spodziewać się tych samych motywów „zaskoczenia" i „ataku", których doświadczyła w owym historycznym dniu hańby.

Kod Czasu działa

Pierwszą datą zidentyfikowaną przez program był rok 1984. Gdy to zobaczyłem, zdziwiłem się. Nie dużo z tego rozumiałem to znaczy do momentu, gdy odkryłem mało znany i przerażający fakt, ujawniony światu dopiero po zakończeniu zimnej wojny.

Historia pokazuje, że 1984 rok charakteryzował się kilkoma największymi spięciami pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a byłym Związkiem Radzieckim. Zagrożenie wymianą nuklearną było wówczas tak duże, że przesunięto wskazówkę słynnego Zegara Zagłady [ang. Doomsday Lock] (prowadzonego od 1947 roku na Uniwersytecie Chicagowskim przez zarząd *Bulletin of the Atomic Scientists* w celu informowania świata na temat niebezpieczeństwa globalnej katastrofy), aby wskazywała pięć minut do najgorszego czasu północy[3] Przesunięcie symbolizowało jedynie drugi czas, ponieważ zegar umiejscowiono w miejscu, gdzie świat był bliski wojny atomowej. Jednak dopiero po zimnej wojnie wiedzieliśmy naprawdę jak *blisko.*

We wczesnych latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia rosyjskie władze odtajniły akta opisujące zdarzenie, przez które znaleźliśmy się jeszcze bliżej wojny, niż mieliśmy tego świadomość.

We wrześniu 1983 roku sowiecka armia niesłusznie zestrzeliła koreański pasażerki samolot (lot Korean Air Lines 007 (KAL007)), który wleciał w głąb przestrzeni powietrznej ZSRR. Zginęło 269 pasażerów i cała załoga Boeinga 747, w tym amerykański kongresman Lawrence McDonald. Napięcie pomiędzy supermocarstwami było tak silne, że Rosjanie obawiali się, iż Ameryka potraktuje ów błąd, jako czyn wojenny. Ostatnio odtajnione akta pokazują, że Związek Radziecki, przypuszczając, że to tylko kwestia czasu, nim Stany Zjednoczone zaatakują ich w odwecie, tak naprawdę zaplanował „ofensywę wyprzedzającą" *—atak nuklearny, — aby* zachować przewagę pierwszego rażenia.[4]

Z powodów, które mogłyby wypełnić całą książkę, historia pokaże, że na szczęście ataku nie było. Kluczem tutaj jest to, że warunki do niespodziewanego ataku na Amerykę *naprawdę* istniały i mieściły się w roku 1984, tak jak przewidział to program Kodu Czasu.

Następna data, która się wyłoniła, to czas, kiedy Ameryka nie miała tyle szczęścia. Za pomocą programu obliczyłem, że kolejny raz, kiedy można spodziewać się warunków prowadzących do „zaskoczenia" i „ataku" będzie miał miejsce wtedy, gdy rzeczywiście tak się zdarzyło, czyli w 2001 roku (Rysunek 1.),

Dane wyjściowe programu Kodu Czasu

Data Ziarna: 1941

Zdarzenie Początkowe: Stany Zjednoczone są „zaskoczone" i „zaatakowane"

Obliczone Daty do Powtórki Warunków Wydarzenia, które miały miejsce

Data I: Marzec 1984 roku „Ofensywa wyprzedzająca" zaplanowana przeciwko USA

Data 2: Marzec 2001 roku Atak terrorystyczny przeciwko USA

Rysunek 1. Przykład tego, w jaki sposób fraktalne wzory rozgrywają się jako wydarzenia w czasie. Niespodziewany atak na Stany Zjednoczone w 1941 roku zasiał „ziarno" cyklu, który trwa do dziś. Program Kodu Czasu korzysta z zasad fraktalnych wzorów i naturalnych cyklów, aby przekazać nam, kiedy możemy oczekiwać powtórki warunków zaskoczenia i ataku z 1941 roku (patrz Dodatek A).

Chociaż związek pomiędzy wspomnianymi datami z pewnością zasługuje na dodatkowe studium, poniżej podaję trzy fakty, których nie można pominąć:

1. Gdy warunki „zaskoczenia" i „ataku" zostały wprawione w ruch, formuła Kodu Czasu, oparta na udokumentowanej dacie ziarna, określiła kolejne dwa momenty, kiedy to Ameryka mogła liczyć na to, że owe warunki powtórzą się.
2. W przypadku obu przewidzianych dat, plan by zaskoczyć i zaatakować Amerykę istniał naprawdę.
3. W przypadku jednej daty plan uległ urzeczywistnieniu.

Dane są jasne. Chociaż ten przykład przedstawia pojedyncze, drastyczne i okropne wydarzenie, które obecnie stanowi część naszej historii, jest właśnie tak: *przykład* ma zilustrować, w jaki sposób wydarzenia wewnątrz cyklu mogą być powiązane. Kalkulator Kodu Czasu działa również w przypadku innych zdarzeń. Wygląda na to, ze od radości i sytuacji kryzysowych w życiu osobistym, do wojen i pokoju pomiędzy państwami, warunki prowadzące do decydujących momentów w życiu powtarzają się jako cykle. A teraz musimy zadać sobie następujące pytania:

- Jakie znaczenie mają takie wzory dla teraźniejszości?
- Co mogą nam powiedzieć na temat naszej przyszłości?
- Czy naturalny Kod Czasu może rzucić światło na przerażające prognozy odnośnie tajemniczej daty Majów 2012 roku?
- Czy ów program może dać nam solidne podstawy do przekonań wielu guru New Age, licznych proroków samopomocy i każdej głównej, religijnej i duchowej tradycji ostatnich5000 lat?

W kolejnych rozdziałach odpowiemy szczegółowo na każde z powyższych pytań i nauczymy się myśleć o czasie i dziejących się na świecie rzeczach z całkiem nowego punktu widzenia. Mając pod ręką nowe interpretacje, zastosujemy swoją wiedzę we wszystkim — od życia osobistego, do naszej globalnej przyszłości. Aby jednak taka perspektywa miała sens, musimy pomyśleć o obecnym świecie z punktu widzenia tych, którzy poświęcili swoje życie na zrozumienie olbrzymich cyklów czasu — sędziów czasu przeszłości. Czy to nie najlepszy sposób na początek, by zgłębić ich spojrzenie na czas i wielkie epoki świata zamierzchłych dziejów?

Rozdział drugi:

Nasza podróż przez czas: doktryna epok świata.

Pośród wielkich wyznań świata, to religia hinduska jest jedyną, która poświęca się idei, że sam Kosmos doświadcza ogromnej, w rzeczy samej nieskończonej, liczby śmierci i ponownych narodzin.
— Carl Sagan (19341996), wytyczający nowe drogi astronom

Nasi odlegli przodkowie rozumieli prawdziwe, astronomiczne znaczenie kryjące się za doktryną Epok Świata.

— John Major Jenkins, współczesny ekspert od kosmologii mezoamerykańskiej

Autochtoniczni członkowie starszyzny z całego świata niemal nie mają wątpliwości, że obecne wydarzenia stanowią spełnienie proroctw ich przodków na koniec czasu. Chociaż wiele szczegółów było owiane mgłą tajemnicy w celu utrzymania ich integralności, ci, którzy uważali je za święte, teraz otwarcie dzielą się nimi ze światem. Czując, że obecnie „nadszedł czas", sądzą, iż ludzie wszystkich narodów i wyznań mogą czerpać korzyści z mądrości minionych dziejów. Chociaż szczegóły tego, w jaki sposób możemy uznać znaczenie wczesnych lat XXI wieku różnią się w zależności od tradycji i wersji, wspólne motywy wplatają rozmaite proroctwa w spójną opowieść. Piękny przykład stanowią tutaj przepowiednie Indian Hopi z terenów pustynnych południowozachodniej Ameryki.



Cztery światy przeszłości

Za pomocą prostych i bezpośrednich słów Indianie Hopi opisują historię, o której dzisiaj ludzie wolą myśleć bardziej jako o metaforze przeszłości niż opartej na faktach opowieści. Być może łatwiej jest traktować w ten sposób poniżej przedstawioną przepowiednię. Jeśli historia jest prawdziwa, opowiada o przeszłości, która jest zbyt przerażająca lub zbyt bolesna do zaakceptowania.

To opowieść o Ziemi i o ludzkiej historii, przerywanej czasami, gdy zdarzało się nieprawdopodobne: planeta zmieniła się tak szybko i radykalnie, że życie w takiej postaci, w jakiej było znane przed zmianą, na zawsze zniknęło. Badacz Robert Boissiere, w swojej przełomowej książce *Meditations with the Hopi,* przedstawia jasność i prostotę światopoglądu Indian Hopi. Poniżej zamieszczam krótkie fragmenty z dłuższej narracji, którą R. Boissiere zebrał, gdy żył pośród Indian Hopi przez długie lata. Zaakceptowali go oni jako członka rodziny.

- *O zniszczeniu pierwszego świata:*

Pozostali pierwsi ludzie zamieszkali z ludźmi mrówkami ze względów bezpieczeństwa, gdy Sotuknang [Bóg nieba] zniszczył ogniem Tokpelę, pierwszy świat.[1]

- *O zniszczeniu drugiego świata:*

[Potem] niektórzy stali się zachłanni! — choć nic im nie brakowało. Zachłanność sprawiła, że walczyli przeciwko sobie samym ... Zatem Taiowa [Stwórca] zwrócił się do Sotuknanga: „Zniszcz ten drugi świat!"... [Drugi] świat zamarzł od bieguna do bieguna, a w swym braku równowagi, na chwilę przestał się obracać.[2]

- *O zniszczeniu trzeciego świata:*

Na tym [trzecim] świecie rodzaj ludzki stale się rozwijał wszędzie się rozprzestrzeniając... Niektórzy stali się bardzo potężni, prowadzili wojny z innymi, unicestwiając ich za pomocą swoich maszyn... Potem Sotuknang zniszczył trzeci świat. Wielka powódź zalała Ziemię; padało przez cały miesiąc.[3]

Powyższe fragmenty opisują trzy ogromne cykle czasu, trzy poprzednie światy, które istniały przed czwartym — dzisiejszym. Każdy z wcześniejszych światów zakończył się wielkim kataklizmem: pierwszy trzęsieniami ziemi i zatopieniem kontynentów, drugi pokryciem ziemi przez lód, a trzeci wielką powodzią. Według przepowiedni, czwarty świat zakończy się jeszcze za naszego życia i niedługo będziemy już w piątym.

Chociaż słowa nie zostały napisane stylem naukowym, dokonany przez Indian Hopi opis wydarzeń, które kończyły każdą erę, jest

niesamowicie podobny do zachowanej w geologicznych zapisach historii Ziemi. Ostatnie dane pochodzące z osadu oceanicznego i z głębi lodu polarnego potwierdzają, że planeta rzeczywiście przeszła cykliczną historię kataklizmu od ognia, lodu i wody oraz że miała też okresy powrotu do poprzedniego poziomu. Około 20 000 lat temu panował okres trzęsień ziemi i aktywności wulkanicznej. Era lodowcowa osiągnęła poziom szczytowy około 11 000 lat wstecz i nastąpił potop, który uważa się za ten biblijny. Miał on miejsce mniej więcej 40005000 lat temu.

Według Indian Hopi, te same cykle czasu i natury, które zwiastowały zmiany w przeszłości, teraz kierują obecny świat ku końcowi, gdyż zaczyna się następny świat. To, co czyni światopogląd Indian Hopi tak istotnym w wybieganiu naprzód, jest jego dokładność odnośnie przeszłości. Klucz tkwi w tym, że Hopi wiedzieli o owych cyklach na długo przed tym, jak współcześni badacze mogli potwierdzić je za pomocą metod naukowych. Jeżeli taka autochtoniczna wiedza o cyklach jest na tyle ścisła w przypadku przeszłości, to w takim razie co to oznacza dla ich przewidywań przyszłych epizodów?

Nasza podróż po Zodiaku

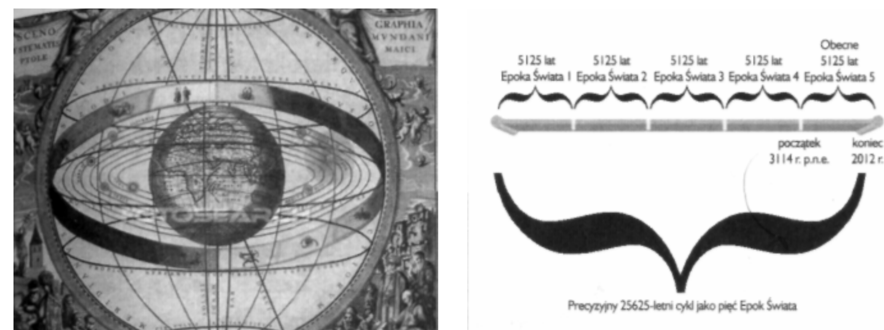
Od ustnej tradycji Indian Hopi, do — między innymi — liczących 5000 lat zapisów starożytnych Sumerów, coraz więcej dowodów wskazuje na to, że ludzie od dawna rozumieli naszą podróż po niebie. W swoim rozumieniu zdawali sobie również sprawę z tego, że znane gwiazdy i konstelacje nocnego nieba zdawały się zmieniać swoje pozycje w przestrzeni podczas wspomnianej wędrówki.

Tak samo jak słońce świecące na Północnej Hemisferze ukazuje się na niebie niżej zimą niż latem, tak też wygląda na to, że konstelacje wschodzą i zachodzą w różnych czasach i miejscach, zależnie od tego, w którym miejscu znajdujemy się w swojej podróży. Ta zmiana, znana jako *precesja punktów równonocy,* została rozpoznana przez wiele cywilizacji, od starożytnych Indii do Egiptu. Kwestią zasadniczą precesji jest to, że sceneria nocnego nieba ulega zmianie, gdy śledzimy naszą ścieżkę po niebie na przestrzeni czasu.

Z historycznego punktu widzenia nasza podróż przez wszechświat została opisana jako okrągła droga, która niesie nas przez 12 znanych nam znaków Zodiaku. Ponieważ istnieje 12 konstelacji, przez które przechodzimy, każdej jest przypisana jedna cząstka koła (12 konstelacji x 30 stopni każda = 360 stopni orbity).

Historyczne zapisy pokazują, że prędkość, z jaką poruszaliśmy się po niebie, różniła się na przestrzeni historii. Współczesne satelity ujawniają, iż Ziemi zajmuje około 72 lata, aby przejść przez 1 stopień naszej orbity zodiakalnej, a to oznacza, że obecnie potrzebujemy około 2160 lat, aby przejść całkowicie przez jeden znak Zodiaku. Rzeczywiście ma to sens, gdyż uważa się, że obecna Era Ryb rozpoczęła się około 2000 lat temu, a teraz zbliża się ku końcowi, gdy przechodzimy w nową Erę Wodnika.

Na podstawie obecnej prędkości Ziemi, z jaką przemierza kosmos, oznacza to również, że nasza cała podróż po wszystkich 12 konstelacjach zajmuje około 25 625 lat. Dla ułatwienia tę liczbę często zaokrągla się do 26 000 lat. To nasz wojaż po Zodiaku, nasza „precesja punktów" przez równonoc. Wiedza, jaką posiadamy na temat tej podróży nadaje jeszcze głębszy sens doktrynie Epok Świata, jak też naszemu przejściu przez kosmos.



Rysunek 2. Starożytne cywilizacje, takie jak Grecy i Egipcjanie, korzystali ze zmieniających się konstelacji na nocnym niebie, aby wyznaczać progres naszej podróży po Zodiaku, liczącej 25 625 lat. Po *lewej:* W tym czasie Ziemia przechodzi przez pięć epok świata, gdzie każda trwa 5125 lat. *Po prawej:, Gdy* podzielimy długość pełnego cyklu Zodiaku (25 625 lat) przez długość obecnej epoki świata (5125 lat), otrzymamy dokładnie 5. Inaczej mówiąc, w pełnym cyklu naszej podróży po znakach Zodiaku, jest pięć epok świata.

- **Kod Czasu nr 7:** Starożytne tradycje dzielą liczący 25 625 lat okres przechodzenia przez Ziemię 12 konstelacji Zodiaku precesję

punktów równonocy na pięć epok świata, z których każda trwa 5125 lat.

Znaczenie er

Ponieważ prędkość naszej podróży po konstelacjach wahała się w przeszłości, poglądy na to, kiedy dokładnie kończy się jedna era Zodiaku, a kiedy następna, różnią się. Nie pozostaje to bez znaczenia, ponieważ nazwa, którą dajemy naszemu czasowi w historii — naszej erze zodiakalnej —jest określona przez to, która konstelacja stanowi tło dla wschodzącego słońca w dniu równonocy (zrównania) wiosennego każdego roku. Obecnie, na przykład, jesteśmy w Erze Ryb.

Uważa się, że Era Ryb zaczęła się 2160 lat temu, tuż przed czasami, w których żył Jezus. Począwszy od 2008 roku, przechodzimy *z* Ery Ryb *ku* Erze Wodnika. Ale nie spodziewaj się, że stanie się to szybko. Jak już wcześniej wspomniałem, ta zmiana to raczej proces niż wydarzenie. Problem tkwi w tym, że nie ma wyraźnych granic pomiędzy znakami Zodiaku, przekazującymi dokładnie, kiedy jeden się kończy, a kolejny zaczyna. Częściowo natomiast pokrywają się, gdy wychodzimy z jednego, a wchodzimy w następny. Zatem można uczciwie przyznać, że chociaż — formalnie rzecz biorąc — znajdujemy się w Erze Ryb, wstąpiliśmy też w strefę Ery Wodnika.

To budzi moje głębokie zainteresowanie, gdyż każdy znak Zodiaku wiąże się z wyłącznymi cechami jego czasu w historii. Prawdopodobnie to nie przypadek, że przed obecną Erą Ryb głowa barana, która oznaczała konstelację Barana, odgrywała tak wielką rolę w świecie starożytnym. Egipcjanie ery Nowego Królestwa (od XVI w. p.n.e. do XI w. p.n.e.), na przykład, wyrażali symbol Barana w swojej interpretacji boga słońca, Amen Ra z głową barana. I prawdopodobnie nieprzypadkowo wcześni chrześcijanie wybrali dla swojej religii ten sam symbol ich ery zodiakalnej — dwie przeciwstawne ryby z takiego znaku Zodiaku.

Pisarka i lekarka, korzystająca w swojej terapii z intuicji, Caroline Myss, w swojej pięknie sformułowanej interpretacji znaczenia er Zodiaku, opisuje dualność symbolu Ryb: podstawowy plan znaku Ryb (dwie ryby płynące w *przeciwnym* kierunku) wyraził się w nieustającej potrzebie do dzielenia i podbijania, oddzielania i zgłębiania, podziału na wschód i zachód, ciało i duszę, mężczyznę i kobietę, yin i yang, prawą część mózgu od lewej, intuicję od intelektu.. .[4]

Są to zapewne cechy charakterystyczne naszego świata od ostatnich 2000 lat.

Ponieważ nie ma wyraźnych granic pomiędzy końcem jednej ery a początkiem następnej, dzisiaj przeżywamy zmianę, która wyraża właściwości obu: Erę Wodnika wraz z właściwościami, które ze sobą niesie oraz z atrybutami Ery Ryb. Myss, raz jeszcze, wymownie charakteryzuje owo przeobrażenie:

... Świadomość Wodnika zachowuje wzór holizmu (świętego) aby zgromadzić ludzkość. Tak oto holizm stał się szablonem dla medycyny, środowiskiem dla początków globalnej społeczności oraz dla sposobu, w jaki obecnie przedstawiamy samych siebie: ciało/ umysł/duszę. Holizm stał się impulsem nowej duszy. Obecnie żyjemy pomiędzy erami — w połowie w [Erze] Ryb, erze oddzielenia i Wodnika, erze jedności i holizmu.[3]

Chociaż dokładne ustalenie czasu er Zodiaku różni się, od około 9600 p.n.e. do dzisiaj, nie jest tak w przypadku ogólnych opisów tego, co wydarzyło się podczas ostatnich sześciu. Aby zidentyfikować każdą erę, badacze i historycy zdecydowali się na jedno wydarzenie określające, które wyznacza każdy okres. Poniżej przedstawiam podsumowanie tych cech charakterystycznych:

Era Zodiaka	**Określanie wydarzenia historycznego**
Lew	Globalne ocieplenie/topnienie lodowca
Rak	Biblijny Potop
Bliźnięta	Rozwój alfabetów i pisma
Byk	Egipska cywilizacja
Baran	Epoka Żelaza
Ryby	Narodziny chrześcijaństwa

Rysunek 3. Ostatnie sześć er zodiakalnych i określające je wydarzenia. Chociaż z całą pewnością zdarzały się wówczas i inne rzeczy, te wspomniane powyżej wykorzystuje się jako probierze, by nadać znaczenie historycznym porównaniom.

Na świecie istnieją miejsca, w których starożytni sędziowie czasu używali wyraźnych symboli, aby opisać cykle er zodiakalnych, jak też dłuższych epok świata. Trwała skała ścian świątyni, gdzie wyryli swoje mapy czasowe, zachowała ich przesłanie w sposób, w przypadku, którego pomyłka nie może istnieć. Dzięki jasności owych Zapisów, wszelkie wątpliwości odnośnie tego, czy nasi przodkowie ~ lub przynajmniej niektórzy z nich — zrozumieli przemierzanie bierni poprzez epoki, szybko ulegają rozproszeniu.

Jednym z najbardziej żywych, jak też najbardziej tajemniczym z tych artefaktów jest piękny dysk z Zodiakiem, wmurowany w kamienny sufit kompleksu świątynnego Dendera na zachodnim brzegu rzeki Nil w Egipcie.

Tajemnica Zodiaku Dendery

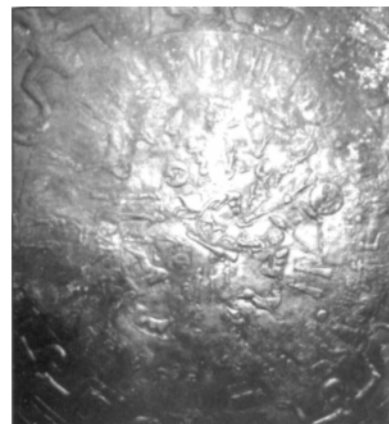
Zanim dotarliśmy do kompleksu świątynnego, słońce już zanurzyło się w gęstą, wieczorną mgłę Doliny Nilu. Tamtego dnia zaczęliśmy zwiedzać egipską Dolinę Królów w pobliżu Luxoru, jeszcze przed wschodem słońca. *Jakie piękne miejsce, by zakończyć ten dzionek,* pomyślałem, *świątynia Dendery z I w. p.n.e. poświęcona bogini Hathor i starożytnym zasadom uzdrawiania.*

Kilka dni wcześniej, w hotelowym holu w Kairze, spotkałem egiptologa Johna Anthony'ego Westa. Ponieważ każdy z nas miał swoje grupki zwiedzające Egipt w tym samym czasie, zgodziliśmy się zebrać ich na krótko na wieczorną pogawędkę. Właśnie wtedy West podarował mi kopię swojej nowo wydanej książki: *The Traveler's Key to Ancient Egypt.* W Rozdziale 17. znalazłem obraz i opis miejsca, które było jednym z głównym powodów, dla których zachęciłem moją grupę do pojechania na tę wycieczkę. Była to komnata pomiędzy kaplicami położonymi na dachu w świątyni, do której właśnie przybyliśmy: Świątynia Hathor w Denderze.[5]

Niesamowita zorza wieczorna zachodzącego słońca osiadała w dolinie. Teraz każda minuta się liczyła. Wiedziałem, że zostało nam mniej niż pół godziny dnia, zanim władze zamkną miejsce i będziemy musieli wyjść. Podczas gdy część grupy podążyła za naszym egipskim przewodnikiem przez hole pełne ogromnych kolumn i hieroglifów w reliefie wypukłym, inni udali się za mną do wysokich, wąskich przejść prowadzących na dach kompleksu. Gdy skręciłem za róg, znalazłem strome schody, które zmierzały do wyżej położonych sanktuariów. Tego miejsca szukałem.

Wiedziałem, że tuż za podestem schodów znajdował się pokój, o którym rozmawiałem z Western w Kairze pomieszczenie, dla którego widoku przemierzyłem pół świata. Schodząc ze schodów ku światłu, które jeszcze oświecało dach świątyni, przeszedłem przez pasaż bezpośrednio ku małemu pokojowi, tak niskiemu, że musieliśmy się pochylać, wchodząc do środka. Nikła poświata zachodzącego słońca, które przenikało przez otwór drzwiowy, nie dawała zbyt dużo światła w niewielkiej komnacie. Na kilka sekund zamknąłem oczy, aby przystosować się do ciemności.

„Jest tutaj!" Usłyszałem, jak ktoś wyszeptał pod nosem. „Jest tak bardzo piękna!". Spoglądając w kierunku miejsca, na które wskazywali ludzie znajdujący się w pomieszczeniu, dotarło do mnie, że stoję bezpośrednio pod starożytnym reliktem, który sprawił, że obejrzenie tej świątyni było dla mnie nadzwyczaj interesujące. Tuż nad moją głową znajdował się dysk z piaskowca, o średnicy około dwóch i pół metra, *wmurowany w kamień samego sufitu:* tajemniczy Zodiak Dendery.





Rysunek 4. *Po lewej:* Spoglądając na dysk zodiakalny znajdujący się na suficie egipskiej Świątyni Hathor na terenie Dendery, która leży w bliskim sąsiedztwie Luxoru, w Egipcie. *Po prawej:* Schematyczny rysunek Zodiaku Dendery, ukazujący konstelacje tak, jak wyglądały w czasie tworzenia dysku.

Ta starożytna, przedstawiająca ciała niebieskie mapa, wykonana w reliefie wypukłym z najmniejszymi detalami zachowała wszystkie

informacje potrzebne do obliczenia podróży Ziemi od jednego znaku Zodiaku do kolejnego, przez cały precesyjny cykl liczący 25 625 lat. Chociaż to, czy starożytne cywilizacje rozumiały ten cykl, nadal wzbudza kontrowersje, nie miałem wątpliwości, że patrzę wprost na niezaprzeczalny dowód, że rzeźbiarze Zodiaku Dendery pojmowali to wszystko i wychodziło im to naprawdę dobrze.

Studiując znajdujący się nade mną dysk, ogarniało mnie zafascynowanie. Był on jeszcze piękniejszy i wykonany z jeszcze większą dbałością o szczegóły, niż go sobie wyobrażałem. Stanowił coś więcej niż tylko dwuwymiarowy kontur znanych znaków Zodiaku. Od obrazów na środku dysku, przedstawiających gwiazdy przewodnie, które zmieniają się w przeciągu 15 000 lat (Thuban, gwiazda przewodnia z czasów biblijnego wyjścia z Egiptu Hebrajczyków; Polaris, nasza obecna gwiazda przewodnia; i Vega, gwiazda przewodnia nadchodzącej epoki świata), do zrównania konstelacji Strzelca i Skorpiona, które wskazują drogę do tajemniczego centrum naszej galaktyki — było jasne, że projektanci tego wyjątkowego artefaktu mogli śledzić ruch naszej planety wokół gwiazd.

Jeśli jeszcze miałem jakieś wątpliwości związane z dokładnością Zodiaku, one szybko się rozproszyły, gdy zdałem sobie sprawę z rozmyślnego wyrównania świątyni z najjaśniej świecącą gwiazdą na niebie — Syriuszem. W egipskich zapisach hieroglificznych owo ciało niebieskie powszechnie kojarzy się z Horusem, postacią egipskiego boga światła. Na Zodiaku Dendery Horus przedstawiony jest w dwóch miejscach: umieszczony jednocześnie na łodydze papirusu, umiejscowionej dokładnie wzdłuż osi samej świątyni (zobacz Rysunek 4., strzałka A), a zarazem na rzeczywistej północnej/ południowej osi, dotykającej znaku Raka, gdzie w okresie budowy świątyni wzeszłoby słońce i oświeciło mapę nieba samego dysku podczas przesilenia letniego (zobacz Rysunek 4., strzałka B).[7]

Właśnie dlatego, że Zodiak Dendery sprawia wrażenie tak dokładnego, istotna jest jedna z nierozwiązanych tajemnic w związku ze sposobem, w jaki przedstawia on aspekt naszego czasu w historii: zmianę pomiędzy erami Ryb i Wodnika. Jak można zobaczyć na Rysunku 4., znane 12 znaków Zodiaku jest ustawionych na dysku dość blisko siebie. Każdy następuje po poprzednim znaku i poprzedza kolejny tak, blisko, że nie ma tam miejsca, aby umieścić pomiędzy nimi inne symbole, z wyjątkiem przypadku znaku Zodiaku świata przez ostatnie 2000 lat, Ryb oraz znaku, ku któremu przechodzimy, czyli Wodnika.

Pomiędzy Rybami a Wodnikiem znajduje lię zbyt duża przestrzeń, którą niekiedy nazywa się „nieprawidłowością" bądź „brakiem ciągłości". Na Zodiaku Dendery ta przestrzeń jest szczególnie interesująca ze względu na pole, które mieści w sobie dziwny symbol zwany *Kwadratem Pegaza* (zobacz Rysunek 4., Strzałka C), a który pojawia się pomiędzy dwiema rybami znaku Ryb. Znajdują się na nim znaki, których nie można odczytać na samym dysku. Tradycja wiąże ten symbol z rzeczywistym artefaktem — fizyczną tabliczką, — który utrwala to, co my zwiemy *programami przeznaczenia.*

W jaki sposób programy przeznaczenia mogą wiązać się z naszym doświadczeniem zmiany pomiędzy znakami Zodiaku, jak też z epokami świata? W jaki sposób kuriozalna przestrzeń, która pojawia się jedynie pomiędzy wspomnianymi wyżej "dwoma* znakami Zodiaku odpowiadającymi naszemu czasowi w historii, wiąże się z domykaniem się naszej epoki świata?

Chociaż eksperci wciąż spekulują na temat odpowiedzi na oba pytania, my nie musimy czekać dłużej, by zrozumieć, co przekazuje nam dysk. Bez wątpienia mówi o *tutaj* i *teraz.* Wyraźnie widać, że Zodiak Dendery to przesłanie na temat czasu. Dysk, który zobaczyłem nad głową w kaplicy na dachu stanowi bez wątpienia starożytną mapę naszej podróży w czasie, niebieski zegar, który nadal wybija zmiany w naszym związku z niebem.

Zodiak Dendery to jedyny artefakt swego rodzaju znany z tego, że przetrwał do dziś. Chociaż istnieją kontrowersje na temat tego, czy dysk pojawił się gdzieś indziej i został przetransportowany do świątyni, czy też Egipcjanie, którzy skonstruowali świątynię, również stworzyli dysk, jedna rzecz jest pewna: ktokolwiek stworzył ów artefakt zodiakalny na terenie Dendery, rozumiał naszą podróż po niebie, a tym samym pokazał nam, kiedy mamy się spodziewać wielkiego przejścia z jednej epoki świata do następnej.

♦ *♦

Później dowiedziałem się, że dysk wmurowany w dach świątyni Dendery stanowi dokładną replikę oryginalnego, który sprzedano do Luwru

w Paryżu. Twórcy starali się odtworzyć najdrobniejsze szczegóły oryginalnego dysku, więc replika została jeszcze pociemniona tak, jak przy odkryciu oryginalnego artefaktu, ciemnego na skutek dymu i sadzy palącej się na podłodze tuż pod nim. (Krótko po tym miałem okazję zobaczyć oryginalny dysk Zodiaku Dendery w Paryżu i ucieszyłem się, gdy sprawdziłem, że reprodukcja sprawiała wrażenie dokładnej repliki tej znajdującej się w Luwrze).

Doktryna epok Świata

Zodiak Dendery mówi, że na długo przed tym, nim współcześni naukowcy zaczęli poważnie przyglądać się konsekwencjom umiejscowienia Ziemi na niebie, starożytne cywilizacje dawno miały to już za sobą. Od ustnej tradycji autochtonicznych ludów z Północnej i Południowej Ameryki, do udokumentowanych relacji kultur, które zamieszkiwały starożytne Indie, Tybet i Amerykę Środkową, uczymy się, że cywilizacje naszej przeszłości ustaliły kluczowe miejsca wzdłuż drogi naszej planety po niebie, jak też wzory gwiazd, które powiedzą nam, kiedy dojdziemy do wspomnianych miejsc. Dokonali tego za pomocą czegoś więcej niż domysłów czy przesądów. Wykorzystali wiedzę.

Skorzystali mianowicie z wiedzy, że orbita Ziemi wokół Słońca oraz jej promienista energia, to część większej orbity, która niesie nas wokół energii promieniującej z jądra naszej galaktyki. Wiedzieli także, że w poszczególnych miejscach naszej podróży kierunkowość Ziemi wytworzy zmiany, które wpłyną na życie i cywilizacje planety. Chociaż wiedza na temat przejścia Ziemi w ciągu tak ogromnych okresów mogła się narodzić dawno temu, jest ona daleka od idei prymitywnej. Prawdę powiedziawszy, opiera się na bardzo zaawansowanym zrozumieniu planetarnych i galaktycznych cyklów oraz sposobu, w jaki wpływają na naszą podróż po niebie.

Co 5125 lat naturalne zmiany w położeniu Ziemi w przestrzeni tworzą astronomiczne zrównanie, które sygnalizuje koniec jednego cyklu wokół galaktyki i początek następnego. Starożytni nazwali okresy pomiędzy takimi zrównaniami *światami lub epokami światów.* Zmiany w klimacie, poziomie morza, cywilizacji i życiu, które towarzyszyły przeobrażeniom w przeszłości, były tak wielkie, że gdy się pojawiły, mówi się, iż istniejący świat dobiegał końca. Gwoli wyjaśnienia, to nie sama planeta ma swój koniec, ale nasze miejsce na orbicie ulega zmianie.

Tak jak koniec nocy, który jest niezbędną częścią naszego trwającego 24 godziny dnia i który sprawia, że nadejście kolejnego jest możliwe, tak też kres jednej epoki stanowi konieczną składową naszego liczącego 5125 lat cyklu, który rodzi następny. Zgodnie z pięknym opisem autorstwa Johna Majora Jenkinsa w jego dziele *Maya Cosmogenesis,* Majowie w rzeczywistości traktowali czas w obrębie epoki świata jako okres dojrzewania.[8]

Majowie przewidywali raczej coś znacznie większego niż rodzenie pojedynczego życia, jak pod koniec dojrzewania płodu. Widzieli, że warunki galaktyki zbiegają się w doskonały sposób i że spełniają funkcję kosmicznej położnej. Z punktu widzenia Majów, wielkie narodziny, które ułatwia rok 2012, należą do sfery duchowej: ewolucyjnego skoku rodzaju ludzkiego w odpowiedzi na cykliczne zmiany orbity Ziemi. Wiedza na temat obecności takich cyklów oraz tego, co się wówczas dzieje, jest dzisiaj nazywana *doktryną Epok Świata,*

- **Kod Czasu nr 8:** Pozycja Ziemi w naszej galaktyce wytwarza silne zmiany, które sygnalizują koniec jednej epoki świata oraz początek następnej. Wiedza na temat tych cyklicznych zmian jest nazywana doktryną Epok Świata.

Studiowanie olbrzymich cyklów czasu, potrzebnych dla epoki świata, to nauka, z której dopiero zaczynamy zdawać sobie sprawę we współczesnym świecie. Dobrze, że tak się dzieje, gdyż tajemnica zawarta w takiej znajomości rzeczy może mieścić w sobie klucz do uniknięcia cierpienia, którego doznali nasi przodkowie, gdy ostatnio domykał się wielki cykl 5125 lat.

Epoki Świata zgadzają się

Najstarsze i najbardziej pielęgnowane tradycje naszej przeszłości w niezwykły sposób zgadzają się co do opisów poprzednich światów i tego, w jaki sposób domknęły się. Być może najbardziej złowieszczym wspólnym wątkiem jest to, że katastrofalne wydarzenie, które doprowadziło do kresu każdy świat i zaczęło następny, traktowano jako „oczyszczanie", które torowało drogę dla nadchodzącego cyklu.

Porównanie Źródeł na temat Epok Świata

Tradycja	Liczba Epok Świata	Nazwa Epok	Jak zakończyła się każda epoka
Hopi	4	Światy	Kataklizm
Starożytne Indie	4	Yugi	Kataklizm
Aztekowie	5	Światy	Kataklizm
Majowie	5	Wielkie Cykle	Kataklizm

Rysunek 5. Zwięzłe porównanie różnych tradycji starożytnych pokazuje wspólny motyw epok świata i cyklów. Chociaż ich liczba różni się, sposób, w jaki każda epoka się kończy, już nie. Każda tradycja opisuje wydarzenie, które „oczyszcza" jedną epokę i przygotowuje świat na następną.

Ogólnie przyjmuje się, że pierwsze udokumentowanie na piśmie epok świata występuje w Wedach, tradycyjnej literaturze starożytnych Indii. Chociaż ustny przekaz takich samych historii prawdopodobnie istniał przez tysiące lat przed pojawieniem się literatury, formalne teksty ukazały się dopiero około 1500 r. p.n.e. Choć Wedy były przeznaczone dla badaczy, utworzono inny zestaw tekstów, do użytku codziennego, dla ludzi niebędących uczonymi. Istnieje 18 ksiąg znanych, jako Purany, które zebrane razem zawierają esencję literatury wedyjskiej.

Wedy opisują olbrzymie przestrzenie czasowe trwające tak długo, że rzucają wyzwanie naszemu współczesnemu poglądowi na przeszłość. Owe teksty obejmują znaną Rigvedę, jak też Samavedę, Yajurwedę i Atharvavedę. Znajdujemy w nich kilka z najwcześniejszych opisów mówiących o tym, w jaki sposób uniwersum jest okresowo tworzone, niszczone i jak rodzi się na nowo w przeciągu olbrzymich okresów czasowych, zwanych *cyklami yuga* lub po prostu *yuga.*

Co ciekawe, rzeczywista długość każdej yugi jest określona interpretacją samych tekstów. Jak to jest w przypadku wielu starożytnych zapisów, interpretacje różnią się. Matematyk Richard L. Thompson, w swoim badaniu wedyjskiej kosmologii *Mysteries of the Sacred Universe,* uznaje wspomniane różniące się między sobą punkty widzenia. „Historia systemu yugi wzbudza trochę kontrowersji. W Indiach tradycyjnie uważa się, *że yugi* są prawdziwe i stąd trwają od milionów lat. Współcześni historycy wyznają pogląd, że yugi to po prostu idee, które rozwinęły się historycznie w serii etapów".[9] Mimo wszystko wygląda na to, że badacze ogólnie zgadzają się, co do sposobu, w jaki funkcjonują yugi.

Wedyjskie cykle tworzenia i niszczenia mieszczą się w powtarzających się seriach czterech yug, z których każda przedstawia inną długość czasu. Razem tworzą przypominające schodki pasmo coraz dłuższych okresów określonych przez pomnożenie najkrótszej yugi przez prosty wzór 1:2:3:4. W tradycyjnej interpretacji, Kali Yuga to najkrótszy trwający przez 1200 lat cykl, który jest pomnożony przez pierwszą liczbę wzoru — 1. Dvapara Yuga, następny cykl, jest wyliczony poprzez pomnożenie długości Kali przez następną liczbę we wzorze, — 2 — którego długość wyniesie 2400 lat.

Stosując się do tego samego wzoru, Treta Yuga i Satya (nazywana również Kritą) Yuga trwają odpowiednio przez 3600 lat i 4800 lat.

Czas ludzki czy boski?

Na razie wszystko idzie dobrze. Haczyk tkwi tu: teksty identyfikują yugi jako będące *boskimi latami.*[10] Tu właśnie wkracza niepewność. Badacze wyznają różne poglądy na to, co dokładnie oznacza boski rok dla nas, przebywających na Ziemi. Thompson podsumowuje ów brak pewności, gdy pyta: „Czy może być tak, że boskie i ludzkie cykle 12 000 lat są zaplanowane przez system yugi — gdzie jeden przedstawia wydarzenia w skali kosmicznej, a drugi odzwierciedla drobne kroczki ludzkich spraw?".[11]

Ta możliwość fascynuje mnie z powodu natury wszechświata i samego czasu. Naukowcy mówią nam, że oba składają się z małych cyklów znajdujących się w większych, które z kolei wchodzą w skład jeszcze większych itd. Innymi słowy, są fraktalne. Fraktal z definicji jest wzorem, który powtarza się w podobny sposób na różnych skalach.

Bez trudu można odkryć, że ten, kto zaprojektował starożytne yugi, idealnie rozumiał zasady rządzące fraktalami. Jeśli tak, to możemy skorzystać z wedyjskiego systemu czasu, aby wyjść poza zwyczajne śledzenie dni, stuleci i tysiącleci. W rzeczywistości może być tak, że yugi opisują szczególny związek pomiędzy nami a czasem: fraktalną, wzajemną zależność pomiędzy planetami, galaktykami i naszym życiem, którą opisuje starożytny aksjomat: „Tak jak jest wyżej, tak jest i niżej".

Chociaż wedyjscy badacze mogą nie zgadzać się co do długości boskiego roku, przyznają oni, że cztery tradycyjne yugi równają się jednej

boskiej yudze. Innymi słowy, 12 000 boskich lat równa się 4 320 000 lat czasu Ziemi. Kiedy weźmiemy pod uwagę to, że jeden dzień Brahmy, hinduskiego boga stworzenia, równa się 1000 w przypadku owych cyklów (4 320 000 000 lat Ziemi), nieprzypadkowo ta liczba jest bardzo bliska naukowym kalkulacjom wieku Ziemi, obecnie szacowanemu na około 4 500000 000 lat!

W tekstach tradycyjnych każdą z yug mnoży się przez świętą liczbę, która przelicza ją z lat boskich na najdłuższe odpowiedniki ludzkie. Czynnik konwersji jest najbardziej przejrzystą i potężną liczbą, która określa jeden z najbardziej tajemniczych kształtów we wszechświecie — koło. Liczba, która to definiuje to 360. Kiedy zastosujemy ów czynnik liczby 360 do yug opisanych wcześniej, widzimy skąd bierze się kontrowersja i niepewność.

Mnożąc tradycyjne 1200 lat Kali Yugi przez 360, liczba zwiększa się do 432 000 lat. Kiedy wykonujemy to samo działanie matematyczne, Dvapara Yuga podskakuje z 2400 lat do 864 000 lat. Treta Yuga przechodzi z 3600 lat do 1296 000 lat, Satya Yuga zaś z 4800 lat do 1728 000 lat. Ni stąd, ni zowąd, owe cykle stają się tak olbrzymimi okresami, iż wystawiają na próbę nasze uczucia i rzucają wyzwanie naszym obecnym ideom czasu i historii człowieka.

Jak już zostało wcześniej wspomniane, niektórzy badacze sugerują, że wyżej wymienione wielkości opierają się na ezoterycznej interpretacji oryginalnych tekstów takiej, która nie ma zastosowania w rzeczywistych ludzkich latach na Ziemi. Być może właśnie, dlatego alternatywne interpretacje oryginalnych tekstów zyskują dziś popularność. Podczas gdy takie odczyty nadal opisują cykle czterech yug, czynią tak również z krótszymi okresami czasu. Dzieła Sri Yukteswara Giri[12] i znanego astrologa Jyotish, dr. Davida Frawleya (Vamadevy Shastri),[13] pokazują te unowocześnione interpretacje.

Frawley, na podstawie tłumaczenia tradycyjnego tekstu Manu Sanhity, opisuje cykle yugi, liczące w przybliżeniu 2400 lat.[14] Ta interpretacja przemawia do współczesnych badaczy, ponieważ nadaje to sens temu, co wiemy obecnie na temat precesji punktów równonocy. Frawley sugeruje nadto, iż krótsze yugi umieszczają epokę ważnych postaci Indian, jak Pan Krishna, w bogatym w sens kontekście, który jest dorzeczny w przypadku uznanej epoki historii człowieka.

Wspominam tutaj zarówno o tradycyjnym, jak i o alternatywnym punkcie widzenia odnośnie yug, aby pokazać, że nawet wedyjscy eksperci mają podzielone zdanie, gdy chodzi o długość i ustalanie czasu cyklów. *Ważne jest to, że chociaż interpretacje yug różnią się między sobą, to od tysięcy do setek tysięcy lat, liczba yug w danym cyklu pozostaje taka sama.* Wedy —podobnie jak kalendarz Majów —potwierdzają, że historia świata funkcjonuje w postaci czterech wielkich cyklów. Oba systemy zgadzają się, że my znajdujemy się w ostatnim takim cyklu.

Znaki epoki

Badacze zgłębiający Wedy, oprócz tego, że podzielają opinię, iż w każdym cyklu znajdują się cztery yugi, zgadzają się również, że każdy z owych cyklów posiada szczególną cechę, którą nadaje epoce, gdy ta nadchodzi. Każda z tych właściwości opisuje formę samo spełnienia, która odnosi się do położenia Ziemi na niebie. Im bardziej przybliżamy się do jądra naszej galaktyki, tym większy jest stopień naszego oświecenia. W najbardziej oddalonych odcinkach naszej orbity musimy włożyć większy wysiłek, aby odnaleźć osobiste oświecenie. Tradycja podaje, że w obrębie każdej epoki znajduje się 25 procent zmiany w stopniu oświecenia zbiorowej kultury z poprzedniego cyklu. Zatem, gdy jesteśmy we wstępującym odcinku orbity, która przybliża Ziemię do jądra Drogi Mlecznej, stajemy się bardziej świadomi. Jeśli znajdujemy się w orbicie zstępującej, która oddala Ziemię od jądra, dzieje się wręcz odwrotnie. To właśnie dzięki tym właściwościom możemy ujrzeć stopniowy i tymczasowy wzrost i spadek duchowej świadomości, która przychodzi wraz z naszym postępem, od najjaśniejszych do najciemniejszych cyklów.

—Zgodnie z tradycyjnymi interpretacjami, mówi się, że Satya **Yuga** to ostatnia złota epoka światła. Jest opisywana jako czas pokoju, mądrości i wyższego oświecenia. Wedyjska literatura podaje, że wówczas właściwie nie dało się zmierzyć długości życia człowieka. Ten cykl pokoju i mądrości był dla żyjących w owym czasie idealnym okresem, aby cieszyć się taką długowiecznością!

—Chociaż następny okres, **Treta Yuga** lub inaczej Epoka Srebra, nadal charakteryzuje się jako czas wielkiej cnoty, opisywany jest jużjako czas oświecenia mniejszego o 25 procent w porównaniu z dłuższą Satyą Yugą. Wraz z utratą świadomości, długość życia człowieka spadła do maksymalnego wtedy wieku 10 000 lat.

—Trzecia yuga cyklu to **Dvapara Yuga** lub inaczej Epoka Brązu. To czas, gdy ludzie utracili 50 procent oświecenia. Mówi się, że jest to era, kiedy człowieczy charakter został równo podzielony pomiędzy „cnotę a grzech". Podobnie jak w poprzednim przypadku, długość życia jest krótsza, a ludzie żyją maksymalnie 1000 lat.

—Bez względu na to, jaką długość czasu eksperci przypisują każdej yudze, czwarta jest zawsze najkrótsza z czterech cyklów. Mamy szczęście, ponieważ ta yuga, **Kali Yuga,** nazywana również Epoką Żelaza lub Ciemnym Wiekiem, to okres największej ciemności dla rodzaju ludzkiego. Wtedy też długość ludzkiego życia była najkrótsza. Ludzie żyli jedynie 100120 lat. Chociaż są wyjątki, mówi się, że ci, którzy żyli w Kali Yudze utracili 75 procent ze swojej samoświadomości. Ponieważ większość ekspertów przyznaje, iż jesteśmy albo blisko końca Kali Yugh albo właśnie domykamy ten okres, zbadamy nieco bardziej szczegółowo, co oznacza bycie częścią tego cyklu.

Ciemna Yuga

Purany opisują charakterystyczne cechy historyczne, których możemy się spodziewać w mroku cyklu Kali. Podobieństwa między wspomnianymi właściwościami zidentyfikowanymi w starożytności oraz tymi, które zdają się przenikać nasz dzisiejszy świat, sprawiają, że ów pradawny punkt widzenia jest niezwykle interesujący. Dominującymi motywami cyklu Kali są: niezgoda, rywalizacja i kłótnia. Przykłady tych cech[15] obejmują:

- Pojawienie się władców, którzy są nierozsądni i niesłusznie nakładają podatki.
- Czas, kiedy ludzie uzależniają się od napojów alkoholowych.
- Okres, gdy powszechnie panuje głód, a ludzie często umierają.
- Epoka, kiedy bezbronni ludzie stają się ofiarami.

Wiele poprzednich cech jest zaskakująco podobnych do tych, które znajdujemy w dzisiejszym świecie. Jeśli w rzeczywistości żyjemy pod koniec Kali Yugi, to są one również zadziwiająco trafne, zwłaszcza, gdy weźmiemy pod uwagę, że zostały udokumentowane tysiące lat wstecz.

Według Puran, tradycyjna data na początek Kali Yugi to 18 lutego 3102 r. p.n.e. Mitologia podaje, że wówczas Hindusi zmusili Pana Krishnę do opuszczenia ziemi. Chociaż z pewnością nie jest łatwo potwierdzić szczegóły opuszczenia tego świata przez Krishnę ponad 5000 lat temu, astronomiczne wydarzenia również wskazują na ów czas. W historycznych zapisach *można* zweryfikować ich daty.

Anonimowy autor tekstu pochodzącego z IX stulecia zatytułowanego *The Book of Thousands,* opisuje wzór galaktycznych cyklów, z których każdy trwa przez 180 000 lat, a kończy się koniunkcją wszystkich planet naszego Układu Słonecznego w początku znaku Zodiaku Barana.[16] Zapis ten jest bardzo interesujący z tego powodu, że gdy ostatnim razem miała miejsce taka koniunkcją, Ziemia przeżyła globalny „potop", (co niesamowicie przypomina biblijny Wielki Potop). Zgodnie z wyliczeniami autora, data koniunkcji to dzień przed rozpoczęciem się Kali Yugi: 17 lutego 3102 r. p.n.e.

Chociaż tradycyjna (boska) interpretacja cyklów yugi umieszcza koniec Kali Yugi daleko w przyszłości, podaje również, iż rzadki podcykl pojawia się 5000 lat po rozpoczęciu się yugi. Jeśli, jak sugeruje tradycja, ciemna yuga, która zaczęła się w 3102 r. p.n.e., trwa już pięć tysiącleci, to oznacza to, że ponad 110 lat znajdujemy się w unikalnym podcyklu, który ma swój początek około 1898 roku.

Ów podcykl przypomina oazę znajdującą się na środku pustyni. Wskazuje, że po 5000 lat najciemniejszego odcinka naszej podróży przez gwiazdy pojawia się przebudzenie, które przygotowuje nas na przypomnienie o ciemnym cyklu oraz na przejście do następnej yugi światła. Ten cyklwcyklu jest opisany jako czas^zwiększonego wpływu *bhakti* (w sanskrycie „poświęcenie"). Uważa się, że ten okres spotęgowanego oddania trwa przez 10 000 lat.[17]

Chociaż współcześni badacze nadal debatują nad realną naturą takich olbrzymich okresów, opisuję tutaj ten cykl i jego trwanie z jednego powodu. Fakt, że ciągnie się on tak długo, silnie wskazuje na to, że wedyjska tradycja *nie* traktuje roku 2012 i końca naszej epoki świata jako kresu samej planety. Zdaje się, że raczej podzielają zdanie, że „mrok" Kali Yugi to czas koniecznego wrzenia, który toruje drogę dla naszej ewolucji z jednego sposobu bycia ku następnemu.

- **Kod Czasu nr 9:** Wedyjska tradycja opisuje długi czas poświęcenia, wyrażonego w czynie (bhakti), który zaczął się około

1898 roku i trwa jeszcze długo po dacie końcowej roku 2012 Majów.

Bez względu na to, czy korzystamy z tradycyjnej interpretacji yue, czy nie, przesłanie cyklów pozostaje takie samo. Albo jesteśmy blisko końca szczególnego podcyklu Kali Yugi, najkrótszego i najmroczniejszego czasu w wedyjskim światopoglądzie, albo już następuje jego koniec, albo właśnie teraz znajdujemy się w nim. Być może to nie przypadek, że ta ciemna yuga pojawia się jedynie wtedy, gdy kalendarz Majów wskazuje na naszą pozycję w najdalszym punkcie od środka Drogi Mlecznej.

Dotarcie do takiego miejsca oznacza; że przemierzyliśmy w przewidywalnym czasie przewidywalną ścieżkę, na której stały przewidywalne słupki milowe. Podczas gdy współcześni badacze wedyjscy wiedzą o tym, sposób rozumienia przez naszych przodków podróży Ziemi wśród gwiazd, pozostaje w kręgach naukowców tematem burzliwych dyskusji.

Starożytne epoki starożytnego nieba

Aby pomóc naukowcom uzasadnić astronomiczne zrównania, takie jak te w Wedach, zaawansowane programy komputerowe potwierdzają, w jaki sposób nocne niebo mogło wyglądać w trakcie cyklów historii w zamierzchłej przeszłości. Wykorzystując symulacje wygenerowane przez oprogramowanie, na przykład SkyGlobe™, możemy teraz odtworzyć każdy odcinek nocnego nieba z dowolnego okresu minionych dziejów, jak też przewidzieć, jak niebo będzie wyglądało w każdym czasie w przyszłości.[18] Używanie takiego oprogramowania stało się potężnym narzędziem w rozwijaniu teorii, że starożytne świątynie, piramidy i monumenty zostały wzniesione w taki sposób, aby odpowiadać dokładnym konstelacjami równaniom z gwiazdami i konstelacjami z przeszłości. Dla przykładu, w przypadku zagadki egipskiego Wielkiego Sfinksa taki rodzaj badań jeszcze zwiększa dowody na to, że owa struktura została zbudowana na długo przed 2450 r. p.n.e. — datą, którą tradycyjnie podaje się w podręcznikach.

Ponieważ tajemniczy egipski Sfinks jest przedstawiany jako półczłowiek — półlew, coraz więcej badaczy podejrzewa, że został on wzniesiony jako trwały marker zmiany ery Panny na erę Lwa w czasie, gdy epoki świata ulegały przeobrażeniu w dalekiej przeszłości. Ale jeśli przejście z ery do ery jest stopniowe, pojawia się pytanie: *kiedy dokładnie to się wydarzyło?* Pisarz i badacz Graham Hancock zapoczątkował rewolucyjny pogląd na naszą przeszłość. Przedstawia nadto konkretny dowód, który ostatecznie może odpowiedzieć na powyższe pytanie.

Hancock, w swojej książce *Heaven's Mirror,* wyjaśnia:

Komputerowe symulacje pokazują, że w 10 500 r. p.n.e., w dniu równonocy wiosennej Słońce znajdowało się w gwiazdozbiorze Lwa. Symulacje wskazują wyraźnie, że godzinę przed świtem lew w gwiazdach wyglądał, jakby pochylił się w pozycji półleżącej na wschód wzdłuż horyzontu dokładnie w miejscu, gdzie wzeszło słońce.

Hancock szczegółowo omówił znaczenie tej korelacji, stwierdzając:

Oznacza to, że Sfinks w ciele lwa, ze swoim ukierunkowaniem na wschód, patrzył bezpośrednio tego ranka na jedną konstelację na niebie, którą można słusznie uznać za jego niebieski odpowiednik.

Jest to gwiazdozbiór Lwa.

Co taka korelacja nam przekazuje? Czy to tylko przypadek, że ponadczasowy wartownik składający się z półczłowieka i półlwa na egipskiej pustyni jest dokładnie zrównany z jedyną konstelacją, która nosi tę samą nazwę? Chociaż owa korelacja może mieć duży wpływ na rozwiązanie zagadki jednego z najlepiej znanych monumentów na świecie, rodzi ona jeszcze więcej pytań.

Jeśli Sfinks naprawdę został wzniesiony, aby uczcić przejście Ziemi z konstelacji Panny do konstelacji Lwa, i jeżeli został zbudowany około roku 10 500 r. p.n.e. (w przybliżeniu pod koniec ostatniej epoki lodowcowej), to kto go zbudował? Kto w Egipcie śledził cykle czasu, które są tak wielkie, że potrzebna by była technologia rozwinięta przez 500 pokoleń, aby je potwierdzić? A być może, co ważniejsze: *dlaczego* śledzono te cykle?

Czemu cywilizacje, od Egiptu po Jukatan, poświęcają całe świątynie, teksty i monumenty swoich czasów, aby uczcić jedną datę, która nie pojawi się wcześniej, niż na koniec czasu, ponad 50 stuleci później?

Rozdział trzeci:

Koniec czasu: nasze spotkanie z 2012 rokiem

„Starożytni wiedzieli o czymś, o czym my — zdaje się — zapomnieliśmy".

Albert Einstein (18791955), fizyk

„Badając owe podstawowe tradycje [Majów], możemy odtworzyć oryginalne objawienie 2012 roku i ożywić je na nowo".

— John Major Jenkins, współczesny ekspert od mezoamerykańskiej kosmologii

Cały świat widział ten nagłówek. 6 czerwca 2008 roku pierwszą informacją, która mignęła użytkownikom w Internecie, był artykuł zatytułowany „Tysiące oczekują Apokalipsy w 2012", zaczerpnięty częściowo z badania ABC News na temat globalnego wzrostu „katastroficznych kultów". O wszystkim można było się dowiedzieć już z pierwszego zdania artykułu: „Grupy przetrwania z całego świata przygotowują się na tajemniczą datę i odliczają do niej dni, do daty, na którą czekamy od tysięcy lat: to 21 grudnia 2012 r.".[1]

Zaledwie kilka tygodni wcześniej, około dwóch tuzinów członków rosyjskiej grupy przetrwania przede wszystkim dorosłe kobiety, ale również czworo dzieci — wyłoniło się z podziemnego schronu, w którym szczelnie zamknęli się przed zewnętrznym światem w listopadzie 2007 roku. Grupa była przekonana, że jeszcze przed 2012 rokiem zdarzy się coś nieprawdopodobnego. Ludzie ci niezachwianie wierzyli, że świat skończy się do maja 2008 roku, w ciągu sześciu miesięcy od wejścia do schronu. Gdy tak się nie stało, zwolennicy grupy przez całą zimę wymykali się pomału. Po tragicznej śmierci i pogrzebaniu dwóch członków w schronie, częściowym zawaleniu się sufitu kryjówki z powodu wiosennego topnienia śniegu, a także po tym, jak jedzenie zaczęło się kończyć, pozostali członkowie grupy wyszli w maju 2008 roku.

Zgodnie z tym, co zawiera artykuł, chociaż wydawało się, że owi ludzie są zdumieni tym, dlaczego świat nadal istnieje, byli przekonani, że oni tylko pomylili się w obliczeniach. Nadal uważali, że wielka Apokalipsa i koniec znanego świata były tużtuż.

Jakkolwiek skrajnie mogą brzmieć takie przekonania i reakcje, obecnie nie są one tak bardzo niezwykłe. W tym samym artykule czytamy: „Od Stanów Zjednoczonych, Kanady poprzez Europę, apokaliptyczne sekty i jednostki wyznają pogląd, że wraz z dniem [21 grudnia 2012] świat, który znamy, dobiegnie końca".[2]

Chociaż oczywistym jest, że o 2012 roku myśli dzisiaj mnóstwo ludzi, gdy cofamy się, aby spojrzeć z większej, historycznej perspektywy, dociera do nas, że owe przekonania są w rzeczywistości częścią tradycji, która ma swój początek w zamierzchłej przeszłości. Choć wydaje się, że istnieje tyle rozmaitych idei tego, czego można oczekiwać, ilu jest ludzi te idee wyznających, wydaje się również, że panuje ogólna zgodność *co* do skupienia się wokół daty 2012 roku. Chodzi o nasze miejsce na niebie i o cykle czasu, które powodują zmiany.

Historia wskazuje na teraźniejszość

Jak widzieliśmy w Rozdziale 2., wśród autochtonów zamieszkujących Ziemię panuje ogólna zgodna opinia, że nasz czas — obejmując ostatnie lata XX wieku i wczesne lata XXI wieku — nie stanowi zwykłego okresu w historii ludzkości czy Ziemi. Swoimi proroctwami, tradycjami i systemami mierzenia czasu ludzie owi przypominają nam, że w ciągu naszego życia doświadczymy powtórki cyklu, który zapoczątkował udokumentowaną historię.

Na przestrzeni stuleci, które nastąpiły po ostatniej zmianie epok świata, motywy na temat tego, co wydarzyło się potem oraz na temat reakcji człowieka na owe wydarzenia, zostały włączone do niezliczonych praktyk religijnych i duchowych. Jakkolwiek odmienne się wydają, wspólny wątek, który łączy je ze sobą, przekazuje nam dzisiaj jasną wiadomość. Dopiero w ostatnim czasie, z/pomocą nauki XX wieku, ich przesłanie zaczęło mieć sens.

Co za przesłanie! Wykorzystując wszystko — od proroczych wizji do dokładnych dat astronomicznych równań — nasi przodkowie opracowali każdą metodę, jaką można sobie wyobrazić, aby uczulić nas na jeden fakt:

teraźniejszość to czas najbardziej wyjątkowych warunków i szans, które towarzyszą najrzadziej spotykanym wydarzeniom — przejścia od jednego świata do następnego.

***

Tradycje starożytnych Azteków środkowego Meksyku podzielają pogląd Majów, że wszechświat istnieje w postaci wielkich fal, które powtarzają się, jako cykle czasu. Kluczowym aspektem ich rozumienia jest to, że każdy cykl ma unikalną cechę bazującą na fali, która ją niesie. Gdy fala marszczy się w procesie kreacji, jej ruch synchronizuje naturę, życie i czas z jego mijaniem. To ze sposobu, w jaki pojmowali takie fale, starożytni azteccy sędziowie czasu wiedzieli, że nasz moment w historii zapoczątkuje nowy cykl, który nazywali po prostu „słońcem".

Kosmologia Azteków opisuje historię Ziemi jako serię takich słońc. Pierwsze, noszące nazwę *NahuiOcelotl,* było opisywane jako czas, kiedy na Ziemi żyły gigantyczne stworzenia. Jakkolwiek dziwnie może to brzmieć, ten opis w rzeczywistości przypomina biblijne relacje, które opisują czas w naszej przeszłości, kiedy to ludzie napotykali stwory większe niż życie. Według Azteków, ten okres dobiegł końca, gdy królestwo zwierząt opanowało człowieka.

Drugie słońce, nazwane mianem *Nahui Ehecatl,* zostało zapisane jako czas, kiedy ludzie uczyli się hodować i hybrydyzować rośliny, Ten cykl zakończył się, opisywanym wielkim wiatrem, który wiał na całej Ziemi, zmiatając wszystko, co miał przed sobą.

Podczas trzeciego słońca, zwanego *Nahui Quiahuitl,* ludzie Ziemi wznieśli ogromne miasta i wielkie świątynie. Aztekowie opisują zjawisko, które wówczas wystąpiło: Ziemia otworzyła się, a „deszcz ognia" przepełnił niebo. Geologiczne zapisy faktycznie wskazują na okres w naszej przeszłości, kiedy ogień pochłonął fragmenty ziemi. Zasadniczo uważa się, że popiół, który znajduje się na zapisach skalnych, ma swoje źródło w uderzeniu ogromnego obiektu z przestrzeni, prawdopodobnie asteroidy, około 65 milionów lat temu. Czwarte słońce zakończyło się globalnym ochłodzeniem, które potwierdzają także geologiczne zapisy.

Według tradycji Azteków, dzisiaj żyjemy w ostatnich dniach piątego słońca. Ustalanie czasu na kolejne słońce Azteków opiera się na tych samych cyklach, których Majowie używali w swoim kalendarzu. Biorąc to pod uwagę uważa się, że azteckie piąte słońce pojawi się w tej samej strefie czasowej, co zrównanie Majów w 2012 roku. Jeśli chodzi o inne tradycje mezoamerykańskie, współcześni Aztekowie i Majowie sądzą, że chaos wywołany zmianami końca cyklu stanowi konieczne przejście oczyszczania, aby utorować drogę do zaistnienia lepszego świata.

Współcześni prorocy epoki nowego świata

Wizja zmiany epoki świata i tego, co po niej następuje, wychodzi daleko poza starożytne i autochtoniczne światopoglądy i ciągnie się aż do ery udokumentowanej historii. Od ponad 400 lat takie wizje przyszłości podpadają pod dziedzinę *proroctwa,* a samo to słowo stanowi niemal synonim z nazwiskami wielkich jasnowidzów, jak Edgar Cayce czy Nostradamus.

Nostradamus, urodzony w 1503 roku, był zafascynowany wielkimi wizjami starożytnych wyroczni. Studiował je, aby pracować nad własnymi technikami przepowiadania. Korzystając ze swojej wiedzy, Nostradamus rozwinął dar jasnowidzenia, dzięki któremu patrzył daleko w — *zdalnie postrzegał* — przyszłość swoją, a nawet naszych potomków. Widział wydarzenia w najmniejszych szczegółach — wydarzenia, które dopiero miały nadejść. W swojej zapewne najsłynniejszej pracy: *Stulecia,* zapisał to, co ujrzał z perspektywy XVI wieku, poprzez następne dziesięć stuleci, a nawet daleko poza nasze czasy, kończąc na 3797 r. n.e. Według niektórych badaczy był w stanie sięgnąć jeszcze dalej.

VV XVI wieku przepowiadanie było piętnowane. Nostradamus nie mógł więc pisać o swoich wizjach otwarcie. Zapisał je za to w zakodowanym formacie zwanym *czterowierszem* — tajemniczych strofach, z których każda składa się z czterech linijek. Do swojej śmierci Nostradamus odnotował własne wizje na każde stulecie w postaci 100 strof zapisanych czterowierszem. Chociaż wygląda na to, że wiele rzeczy, które spisał wspomniany jasnowidz jest zadziwiająco trafnych, to jednak — tak jak w przypadku innych przepowiedni — nie posiadają one konkretnych dat, co pozwala na interpretację.

Jednakże wśród odnotowanych dat znajdują się konkrety dwóch wojen światowych, których nie można pomylić z niczym innym. Nostradamus

ponadto zapisał imię Hitlera i opis swastyki; odkrycie penicyliny, energii nuklearnej oraz wirusa AIDS; upadek komunizmu; zamach na prezydenta Stanów Zjednoczonych Johna F. Kennedyego. Mimo że interpretacje są subiektywne, badacze zasadniczo zgadzają się, że Nostradamus faktycznie przewidział wielką zmianę na skali globalnej około momentu przejścia z XX wieku do XXI. Podobnie do tradycji rdzennych Amerykanów i tych biblijnych, zmianom, które Nostradamus ujrzał w swoich wizjach, towarzyszył straszliwy kataklizm.

Nostradamus załączał dokładną datę tylko wtedy, gdy czuł, że wydarzenie z jego wizji jest znaczące lub nagłe. W takich rzadkich okazjach, gdy tego dokonywał, owe daty stawały się probierzami, dzięki którym orientujemy się w historii, w rzeczach, które dzieją się przed i potem. Z tego powodu fascynuje mnie jedna z tych rzadko występujących dat, która pojawia się w późnych latach XX wieku. W książce *Stulecia X*, w czterowierszu oznaczonym numerem 72 czytamy: W roku tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć siedem miesięcy/ Z nieba Zstąpi Wielki Król Grozy,/ Wskrzesi on wielkiego króla Angolmois,/ Przedtem i potem Mars panować będzie szczęśliwie".[3]

W Liście do Henryka II, w strofie 87, Nostradamus dalej wyjaśnia ten czas w historii, podając:... Poprzedzi to zaćmienie Słońca bardziej mroczne i ciemniejsze... od czegokolwiek, począwszy od stworzenia świata, za wyjątkiem tego, które nastąpiło po śmierci i męce Jezusa Chrystusa".[4]

Zaćmienie Słońca, które było widoczne na terenie prawie całej Europy rzeczywiście miało miejsce 11 sierpnia 1999 roku. W strofie 88 Nostradamus kontynuuje opis katastrofalnego charakteru jego tysiącletniej wizji, ustalając konkretnie miesiąc ziemskich zmian: „... a w miesiącu październiku będzie miał miejsce wielki ruch globu, a będzie on taki, że człowiek pomyśli, że Ziemia utraciła swój naturalny ruch [grawitacyjny]... będą znaki wiosną i niezwykłe, nagłe zmiany królestw i potężne trzęsienia ziemi...”.[5]

Chociaż faktycznie miały miejsce rekordowe trzęsienia ziemi (trzęsienie pod Oceanem Indyjskim z 2004 roku z 9,1 i 9,3 w skali Richtera), a państwa, takie jak Irak czy Afganistan bez wątpienia zmieniły swoją przynależność i formę rządu, trudno powiedzieć, czy właśnie te rzeczy zobaczył w swoich wizjach Nostradamus. Ważne tutaj jest to, że choć konkrety widzenia przyszłości przez Nostradamusa mogą się różnić od tych podawanych przez innych proroków i przepowiedni, to już ogólny motyw wielkiej zmiany pod koniec stulecia jest taki sam. Zadziwia zgodność pomiędzy Nostradamusem a mężczyzną nazywanym „Śpiącym Prorokiem" Edgarem Cayce'em, choć ten ostatni urodził się 374 lat po przyjściu na świat Nostradamusa.

Edgar Cayce w niektórych swoich słynnych przepowiedniach twierdził, że późne lata XX wieku i wczesne lata XXI wieku będą zwiastowały czas bezprecedensowych przeobrażeń dziejących się na Ziemi. Podobnie jak wiele starożytnych proroctw opisujących dwie ścieżki, którymi ludzkość może przejść przez takie zmiany, Cayce przewidział możliwość przyszłości powodowanej stopniową zmianą, jak też czasem burzliwych przeobrażeń, które oczywiście są z natury katastrofalne. Jednak to, co czyni przepowiednie Cayce'a nadzwyczaj ważnymi jest to, że widział *obie możliwości* dziejące się *w tym samym czasie.*

Cayce w swoim życiu wygłosił w przybliżeniu 14 000 odczytów, które obejmują tematy od diagnozy dolegliwości dla konkretnych jednostek, do przyszłości i losu rodzaju ludzkiego i świata. W odczycie o numerze 8268, który datuje się na sierpień 1936 roku, Cayce'a zapytano konkretnie odnośnie rodzaju zmian, które przewidział na tysiąclecie, a które miały nie nastąpić przez kolejne 64 lata. Jego odpowiedź stanowiło konkretne stwierdzenie związane z wyraźną zmianą dla Ziemi: „... przestawienie się bieguna. Lub zaczyna się nowy cykl".[6]

Nagłe zmniejszanie się magnetycznych pól Ziemi — zjawisko, które poprzedza magnetyczne odwrócenie się biegunów — skłoniło niektórych naukowców do spekulowania, że możemy znajdować się we wczesnych stadiach właśnie wspomnianego przeobrażenia. Jednakże z braku okoliczności łagodzących oraz dzięki spostrzeżeniom z naszego Kalkulatora Kodu Czasu (zobacz Rozdział 6.), wydaje się nieprawdopodobne, by taka zmiana nastąpiła w latach bezpośrednio przed 2012 rokiem lub po nim.

Chociaż mnóstwo wczesnych przewidywań Cayce'a na nowe tysiąclecie brzmi katastrofalnie, późniejsze odczyty ulegają interesującej, choć subtelnej, zmianie. Odczyt numer 115211 z 1939 roku opisuje domykanie się stulecia w postaci raczej serii stopniowych zmian niż nagłych przejść, które prorok wcześniej przewidział. Cayce ponownie dzieli się swoimi wizjami na temat przyszłości, podając dokładną datę. Twierdzi: „W 1998 roku nastąpi wiele działań, wykreowanych przez stopniowe zmiany,

które nadchodzą".[7]

Kontynuuje:, „Co do zmian, przejście z Ery Ryb do Ery Wodnika jest stopniowe, a nie katastrofalne".[8]

W Rozdziale 7. przestudiujemy pojęcie *punktów wyboru,* pochodzącego z dziedziny fizyki terminu, który opisuje momenty w czasie, gdzie wydaje się, że nasze wybory mają większy wpływ na to, w jaki sposób coś się układa. Chociaż Hugh Everett III, student Uniwersytetu Princeton, ukuł sam ów termin w 1957 roku, wydaje się, że Cayce opisuje właśnie taki punkt w swoim odczycie z numerem 31110. Sugeruje tam, że nasza odpowiedź na wyzwania życia może określać, przynajmniej częściowo, ile zmian, które prorok Przewidział na zmianę tysiąclecia, w rzeczywistości doświadczymy: [To] może zależeć od większości metafizycznych kwestii... Istnieją takie warunki, które w działalności jednostek, w linii myśli i dążenia, częstokroć trzymała wiele miast i ziem nietkniętych poprzez zastosowanie przez nie duchowych praw".[9]

Proroctwa Nostradamusa, Edgara Cayce'a, Azteków, Indian Hopi, Majów i innych odbijają echa nie pozostawiającej żadnej wątpliwości wiadomości na przestrzeni czasu. Oddzielone setkami lat historii i tysiącami mil odległości, wszystkie wskazują na *teraźniejszość.* Wszystkie widzą coś potężnego, prawdopodobnie cudownego i przypuszczalnie niszczycielskiego, dziejącego się w skali globalnej podczas ostatnich lat XX wieku i początkowych lat XXI wieku.

Wyłanianie się takich opowieści „ znikąd", w przypadku tak bardzo różniących się ludzi i miejsc, jest mało prawdopodobne, co sugeruje, że historie te są czymś więcej niż zwykłym przypadkiem. Co wiedzieli *oni,* a o czym my zapomnieliśmy? Dlaczego majańscy sędziowie czasu wybrali rok 2012 zamiast 2000 jako koniec swojego kalendarza? Jaką różnicę mogło zrobić te 12 lat w końcówce cyklu liczącego 5125 lat?

Być może najlepiej odpowiedzieć na to pytanie, próbując zrozumieć lepiej samych Majów. Aby docenić to, co oznacza kalendarz Majów i koniec czasu, musimy spojrzeć *poza* sam kalendarz. Jego symbole i kody są trwałym dziedzictwem obsesji na punkcie olbrzymich cyklów czasu i naszego związku z tym czasem. Współcześni archeologowie nazywają zaawansowaną wiedzę Majów na temat kosmosu oraz ich zdolność do zachowania jej dla przyszłych generacji „tajemnicą Majów".

Tajemnica Majów

Cywilizacja Majów, sama w sobie, stanowi anomalię w tradycyjnym poglądzie na historię i kulturę. Archeologiczne badania na terenie Meksyku, Gwatemali i części Hondurasu oraz Belize pokazują, że rozwinięta architektura, kosmiczne obserwacje i dokładne kalendarze, które przychodzą na myśl, gdy rozważamy kulturę Majów, w sensie historycznym pojawiły się „nagle".

Archeolog Charles Gallenkamp, autor książki Maya: *The Riddte and Rediscovery of a Lost Civilisation,* w swoim badaniu tej starożytnej tajemnicy obrazowo podsumowuje ironię obecności Majów. „Nikt w sposób zadowalający nie wyjaśnił, gdzie [lub kiedy] wzięła swój początek cywilizacja Majów", stwierdza, „lub w jaki sposób rozwinęła się w środowisku tak nieprzyjaznym wobec zamieszkania w nim człowieka".[10]

To właśnie udoskonalona technologia, której używali klasyczni Majowie, odróżnia ich od wiejskich kultur, które pojawiły się wcześniej. MichaelD. Coe, zasłużony emerytowany profesor antropologii i emerytowany kurator w the Peabody Museum of Natural History na Uniwersytecie Yale, w piękny sposób opisuje technologię w swojej książce *The Maya:*

Klasyczni Majowie z terenów nizinnych mieli bardzo rozbudowany kalendarz; pismo; piramidyświątynie i pałace z kamieniarki wapiennej ze sklepionymi pomieszczeniami; architektoniczne plany kładące nacisk na to, by budynki były ustawione wokół placów wraz z rzędami gwiazd ustawionymi równo przed niektórymi z nich; polichromiczne wyroby garncarskie; i niezwykle finezyjny styl sztuki, co miało wyraz w płaskorzeźbie oraz na malowidłach ściennych.[11]

To właśnie wysoki poziom wyrafinowania i szerokie oddziaływanie ich cywilizacji sprawia, że upadek Klasycznych Majów jest tak niezwykle zagadkowy. Chociaż istnieje wiele teorii, nikt definitywnie nie rozwiązał tak zwanej „zagadki Majów". Charles Gallenkamp rozpisuje się, jak mało możemy w rzeczywistości wiedzieć o naszych dawnych przodkach, i zauważa, że czymkolwiek było to, co doprowadziło do „nagłego opuszczenia ich największych miast w dziewiątym stuleciu n.e. jednej z najbardziej zaskakujących archeologicznych zagadek kiedykolwiek wykrytych —jest nadal głęboko okryte domysłami".[12]

Chociaż eksperci mogą nie zgadzać się dokładnie, co do tego, dlaczego wydaje się, że tak potężna cywilizacja znikła, nie mogą debatować nad cudem tego, co po niej zostało: świątyń, obserwatoriów i zaawansowanych obliczeń czasu.

Aby sprowadzić fenomen Majów do właściwych proporcji, należy stwierdzić, że nauka i przesłanie owej cywilizacji mogło mieć sens dla współczesnego świata tylko dzięki pojawieniu się w ostatnich latach komputerów i sond satelitarnych. Jak to jest, że grupa ludzi żyjących w dżunglach Meksyku półtora tysiąca lat temu wiedziała tak dużo? Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy postawić jeszcze jedno:, które zaczyna się po prostu od słowa... *dlaczego?*

Dlaczego rozwinięta cywilizacja pojawiła się nagle ponad 2000 lat temu, wzniosła olbrzymie świątynie i obserwatoria koncentrujące się na ogromnych cyklach galaktycznych, a następnie wyginęła? Czemu jej kalendarz, identyfikujący cykle, które pokrywają się z 5000 lat udokumentowanej historii człowieka, nagle kończy się na tak dokładnej dacie — tej, do której zbliżamy się w naszym życiu?





Rysunek 6. *Po lewej:* Astronomiczne obserwatorium w Palenque, w Meksyku, jeden z najpiękniejszych przykładów rozwiniętej architektury Majów. Uważa się, że to rozległe miejsce zostało zbudowane i wykorzystywane pomiędzy VII a XX stuleciem n.e., a następnie zostało szybko i w tajemniczy sposób opuszczone. (Martin Gray www. sacredsites.com) *Po prawej:* Fragment The La Mojarra Stela, odkrytej w 1986 roku w pobliżu La Mojarry, Veracruz, Meksyk, pokazująca w lewej kolumnie datę kalendarzową Długiej Rachuby. Z góry do dołu czytamy 8.5.16.9.7, co tłumaczymy na rok 156 n.e. w kalendarzu gregoriańskim. (Stela Copyright © 2000, 2001, 2002 wykorzystana za zgodą zgodnie w warunkami GNU Free Documentation License, Free Software Foundation, Inc.).

Nie da się odpowiedzieć na te pytania, spoglądając po prostu na sam kalendarz Majów. Niemożliwym jest także odkrycie sekretu majańskiego mierzenia czasu, patrząc na samą tradycyjną historięGdybyśmy tak uczynili, ulotniłaby się gdzieś moc i elegancja przesłania, które zostawili nam majańscy przodkowie. Istnieje tylko jeden sposób, by odpowiedzieć na postawione wyżej pytania, a mianowicie pomyśleć w inny sposób na temat naszego związku z/uniwersum, niż robimy to od początku nauki 300 lat wstecz.

Musimy przekroczyć tradycyjne granice, które oddzieliły naukę, religię, duchowość i historię — zarówno w przeszłości, jak i teraz — i połączyć te wiele źródeł wiedzy w jedną nową mądrość. Gdy tak uczynimy, stanie się coś niezwykłego!

Czas Majów

W każdej dyskusji na temat osiągnąć Majów należy zauważyć to, co jest zapewne najbardziej zaawansowanym osiągnięciem ze wszystkich: ich niedościgniona kalkulację czasu. Nawet dzisiaj, współcześni Majowie kontrolują na bieżąco wielkie cykle, jak też czas lokalny, używając systemu, o którym eksperci, tacy jak archeolog i antropolog Michael D. Coe, mówią, że: „nie zgubił po drodze ani jednego dnia na przestrzeni dwudziestu pięciu stuleci".[13]

Kalkulacje Majów opierały się na ich kalendarzu, który przedstawia znacznie więcej niż zwyczajne odliczanie liczby dni pomiędzy pełnią a nowiem księżyca. Majowie śledzili kosmiczne cykle czasu, a także niebieskie wydarzenia, które wówczas następowały. Używając najbardziej zaawansowanego systemu kalendarzy, który świat zobaczył dopiero w czasach nam współczesnych, Majowie zrobili coś, co my z trudnością możemy sobie wyobrazić. Nie mając szybkich komputerów ani skomplikowanego oprogramowania, obliczyli ruch Ziemi i naszego całego Układu Słonecznego i tego, jak odnosi się on do jądra naszej galaktyki Drogi Mlecznej.

Kluczem do majańskiego „czasu galaktycznego" była 260dniowa rachuba, nazywana *Tzolkinem* lub Świętym Kalendarzem. W połączeniu z innym, 365dniowym kalendarzem, zwanym Niejasnym bokiem, Majowie traktowali owe dwa cykle czasu jako posuwające się do przodu niczym tryby dwóch kół — proces, który będzie szedł naprzód aż do niespotykanego momentu, kiedy to jeden dzień na Świętym Kalendarzu będzie zgodny z takim samym w Niejasnym Roku. Ów rzadki i potężny dzień wyznaczył koniec 52letniego cyklu i był częścią jeszcze większego poszerzenia się czasu, nazywanego przez Majów wielkim cyklem.

Obecnie nie istnieje ani jeden znany artefakt, który miałby symbolizować kalendarz Majów w całej jego rozciągłości. Chociaż współcześni badacze są w stanie interpretować system odmierzania czasu przez Majów z ich inskrypcji, istnieje inny starożytny artefakt pochodzący z innej kultury, która utrwaliła majański pogląd na czas w postaci pojedynczego kalendarza. Ów artefakt jest nadal w użyciu. To Kamień Słońca Azteków *(Piedra del Sol),* starożytny dysk z kalendarzem przedstawiony na Rysunku 7. Ten monolityczny artefakt odkryto podczas wykopalisk prowadzonych na głównym placu Mexico City, w 1790 roku.



Rysunek 7. Nie istnieje jeden artefakt, który symbolizuje cały system kalendarzy Majów. Uważa się, że starożytny kalendarz Azteków przedstawiony po lewej wywodzi się z majańskiego obliczania czasu. Po prawej, na powiększonej ilustracji kalendarza, można wyraźnie zobaczyć motywy obecnej epoki świata i czterech poprzednich.

Olbrzymi bazaltowy dysk liczy około 3,5 metra średnicy, ma niemal 1,2 metra grubości i waży prawie 24 040 kilogramów.[14] Mimo że szczegóły interpretacji dysku niekiedy różnią się, dzięki nowemu odczytaniu symboli Azteków, wydaje się, że panuje ogólna zgoda co do znaczenia wspomnianego artefaktu. Poniżej zamieszczam doskonały opis kluczowych glifów na Kamieniu Słońca. Podaję to tutaj, aby pokazać, że architekci dysku dokładnie rozumieli kosmiczne cykle oraz ich związek z dniami miesiąca.[13]

Gdy patrzymy na kalendarz Azteków na Rysunku 7., najbardziej rzuca się w oczy twarz znajdująca się w samym centrum dysku. Aztekowie przyjęli doktrynę Epok Świata i, tak jak Majowie, wierzyli, że żyjemy w piątym i ostatnim świecie cyklu, który obejmuje cztery poprzednie. Wizerunek w centrum to bóg naszego piątego świata Tonatiuh, oznaczający „ruch słońca" lub „słońce ruchu". Niektórzy badacze interpretują ruch implikowany przez rolę Tonatiuha w cyklu jako możliwy trop prowadzący do tajemnicy tego, co dzieje się na końcu każdej epoki.

Tonatiuha otaczają cztery skrzynki, które symbolizują miejsce, w którym znajdujemy się w tym cyklu: cztery słońca minionych epok. Glif każdej skrzynki to bóstwo kojarzone z określoną epoką. Poruszając się zgodnie z ruchem wskazówek zegara, od górnej części lewej strony, odnajdujemy symbole wiatru, jaguara, wody i ognia. Nadal nie ma pewności co do tego, czy te glify przedstawiają dominujący motyw epoki lub przyczynę jej końca.

Przechodząc na zewnątrz koła epok świata, następny krąg, który widzimy zawiera 20 kwadratów, które przedstawiają 20 dni miesiąca Azteków. Osiem strzałek (rogów), które wychodzą z tego koła, to osiem punktów kardynalnych promieni słonecznych (północ, północny wschód, wschód, południowy wschód itd.).

W dole dysku (nie ma tego na obrazku) znajdują się symbole dwóch węży. Każdy z nich jest podzielony na odcinki. Uważa się, że symbolizują one kończyny jaguarów oraz płomienie. Chociaż wśród badaczy nie panuje jeszcze zgodna opinia, co do dokładnego znaczenia wspomnianych symboli, zasadniczo uważa się, że reprezentują one liczące 52 lata cykle stulecia Azteków, które również trwa 52 lata.

Wizerunki na dysku Azteków są nienaruszone, czytelne, a autochtoni zamieszkujący Amerykę Środkową nadal z nich korzystają. Ta starożytna

mapa czasu, znajdująca się na replikach na terenie całego Meksyku i Jukatanu, jest normą dla wszystkiego, od nastawiania powszechnych zegarków, do corocznych upraw. Dysk jest dla ludzi, którzy znają jego język, piękną mapą naszego związku z czasem, obejmującą wszystko, od tysięcy lat, do chwili obecnej.

Odczytywanie mapy czasu Majów

Kalendarz Azteków jest tylko jednym artefaktem, przedstawiającym jedynie częściowe zrozumienie systemu odmierzania czasu przez Majów. Chociaż brakuje w nim wielu subtelności, Kamień Słońca nadal przekazuje potężne przesłanie na temat wielkiego cyklu.

Data, na którą wskazują zarówno kalendarze Majów i Azteków jako na koniec obecnego cyklu, jest taka sama: 21 grudnia 2012 roku. W tym dniu zimowe przesilenie sygnalizuje domykanie się obecnej epoki świata, kalendarz wyzerowuje się, a my rozpoczynamy nową epokę świata. Podobnie jak liczniki w niektórych samochodach wyzerowują się po przejechaniu 100 *000* mil, tak też kalendarz Majów „uruchamia na nowo" nową datę początkową zera, a cykl zaczyna się na nowo. Majańscy sędziowie czasu zaszyfrowali datę końcową oraz system, który ją kontroluje, na olbrzymich tablicach i świątyniach, które wznieśli na terytorium całego dzisiejszego Meksyku i Gwatemali.

Chociaż majańscy księża zaznaczyli kluczowe daty dla tych cyklów na swoich monumentach ponad 2000 lat temu, dopiero we wczesnych latach XX wieku ich wiadomość nabrała sensu w ramach znanego nam kalendarza gregoriańskiego. Właśnie wtedy oryginalne obliczenie badacza Majów, Josepha T. Goldmana (1905) zostało potwierdzone przez badacza Jukatanu, Juana Martineza Hernandeza (1926) i angielskiego archeologa J. Erica S. Thompsona (1935), i stała się ogólnie akceptowaną datą na początek wielkiego cyklu Majów.

W uznaniu wkładu każdego wspomnianego badacza, rezultat wzajemnego wysiłku bierze jedną literę z nazwiska każdego mężczyzny i nazywa się *korelacją GMT.* Kalendarz, oparty na tym zrozumieniu i tradycjach samych księży Majów wskazuje na to, że ostatni wielki cykl zaczął się datą Majów 0.0.0.0.0, co przelicza się na 11 sierpnia 3114 roku p.n.e.[16]

Aby uchwycić znaczenie takiej pradawnej daty, myślę o wydarzeniach, które działy się w tym samym czasie. Zatem jako punkt odniesienia dla preludium obecnego wielkiego cyklu, początek zidentyfikowany przez starożytny kalendarz jest mniej więcej w tym samym czasie, co pierwsze hieroglify, które pojawiły się w starożytnym Egipcie. Od tamtego punktu do dzisiaj równowaga cyklu obejmuje okres, o którym zazwyczaj myślimy jako o udokumentowanej historii człowieka.

Co to oznacza?

Majańscy sędziowie czasu oczywiście śledzili nie tylko minuty dnia za pomocą swoich kalendarzy. Używali swoich zaawansowanych czasomierzy, aby odliczać lata, które zakończą się rzadkim wydarzeniem niebieskim. John Major Jenkins, dzięki naukowej gorliwości, rozpoznał takie wydarzenie w 1980 roku, a więc i my teraz wiemy, dlaczego koniec naszego konkretnego cyklu był tak ważny dla Majów i tak przez nich oczekiwany.

Pod koniec obecnego cyklu, nasz Układ Słoneczny, nasze Słońce i nasza planeta przesuwają się ku zrównaniu z jądrem galaktyki Drogi Mlecznej lub — dokładniej — z równikiem galaktyki — zrównaniu, które nie zdarzy się ponownie przez kolejne 26 000 lat.[17] Chociaż faktycznie wyznacza to koniec naszego konkretnego wielkiego cyklu, tradycja Majów podaje, że koniec jest *początkiem,* na który czekamy.

Z majańskiej perspektywy odnośnie kosmologii i mitu, świadomość i wiedza człowieka ewoluują przez etapy rozwoju, który obejmuje olbrzymie okresy otoczone cyklami. Z każdym nowym cyklem mamy okazję, by wyjść poza myślenie, które w przeszłości ograniczyło i zniszczyło nas. Ów rozwój osiąga się jako cykle w cyklach, które tworzą okres dojrzewania, o którym wspomniałem w poprzednim rozdziale.

Jenkins wymownie opisuje ideę ludzkich cyklów życiowych wewnątrz kosmicznych, duchowych: „26dniowy kalendarz tzolkin opiera się na 260dniowym okresie genezy embrionu człowieka, a — na wyższym poziomie — 260dniowy tzolkin symbolizuje lub konstruuje 26 000letni okres precesji, który możemy nazwać duchową genezą embrionu człowieka".[18]

- **Kod Czasu nr 10**: Obecna epoka świata rozpoczęła się 11 sierpnia 3114 p.n.e. Jej koniec jest sygnalizowany rzadkim zrównaniem naszego Układu Słonecznego z jądrem galaktyki Drogi Mlecznej 21 grudnia 2012 r. wydarzeniem, które ostatnio zaszło w

przybliżeniu 26 000 lat temu.

Współcześni naukowcy przyznają, że owo galaktyczne zrównanie dzieje się teraz. Przyznają też, że kalendarz Majów wyznacza to wydarzenie. Dr E.C. Krupp, dyrektor Obserwatorium Griffith w Los Angeles w Kaliforni, mówi: „Nie ma wątpliwości, że jeden z wielkich cyklów tradycyjnego kalendarza starożytnych Majów jest na ukończeniu swojej rachuby w tamtym czasie 2012 roku".[19] Pytanie, które najczęściej się zadaje, brzmi po prostu: „Co to oznacza?". Z jednej strony są tacy, którzy nie biorą pod uwagę tego fenomenu, traktując go jako niewiele więcej niż ciekawą osobliwość, którą mamy szczęście widzieć w swoim życiu. Inni sugerują, że domykanie się wielkiego cyklu wyznacza konwergencję rzadkich procesów kosmicznych z konsekwencjami — od radosnych do przerażających.

Dr Jose Argiielles, autor dzieła *The Mayan Factor,* które zapoczątkowało zainteresowanie czasami Majów w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, sugeruje na przykład, że pierwsze lata nowego tysiąclecia stanowią część podcyklu, który rozpoczął się w 1992 roku, i wyznaczają pojawienie się tego, co on nazywa „nie materialistycznymi, ekologicznie harmonijnymi technologiami... aby uzupełnić nowe, zdecentralizowane społeczeństwo informacyjne mediarchii...".[20]

Jednakże inni naukowcy i badacze, używając tych samych informacji, zapatrują się inaczej na to, co ukazuje kalendarz Majów. Ostrzegają, że koniec wielkiego cyklu Majów zbiega się z wydarzeniami niebieskimi, które mogą nieść głębokie, a nawet niebezpieczne konsekwencje dla ziemskiego życia — takiego, jakim go znamy. *India Daily,* internetowe czasopismo z siedzibą w Indiach, opublikowało na przykład wstępny artykuł w edycji z 1 marca 2005 roku, przedstawiając wyniki Modelu Komputera fiyderabad pokazujące, że biegunowa zmiana zbiegnie się z końcową datą kalendarza. W przerażającym nagłówku czytamy: „Modele Komputerowe Przewidują, że Odwrócenie Magnetycznego Bieguna na Ziemi i Słońcu Może Położyć Kres Ludzkiej Cywilizacji w 2012 roku", a artykuł opisuje najgorszy z możliwych scenariuszy, co może oznaczać świat bez pola magnetycznego.[21]

Są to oczywiście dwa bardzo różne poglądy na to, czego możemy się spodziewać po końcu wielkiego cyklu. Dlatego właśnie piszę tutaj o nich. Podczas gdy w kolejnych rozdziałach przestudiujemy możliwości od spokoju, do zmiany biegunowej, rzecz w tym, że majańscy sędziowie czasu próbowali powiedzieć nam o dacie, której nikt z nich nawet by w swoim życiu nie zobaczył.

Mimo że wyznawanych jest wiele poglądów na temat tego, czego możemy oczekiwać, gdy przybliża się końcowa data kalendarza Majów, większość ludzi czuje, że *coś* się zdarzy. Ponieważ rok 2012 będzie już za kilka krótkich lat i tak się składa, że zbiega się on z bezprecedensowymi zmianami, które już w tej chwili dzieją się w naszym Układzie Słonecznym, coraz większa liczba naukowców sugeruje, że zrozumienie tego, co majańscy sędziowie czasu próbowali nam powiedzieć, leży w naszym najlepszym interesie.

Najlepiej zacząć od samego kalendarza. Być może emerytowany profesor z Uniwersytetu Stanu Kalifornia, Ricardo Duran, wyraża to najlepiej. W wywiadzie, w którym omawia znaczenie końcowej daty 2012 roku, Duran wyjaśnia: „[Ostatni dzień cyklu] nazywany jest dniem czwartego ruchu. To nazwa daty, a oznacza ona bardzo głęboką zmianę następującą poprzez ruch".[22]

Dwa cykle, ta sama data końcowa.

Oprócz przesilenia zimowego 2012 roku wyznaczającego koniec Wielkiego Cyklu Majów, dzień 21 grudnia sygnalizuje również ukończenie jeszcze większego cyklu: wielkiego lub *precesyjnego* roku, który rozpoczął się mniej więcej 26 000 lat temu. To właśnie wtedy zaczęliśmy podróż, która niesie nas przez niebieską ścieżkę wszystkich 12 znaków Zodiaku. Gdy przechodzimy przez próg równika Drogi Mlecznej w ramie czasowej 2012 roku, nie tylko zaczynamy nową epokę świata liczącą 5125 lat, ale także kończymy jeden precesyjny rok wszystkich 12 konstelacji Zodiaku i zaczynamy następny.

Rzadkość tych dwóch cyklów kończących się równocześnie oraz fakt, że żyjemy w czasie, gdy one zbiegają się ze sobą, mówi nam ponad wszelką wątpliwość, iż są to naprawdę nadzwyczajne dni. To również dodaje wiarygodności mądrości starożytnych sędziów czasu, którzy przez tysiące lat zachowywali wiedzę na temat tej konwergencji cyklów, zanim współczesna nauka mogła zaakceptować jej znaczenie.

Chociaż szczegóły cyklów Majów niekiedy różnią się od tych pochodzących z najstarszych kosmologii świata, zasadnicze podobieństwa są uderzające. Poniższa tabela podsumowuje podobieństwa do wedyjskiego systemu yug.

Porównanie Majańskiej i Wedyjskiej Epoki Światów

Nazwa Cyklu →	**Majański**	Wedyjski
	Wielki Cykl	→ Kali Yuga
Zaczął się →	3114 r. p.n.e.	→ 3102 r. p.n.e.
Czas, aż pojawi się zmiana →	5125 lat	→ 5000 lat

Rysunek 8. Opisy epok świata zanotowane w pismach wedyjskich i majańskich są uderzająco podobne. Zarówno Majowie, jak i Wedowie opisują początek naszej obecnej epoki w przybliżeniu 5000 lat temu jako fragment większego cyklu. Oba plemiona opisują doniosłą, oczekiwaną w przybliżeniu po 5000 lat trwania cyklu, zmianę, zbiegającą się z rzadkim astronomicznym zrównaniem, które powtórzy się mniej więcej za kolejne 26 000 lat.

Obie tradycje podają, że obecnie znajdujemy się w ostatnim cyklu wielkiej epoki świata. Uważa się, że oba cykle zaczęły się w przybliżeniu 5000 lat temu, a pomiędzy datami ich początku występuje różnica jedynie 12 lat. Widząc tak wyraźną zgodność pomiędzy dwiema różnymi cywilizacjami egzystującymi w dwóch różnych częściach Ziemi, a także w świetle ścisłości dodatkowych kosmicznych osi czasowych (na przykład zgody pomiędzy naukową i hinduską wersją wieku Ziemi), jesteśmy winni zadać sobie pytanie: „Co te cykle czasu nam mówią?".

Aby odpowiedzieć na takie pytanie, musimy bardzo dokładnie przyjrzeć się doświadczeniu tak powszechnemu, że rzadko poświęcamy mu w swoich myślach choćby chwilkę. Jednocześnie jest ono tak zagadkowe dla naukowców, że współcześni fizycy mają nawet specjalny sposób odnoszenia się do niego, gdy rozważają rozwiązania zagadek wszechświata. Jak zobaczymy w następnym rozdziale, owo doświadczenie nosi miano „problemu czasu". Odpowiedź na to, co oznacza w naszym życiu rok 2012, sprowadza się do zrozumienia przez nas tajemniczej istoty samego czasu.

Rozdział czwarty:

Klucz do uniwersum: najpiękniejsze liczby czasu i natury

Matematyka to język, którym Bóg napisał wszechświat. —

Galileo Galilei (15641642), astronom

Bóg *przy stwarzaniu świata używał pięknej matematyki.* –

Paul Dirac (19021984),
fizyk, laureat Nagrody Nobla w 1933 roku

Każde omówienie czasu i daty końcowej 2012 roku w kalendarzu Majów byłoby niepełne bez wzmianki o etnobotaniku i pisarzu wizjonerze — Terence McKenna. Przed swoją śmiercią w kwietniu 2000 roku McKenna badał czas w sposób, który wydaje się bardziej mądrością starożytnego szamana niż badacza z XX wieku. Być może właśnie stamtąd brało się natchnienie do jego wielkich pomysłów. Książki McKenny, napisane wspólnie z bratem Denisem, zatytułowane *True Hallucinations* i *The Invisible Landscape,* opisują w jaki sposób doświadczenia autorów z tubylcami w dżunglach Kolumbii skłoniły ich do myślenia o czasie i sposobie, w jaki rzeczy ulegają zmianie wewnątrz czasu, jako o falach, które mają strukturę i które gdzieś prowadzą.[1]

♦

Fala czasu zero

W 1998 roku McKenna wysłał mi kopię oprogramowania Fali Czasu Zero — programu komputerowego, który sam rozwijał, aby otworzyć okno zrozumienia przeszłości, jak też teraźniejszości, w historii. Z powodu kwestii kompatybilności pomiędzy jego programem a moim komputerem, nigdy nie miałem okazji, aby tak naprawdę użyć Fali Czasu Zero. To list, który McKenna zawarł w swojej korespondencji, jego innowacyjne myślenie oraz jego mariaż nauki i autochtonicznej tradycji fascynowały mnie. Właśnie kiedy byłem po pielgrzymkach z Egiptu do Peru, on zgodził się ze starożytną ideą czasu jako poruszającej się esencji, która podróżuje w cyklach na całym wszechświecie. To właśnie sposób, w jaki myślał o tych cyklach sprawił, że chciałem czytać więcej.

Używając sekwencji King Wen z *I Ching* (pradawnej chińskiej „Księgi Zmian") jako klucza, McKenna sądził, że znalazł sposób na przedstawienie na wykresie nowości i wzrastającej złożoności zmiany wraz z biegiem czasu. Nazwał te unikalne warunki „nowością". Według McKenny, gdy na wykresie przedstawi się nowość, otrzymujemy szczególny kształt fali zwanej *falą czasu zero* lub po prostu *falą czasu.*[2]

Wspominam tutaj o programie Fali Czasu Zero ze względu na jego wyniki. Identyfikuje on pojedynczy rok jako punkt, kiedy możemy oczekiwać tego, co McKenna nazywał *maksymalną złożonością* i nowością w naszym świecie. Prawdopodobnie nie dziwi, że ów punkt już głęboko zakorzenił się w naszej zbiorowej psychice: koniec wielkiego cyklu Majów — 2012 rok.

McKenna własnymi słowami opisał znaczenie swojego programu i to, co ujawnił. „Stajemy u progu możliwości, które sprawią, że dosłownie nie poznamy samych siebie" — mówił — „i te możliwości urzeczywistnią się, nie w następnym tysiącu lat, ale w kolejnych 20, ponieważ przyspieszenie pomysłowości i nowości, i transferu informacji jest w tym punkcie zawrotnie szybkie".[3] Innymi słowy, program McKenny określał 2012 rok jako czas, kiedy wszelkie kombinacje, które możemy sobie wyobrazić w naszych umysłach, natychmiast stają się możliwe.

Bez wątpienia pomysł nowości McKenny otworzył drzwi do nowych możliwości w naszym rozumieniu czasu. Matematyka, która wspiera jego dzieło, jest złożona. Dla niektórych jest ona także kontrowersyjna. Przed śmiercią pracował wraz z matematykiem Matthew Watkinsem, aby zidentyfikować mocne i słabe strony w jego programie.[4] Zajmujący się fizyką nuklearną John Sheliak, używając odkryć Watkinsa, skorygował oryginalne oprogramowanie McKenny, aby poprawić zidentyfikowane błędy.[5]

Gdy zbliżamy się do 2012 roku, idee Mckenny i jego Fala Czasu Zero nadal oferują podstawy do zrozumienia znaczenia tej daty. Jednak nawet gdy ta data minie, nie mam wątpliwości, że owo dzieło będzie nadal torowało drogę do nowych interpretacji cyklów natury.

Chociaż idee McKenny dają potężne wyobrażenie o złożoności życia,

aby odpowiedzieć na swoje pytania odnośnie 2012 roku, potrzebowałem czegoś więcej niż informacji, których wspomniany wyżej program mógł dostarczyć. Jeśli wydarzenia przeszłości rzeczywiście stają się ziarnami przyszłych warunków, musiałem zrozumieć same wzory. Trzeba było raczej odnaleźć rytmy, które powtarzają się od cyklu do cyklu, niż nowość wydarzeń oraz to, kiedy się zbiegają.

Prosty wszechświat

Edward Teller, człowiek zwany „ojcem" bomby wodorowej, powiedział kiedyś: „Głównym celem nauki jest prostota". Teller, wyjaśniając o co mu chodziło, zakończył: „Gdy rozumiemy więcej rzeczy, wszystko staje się prostsze".[6] Z doświadczenia naukowca i studenta starożytnych kultur wiem, że ta zasada wydaje się uniwersalna. Im bardziej rozumiemy życie i naturę, wydaje się, że tym prostsze stają się rzeczy, a to obejmuje sekrety samego wszechświata.

Możemy opisywać siły natury za pomocą terminów technicznych, dzięki którym naukowcy zgłębiają świat. Ale w moim odczuciu nie musimy tego robić. Kiedy lepiej przyjrzymy się esencji tego, co powoduje wszechświatem, ujrzymy, iż te interpretacje rzeczywiście opierają się na prostych ideach. Chociaż prawa natury i czasu z pewnością istnieją we wszechświecie na olbrzymią skalę, nadal opierają się one na bardzo prostych pojęciach. Odsłaniają się w naszym życiu w nieskomplikowany sposób. I można z nich korzystać po prostu poprzez słowa i przykłady które czynią je bogatymi w sens. Zatem wygląda na to, że natura i czas są jedynie tak złożone, jak my postanawiamy je takimi uczynić.

Kluczem do rozumienia dużych rzeczy we wszechświecie jest pojmowanie tego, co sprawia, że owe rzeczy działają na małą skalę. Potem możemy zastosować w większym świecie to, czego się nauczyliśmy. W taki właśnie sposób jeden z największych umysłów XX wieku doszedł do jednego z najbardziej nieodpartych wniosków na temat samej rzeczywistości. Korzystał z reguły, którą rozwijał na małą skalę przy swoim biurku i zastanawiał się, czy można by ją było zastosować do całego wszechświata. To, co wynika z owych odkryć teraz tworzy podstawy dla całej gałęzi nauki, która właśnie — we wczesnych latach **XXI wieku** — staje się niezależna.

Programy natury

W latach czterdziestych ubiegłego stulecia Konrad Zuse, któremu przypisuje się opracowanie pierwszych współczesnych komputerów, doznał nagłego olśnienia co do sposobu, w jaki może funkcjonować wszechświat. Gdy opracowywał proste programy do napędzania tych pierwszych komputerów, zadał pytanie, które brzmi bardziej jak akcja powieści niż coś, co ma być potraktowane jako poważna, naukowa możliwość.

Zuse zastanawiał się po prostu nad tym: *Czy to możliwe, że cały wszechświat działa* jak *komputery, które konstruuję?* To oczywiście poważne pytanie, z konsekwencjami, które wstrząsają wszystkim, od idei życia i ewolucji, do podstaw samej religii. Są to te same implikacje, które dały początek niezwykle popularnemu w 1999 **roku** filmowi *Matrix.*

W latach czterdziestych ubiegłego stulecia Zuse był bez wątpienia człowiekiem wyprzedzającym swoją epokę. W ostatnich latach nowe odkrycia skierowały naukowców wprost ku jego oryginalnym pomysłom W 2006 roku Seth Lloyd, projektant pierwszego możliwego komputera kwantowego posunął myśl Zuse odnośnie komputera jeden krok naprzód. W świetle nowej technologii i nowych odkryć wzniósł ją z pytania „A co jeśli" do stwierdzenia „Jest". Opierając się na swoim badaniu w nowej dziedzinie fizyki cyfrowej, Lloyd opisuje implikacje wyłaniającego się poglądu na rzeczywistość: „Historia wszechświata jest w rzeczywistości olbrzymim i toczącym się kwantowym obliczeniem".[7]

W razie wystąpienia jakichkolwiek wątpliwości, o co dokładnie tu chodzi, Lloyd wyjaśnia swoje idee. Zamiast sugerować, że wszechświat może *przypominać* komputer kwantowy, powala nas najbardziej radykalnym opisem rzeczywistości, która wyłoniła się w ciągu ostatnich 2000 lat. Lloyd stwierdza: „Wszechświat *jest* komputerem kwantowym".[8] Z punktu widzenia Lloyda wszystko, co istnieje, stanowi dane wyjściowe komputera uniwersum. Wyjaśnia: „W miarę jak odbywa się obliczanie, odsłania się rzeczywistość".[9]

Powód, dla którego istotne jest porównywanie wszechświata do komputera jest taki, że bez względu na jego rozmiar czy stopień zaawansowania, każdy komputer stosuje się do tej samej podstawowej zasady: korzysta z programów, aby czegokolwiek dokonać. Biorąc to pod uwagę, podobieństwa pomiędzy naturą a komputerem stają się oczywiste. W obu przypadkach istnieją kody, które sprawiają, że rzeczy dzieją się. Jeśli jesteśmy w stanie zrozumieć owe kody, możemy też pojąć to, w jaki sposób

funkcjonują rzeczy i jak poczynić zmiany, kiedy zachodzi ku temu potrzeba.

Chociaż w przypadku niektórych ludzi myśl o pięknie życia wywodzącego się z „programu" może się wydać niejako niepokojąca, za wyjątkiem języka może się ona tak bardzo nie różnić od dotychczasowych odkryć naukowych. *Program* definiuje się jako kod, który „wprawia serie wydarzeń w ruch". Wiemy, że od atomów do komórek, od orbit do pór roku, wszechświat utrzymuje się przy życiu, stosując się do owych wzorów. Wiemy również, że te wzory powtarzają się jako cykle. Są to programy natury.

Pro gramy natury istnieją, ponieważ coś lub ktoś ulokował je tutaj. Chociaż opisy tego czegoś lub kogoś różnią się począwszy od „zderzających się cząstek uwalniającej energii", a skończywszy na „Bogu", zasada jest ta sama: istnieje wielki kosmiczny silnik, który popycha rzeczy do przodu. Zatem naprawdę można bez wielkiej przesady stwierdzić, że wszechświat i wszystko, co się w nim zawiera, jest tym, czym jest ów silnik i przebywa tam, gdzie wspomniany silnik jest, ponieważ kod — program natury — umieścił go tutaj.

Kluczem do zrozumienia takiego kosmicznego programu jest zdanie sobie sprawy z jego roli—tworzenia wzorów. Aby pracować z takimi wzorami, musimy pojąć liczby, które sprawiają, że wzory w ogóle istnieją. Ponieważ natura działa na prostych zasadach, nie powinno dziwić odkrycie, że liczby opisujące cykle natury są również nieskomplikowane.

Laureat Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki, Paul Dirac, uchwycił istotę tej prostoty: „Bóg przy stwarzaniu świata używał pięknej matematyki".[10] Piękno mieści się w eleganckiej prostocie. Tak naprawdę, gdy rozumiemy liczby, które sprawiają, że możliwe są cykle natury, uczymy się także języka Boga. Kiedy przyswajamy sobie zastosowanie tych liczb, aby połączyć przeszłość z przyszłością, mówimy boskim językiem wielkiego programisty wszechświata.

Chociaż w wielu podręcznikach zawarta jest złożona matematyka, która opisuje kody natury, nasi przodkowie pozostawili nam te same idee jako dwa proste klucze, które zostają wyjaśnione w niżej znajdującym się ustępie. Poprzez potężną liczbę, która zdaje się rządzić tyloma wzorami natury i ich precyzyjnym powtarzaniem się, szamaninaukowcy naszej przeszłości stworzyli piękny most pomiędzy światami zmysłowego piękna i cyklów czasu. Dzięki niemu sekret czasu staje się oczywisty: we wszystkim chodzi o rozpoznanie sposobu, w jaki cykle wzorów rozgrywają się w naszym życiu.

Wzory: klucze natury do wszechświata

Moja pierwsza zima na wysokiej pustyni północnego Nowego Meksyku okazała się jedną z najzimniejszych, jakie można spotkać w księgach rekordów. Nawet starsi ludzie z pobliskich ojczystych pueblów stwierdzili, że nikt z nich nie pamięta, aby zimno utrzymywało się tak długo, jak podczas suchych zim wczesnych lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Chociaż mój naukowy umysł wiedział, że zimne powietrze jest cięższe od ciepłego i na ogół osiada w dolinach w nocy, dopiero tej pierwszej zimy zdałem sobie sprawę, jak zimne mogą być te noce, Przekonałem się o tym pierwszego grudniowego wieczoru, kiedy to wyszedłem z domu, aby popatrzeć na gwiazdy i sprawdzić termometr przy stosie drewna opałowego.

Szybko nauczyłem się, że doliny wysoko pustynne są w stanie tworzyć niebezpieczne warunki, w których odkryta skóra może przemarznąć w ciągu kilku minut. Po stuknięciu kilka razu w rtęć, aby upewnić się, czy wskaźnik nie zablokował się, pomknąłem z powrotem po cieplejszy płaszcz. *Było 50 stopni poniżej zera!*

Gdy następnego dnia wzeszło słońce, a temperatura wzrosła do ponad czterdziestu stopni powyżej zera, wyruszyłem do miasta. Wszędzie, gdzie się udałem, temat rozmów był taki sama. Ludzie rozprawiali o rekordowym zimnie i o tym, jak to wpłynęło na ich żywy inwentarz, rury wodociągowe i plony. Jeden mężczyzna z lokalnego sklepu z artykułami żelaznymi, który musiał być w pracy jeszcze zanim słońce ogrzało świat, gdy wyjeżdżał tego ranka z podjazdu odkrył, że guma na oponach stała się tak krucha od zimna, że opony pękły i złamały się. Później w nocy temperatura znowu spadła i raz jeszcze termometry pokazały niemal 50 stopni poniżej zera.

Gdy następnego dnia przechadzałem się po polach wokół mojego domu, zauważyłem, że sporadycznie pojawiające się mrowiska zaznaczające domostwo zdawały się większymi niż zazwyczaj — i nie tylko trochę większymi: te mrowiska wystawały około pół metra lub jeszcze wyżej i były widoczne z kilku akrów, nim do nich dotarłem! Niektóre nawet przewyższały szałwię lekarską i krzewy pustynne, rosnące dziko w dolinie.

Wiedziałem, że aby kopce były tak duże, mrówki muszą zejść głęboko pod ziemię. Wiedziałem też, że im głębiej kolonie mrówek budują swoje tunele w ziemi, tym cieplejsza staje się temperatura otaczającej ich ziemi. *Nie wiedziałem* natomiast tego, czy te fakty wiążą się jakoś z rekordowymi temperaturami, innymi słowy, czy mrówki „w jakiś sposób" wiedziały, że zbliża się bardzo zimna zima, a zatem dlatego budowały swoje domy?

Następnej zimy wzory pogody uległy zmianie. Chociaż grudniowe temperatury nadal były niskie, dużo poniżej zera, termometr nie wskazywał poniżej *50 stopni.* Przez całą jesień przyglądałem się mrowiskom na polach i zauważyłem, że nie wydają się tak duże, jak zeszłego roku. *Hmm,* pomyślałem, *może mrówki mówią nam, że ta zima nie będzie tak straszliwa.*

Wkrótce odkryłem, że to, co ujrzałem na moich polach, stanowi część dobrze znanej tradycji wśród autochtonów i historycznych mieszkańców wysokich pustyń. To wzór. I ów wzór jest częścią cyklu. Jest tak przewidywalny i niezawodny jak dowolna, stosująca najnowocześniejsze techniki prognoza z modelów komputera. On jednak pojawia się od owych prognoz jeszcze wcześniej.

Wzór jest jasny: im wyższe kopce, tym głębiej mrówki drążyły w ziemi tunele, i tym zimniejsza będzie zima. Do czasu, gdy drzewa zaczynają się zmieniać jesienią, jeśli mrówki schodzą bardzo głęboko, oznacza to, że mogę albo planować moje seminaria w części świata, gdzie temperatury wynoszą, co najmniej trochę powyżej zera w nocy... albo robić zapasy dodatkowego drewna na opał. Rzecz w tym, że mrowiska i pogoda to wzory, które można rozpoznawać. Razem ich cykliczne wzory stanowią część jeszcze większych wzorów pór roku. Są one stałe i pojawiają się jak w zegarku.

Im więcej uczymy się o naszym związku z naturą i czasem, tym jaśniejsze staje się to, że wzory i cykle czasu są czymś więcej niż tylko interesującym fenomenem życia. *Cykle czasu SĄ życiem.* Tak naprawdę trzeba przyznać, że we wszystkim, od biologii DNA i praw fizyki, do historii naszej planety i ewolucji wszechświata, nasz świat materii stosuje się do bardzo ścisłych zasad, które pozwalają rzeczom „być" takimi, jakimi są.

Chociaż może się wydawać, że jedynym czasem, kiedy wymykamy się efektowi cyklów jest końcówka życia, wygląda na to, że nawet w chwili śmierci jesteśmy częścią większego cyklu. Niemal w sposób uniwersalny nasza najwyżej przez nas ceniona duchowa tradycja przypomina nam, że śmierć to tylko koniec jednego cyklu i część większego, co odzwierciedla motyw stworzenia/zniszczenia/ narodzin/śmierci samego wszechświata.

W związku z tym natura wręcza nam dwa potężne klucze, które sprawiają, że możliwe staje się przewidywanie powtarzających się wzorów w cyklach czasu. Bez względu, na to, czy cykle trwają przez nanosekundę, czy przez dziesiątki tysięcy lat, klucze działają tak samo.

1. Pierwszym kluczem jest zasada ***fraktali.*** Są to wzory, których używa natura, aby wypełnić przestrzeń wszechświata.
2. Drugim kluczem jest ***złoty współczynnik.*** Jest to liczba, która określa, jak często natura powtarza wypełniające przestrzeń fraktale.

Każdy klucz osobno działa, jako potężne narzędzie do zrozumienia wszystkiego, od sekretów atomów i wewnętrznej pracy układów słonecznych, do cyklów osobistego sukcesu i zdrady. Łącznie dają niesłychane wyobrażenie o języku samego czasu.

Jak zobaczymy w kolejnych rozdziałach, gdy stosujemy te dwa proste klucze do czasu — przeszłości, teraźniejszości i przyszłości otwieramy drzwi do potężnych spostrzeżeń na temat tego, kiedy i jak możemy się spodziewać największych zagrożeń naszej kariery, sposobu życia, cywilizacji, a nawet przyszłości. Jeśli wiemy, kiedy mamy oczekiwać warunków, mamy też pojęcie o tym, jak zmieniać okoliczności.

Jednakże zanim dokonamy którejkolwiek z wymienionych rzeczy, musimy zrozumieć nasze dwa klucze: naturę fraktalnych wzorów i pradawny sekret złotego współczynnika.

Fraktale: kod wewnątrz kodu wewnątrz kodu...

W późnych latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia nadarzyła się okazja, żeby moja rodzina skorzystała ze wszystkich moich umiejętności organizowania i planowania, które rozwinąłem w świecie korporacji. Nadszedł czas, by mama przeprowadziła się ze swojego domu w jednym mieście do innego. Szybko się przekonałem, podobnie jak każdy kiedykolwiek podejmujący się takiej misji, że sama przeprowadzka nie była czymś trudnym. To właśnie przygotowania, które musiały mieć miejsce

wcześniej, stały się projektem życia.

Mama podjęła decyzję, że ta przeprowadzka jest szczególna i że zamierza zabrać się do niej inaczej, niż to było w przeszłości. Celebrując dobre zdrowie, nowe początki i nowe otoczenie, w celu usprawnienia swojego życia, zdecydowała się na tę przeprowadzkę, jako na krok redufecji. Oznaczało to, że wszystko, co gromadziła przez dekady, zostanie dokładnie obejrzane i wycenione, a rzeczy, których już nie potrzebowała, znajdą nowy dom. Musieliśmy, zatem zdecydować, co zabrać, zanim mogliśmy zacząć się pakować.

Gdy przeszukiwaliśmy pudła i torby, które mieściły w sobie zgromadzoną historię całej naszej rodziny, pochłonęły nas przywoływane na myśl wspomnienia i znaczenie zawartości pudeł. Co kilka minut słyszałem podekscytowany głos mamy, dobiegający gdzieś zza przewyższającej ją samą sterty kartonów, prosząc mnie, abym zerknął na skarby, które odnalazła. „Och, spójrz na to", mówiła, unosząc coś, co mój brat lub ja zrobiliśmy dla niej ponad 30 lat temu.

Była tam kartka z Walentynek, która wciąż miała w środku przyklejone dwie czekoladki Tootsie Roli (teraz prawie skamieniałe). Mój brat wykonał tę kartkę i podarował ją mamie, gdy sam był w drugiej klasie. Były tam Zrobione w XIX wieku czarnobiałe, powlekane metalem fotografie naszych przodków z surowymi twarzami. Widocznie zrobienie dla siebie zdjęcia stulecie wstecz było poważną sprawą. Nikt z moich przodków nie uśmiechał się! Potem znaleźliśmy moje dzieła. Mama miała je wszystkie. Pokazywały one mój rozwój od prostych rysunków natury, które wykonałem w przedszkolu, do malowanych w liceum azjatyckich akwareli ludzi uprawiających sztukę walki. Właśnie te pierwsze rysunki przywołują tę historię w tym rozdziale.

Gdy rozłożyłem kruchy karton i przyciemnione obrazki namalowane kredkami, zdumiało mnie to, co ukazywało się moim oczom. Jako dziecko zrobiłem, co w mojej mocy, aby reprodukować piękno drzew północnego Missouri i zmieniających się pór roku. Rzecz w tym, że rysunki na papierze były niczym w porównaniu z drzewami, które składały się na zalesione skarpy wznoszące się nad rzeką Missouri. Moje drzewa przypominały trójkąty na chudych słupach! Puszyste obłoki, które nakrapiały niebo, były pustymi kołami wiszącymi nad horyzontem, a skały na ziemi wyglądały jak stos niewielkich kwadratów.

Obrazy rejestrowane na papierze były prymitywną interpretacją tego, co tak naprawdę widziałem swoimi oczyma. Ważne jest tutaj to, że wyrażałem, co widziałem, używając narzędzi, o których nauczyłem się, że symbolizują nasz świat: geometrię kształtów. Ponieważ geometria, której zazwyczaj uczyliśmy się w przeszłości opiera się na formach, których nie spotykamy w przyrodzie, rysunki stanowiły przybliżenia. Wyrażałem to, co widziałem jako dziecko poprzez kształty, z wyraźnym podobieństwem. Teraz wiemy; że ten rodzaj geometrii — geometrii euklidejskiej — po prostu się nie sprawdza. Powód jest taki, że natura nie została stworzona z kół, trójkątów i kwadratów. Najwidoczniej potrzebujemy innego typu geometrii, aby opisać świat, którego doświadczamy naszymi zmysłami.

Teraz ją mamy. Pojawiła się nowa matematyka, na zawsze zmieniając sposób, w jaki myślimy o wszystkim, od natury i naszych ciał, do wojen i giełdy papierów wartościowych. Nazywa się ją *matematyką fraktalną* lub po prostu *fraktalami.*

W latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia profesor matematyki na Uniwersytecie Yale Benoit Mandelbrot przedstawił sposób na dojrzenie ukrytej struktury, która sprawia, że świat jest taki, jakim go widzimy. Owa struktura składa się z wzorów — w szczególności z wzorów wewnątrz wzorów wewnątrz wzorów... itd. Benoit Mandelbrot nazwał swój nowy sposób patrzenia na rzeczy *fraktalną geometrią.* Jego dzieło *The Fractal Geometry of Naturę* jest obecnie uznawane za jedną z najbardziej wpływowych książek XX wieku.[11]

Przed odkryciem Mandelbrota matematycy stosowali geometrię euklidejską — tę, którą ja wykorzystywałem jako dziecko do opisywania naszego świata. Przekonanie było takie, że natura jest zbyt złożona i zbyt podzielona, by mieć pojedynczą formę matematyczną lub wzór, który ją dokładnie przedstawia. Właśnie z tego powodu pierwsze dziecięce rysunki przedstawiające drzewa zwykle wyglądają jak lizaki na patykach. Mandelbrot zaczął poszukiwać nowego sposobu, by dać wyraz swoim doświadczeniom z powodu epifanii, której doznał jako dorosły, studiując światową architekturę oraz nieodpowiednich narzędzi, za pomocą których musiał odtwarzać to, co widział.

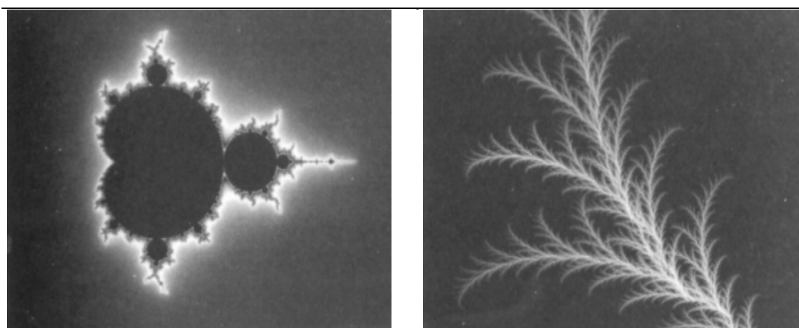
Opisując to, z czego zdał sobie sprawę, powiedział: „Nie myślę, aby Euklides był sposobem na zaczynanie nauki matematyki. Uczenie się tego przedmiotu powinno się zaczynać od nauki geometrii gór, ludzi. W pewnym

sensie geometrii... cóż, Matki Natury, a także budynków wielkiej architektury".[12]

Za pomocą tych słów Mandelbrot stwierdził to, o czym my wszyscy wiemy intuicyjnie. Natura nie używa perfekcyjnych linii i łuków, aby budować góry, chmury i drzewa. Wykorzystuje raczej nieregularne fragmenty, które — gdy wzięte jako całość *stają się* górami, chmurami i drzewami. Kluczem we fraktalu jest to, że każdy fragment, nieważne, jak mały, wygląda niczym większy wzór, którego jest częścią. To będzie istotne, gdy w następnym rozdziale zaczniemy myśleć o czasie jako o fraktałnych wzorach.

Gdy Mandelbrot zaprogramował swój prosty wzór do komputera, dane wyjściowe były szokujące. Odmalowując wszystko w świecie naturalnym w postaci małych fragmentów, które bardzo przypominają inne małe cząstki oraz łącząc te podobne fragmenty w większe wzory, stworzone obrazy wykonały coś więcej, niż tylko przybliżenie natury. *One wyglądały dokładnie jak natura.*

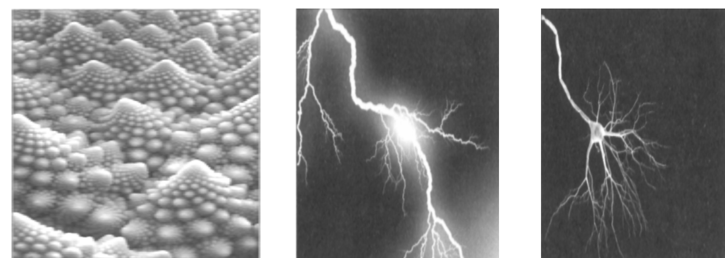
Nowa geometria Mandelbrota przekazywała nam o świecie właśnie to. Natura tworzy samą siebie we fragmentach, a każdy z nich składa się z wzorów, które są podobne, ale nie identyczne. Termin na opisanie tego rodzaju podobieństwa to *upodabnianie się do samego siebie*



Rysunek 9. W latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia Benoit Mandelbrot zaprogramował komputer tak, aby ten wytworzył pierwsze fraktalne wizerunki, tak jak jeden po lewej, zwany ustawieniem Mandelbrota. Gdy zrobimy najazd na każdy fragment wzoru, okazuje się, że nieważne, jaka jest skala, ogólny wzór powtarza się i w niezwykły sposób przypomina sam siebie. Naukowcy odkryli, że zasady upodabniania się do siebie opisują naturę i mogą przypominać nawet najbardziej złożone wzory, takie jak liść paproci po prawej.

- **Kod Czasu nr 11**: Natura używa kilku prostych, podobnych do siebie i powtarzających się cyklów fraktali aby energię i atomy wbudować w znane formy wszystkiego, od korzeni, rzek i drzew, do skał, gór i nas.

Pozornie natychmiast możliwe było wykorzystywanie fraktali do replikowania wszystkiego, od linii brzegowej kontynentu, do alpejskiego lasu — a nawet samego wszechświata. Kluczem było odnalezienie odpowiedniego wzoru — właściwego programu. Jest to idea, która sprowadza nas do myślenia o naturze jako o programie, który napędza wszechświat.



Rysunek 10. Przykłady fraktali w przyrodzie. Obraz po lewej to Romanesco Broccoli. Od pojedynczych kwiatów, do całej łodygi powtarzają się te same wzory w różnych skalach, aby dać początek główce brokuła. Obrazek po prawej na górze to piorun elektryczności wyładowującej się w postaci błyskawicy z atmosfery do ziemi. Obrazek pod błyskawicą to powiększony neuron wyspecjalizowana komórka układu nerwowego, która niesie elektryczną informację wewnątrz ciała. Oba zestawy obrazków ilustrują, w jaki sposób podobne do siebie, powtarzające się wzory mogą zostać wykorzystane do opisu wszechświata od malutkiego do olbrzymiego, różniącego się jedynie skalą.

Jeśli cały wszechświat rzeczywiście stanowi dane wyjściowe niewyobrażalnie wielkiego, pradawnego i nieustannie funkcjonującego programu, tak jak zasugerowali Zuse i Lloyd, to w takim razie program musi wytwarzać fraktalne wzory, które widzimy w postaci otaczającego nas świata. Ów fraktalny pogląd na uniwersum oznacza, że wszystko — od pojedynczego atomu, do całego kosmosu składa się z zaledwie kilku

naturalnych wzorów. Chociaż* mogą się one łączyć, powtarzać i budować same siebie na większą skalę, w ich złożoności można je nadal zredukować do kilku prostych form.

Tej idei z całą pewnością trudno się oprzeć. Ona jest piękna, Myślenie o wszechświecie jako o fraktalnej rzeczywistości kładzie kres sztucznemu podziałowi, który zastosowaliśmy w swojej wiedzy w przeszłości, splatając bardzo różne dyscypliny nauki i filozofii w jedną wielką, zgrabną opowieść o tym, jak skonstruowany jest wszechświat. Fraktalne spojrzenie na kosmos jest tak pełne, że stanowi nawet estetyczne właściwości równowagi i symetrii, do których artyści, matematycy, filozofowie i fizycy dążą w najwyższych formach swojej sztuki.

Uniwersalne uznanie takiego sposobu myślenia z pewnością spełnia profetyczne stwierdzenie przetestowanej przez czas prawdy prostoty, które wypowiedział pionierski fizyk John Wheeler. Przed swoją śmiercią w 2008 roku Wheeler przewidział, że wszystko musi się opierać na prostej idei. Gdy już ją odkryjemy, powiedział, będzie ona „tak prosta, tak piękna, tak nie do odparcia, że powiemy sobie nawzajem: Och, jakże może być inaczej?". Wszechświat fraktalnych wzorów bez wątpienia wpasowuje się w prognozę Wheelera.

Fraktalny model naszego wszechświata, oprócz godzenia wymogów tylu różnych sposobów myślenia, niesie też inną ważną korzyść. Trzyma klucz do otworzenia niczego innego, jak właśnie wewnętrznej pracy wzorów natury. Jeśli na przykład będziemy potrafili zrozumieć wzór atomu, to fraktalny wzór Układu Słonecznego zacznie mieć sens. Z naszego rozumienia Układu Słonecznego, wzory galaktyki powinny zacząć stawać się jasne. Chociaż każdy z tych systemów ma bardzo różny rozmiar, stanowią one ekspresje powszechnego wzoru; są swoimi fraktalami.

- **Kod Czasu 12:** Wszystko, co trzeba, by zrozumieć wszechświat, leży w prostocie każdej jego części.

Poeta William Blake, poprzez swój unikalny dar odnajdowania odpowiednich słów, aby stworzyć właściwe mentalne obrazy, uchwycił istotę fraktalnego wszechświata w prostocie jedynie czterech krótkich wersów. Zachowane w jego, być może najbardziej popularnym, wierszu „Wróżby Niewinności", przypominają nam:

Aby zobaczyć świat w ziarnku piasku,

A niebo w dzikim kwiecie,

Trzymaj nieskończoność w dłoni swojej ręki

A wieczność w godzinie.

Poprzez piękno tych słów uświadamiamy sobie, że wszystko, czego potrzeba, byśmy zrozumieli bezmiar wszechświata, leży w prostocie każdego fragmentu.

Najpiękniejsza liczba natury

W styczniu 1986 roku po raz pierwszy wszedłem na płaskowyż Gizy w Egipcie. Był tam wznoszący się w niebo cud, który przedstawia jedną z największych, nierozwiązanych tajemnic w historii naszego gatunku i monument, który fascynował mnie odkąd po raz pierwszy ujrzałem jego wizerunek w dzieciństwie. Stałem przy podstawie Wielkiej Piramidy.

Z bliska wyglądała inaczej. Była jeszcze bardziej podniszczona i stara niż na klasycznych fotografiach wypełniających przewodniki turystyczne. Chociaż powinienem być zmęczony po długich podróżach samolotem i nieoczekiwanych opóźnieniach, które były nieuniknione, by znaleźć się w cieniu piramidy, w owej chwili czułem niesamowitą rześkość. Od razu chciałem wiedzieć więcej. Jak taka tajemnica mogła pozostać w pełnym technologii świecie XX wieku? Kto ją tutaj umieścił? I jak?

Wydaje się, że Wielka Piramida jest jedną z tych zagadek, w związku, z którą pytania się nie kończą. Raczej w przeciwieństwie do tradycyjnego procesu rozwiązywania tajemnic, odkrywając fakty, tutaj im więcej wiemy na temat tej pradawnej zagadki, tym bardziej przekonujemy się, że *nie* wiemy nic. Ale nawet w świetle całej zagadki, jeden fakt odnośnie Wielkiej Piramidy Egiptu staje się az nadto jasny: ktokolwiek ją zbudował, rozumiał moc jednej liczby, która zdaje się przenikać życie i formę w całym wszechświecie. To ta sama liczba, która stała się ogniskiem dla jednej z udanych powieści z zagadką w historii.

W bestsellerowej powieści Dana Browna zatytułowanej *Kod da Vinci,* główna postać, Rober Langdon, zgłębia ze swymi studentami potężną liczbę — kod, — którą starożytni uznawali za stałą istniejącą w całej przyrodzie i w całym wszechświecie. Robert Langdon, używając słów, które brzmią bardziej jak aluzja do wspaniałego dzieła sztuki niż kod do największego sekretu historii, twierdzi, że liczba zwana *phi* (zazwyczaj samogłoska i

wymawiana jako aj, tak jak w wyrazie maj) jest „zasadniczo uważana za najpiękniejsza liczbę we wszechświecie".[13]

Chociaż phi może być potajemnie zakodowana w dziełach wielkich mistrzów, takich jak Michelangelo i Leonardo da Vinci, z pewnością liczba owa była doskonale znana architektom Wielkiej Piramidy. Konsekwentna wierność konstrukcji piramidy pozostawia mało wątpliwości, że liczby i związki wykorzystane do jej budowy zastosowano z wielką starannością.

Wielka Piramida jest wykonana z około 2,3 miliona indywidualnie formowanych kamieni. Niektóre z nich ważą do 70 ton. Piramida pokrywa 13 akrów rodzinnej skały i jest niemal zupełnie równa na całej powierzchni (uważa się, że kiedyś struktura była całkowicie równa, a niewielkie rozbieżności, które widzimy dzisiaj, są spowodowane zmieniającą się z biegiem stuleci Ziemią). Wysokość piramidy wynosi ok. 1634 m — tyle samo, co średnia wysokość lądu Ziemi powyżej poziomu morza, a jej umiejscowienie w Egipcie stanowi także geograficzne centrum lądu dla planety.

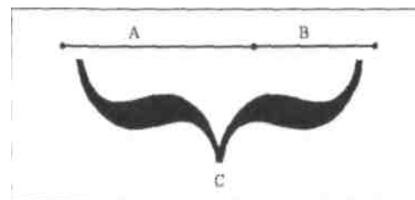
Wiedząc o tych faktach, możemy być pewni, że użycie najpiękniejszej liczby natury do konstrukcji piramidy jest zamierzone. W takim razie nie powinno dziwić, że same wymiary, które sprawiają, że ten tajemniczy monument w ogóle istnieje, są rezultatem użycia phi. Linia poprowadzona z przewidywanego koniuszka (wierzchołka) nakrywy kamiennej do krawędzi przy podstawie każdej ściany daje Pomiar, którym są jednostki phi.

Istniejące kontrowersje wokół wieku Wielkiej Piramidy nadają takim pomiarom jeszcze większego znaczenia. Jeśli skorygowana data budowy struktury okaże się być starsza od konwencjonalnej teorii 2560 r. p.n.e., to będzie to oznaczało, że budowniczowie owej budowli nie tylko mieli zaawansowaną wiedzę, by stworzyć taką konstrukcję, ale również zakodowali swą znajomość rzeczy w istocie liczby — w tajemniczej phi, — która zdaje się rządzić większością wszechświata.

Tajemnica Phi

Phi to liczba, którą otrzymujemy, gdy porównamy jedną część „czegoś" z inną częścią tego, po czym to „coś" dzieli się w bardzo precyzyjny sposób. Wynikiem porównania jest stosunek.

Chociaż istnieje nieskończenie wiele sposobów dzielenia czegoś na dwie części różnych rozmiarów, wydaje się, że wszechświat woli metodę uznawaną od setek lat. W ciągu tego czasu dano jej nazwy, które różnicują się od *złotej proporcji* i *boskiego stosunku do złotego współczynnika.* Mimo że nazwy są *różne,* liczba, którą symbolizują, jest zawsze taka sama: Phi z dużą literą *P* to 1,618; a jej bliska krewna phi z małą literą *p* to 0,618. Obie stanowią formę złotego współczynnika. W kolejnych rozdziałach będziemy używali phi jako 0,618 do kalkulacji Kodu Czasu.[14] Poniższa ilustracja przedstawia przykład, czym dokładnie są te współczynniki i jak one działają.



Rysunek 11. Złoty współczynnik opisuje szczególny związek pomiędzy dwiema częściami całości. Na poniższej ilustracji możemy to zademonstrować, biorąc *diugosc* dużego odcinka (A) i *dzieląc go* przez krótszy (B). Bez względu na to, jaką liczbą przypisujemy ogólnej długości linii (C), gdy dzielimy ją proporcjami pokazanymi u góry, związek krótszego odcinka z większym zawsze będzie zbliżony do 1,618, podczas gdy większego do krótszego 0,618.

We wczesnych latach czternastego wieku włoski matematyk Leonardo Fibonacci odkrył uważane za nigdy nie kończące się serie liczb tworzące złoty współczynnik. Najlepiej zobaczyć, jak to działa, patrząc na przykład. Poniżej znajduje się 20 pierwszych elementów zbioru liczb Fibonacciego, które są znane jako *sekwencja Fibonacciego:* 1; 1; 2; 3; 5; 8; 13; 21; 34; 55; 89; 144; 233; 377; 610; 987; 1597; 2584; 4181; 6765...

Gdy uważniej przyjrzymy się każdej liczbie, zobaczymy, że jest ona wynikiem dodawania dwóch poprzedzających numerów. Na przykład, 1 + 1 = 2; 1 + 2 = 3; 3 + 2 = 5; 5 + 3 = 8 itd.

Następnie widzimy, że jeśli dzielimy dowolną liczbę w sekwencji przez tę, która bezpośrednio ją poprzedza, wynik jest bliski złotemu współczynnikowi — bardzo bliski, *ale nigdy dokładny.* Podział zawsze daje wartość, która jest albo nieco wyższa, albo niższa od złotego współczynnika. Nigdy nie jest mu równa.

Dzieje się tak, ponieważ taki podział daje początek liczbie, podpadającej pod klasę numerów, które po prostu nie mogą istnieć w naszym sposobie myślenia o liczbach. (Jest to *liczba niewymierna,* co po prostu oznacza, że nie można jej opisać jako dokładnego ułamka).[15] Zatem każda liczba w sekwencji występuje tuż poniżej lub tuż powyżej złotego współczynnika. Im większe są liczby, które dzielimy, tym ciaśniej występują one obok siebie i tym bardziej zbliżamy się do dokładnej liczby 1,618.

I znowu — najlepiej zilustrować bliskość natury do złotego współczynnika poprzez przykład. Poniżej prezentuję, że stosunek każdej pary liczb Fibonacciego jest albo trochę wyższy, albo niższy niż sam złoty współczynnik:

1÷1=1,00 – mniej niż 1,618
2÷1=2,00 – większy niż 1,618
3÷2=1,50 – mniejszy niż 1,618, ale bliższy niż ostatni współczynnik
5÷3=1,66 – większy niż 1,618, ale bliższy niż ostatni współczynnik
8÷5=1,60 – mniej niż 1,618, ale bliżej niż ostatni współczynnik
13÷8=1,625 – większy niż 1,618, ale bliższy niż ostatni współczynnik

21÷13 = 1, 615 mniejszy, niż 1, 618, ale bliższy niż ostatni współczynnik

34÷21 = 1, 619 większy, niż 1, 618, ale bliższy niż ostatni współczynnik

Nieważne, czy rozmawiamy o proporcjach ludzkiego ciała czy o eleganckich świątyniach w starożytnej Grecji, zdaje się, że ten uniwersalny współczynnik jest szablonem naszej idei piękna.

➢ *Fakt:* Proporcjami ludzkiego ciała rządzi złoty współczynnik:

• Stosunek wysokości pępka do całego ciała wynosi 0,618.

• Stosunek długości ręki do długości przedramienia wynosi 0,618.

• Stosunek twarzy człowieka od brwi do podbródka wynosi 0,618 tego od podbródka do ciemienia

• Stosunki ciała utrzymują się przy dodatkowych proporcjach, a nawet miejscu organów, co określa 0,618.

➢ *Fakt:* Orbity planet, takich jak Merkury i Wenus, przybliża złoty współczynnik.

➢ *Fakt:* Spiralami, które tworzą wszystko, od ramion galaktyki Drogi Mlecznej i wirów huraganu, do sposobu, w jaki włosy rosną na głowie człowieka i wzoru pestek w słoneczniku, rządzi złoty współczynnik.

➢ *Fakt:* Spiralnymi drogami, przemierzanymi przez kwantowe cząstki w komorze pęcherzykowej laboratorium, rządzi złoty współczynnik.

Złoty współczynnik jest wszędzie. Ponieważ nas otacza, prawdopodobnie nieprzypadkowo prezentuje proporcje rzeczy, z którymi czujemy się najlepiej. Chociaż dokładny powód, dla którego rzeczy opierające się na tych proporcjach tak się nam podobają, pozostaje tajemnicą, faktem jest, że w istocie w ten sposób reagujemy. To niemal tak, jakbyśmy zostali w środku zaprogramowani, by ciągnęło nas do owego potężnego standardu piękna — i może tak w rzeczywistości jest.

Oprócz tego, że złoty współczynnik rządzi większością świata wokół nas i częściami naszego ciała, które możemy zobaczyć, stanowi on także klucz do rzeczy, których *nie potrafimy* ujrzeć. Stosuje się do wszystkiego — od stanów świadomości mózgu, do proporcji samego DNA. Przykładowo, jeden kompletny skręt nici DNA wynosi 34 (jednostek angstrem) długości i 21 szerokości. Każdy z tych odcinków jest elementem zbioru sekwencji Fibonacciego pokazanej wcześniej, a jak to jest z innymi takimi liczbami, 21 do 34 przybliża złoty współczynnik 0,618.

Chociaż wszyscy możemy o tym wiedzieć intuicyjnie, ważnym jest, by zrozumieć, że nasza idea piękna może nie być uniwersalna. Jeśli nagle znajdziemy się któregoś dnia w obcym świecie pełnym istot o innych proporcjach, ze względu na to, że czujemy się zmuszeni do utrwalania złotego współczynnika, jako normy piękna, owe stworzenia mogą się nam wydać dziwne i niemiłe.

Jeśli jednak równocześnie tak się składa, że nasi obcy znajomi rzeczywiście mają ciała, których budowa opiera się na innej proporcji powiedzmy na takiej, która przedstawia połowę złotego współczynnika, 1:309 — to możemy się przekonać, że my wyglądamy w ich odczuciu równie dziwnie, jak oni w naszym. Wiedza, skąd biorą się nasze idee piękna, może nam pomóc okazać większą tolerancję wobec innych możliwości.

Dzięki temu prostemu zrozumieniu naszego lokalnego świata może udać się nam rozwinąć dobre relacje w naszym galaktycznym sąsiedztwie.

Z mnóstwa powodów wydaje się, że złoty współczynnik jest zasadą przewodnią w naturalnych cyklach wzrostu i proporcji, jak też w ustalaniu czasu, który oddziela rzeczy dziejące się w życiu.

Właśnie z tej przyczyny, że złoty współczynnik ma zastosowanie w naturalnym świecie w sposób, który jest uniwersalny, nie powinno dziwić, że stosuje się go w tajemniczej esencji oddzielającej jeden moment życia od kolejnego. Złoty współczynnik znajduje zastosowanie w samym czasie.

Tajemnica czasu

Gdy kiedyś poproszono fizyka Johna Wheelera o to, by zdefiniował „czas", uczynił to z taką prostotą, której można się spodziewać po starym mistyku odosobnionym w odległym klasztorze męskim, leżącym na szczycie zawalonej śniegiem góry w Himalajach. „Czas — powiedział — jest tym, co nie pozwala, by wszystko zdarzyło się od razu". Chociaż tak nieskomplikowana odpowiedź z ust tak błyskotliwego człowieka może początkowo wywołać u nas uśmiech na twarzy, jeśli dobrze się zastanowimy nad wspomnianą wypowiedzią, nie będziemy mieć wątpliwości, że Wheeler niezwykle dobrze rozumiał to, co być może jest najbardziej powszechnym, ale tajemniczym związkiem, którego każdy z nas w życiu doświadcza — naszym związkiem z czasem, który określa ludzkie istnienie.

Ludzki, dziwny związek z czasem, jak też próby opisania go, nie są niczym nowym. Święty Augustyn, za pomocą słów, które do dziś nie straciły na znaczeniu, określił ironię naszego związku z czasem. „Czym jest czas?" zaczął. „Jeśli nikt mnie nie pyta, wiem, czym on jest. Gdy chcę wyjaśnić, czym on jest temu, który mnie pyta, wtedy tego nie wiem". Wydaje się, że szesnaście stuleci wstecz święty Augustyn skupił się na sednie tajemnicy czasu.

Bez wątpienia czas jest najbardziej nieuchwytnym doświadczeniem do zdefiniowania i najtrudniejszym do wyjaśnienia. Dzieje się tak, ponieważ nikt nigdy czasu nie widział, nie zmierzył go dokładnie, ani nie doświadczył go samego. Nie jesteśmy w stanie uchwycić ani sfotografować czwartego wymiaru. Wbrew temu, co zdaje się sugerować „czas letni", niemożliwym jest, by zgromadzić go w jednym miejscu i wykorzystać później gdzieś indziej. Gdy staramy się opisać, co w naszym życiu oznacza czas, okazuje się, że jedynym sposobem jest raczej określenie naszych doświadczeń *w* czasie niż samego czasu. Mówimy, że coś zdarzyło się *wtedy* w przeszłości, że dzieje się *teraz* w teraźniejszości lub, że *wydarzy się* w którymś miejscu w przyszłości.

Innymi słowy, można odnieść wrażenie, że czasu nie da się oddzielić od samych wydarzeń. To jest właśnie klucz do największych kroków ludzkości w zrozumieniu sposobu, w jaki działa wszechświat: faktu, iż czas i rzeczy, które się w nim dzieją, są silnie złączone jako dwie części tej samej istoty — nie można ich od siebie oddzielić.

Rewolucyjne odkrycia XX wieku na zawsze zmieniły sposób, w jaki myślimy o czasie. Wraz z nimi stało się możliwe połączenie czasu z rzeczami, które dzieją się w nim. Innymi słowy, mogliśmy naukowo „legalnie" myśleć o czasie, jako o *czymś,* a jeśli czas zachowuje przymioty „czegoś", to w takim razie możemy go zmierzyć.

Ponieważ czas to naturalny proces, a złoty współczynnik rządzi tak dużą częścią natury, byłoby sensowne, by czas również stosował się do tych samych wzorów fraktali i złotego współczynnika. I tak właśnie jest. Aby zrozumieć, jak ten burzący paradygmaty sposób myślenia łączy rzeczy, które dzieją się w przyszłości z tymi z przeszłości, najpierw musimy uważniej przyjrzeć się tajemnicy samego czasu.

Powrót przestrzeni i czasu

Do XX wieku świat zachodni zwykle myślał o czasie w sensie poetyckim, jak o czymś, co istnieje tylko, dlatego, że my tego potrzebujemy w naszym doświadczaniu. Filozof Jean Paul Sartre opisał czas jako „szczególny rodzaj oddzielenia" pomiędzy wydarzeniami życia. To właśnie owo oddzielenie tworzy nazywany przez Sartre'a „podział, który jednoczy się ponownie".

Greccy filozofowie byli jednymi z pierwszych, którzy próbowali zdefiniować czas. Platon na przykład w swoim dziele *Timaeus* opisuje, jak ze szczególnej przyczyny został stworzony czas wraz z niebiosami. „ [Stwórca] dążył do uczynienia wszechświata wiecznym, na tyle, na ile może takim być", zaczyna. Ale zdając sobie sprawę z tego, że życie *we wszechświecie* nie dzieliłoby wiecznego atrybutu *wszechświata,* Platon dowodził, że Stwórca „postanowił mieć obraz wieczności, a kiedy uporządkował niebiosa, uczynił ów obraz wiecznym, lecz poruszającym się

zgodnie z liczbą, podczas gdy sama wieczność spoczywa w jedności; i ten obraz zwiemy czasem".[16] Z tego opisu widzimy, że Platon? uważał, iż czas powstał z narodzenia wszechświata i że stanowił Boży sposób na zapewnienie trwałego stwarzania.

Wraz z narodzinami nauki w siedemnastym stuleciu czas nabrał nowego znaczenia. Gdy w 1687 roku Izaak Newton nadał formalny charakter prawom ruchu, uznał, że jego teorie, jak też równania, opierają się na czasie. Zatem aby określić charakter rzeczy, od której zależało jego dzieło, Newton zdefiniował czysty czas jako coś, co „płynie spokojnie, nie mając związku z niczym zewnętrznym".[17]

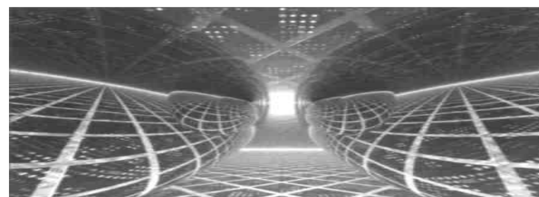
Innymi słowy, Newton myślał o czasie jako o absolutnej ilości. „Jest", czym „jest" i *nie* ulega wpływom wszechświata czy wydarzeń świata. Ten pogląd na czas funkcjonuje tak, jakby gdzieś *na zewnątrz* wszechświata istniał tykający niezależny zegar, niestrudzenie śledząc stały upływ czasu. Szybko zaakceptowano idee Newtona, ponieważ wydawało się, że dobrze się sprawdzają — w rzeczywistości tak dobrze, że uczony rozwinął rachunek, cały system matematyczny opierający się na własnych pojęciach czasu.

Konsekwencje poglądu Newtona na czas jako na absolutną ilość towarzyszą nam do dzisiaj. Jeśli idee uczonego są poprawne, to oznacza to, że powinniśmy być w stanie obliczyć położenie każdej cząstki we wszechświecie. A jeśli wiedzielibyśmy, gdzie znajduje się każda cząstka i jak szybko się porusza, to powinniśmy móc wyliczyć jej dokładne umiejscowienie w innym momencie w czasie.

Wraz z przyjęciem idei Newtona, cały wszechświat zaczął przypominać dużą maszynę złożoną z cząstek, które można by śledzić z jednego miejsca do drugiego. To właśnie owo mechaniczne spojrzenie na rzeczywistość i na nasze ciała doprowadziło do obecnego rozłamu pomiędzy myśleniem o naszym świecie jako o pojedynczych cząstkach, które można całkowicie poznać i zmierzyć (fizyka klasyczna), a określaniem go jako stref energii opisywanych przez prawdopodobieństwa (fizyka kwantowa).

Wraz z teorią względności Einsteina z 1905 roku, owe poetyckie zapatrywania zmieniły się na zawsze. Zamiast; myśleć o czasie jako o jego doświadczaniu i jako o istocie różnej od wszystkiego innego, Einstein zasugerował coś tak radykalnego, że nawet naukowcy musieli przemyśleć na nowo podstawy fizyki, by to pojąć. Kwestią zasadniczą teorii Einsteina było po prostu to, że: *czas jest częścią wszechświata i nie można go oddzielić od przestrzeni, w której się przemieszcza.*

Innymi słowy, czas i przestrzeń to dwie części tej samej rzeczy. J tak samo jak dwie nici wplatają się ściśle w to samo pasmo przędzy, tak też czasu nie można oddzielić od przestrzeni, przez którą przechodzi. Einstein powiedział, że to przestrzeń i czas, połączone razem jako *czasoprzestrzeń,* tworzą królestwo, które wykracza poza ramy naszego znanego świata trzech wymiarów długości, szerokości i wysokości. Nazwał to królestwo *czwartym wymiarem.* Wraz z przyjęciem idei Einsteina, czas stał się czymś więcej niż zwyczajnym pojęciem filozoficznym. Nagle był siłą natury, z którą naukowcy musieli na serio sobie poradzić.



Rysunek 12. Jak wygląda czasoprzestrzeń? Naukowcy często przedstawiają ją na obrazach, takich jak ten u góry, gdzie fale przestrzeni są wygięte i ukształtowane przez coś takiego, jak czarne dziury i ciążenie planet. Ponieważ jednak nie można oddzielić czasu i wydarzeń życia, w rzeczywistości widzimy czasoprzestrzeń wszędzie wokół nas jako nasz codzienny świat. Od fal oceanu, do osoby siedzącej obok ciebie, wszystko, co znamy, jako nasz świat, to czasoprzestrzeń wszechświata zamrożona w „teraźniejszość" obecnej chwili.

Chociaż podanie do wiadomości publicznej teorii względności Przypisuje się Einsteinowi, idea czasu i przestrzeni splecionych razem tak naprawdę wyszła od jednego z jego współpracowników i kolegów, Hermanna Minkowskiego. To właśnie on w 1908 roku szczegółowo omówił idee Einsteina na 80. Zgromadzeniu Niemieckich Naturalnych Naukowców i Fizyków. Minkowski zaczął program poniżej zamieszczonymi, dziś słynnymi, słowami:

„Zapatrywania odnośnie przestrzeni i czasu, które chcę wam wyłożyć, wyrosły z gleby eksperymentalnej fizyki i w niej leży ich siła. Są radykalne. Odtąd sama przestrzeń i sam czas są skazane na usunięcie się w cień i

jedynie rodzaj unii tych dwóch zachowa niezależną rzeczywistość."[18]

Uznając, że zarówno względność Einsteina, jak i zmiany Minkowskiego doprowadziły do jednej z najbardziej rewolucyjnych idei w nauce, kompletny termin dla królestwa, który opisywał Minkowski, teraz brzmi *czasoprzestrzeń EinsteinaMinkowskiego.*

Einstein wiedział, że to co proponował w swoich pierwotnych zapisach względności, było złożone. W liście do Heinricha Zanggera z 1915 roku stwierdził: „Piękno teorii jest niezrównane. Jednak tylko jeden kolega po fachu był naprawdę w stanie je zrozumieć i [wykorzystać]".[19] (Tym kolegą był matematyk David Hilbert). Gdy jednak idea względności przyjęła się, nie było odwrotu. Nagle wydawało się, że każdy o niej rozmawia, a ponad 30 lat później Einstein wciąż był zaskoczony, dlaczego jego idee przestrzeni i czasu tak dobrze przyjęły się w społeczeństwie.

W liście do Philippa Franka z 1942 roku, Einstein pisał: „Nigdy nie pojąłem, dlaczego teoria względności... spotkała się z tak żywym, w istocie gorącym, przyjęciem pośród ogromnej części społeczeństwa". W innym liście do kolegi i współpracownika Marcela Grossmanna Einstein opisał, jak bardzo jego idee względności przeniknęły ogół społeczeństwa: „Teraz każdy woźnica i każdy kelner spiera się, czy teoria względności jest słuszna, czy nie".[20]

Einstein, za pomocą słów, które nadały zupełnie nowe znaczenie naszemu poglądowi na czas, opisał jego tajemniczą naturę, wyjaśniając: „Czasu nie da się całkowicie zdefiniować i istnieje tu nieodłączny związek pomiędzy czasem a prędkością sygnału [szybkością fali]".[21] To proste zdanie na zawsze zmieniło sposób, w jaki przez 300 lat myśleliśmy o czasie i rzeczach, które dzieją się w nim. Do dziś rozmawiamy o tego konsekwencjach, a wiele pytań, którym dały początek idee Einsteina, nadal pozostaje bez odpowiedzi.

„Problem" czasu

Dwa pytania odnośnie czasu, które najbardziej zbijają z tropu naukowców, to być może:

1. Czy czas jest rzeczywisty?

2. Dlaczego wydaje się, że czas płynie tylko w jednym kierunku — do przodu?

Chociaż usłyszenia tych dwóch pytań można by się spodziewać w pierwszym dniu akademickiego kursu filozofii, odpowiedziami na nie są klucze do znaczenia kalendarza Majów i tajemnicy roku 2012. Należący do głównego nurtu naukowcy na poważnie pytają o obie te kwestie. Powód jest taki, że trzeba odpowiedzieć na powyższe pytania, zanim naukowcy będą mogli pójść dalej i rozwiązać niektóre największe tajemnice fizyki i wszechświata.

Wysiłek się opłaca. Ostatnie badania dostarczają nowych dowodów, dzięki którym fizycy zaczynają myśleć o wszechświecie w całkiem inny sposób. Ten nietradycyjny sposób myślenia prowadzi właśnie do rozwiązania zagadki roku 2012. Zatem przyjrzyjmy się uważniej każdemu pytaniu i zobaczmy, gdzie prowadzą dowody.

1. Czy czas jest rzeczywisty?

Jeśli zapytamy dowolną osobę, tkwiącą w korku na jednej z amerykańskich autostrad, czy czas jest rzeczywisty, odpowiedź będzie taka sama. Większość odnajdzie bezpośrednią współzależność pomiędzy poziomem ich ciśnienia krwi a czasem dojeżdżania do pracy. Odpowiedź brzmiałaby: „Tak! No pewnie, czas jest rzeczywisty". I — z kwantowej perspektywy tworzenia naszej rzeczywistości pod względem sposobu, w jaki odbieramy świat — ludzie ci mają zupełną rację.

Czas jest na tyle rzeczywisty, na ile się z tym zgadzamy. Ale, podczas gdy „czas zegarowy" odlicza minuty, które zajmuje nam przejechanie od jednych świateł do następnych, być może istnieje inny rodzaj czasu, z którym także mamy do czynienia: czas, w którym mieszczą się rzeczy dziejące się na świecie. Mimo, że gdy Einstein zadawał wyżej postawione pytanie, nie borykał się z ruchem drogowym w godzinie szczytu, stulecie temu zdecydował się spojrzeć inaczej właśnie na ów rodzaj czasu. Gdy tak uczynił, wszystko się zmieniło.

Podczas gdy teorie względności Einsteina z 1905 i 1915 roku zdecydowanie pchnęły nas ku nowemu sposobowi myślenia o czasie, stworzyły też problem, z którym fizycy do dziś się zmagają. Kwestia zasadnicza dylematu tkwi tutaj: zasady, które opisują świat na dużej skali wszechświatów i jabłka spadające z drzew (fizyka klasyczna) nie wydają się działać z zasadami, które opisują maleńkie królestwo subatomowych cząstek, z których składają się jabłka i wszechświaty (fizyka kwantowa).

Chodzi o to, co czas znaczy dla nas w naszej rzeczywistości. Nad jego rolą fizycy debatują już od tak dawna, że mają oni nawet własny język do opisania owej zagadki... jest zwana po prostu „problemem czasu".

W 1967 roku dwa z XXwiecznych najbardziej bystrych umysłów wysunęły sposób na połączenie świata kwantowego i klasycznego. Fizycy John Wheeler (kolega po fachu z Uniwersytetu Princeton i rówieśnik Einsteina) i Bryce DeWitt (z Uniwersytetu Północnej Karoliny) opublikowali pracę wraz z równaniem, które zdawało się z powodzeniem łączyć obie drogi myślenia na temat świata w pojedynczy, ujednolicony pogląd znany, jako *równanie WheeleraDeWitta.*[22] Wyglądało na to, że to wspaniałe wieści dla tych, którzy próbowali pogodzić owe dwie wielkie teorie fizyki.

Chociaż szczegóły równania WheeleraDeWitta są złożone, sarna idea jest prosta. To sposób myślenia o wszechświecie z perspektywyktóra splata świat kwantowy i fizykę klasyczną w jedną opowieść. Jest tu jednakże jeden mały „haczyk”:, aby *rozwiązać równanie WheeleraDeWitta,* musimy *zapomnieć o czasie.* I rzeczywiście, dochodząc do rozwiązania, wydaje się, że czas po prostu umyka z równania.

Innymi słowy, właśnie, gdy wydawało się, że para najznamienitszych umysłów XX stulecia rozwiązała jedną z największych tajemnic w historii nauki, okazało się, że jedynym sposobem na dokonanie tego jest pominięcie samej esencji rzeczy, która nie pozwala, by wszystko zdarzyło się od razu. Zatem co takiego mówi nam naprawdę to odkrycie? Czy to możliwe, że na najgłębszych poziomach rzeczywistości czas nie istnieje naprawdę?

Wydaje się, że właśnie do takiego wyniku dążą badania prowadzone w niemieckim Instytucie Optyki Kwantowej Maxa Plancka. Pracujący tam fizyk Ferenc Krausz używał światła laserowego, aby zbadać najmniejsze z możliwych odstępy czasu: czas kwantowy. Dzięki swojemu dziełu uczony znalazł się w miejscu, które bardziej przypomina świat bajek — wytworów wyobraźni niż rzeczywistość eksperymentu laboratorium. W laboratorium Krausza rzeczy, które dzieją się w trakcie badania, pojawiają się tak szybko i na tak małą skalę, że naukowcy musieli stworzyć nowe słownictwo, aby to opisać.

Attosekunda, na przykład, to pomiar czasu równy jednej kwintylionowej sekundy. To liczba jeden, po której następuje 18 zer. Właśnie w tych zadziwiająco małych chwilach czasu naukowcy odkryli miejsce, w którym nie ma czasu, królestwo, gdzie przestrzeń pomiędzy jedną dziejącą się rzeczą a następną nie ma znaczenia i sensu. Nazywa się ono *czasem Plancka.* Czas Plancka jest mierzony jako coś, co dzieje się w odstępie $10"^{43}$ sekund lub mniej (to minus 10 z następującymi 43 zerami). Dla ułatwienia podam, że jedna jednostka czasu Plancka wynosi mniej niż trylionowa trylionowej attosekundy opisanej wyżej! Przynajmniej jak na razie, jest to najmniejsza jednostka czasu posiadająca jakieś znaczenie w świecie fizycznym.

Przypomina to nam o rzeczywistości samego czasu i tego, co dzieje się w odstępach, które wynoszą mniej niż *czas Plancka.* Kwestia Zasadnicza to: dla rzeczy, które dzieją się poniżej skali Plancka, czas znika. Innymi słowy, wygląda na to, że rzeczy, które mają miejsce na tak małą skalę, nie mają znaczenia w naszym świecie fizycznym. Przyczyniło się to do kontrowersyjnej idei, że czas może nie być tak istotny, jak kiedyś myśleliśmy. Może być też tak, że czas nie istnieje w taki sposób, w jaki myśleliśmy o nim w przeszłości. Carlo Rovelli, fizyk z Uniwersytetu Śródziemnomorskiego w Marsylii, podsumowuję tę możliwość: „Może być tak, że najlepszym sposobem na myślenie o kwantowej rzeczywistości jest zrezygnowanie z poglądu na czas — że zasadniczy opis wszechświata musi być bezczasowy".[23] Tymi słowami Rovelli opisuje, jak daleko zaszliśmy w swoim myśleniu na temat znaczenia czasu. Podczas gdy zwykliśmy o nim myśleć jako o podstawie życia i uniwersum, możemy odkrywać, że czas — przynajmniej w niektórych miejscach — nie gra żadnej roli. Teraz mamy wszystko, czego potrzeba, aby zająć się pytaniem, które postawiono na początku tego ustępu: *Czy czas naprawdę istnieje, czy to może nasze doświadczenie nadaje mu znaczenie?* Co ciekawe, wygląda na to, że odpowiedź na obie części pytania jest taka sama. Brzmi: tak. Wszystko zależy od tego, o jakim poziomie rzeczywistości rozmawiamy, a także od naszego miejsca w owej rzeczywistości.

Gdy „wtedy" to „teraz": język, który odzwierciedla rzeczywistość

Chociaż współczesna nauka wciąż stara się pogodzić z rzeczywistością czasu i z tym, co ona oznacza dla pojęć przeszłości i przyszłości, nasi autochtoniczni przodkowie mieli już dużą świadomość tych powiązań. Kiedy lingwista Benjamin Lee Whorf badał język Indian Hopi w połowie XX wieku odkrył na przykład, że ich słowa bezpośrednio odzwierciedlały

ocenę bezczasowej natury wszechświata. Ich idea czasu i nasze w niej miejsce bardzo różniło się od sposobu, w jaki zazwyczaj myślimy o sobie samych. Indianie Hopi widzieli świat jako jedną całość, gdzie wszystko wiązało się ze sobą i działo się „teraz".

Whorf, w swojej pionierskiej książce *Language, Thought, and Reality,* podsumował światopogląd Indian Hopi: „Według Hopi czas znika, a przestrzeń zmienia się, tak że nie jest już homogeniczną i natychmiastową bezczasową przestrzenią naszej rzekomej intuicji czy klasycznej newtonowskiej mechaniki".[24] Mówiąc inaczej, Hopi po prostu nie myślą o czasie, przestrzeni, odległości i rzeczywistości tak, jak my. Według nich, żyjemy we wszechświecie, gdzie wszystko jest żywe i powiązane ze sobą. Najważniejsze być może jest to, że Hopi widzą wszystko jako dziejące się „teraz". Język, którym się posługują, odzwierciedla ich punkt widzenia.

Gdy na przykład patrzymy na ocean i widzimy falę, zazwyczaj powiedzielibyśmy: „Spójrz na tę falę". Ale wiemy, że w rzeczywistości fala, na którą patrzymy, nie istnieje sama. Jest tam tylko dzięki innym falom. „Bez projekcji języka", powiedział Harf, „nikt nigdy nie ujrzał pojedynczej fali".[23] To, co widzimy, to „powierzchnia w stale zmieniających się, falujących ruchach", wyjaśnił. Jednakże Indianie Hopi, w swoim języku powiedzieliby, że ocean „faluje", czym opisaliby czynność wody w chwili, gdy to widzą. A dokładniej, wyjaśniał Whorf „Hopi mówią walalata, pojawia się wielokrotne falowanie i mogą zwrócić uwagę na jedno miejsce falujące tak, jak my".[26] W ten sposób, choć dla nas może się to wydać dziwne, tak naprawdę precyzyjniej opisują świat.

W tym rozwiniętym spojrzeniu na wszechświat, czas taki, o którym na ogół myślimy, nabiera całkiem nowego znaczenia w ramach tradycyjnych przekonań Hopi. Badania Whorfa doprowadziły uczonego do odkrycia, że „ukazane obejmuje wszystko, co jest lub co było dostępne zmysłom, historycznemu, fizycznemu wszechświatu... nie usiłując odróżniać teraźniejszości od przeszłości, ale wykluczając wszystko, co zwiemy przyszłością".[27]

Innymi słowy, język Hopi wykorzystywał te same słowa, czy to opisując, co „jest", czy co już się wydarzyło. Wiedząc, że świat kwantowy zachowuje plan wszelkich możliwości, owo spojrzenie na czas i język ma doskonały sens. Kiedy Hopi mówią, że coś „jest", opisują kwantową możliwość, która stała się oczywista, jednocześnie Zostawiając też przyszłość otwartą na inne możliwości.

Od implikacji języka Hopi, do obecnie powszechnych przykładów laboratoryjnych dowodzących, że obserwacja wpływa na rzeczywistość, oczywistym jest, że nasz związek z czasem polega na czymś głębszym niż tylko na używaniu go do zmierzenia, kiedy jesteśmy w odpowiednim miejscu w odpowiedniej chwili dnia. Chociaż czas może nie istnieć w niewidocznym świecie kwantowym, z pewnością istnieje w świecie wielkich rzeczy jak wszechświaty, wzory i cykle. Tam, gdzie jest czas, zawsze wydaje się, że płynie on w tym samym kierunku. I tu zaczyna się druga zagadka.

Chociaż wydaje się, że matematyka opisująca czas pozwala, by przesuwał się on albo do przodu, albo do tyłu, zdaje się, iż nasz codzienny świat jest zamknięty w miejscu, w którym doświadczamy jedynie przyszłego ruchu, do którego fizycy odnoszą się jako do przedniej „strzały czasu".

2. Dlaczego wydaje się, że czas płynie tylko w jednym kierunku?

Gdy fizycy mówią o czasie, ich idee zasadniczo podążają za jedną bądź dwiema formami myślenia. Jedna mówi o tym, że czas jest subiektywnym przeżyciem, a sposób, w jaki go doświadczamy, jest określany przez osobę go doświadczającą. Z tej perspektywy istnieje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, cały czas. W każdej chwili istnieją one wszystkie w postaci przepływu energii i wydarzeń, których doświadczamy jako „teraz".

Ten sposób myślenia o czasie być może najlepiej opisuje sam Einstein w liście napisanym około 1931 roku. „Dla tych z nas, którzy wierzą w fizykę — powiedział — ten rozdział pomiędzy przeszłością, teraźniejszością a przyszłością jest jedynie iluzją, choć wieczną".[28] Wprawdzie wielu fizyków uważa, że nasza „iluzja" czasu może stanowić sposób, w jaki naprawdę funkcjonuje wszechświat, gdy chodzi o matematykę, opisującą czas, istnieje zagadka, która zdaje się tak wieczną, jak sama iluzja. Nazywa się ona strzałą czasu lub częściej — „problemem czasu".

Mówiąc w prosty sposób, problem wygląda następująco: zdaje się, że czas płynie tylko w jednym kierunku. Przemieszcza się od teraźniejszości ku przyszłości. Chociaż w fizyce nie ma nic, co mówiłoby, że czas musi podążać w jednym kierunku, wszyscy wiemy, że tak właśnie się dzieje. Lub przynajmniej tak *nam* się wydaje. Wszelkie wątpliwości związane z tym

faktem szybko się rozpływają, gdy myślimy o tym, jak rzeczy funkcjonują w naszym codziennym świecie.

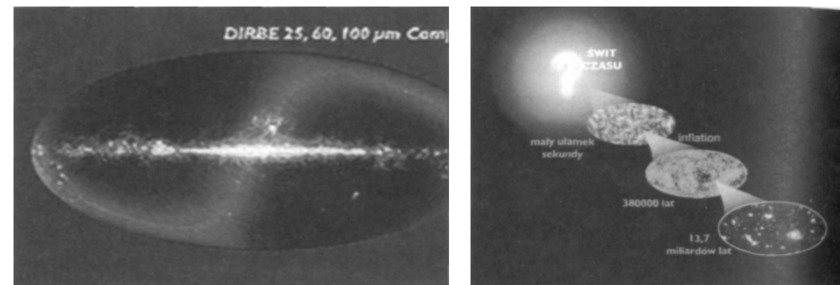
Jeśli na przykład spieszymy się, by przygotować rano śniadanie, a jajko wyślizguje się z naszych palców i roztrzaskuje o kuchenną podłogę, jest ono w zasadzie nieodwracalnie rozbite. I możemy spokojnie założyć, iż pozostanie takim na zawsze. Szansa, że niekompletna, rozbita skorupka z powrotem złoży się w znany kształt pierwotnego jajka, wraz z możliwością, iż żółtko rozprzestrzenione po podłodze nagle zbierze się z powrotem w okrągłą masę, która doskonale mieściła się wewnątrz skorupki, jest nikła.

Jednakże bardzo ciekawe jest tutaj to, że w naszym rozumieniu nie ma niczego, co nie dopuszcza do wydarzenia się tych rzeczy. Chodzi mi o to, że w prawach fizyki nie ma absolutnie niczego, a przynajmniej w takiej postaci, w jakiej znamy je dziś, co utrzymuje, że jajko musi na zawsze pozostać pęknięte. Fizyka tak naprawdę sugeruje coś wręcz odwrotnego: mówi się, że zasady, które określają upływ czasu we wszechświecie, są symetryczne — to znaczy, że mogą podążać albo w jednym, albo w drugim kierunku.

Ale wiemy, że tak nie jest. Wszystko, co musimy zrobić, to myśleć o tym rozbitym jajku na kuchennej podłodze, przepływie pieniędzy z naszej książeczki czekowej czy o tym, jak zmieniamy się wraz z wiekiem, jako o bezpośrednich świadkach strzały czasu. Pytanie brzmi *dlaczego?* Czym jest ta rzecz, która zdaje się zmuszać czas do płynięcia w jednym kierunku i dlaczego ów kierunek zawsze zwraca się ku przyszłości?

Odpowiedzią na to pytanie jest drugi klucz do zrozumienia zagadki 2012 roku. Wszystko powraca do przebłysku Einsteina, że czas i przestrzeń są nierozłączne.

W dużej mierze dominujące spojrzenie na sposób, w jaki rzeczy zaczęły się we wszechświecie, jest zawarte w postaci *teorii Wielkiego wybuchu.* Mówiąc po prostu, teoria owa zakłada, że pierwotne uwolnienie energii wprawia wszechświat w ruch. Chociaż nie wiemy, kiedy dokładnie nastąpiło to wydarzenie i co, jeśli w ogóle, istniało przed nim, dane wyraźnie sugerują, że ono naprawdę się rozegrało. Ostatnie informacje z satelitów, takich jak Obserwatorium Chandra NASA i Cosmic Background Explorer (COBE) pokazują coś, co uważane jest za szczątki wielkiego uwolnienia energii, które dało początek naszemu uniwersum około 14 miliardów lat temu.[29] Ważne jest tutaj to, że wydaje się, iż energia odsuwa się od jednego miejsca w centrum wszechświata. Podczas gdy tak się dzieje, dane pokazują, że energia owa zwiększa się i że ma właściwości chłodzące.



Rysunek 13. *Po lewej:* Obraz NASA z satelity COBE pokazujący skupienie się energii pozostawionej z pierwotnego uwolnienia Wielkiego Wybuchu. Po *prawej:* Ilustracja artysty pokazująca energię wszechświata, powiększającą się na zewnątrz i odchodzącą od punktu centralnego. Ponieważ czasu i przestrzeni, w której on się przemieszcza, nie da się odseparować, zewnętrzna i tocząca się ekspansja wszechświata może wyjaśnić tajemnicę tego, dlaczego wydaje się, że czas podąża tylko w jednym kierunku i zawsze zmierza ku przyszłości.

Właśnie w zewnętrznej ekspansji wszechświata od punktu centralnego możemy odnaleźć klucz do tajemniczego przepływu czasu w jednym kierunku. Tak jak jajko na podłodze kuchennej nie odwraca wydarzeń, które doprowadziły do jego rozbicia, tak i wszechświat nie odwraca przepływu zewnętrznej ekspansji, która zaczęła się wraz z Wielkim Wybuchem — lub przynajmniej w obecnym cyklu wszechświata takim, jakim go znamy. *Ponieważ czas, będący przestrzenią, w której się przemieszcza, powiększa się wraz z przepływem przestrzeni na zewnątrz i daleko od swojego źródła.*

Zatem chociaż prawa fizyki mogą pozwalać czasowi przemieszczać się albo w przód, albo w tył — ku przyszłości bądź przeszłości to właśnie zewnętrzny przepływ samego wszechświata sprawia, że jego strzała maszeruje w jednym kierunku. Mając to na uwadze, postawmy pytanie:, Co by się wydarzyło z czasem, gdyby uniwersum przestało się powiększać i zaczęło się kurczyć? Czy zacząłby przemieszczać się w przeciwnym kierunku i stałby się „mniejszy"? Właśnie na to tradycyjne teksty hinduskie wskazują, jako na nasz ostateczny los.

W opowieści o stworzeniu w Puranach istnienie wszechświata jest przypisane wdychaniu i wydychaniu powietrza przez Brahmę. Podobnie do tego, jak naukowcy opisują Wielki Wybuch jako uwolnienie energii, która dała początek uniwersum, starożytny mit lokalizuje początek wszechświata w uwolnieniu energii z wypuszczanego przez boga powietrza. Tak długo jak Brahma oddycha na zewnątrz, wszechświat nadal rozwija się i powiększa.

Co więcej, tak jak naukowe teorie identyfikują czas, kiedy siły ciążenia i elektromagnetyzm osiągną równowagę, przestaną się powiększać i zaczną się kurczyć, tak też hinduskie teksty opisują moment, gdy Brahma kończy wydychać powietrze, robi przerwę i znów zaczyna nabierać powietrza. Jeśli czasoprzestrzeń naprawdę istnieje w sposób, w jaki względność opisuje ją dzisiaj, to w takim razie w trakcie tego okresu doświadczylibyśmy czasu całkiem inaczej, niż dzieje się to teraz. Tu rzeczy stają się jeszcze ciekawsze.

Zgodnie ze współczesnymi teoriami, kurczenie się wszechświata spowodowałoby, że przestrzeń płynęłaby w przeciwnym do dzisiejszego kierunku. Mówiąc inaczej, wszystkie cząstki, które odsunęły się od miejsca, gdzie zaczął się Wielki Wybuch, zaczęłyby powrotną podróż *ku* swojemu punktowi źródłowemu. Ponieważ przestrzeń jest czasem, czas również odwróciłby swój upływ.

Może się, zatem równie dobrze okazać, że powód, dla którego wydaje się, że czas przemieszcza się tylko w kierunku przyszłości, Po prostu taki, że czas podąża za ruchem przestrzeni. Jeśli kiedykolwiek znaleźlibyśmy się w miejscu, w którym przestrzeń się kurczy na przykład w dziurze wydrążonej przez robaki lub ukrytych wymiarach, matematyka, którą znamy dzisiaj, nadal miałaby zastosowanie, tylko w odwrotną stronę.

Kształt czasu

Ponieważ przestrzeń i czas stanowią różne części tej samej rzeczy, a „rzecz" ma formę, pytanie, które przychodzi na myśl, gdy myślimy o czasie, jako o fali, brzmi: *Jak to wygląda? Jaki jest kształt czasu?* Chociaż nie od razu wpadnie nam do głowy myśl, że czas jest w stanie przybrać formę, z pewnością nie jest to nowa idea. Do takiego właśnie wniosku doszli we wczesnych latach ubiegłego stulecia niektórzy dociekliwi naukowcy.

W 1913 roku matematyk Elie Joseph Cartan (18691951) wystąpił z nowym rodzajem matematyki, mogącej wyjaśnić niektóre z zagadek czasoprzestrzeni, których teorie względności Einsteina nie mogły wytłumaczyć. Rezultatem była teoria Einsteina Cartana, opisująca czasoprzestrzeń, jako coś, co przemieszcza się w szczególny sposób i podąża szczególną ścieżką i która tworzy szczególny efekt. Ścieżka jest spiralna, a efekt zwie się *polem torsyjnym.*[30]

Myślenie o rzeczy, z której składa się wszechświat, pod względem pola torsyjnego, niesie mnóstwo głębokich konsekwencji. Być może najoczywistszym jest to, że kształt czasoprzestrzeni stanowi szablon dla sposobu, w jaki materia tworzy w przyrodzie. Nie musimy daleko patrzeć, by odnaleźć dowód, że o to właśnie chodzi. Spirale natury widzimy wszędzie. Tak naprawdę wydaje się, że stanowią one wzór dla większości takiego wszechświata, jakim go znamy. Jeśli zaczynamy od dużych rzeczy, jak galaktyki, i podążamy w dół, ku najmniejszym, których nie da się zobaczyć gołym okiem, staje się jasne, że spirale czasoprzestrzeni są kluczem do kodu natury.

Poniżej podaję krótki wykaz, jak uniwersalna jest właśnie spirala i jak często pojawia się w naszym świecie, i poza nim:

- Spirala, która rządzi kształtem Drogi Mlecznej i innych „spiralnych" galaktyk Spiralne orbity planet, jak obracają się wokół Słońca
- Spiralne systemy pogodowe, które przemieszczają się po całej ziemskiej powierzchni
- Spiralny wir, który opuszcza wodę w naszym leju w jednym kierunku w Północnej Hemisferze, a w przeciwnym w Południowej Hemisferze
- Spiralna konfiguracja nasion, które rosną w główkach kwiatów, na przykład w słoneczniku
- Spiralne wzory, tworzące ochronne powłoki, które widzimy, jako piękne muszle występujące na plażach
- Spiralny wzór, który określa dużą część ludzkiego ciała.

Lista nie ma końca.

Chociaż my być może dużo myślimy o roli spiral w naturze,

naturaliści wizjonerzy, tacy jak Theodor Schwenk (19101986) i Viktor Schauberger (18851958) poświęcili na to całe swoje życie. Dzięki spuściźnie ich połączonych badań mamy jasną dokumentację roli, jaką spiralna energia odgrywa we wszystkim — od ruchu wody w potokach i rzekach Ziemi, do ruchu dającej nam życie krwi, która płynie w naszych żyłach. Dzieje się tak właśnie, dlatego, że wydaje się, iż spiralny wzór i efekt torsyjny są tak uniwersalne, że odnajdowanie tego potężnego kształtu w rzeczy, z której składa się wszechświat, ma również doskonały sens.

Właśnie ta idea przypomina nam o najpiękniejszej liczbie natury. Spirala, którą tak często widzimy na świecie, jest szczególna. Składa się z liczb wcześniej badanych przez nas, jako sekwencji Fibonacciego. Nazywa się ją *spiralą Fibonacciego.* Zatem wydaje się, że najpiękniejsza liczba phi, która określa, jak często rzeczy w przyrodzie powtarzają się, również rządzi samym kształtem rzeczy (czasoprzestrzeni), wypełnianej przez owe wzory.

Teraz, zatem możemy odpowiedzieć na pytanie, które zaczęło ten ustęp:, *Jaki kształt ma czas?* Dowód spiral w energii i naturze sugeruje, ze fale czasu podążają ścieżkami owych spiral. Czyniąc tak, tworzą pola torsyjne, które przemieszczają się cyklami w całym wszechświecie. Rozważanie to, myślenie o rzeczach, które dzieją się w życiu i na świecie, jako o miejscach pojawiających się wzdłuż stale powiększających się spiral czasu, teraz ma jeszcze większy sens. Nieważne, czy rozmawiamy o tym czasie w sekundach, latach lub eonach, owe miejsca można zmierzyć, obliczyć, a nawet przewidzieć.

Uzbrojeni w swoje zrozumienie kształtu czasu (spirala) i ruchu (na zewnątrz), zastosujmy to, co wiemy, w codziennym świecie. Wszyscy słyszymy, że historia się powtarza, ale co to tak naprawdę *oznacza?* Ile z historii się powtarza i czy możemy wiedzieć, kiedy złe doświadczenie z naszej przeszłości (lub dobre) może ponownie pojawić się w naszym życiu?

W następnym rozdziale wykorzystamy prostotę programów natury, aby odpowiedzieć na wspomniane pytania. Jeśli wiemy, gdzie jesteśmy na spirali czasu, to możemy odkryć wydarzenie ziarna, które zaczyna cykl, i określić, kiedy osobiste i globalne warunki przeszłości pojawią się ponownie w naszej przyszłości.

Rozdział piąty:

Historyczne powtórki w miłości i wojnie: fraktalne ostrzeżenia na przyszłość

Cykle są we wszystkim.

Cykle są w pogodzie, gospodarce, Słońcu, wojnach, geologicznych formacjach,

atomowych wibracjach, klimacie, ludzkich nastrojach,

ruchach planet, populacji zwierząt, występowaniu chorób, cenach artykułów i akcji

oraz w wielko skalowej strukturze wszechświata. —

Ray Tomes, współczesny filozof

Wieczny upływ czasu przechodzi przez cykliczne okresy manifestacji

wszechświata...

Alexander Friedman (18881925), kosmolog

Nigdy nie zapomnę spojrzenia nauczycielki tamtego dnia. Gdy weszła do naszej klasy, najwyraźniej była wstrząśnięta. Poprosiła, abyśmy zachowali spokój, zebrali swoje płaszcze i rzeczy, i szybko poszli do autobusów, które czekały na nas na zewnątrz. Był środek dnia i z pewnością powinniśmy mieć jeszcze lekcje. Pamiętam, jak myślałem, że nasza nauczycielka wie o czymś, o czym nam nie pisnęła nawet słówkiem. Dlaczego w przeciwnym razie wycierałaby łzy ze *swoich* oczu, prosząc *nas,* byśmy zachowali spokój?

W 1963 roku świat był inny. Zimna wojna pomiędzy Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi znajdowała się w punkcie szczytowym. Przerażający obraz, nadawany na całym świecie, Przedstawiał sowieckiego przywódcę Nikitę Chruszczowa trzymającego swój but, którym uderzał w pulpit. Chruszczow krzyczał do Ameryki: „Zakopiemy was!". Obraz ów nadal był świeży w moim umyśle. Pamiętam, jak myślałem o tym każdego dnia, gdy nasza klasa ćwiczyła padanie na kolana i chowanie się pod stoły, aby ochronić się w razie niespodziewanego ataku atomowego. Pamiętam też, jak myślałem o tym, że *gdybyśmy* naprawdę zostali zbombardowani, moje biurko prawdopodobnie nie stanowiłoby większej ochrony przed siłami wybuchu atomowego!

Jeszcze rok wcześniej, w październiku 1962 roku, każdy odetchnął z ulgą, gdyż dwa supermocarstwa uniknęły jednej z najbardziej widocznych konfrontacji zimnej wojny i cofnęły się znad krawędzi wojny nuklearnej — kubańskiego kryzysu rakietowego. Dziewczynka, która siedziała obok mnie, również to pamiętała i szepnęła, że być może pociski „powróciły". Wszyscy wiedzieliśmy, że *coś* się wydarzyło. Nie mieliśmy tylko pojęcia, co. W tle takiego właśnie świata przyłączyłem się do setek tysięcy innych dzieci w całym kraju, które tamtego dnia wcześnie wyszły ze szkoły. Był 22 listopada 1963 roku.

Gdy szliśmy jeden za drugim ku jedynym drzwiom wyjściowym z klasy, ostatnią rzeczą, jaką usłyszałem, był głos mojej nauczycielki, próbującej cokolwiek wyjaśnić. „Wasi rodzice będą musieli powiedzieć wam, co się stało" — powiedziała. „Nie wolno nam robić tego w szkole". I tak nagle wyszedłem wraz z moimi kolegami do autobusów, nie mając najmniejszego pojęcia, kiedy, lub czy w ogóle, powrócimy.

Kiedy dotarłem do domu, nasz rodzinny pokój dzienny stanowił powtórkę z przeżyć w szkole. Oczy mojej mamy były czerwone od płaczu. Ona sama nie kryła przerażenia. „Tu, spójrz w telewizor" — powiedziała. Razem oglądaliśmy nasz rodzinny, maleńki, czarnobiały telewizor, gdy odsłaniało się to, co nieprawdopodobne. Każda stacja pokazywała te same obrazy, tę samą historię: prezydent Stanów Zjednoczonych został zamordowany. Naród był zaszokowany. Tyle pytań pozostawało bez odpowiedzi. Kto to zrobił? Dlaczego? Jak mogło się wydarzyć coś takiego?

Deja vu, 100 lat później

Zaledwie kilka dni po zamachu na Johna E Kennedy'ego, nasza lokalna gazeta opublikowała historię, która na nowo rozbudziła moją fascynację wzorami. Mimo że byłem poruszony życiem, ambicją i wizją samego Kenndy'ego, opowieść traktowała o dziwnych okolicznościach wokół śmierci prezydenta. Przeczytałem ją, a potem jeszcze raz. Tytuł artykułu brzmiał „Historia się powtarza". Tekst skupiał się na niesamowitym

zbiorze „zbiegów okoliczności", które łączą zamordowanie prezydenta Kennedy'ego w 1963 roku z innym, które wydarzyło się prawie 100 lat wcześniej — śmiercią Abrahama Lincolna. Chociaż zawsze interesowałem się wzorami i cyklami, nigdy tak naprawdę nie myślałem o nich, jeżeli chodzi o rzeczy takie, jak śmierć prezydentów.

Na początku, z ciekawości, przebiegłem wzrokiem statystykę. Chociaż była interesująca, wydawało się, że nie podaje żadnych konkretów. Nie byłem więc przekonany, czy kryje się za ową historią jakaś wielka tajemnica. Pomyślałem, że po prostu zespół pisarzy ciągnęło do stworzenia efekciarskiej opowieści Przykładowo, obaj prezydenci byli silnie zaangażowani w równość rasową i prawa obywatelskie. Obaj mieli żony, które straciły dzieci, mieszkając w Białym Domu. Obu zastrzelono w piątek. Obaj zmarli od rany postrzałowej w głowę.

Wszystkie te zbiegi okoliczności bez wątpienia były niepokojące, ale nie na tyle, by przekonać mnie, że zostało ujawnione coś niezwykłego. Jednakże im częściej czytałem tę opowieść, tym owe podobieństwa stawały się specyficzne i dziwne.

Lincoln, na przykład, siedział w loży numer 7 w Teatrze Ford, gdy został zabity. Kennedy w czasie zamachu jechał samochodem z numerem 7, marki Lincoln, zaofiarowanym przez Ford Motor Company. Obaj byli wówczas wraz ze swoimi żonami. Lincoln, jeszcze zanim został prezydentem, był wybrany do Kongresu w 1846 roku. Sto lat później, w 1946 roku, Kennedy został wybrany do Kongresu. Lincoln został prezydentem w 1860 roku, Kennedy 100 lat później, w 1960 roku. Nazwiska mężczyzn, którzy zastąpili ich w biurze, brzmią tak samo — Johnson i obaj Johnsonowie urodzili się z różnicą 100 lat. Andrew Johnson Przyszedł na świat w 1808 roku, Lyndon Johnson zaś w 1908 roku.

W miarę dalszych porównań, wydawało się, że podobieństwa z pewnością są czymś więcej niż zbiegiem okoliczności. One nawet wyszły poza same morderstwa, splatając drogi omawianych mężczyzn w całym osobistym życiu, ich rodziny i przyjaciół. Obaj prezydenci mieli czworo dzieci i obaj stracili dwójkę z nich, zanim maluchy weszły w wiek nastoletni. Obaj stracili syna, gdy służyli w Białym Domu. Lekarze Lincolna i Kennedy'ego nazywali się identycznie: Charles Taft. Prywatny sekretarz Lincolna nosił imię John (imię Kennedy'ego), a sekretarz Kennedy'ego nazywał się Lincoln (nazwisko Abrahama).

Wzory rozpostarły się nawet na życie morderców — osobiste historie, motywy czynów i wpadnięcie w ręce policji. Przykładowo, agent organu ochrony porządku publicznego, nazywany Baker, zatrzymał mordercę Lincolna — Johna Wilkesa Bootha. Oficer, który też nazywał się Baker, zaaresztował człowieka, który strzelał do Kennedy'ego, Lee Harveya Oswalda.

Wydawało się, że wzorom nie ma końca. Ale być może, co ważniejsze, nie sposób im zaprzeczyć. Bez względu na to, dlaczego te wydarzenia oddzielone odległością 100 lat mogły być tak podobne lub jak do tego doszło, faktem jest, że wspomniane zdarzenia wykazują podobieństwa. Chociaż ów przykład można by potraktować jako rodzaj dziwnej karmy pomiędzy tymi dwoma mężczyznami, prawda jest taka, że ona istnieje. Nie jest ważne, czy chcemy uznać te podobieństwa, czy też nie, odpowiedź na nasze pytanie odnośnie tego, czy historia się powtarza, wygląda na oczywistą. Przynajmniej bowiem w przypadku powyższych dwóch wydarzeń, wygląda na to, że brzmi *tak.*

Naszej odpowiedzi towarzyszy jeszcze wnikliwsze pytanie: Czy podobieństwa, które dostrzegamy pomiędzy morderstwami dwóch amerykańskich prezydentów mającymi miejsce z różnicą 100 lat, stanowią część większego wzoru? Jeśli tak, jaki jest ów wzór, i co nam przekazuje odnośnie cyklicznej natury czasu?

Dwudziestoletnie „przekleństwo "

W taki sam sposób, w jaki my szukamy wzorów, by odnaleźć znaczenie w tajemniczych wydarzeniach naszych czasów, tak też badacze postępują z historycznymi momentami przeszłości. Przykładowo, po tragicznej śmierci prezydenta Lincolna w latach sześćdziesiątych osiemnastego stulecia, historycy zaczęli podejrzewać, iż zamach na niego może być częścią wyłaniającego się wzoru. Niewiele ponad 20 lat wstecz inny prezydent zmarł tragicznie, sprawując urząd. W 1841 roku William Henry Harrison zachorował i zmarł na zapalenie płuc.

Po śmierci prezydenta Harrisona wydawało się, że zasiano ziarno wzoru takich tragedii. W kolejnych latach potwierdzono podejrzenia tych pierwszych badaczy. Z powodów, które są i dziwne, i tajemnicze, w ciągu niemal 160 lat po śmierci Harrisona, w przybliżeniu co 20 lat prezydent Stanów Zjednoczonych albo umierał, sprawując swój urząd, albo przetrwał

próbę zamachu na swoje życie (zobacz rysunek 14.).

Wraz z nieudanymi próbami zabójstwa Ronalda Reagana i George'a W. Busha, wydaje się, że warunki wzoru pozostają niezmienione. Teraz historycy zadają pytanie, czy przetrwanie amerykańskich prezydentów po owych próbach zamachu położyło kres „dwudziestoletniemu przekleństwu". Odpowiedzi udzieli prezydencki cykl 2020 roku. Kiedy jednak patrzymy na statystykę, wydaje się, że mówi ona sama za siebie.

Rok Elekcji	Prezydent	Wydarzenie
1840	William Henry Harrison	Zmarł, pełniąc urząd
1860	Abraham Lincoln	Zamordowany
1880	James Garfield	Zamordowany
1900	William McKinley	Zamordowany
1920	Warren Harding	Zmarł, pełniąc urząd
1940	Franklin Roosevelt	Zmarł, pełniąc urząd
1960	John F. Kennedy	Zamordowany
1980	Ronald Reagan	(Przeżył próbę zamachu)*
2000	George W. Bush	(Przeżył próbę zamachu)"

Rany z pistoletu użytego przez Johna Hinckleya juniora były poważne, ale nie śmiertelne.

Bush uniknął obrażeń od granatu rzuconego w jego kierunku podczas wizyty w Georgii, byłym sowieckim stanie satelickim, w 2005 roku.

Rysunek 14. Od wyborów na prezydenta Stanów Zjednoczonych w 1840 roku kraj, co 20 lat tracił prezydenta albo, gdy ten pełnił urząd, albo przez chorobę czy akt przemocy.

Lata wyborów przedstawione w przypadku McKinleya i Roosevelta to ponowny wybór).

Nieważne, czy mówimy o stuletnich zbiegach okoliczności pomiędzy Kennedym i Lincolnem czy dwudziestoletnim prezydenckim „przekleństwie", trzy fakty są oczywiste:

- **Fakt nr 1:** U podłoża obu wydarzeń leżą cykle.
- **Fakt nr 2:** Oba cykle są „wywołane" wydarzeniem ziarna.
- **Fakt nr 3:** Warunki wydarzenia ziarna powtarzają się w regularnych odstępach.

Fakty są niezaprzeczalne. Pytanie skierowane do nas brzmi: Co one oznaczają? Co tak oczywiste cykle mówią nam o naturze naszego życia, świata, a nawet samego czasu?

Może się okazać, że odpowiedź skrywa przesłanie zakodowane w liczącym 3000 lat manuskrypcie. Ale jak to często bywa, tym samym otwieramy drzwi do jeszcze większej tajemnicy.

Licząca 3000 lat mapa czasu

W listopadzie 1995 roku premier Izraela Yitzhak Rabin został zamordowany w mieście Tel Aviv. Chociaż już samo wydarzenie zaszokowało świat, jeden aspekt morderstwa Rabina dudnił w społeczeństwie naukowców niczym trzęsienie ziemi wraz z wstrząsami następczymi, które trwają po dziś dzień. Rabin, przed dniem swojej śmierci, został ostrzeżony, że jest celem zamachowca. Przestroga ta była zupełnie niezwykła, ponieważ nie pochodziła od tajemniczego informatora, ani nie stanowiła rezultatu pracy detektywa — a przynajmniej nie takiego, który pracował w organie ochrony porządku publicznego. Informacja dotycząca śmierci Rabina opierała się natomiast na proroczym kodzie odkrytym w dokumencie stworzonym ponad 3000 lat temu: w Biblii.[1]

Chodzi o to, że badacze, którzy ostrzegli Rabina, odkryli szczegóły jego śmierci w konkretnym fragmencie Biblii. Pierwsze pięć ksiąg chrześcijańskiego Starego Testamentu jest tymi samymi tajemni czymi pięcioma księgami, które tworzą hebrajską Torę, jeden z najtrwalszych dokumentów historii człowieka. Porównanie dzisiejszej Tory z najstarszymi znanymi wersjami pokazuje, że nie została ona poddana redakcji i korekcie tak, jak inne fragmenty Biblii. Tak naprawdę, tylko 23 listy zmieniły się w ciągu 1000 lat.

Zatem, gdy studiujemy Torę, możemy mieć pewność, że czytamy tekst oryginalny, tak jak było to zamierzone ponad 30 stuleci wstecz. Właśnie z tego powodu Rabin zastosował się do harmonogramu w dzień, gdy został zabity. Był głęboko uduchowionym człowiekiem i wierzył w Torę tak bardzo, że czuł, iż jeśli jego ostatni dzień na Ziemi jest naprawdę zakodowany w tak starym i świętym tekście, to nic nie zmieni mających się rozegrać tamtego dnia wydarzeń. Nastąpiły 4 listopada.

To właśnie w Torze i tylko w Torze, izraelski matematyk, dr Eliyahu Rips, odkrył „Kod Biblii", który został przeanalizowany i potwierdzony przez naukowców na czołowych uniwersytetach na całym świecie, jak też przez techniczne agencje, na przykład departament obrony Stanów Zjednoczonych, które specjalizują się włamaniu kodów. Rips i Michael Drosnin, dziennikarz, który napisał pierwszą książkę opisującą ów kod, ujawnili szczegóły, którymi podzielili się z Rabinem. Kod Biblii opisał konkrety wydarzenia i dokonał tego z taką dokładnością, że nie mogło być wątpliwości co do ujawnionych faktów.

Imię premiera, Rabin, zostało przeliterowane, wraz z datą i nazwą miasta, w którym morderstwo ma się wydarzyć, a nawet z imieniem zabójcy: Amir.[2] W jakiś pradawny i tajemniczy sposób szczegóły wydarzenia, które zmieniło bieg historii Izraela, zostały zaszyfrowane w konstrukcję najbardziej ukochanej księgi na świecie — tekstu, który pojawił się na Ziemi ponad 1000 lat przed czasami Jezusa.

Kod wewnątrz kodu

Od ponad 200 lat badacze podejrzewają, że Tora skrywa w sobie coś więcej niż słowa, które czyta się po kolei na każdej stronie. Badacz pochodzący z XVIII wieku, znany jako Genius of Vilna, kiedyś stwierdził: „Zasada jest taka, że wszystko, co było, jest i co będzie aż do końca świata, zawiera w sobie Tora, od pierwszego do ostatniego słowa. I nie tylko w sensie ogólnym, ale co do szczegółów... wszystko, co mu się przytrafiło od dnia jego narodzin aż do jego końca".[3]

Matematycy zgłębiają zakodowane w Torze przesłania czasu, przeszłości i przyszłości, tworząc matrycę z liter pierwszych pięciu ksiąg Biblii: Księgi Rodzaju, Księgi Wyjścia, Księgi Kapłańskiej, Księgi Liczb oraz Księgi Powtórzonego Prawa. Zaczynając od pierwszej litery pierwszego słowa, wszystkie odstępy i znaki przestankowe są usuwane, aż dochodzi się do ostatniej litery ostatniego słowa, zostawiając pojedyncze zdanie długości tysięcy znaków.

Używając zaawansowanych programów przeszukujących, matrycę liter ogląda się dokładnie, zwracając uwagę na wzory i krzyżujące się słowa. W Księdze Rodzaju na przykład, słowo Tora jest tak naprawdę przeliterowane za pomocą sekwencji 50 znaków pomiędzy każdą literą słowa. Tę samą sekwencję spotyka się w Księdze Wyjścia, Księdze Liczb i Księdze Powtórzonego Prawa. Jedynie w Księdze Kapłańskiej nie ma kodu z tajemniczych powodów, które być może otwierają drzwi do jeszcze większego sekretu. Już w latach czterdziestych ubiegłego stulecia Rabbi M.D. Weissmandel odnalazł te sekwencje, a słowo Tora stało się kluczem do rozwikłania kodu wewnątrz kodu tekstu.

Wraz z rozwojem szybkich komputerów, zakres Kodu Biblii został ostatecznie rozpoznany. Nowe komputery zastąpiły nużące, ręczne dekodowanie, które przez stulecia doprowadzało badaczy Biblii do szaleństwa. Występując przeciwko grupom kontrolnym innych tekstów, takich jak *Wojna i Pokój, MobyDick,* a nawet książek telefonicznych Yellow Pages, zakodowane wiadomości znaleziono tylko w Biblii. Według Harolda Gansa, byłego łamacza kodów z amerykańskiej agencji bezpieczeństwa narodowego (NSA), istnieje szansa 1 na 200 000, że informacje ujawnione w Kodzie Biblii to zbieg okoliczności. Wertykalnie, horyzontalnie i na ukos nazwy krajów, wydarzeń, dat, czasów i ludzi krzyżują się ze sobą w sposób, który odróżnia Biblię od każdego innego tekstu, ukazując wydarzenia naszej przeszłości i otwierając okno na naszą przyszłość.

Choć powody, dla których tak starożytne narzędzie do przewidywania mogło z taką dokładnością przejrzeć 3000 lat czasu pozostaje tajemnicą, rodzi się głębokie pytanie: *W jaki sposób wiąże się to z naszą przyszłością!* W świetle trafności owego narzędzia w przypadku wydarzeń sięgających od drugiej wojny światowej, zderzenia komety ShoemakerLevy'ego z Jowiszem, pocisków Scud odkrytych podczas pierwszej wojny w Zatoce Perskiej w Iraku i zamordowania Kennedy'ego, jak niezawodna może być ta pradawna matryca, gdy spogląda się w mające nadejść lata?

W odpowiedzi na wyżej postawione pytanie dr Rips sugeruje, że cały Kod Biblii musiał być napisany nagle, raczej od razu, niż z biegiem czasu. Takie stwierdzenie budzi zdziwienie. Oznacza to, że gdy Tora była spisywana, wszystkie możliwości i wszystkie możliwe przyszłości już istniały i były już na swoim miejscu. „Doświadczamy tego tak samo, jak hologramu", sugeruje. „Wygląda inaczej, gdy patrzymy na niego z nowego kąta — ale obraz, oczywiście, jest zapisany wcześniej".[4] Klucz do zastosowania tego pradawnego Kodu Czasu do przyszłych wydarzeń być może leży w myśleniu o nim przez pryzmat obecnej wiedzy na temat cyklów czasu.

Zasianie ziaren czasu

Nieważne, czy mówimy o epokach świata, które trwają nieprzerwanie przez 5125 lat, czy o związku pomiędzy wydarzeniami z roku 1941, 1984 i 2001 —jasnym jest, że towarzyszą temu cykle oraz że każdy z nich ma początek. W każdym przypadku ów początek *wydarzenie ziarna* — ustala warunki, które będą się powtarzać przy różnych przyszłych datach. Rozumiejąc naturalne rytmy i cykle, możemy obliczyć, kiedy podobne warunki i wydarzenia będą się powtarzać przez całe cykle czasu.

Zatem pytanie brzmi: Czy to możliwe, że wszystko, od wojny i pokoju pomiędzy narodami, do miłości i bolesnych przeżyć życiowych zaczęło się od wydarzenia ziarna gdzieś w odległej przeszłości? Innymi słowy — czy urzeczywistniamy wzór, który został zainicjowany wraz z początkiem czasu — początkiem naszego cyklu w 3114 r. p.n.e. i dojdziemy do jego końca wraz z kresem cyklu w 2012 r. n.e.? Jeśli tak, czy Kod Biblii jest „mapą", która opisuje cykle, jak też wydarzenia ziarna, wprawiające w ruch wszystkie ludzkie dramaty rozgrywające się na całym dzisiejszym świecie?

Wprawdzie są to pytania doniosłe i zasługują one na więcej uwagi, niż możemy im poświęcić w samej tej książce, ale warto je rozważyć. Być może one same pomogą wyjaśnić zagadkę Kodu Biblii oraz tego, co Tora naprawdę mówi nam na temat przyszłości. To, czy w rzeczywistości wierzymy w dosłowną wierność tej świętej księgi, czy nie, jest mniej ważne od naszego zrozumienia tematów w niej opisanych.

Na przykład w czwartym rozdziale Księgi Rodzaju „mapa czasu" Tory omawia pierwszą zdradę jednego człowieka, przemoc brata w stosunku do brata, gdy Kain pozbawił życia Abla. Z perspektywy powtarzających się wzorów i cyklów możemy pomyśleć o tym pierwotnym akcie zdrady jako o wydarzeniu ziarna, które zakotwicza powtarzający się wzór zdrady w całej historii wszystkich pozostałych cyklów.

Niedługo po tej pierwotnej zdradzie, w tym samym rozdziale czytamy także o pierwszych aktach przebaczenia. Wśród nich znajduje się historia o Józefie, który był jednym z 11. braci. Ponieważ Józef był ulubionym synem swego ojca Jakuba, bracia stali się zazdrośni i sprzedali Józefa do niewoli. W drugim starciu pomiędzy braćmi w Księdze Rodzaju, ta historia kończy się inaczej od pierwszej, od tej o Kainie i Ablu. Potężny akt wybaczenia, który Józef okazuje swoim braciom wiele lat potem, staje się wydarzeniem ziarna dla warunków przebaczenia, które przenikają resztę biblijnych tradycji i naszego dzisiejszego życia.

Tak jak ziarna „zaskoczenia" i „ataku" zaczęły się w 1941 roku i powtarzają się w odstępach, które można poznać i przewidzieć, tak i Tora w rzeczywistości może stanowić mapę wszystkich możliwości, które w XVIII wieku opisywał Genius of Vilna. Ponieważ jest to mapa bazująca na cyklach, które zaczynają się od wydarzenia ziarna, i ponieważ opisane są w niej ziarna, nie powinno dziwić odkrycie, że Tora również zawiera wzory pokazujące, kiedy i jak one powtarzają się. Wszystko ma związek z cyklami.

Jeśli cykle wciąż się powtarzają, a my jesteśmy ich częścią, co mogą nam one powiedzieć na temat naszego osobistego życia i przyszłości całego świata?

Punkty zapalne i punkty krytyczne dla przyszłości

„W czasie radykalnej zmiany to właśnie *uczący się* dziedziczą przyszłość. *Uczeni* zazwyczaj przekonują się, że są przygotowani do życia w świecie, który już dłużej nie istnieje [podkreślenie moje]". Tymi słowami społeczny filozof Erie Hoffer pięknie opisał różnicę pomiędzy wiedzą sensowną a informacjami bez znaczenia. W świecie stałej zmiany, zwykła znajomość faktów przez „uczonych" nie wystarcza. Wiedzieć na przykład, że miejscowa pompa przynosi wodę ze studni na powierzchnię jest wspaniałe, o ile pompa działa. Jeśli jednak zawodzi, a mechanizm, który sprawia, że ona działa, jest tajemniczą „czarną skrzynką", której nikt nie rozumie, to wówczas może minąć sporo czasu, aż wieś ponownie będzie miała swoją wodę.

Byłem świadkiem takiego kryzysu w wiosce tybetańskiej. Wszyscy mieszkańcy polegali na jednej studni z przestarzałą pompą. Podczas jednej z naszych wizyt w późnych latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, starszyzna wioski poinformowała nas, że pompa nie działa od niemal miesiąca. Uważniejsze zbadanie mechanizmu szybko pokazało problem.

Pompę zbudowano w 1910 roku, a nikt z wioski nie wiedział, jak ona działa lub jak ją naprawić. Gdy mieszkańcy wsi zrozumieli, że mogą obejść pompę i wydobywać wodę ręcznie, korzystając z systemu „krótkiej kąpieli", nie musieli już podróżować do pobliskiego miasteczka z powodu nużącego zadania sprowadzania wody. Mogli mieć własną z tej samej studni, z której zawsze korzystali w przeszłości; tylko żeby tego dokonać, musieli włożyć

fizyczny wysiłek. Wszystko to ma związek z tym, że sprawiamy, iż nasza wiedza rzutuje na warunki chwili.

Proste, ale głębokie stwierdzenie Hoffera sprowadza ideę cyklów czasu prosto do naszego dzisiejszego życia. Jak już zostało zauważone we Wstępie, zarówno naukowi eksperci, jak i starożytne tradycje mówią nam, że żyjemy w czasie nieprzypominającym żadnego innego w udokumentowanej historii rodzaju ludzkiego. Chociaż wydaje się, iż wczesny wiek XXI to okres wielkiej zmiany, to już w przypadku Powodów całej zmiany zdania są podzielone.

Naukowcy opisują nasz czas przeobrażenia jako serię oddzielnych kryzysów. Tak się składa, że zdarzają się one w tym samym czasie. Od zmian w klimacie, podnoszących się poziomów morza oraz zmniejszenia zapasów jedzenia, wody i ropy, do odchylenia osi ziemskiej i jednego z najsilniejszych cyklów słonecznych w historii, współcześni eksperci widzą nasz czas jako konwergencję wielorakich — ale oddzielnych — wyzwań, które jednocześnie dotykają naszą Ziemię.

Podczas gdy wiele miejscowych tradycji uznaje te same problemy, nie porzucają one swego pradawnego światopoglądu. Podążając za mądrością instrukcji swoich przodków, ci, którzy żyją trochę bardziej w przymierzu z zasadami natury, widzą współczesne kryzysy jako efekt uboczny czegoś większego, jako zmiany, które zawsze zdają się nadchodzić wraz z końcem czasu i początkiem nowej epoki świata.

Jeśli bierzemy tę ideę pod uwagę, czego możemy się nauczyć ze studiowania cyklów czasu? Teraz, gdy wiemy, że one są oraz zdajemy sobie sprawę z mechanizmu ich działania, czy istnieją zagrożenia z przeszłości, które możemy rozpoznać, na które możemy się przygotować, a nawet którym możemy zapobiec w przyszłości? Nasz Kalkulator Kodu Czasu raz jeszcze pomaga nam odpowiedzieć na powyższe pytanie.

Historia pokaże, że XX wiek, w całej historii gatunku, był świadkiem największego cierpienia wraz z największą liczbą ofiar, które padły z rąk innych ludzi. Wszelkie wątpliwości co do prawdziwości powyższego stwierdzenia znikają wraz z bezpośrednią oceną historyka Erica Hobsbawma na temat XX stulecia jako „najbardziej morderczego stulecia w udokumentowanej historii".[5]

Zbigniew Brzeziński, były doradca prezydenta Cartera do spraw bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych oszacował, że do lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, zanim jeszcze wiek dobiegł końca, przemoc wynikająca z tak zwanego „bestialstwa człowieka wobec człowieka" kosztowała od 167 do 175 milionów istnień z grubsza ekwiwalent populacji Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch łącznie![6] Powodem tylu śmierci były w przeważającej mierze dwie wojny światowe, brutalna rywalizacja o ziemię, ropę, minerały i inne bogactwa; a także pozornie nieustające staranie „oczyszczenia" całych społeczeństw bazujące na zasadach rasy, religii i etnicznego pochodzenia.

Chociaż to samo stulecie, które ujrzało tyle cierpienia, zobaczyło także dobre rzeczy, to właśnie wielkie tragedie powodują, że mamy w głowie mętlik, a w związku z tym zadajemy pytanie: „Czy ta sama rzecz może wydarzyć się ponownie?". Z punktu widzenia cyklów, odpowiedź brzmi *tak.* Wydaje się, że kiedy już wzory, które mnożą takie tragedie, zostaną stworzone, powtarzają się nadal w rytmicznych odstępach, dopóki coś ich nie zmieni.

Chociaż już wcześniej to powiedziałem, istotne jest, by zwrócić uwagę na to, że to warunki się powtarzają, a nie same wydarzenia. Jeśli będziemy wiedzieć, że przyszedł czas na pojawienie się warunków, będziemy mogli podjąć dodatkowe kroki —jak na przykład globalną modlitwę, wrażliwy dialog i wyważoną tolerancję podczas napiętych sytuacji — aby upewnić się, że nie wpadamy w pradawną pułapkę tego, gdzie cykle mogły doprowadzić w przeszłości.

- **Kod Czasu nr 13:** Nasza wiedza na temat powtarzających się cyklów pozwala nam określić z maksymalną dokładnością czasy w przyszłości, kiedy możemy spodziewać się ujrzeć powtarzające się warunki przeszłości.

Czy jest możliwe, by spojrzeć naprzód i przewidzieć punkty krytyczne przyszłości, tak że możemy się na nie przygotować dzisiaj? Oczywiście! Kalkulator Kodu Czasu może pomóc nam zidentyfikować dokładnie, gdzie takie punkty się znajdują. Zacznijmy od przyjrzenia się wydarzeniom z ostatniego stulecia, które doprowadziły do kilku największych tragedii w historii. Jeśli rozpoznajemy owe cykle, możliwości oraz to, kiedy pojawią się ponownie, wówczas symbolizują one również największą sposobność uniknięcia cierpienia i zastąpienia go uzdrawianiem i pokojem.

W kolejnym ustępie określimy kluczowe wydarzenia ostatniego stulecia, by ustalić, kiedy warunki przez nieutworzone powtórzą się ponownie. Cykle, które wywodzą się z każdego wydarzenia, zostaną podsumowane w sposób, którym posiłkowaliśmy się w Rozdziale 1. Tak jak było wcześniej, rzeczywiste obliczenia zostały umieszczone w dodatkach (zobacz Dodatek B), aby zapewnić ciągłość i łatwość czytania.

Zacznijmy, zatem od tego, na czym skończyliśmy w Rozdziale 1., od związku pomiędzy 1941 rokiem — rokiem wydarzenia ziarna i stworzonych przez niego warunków dla września 2001 roku. Daty powrotu cyklu 1941 roku po 2001 roku celowo pominięto. Spisywanie ich nie miałoby większego sensu, dopóki nie mieliśmy okazji do przestudiowania natury cyklów, — w jaki sposób funkcjonują i dlaczego powtarzają się.

Teraz, gdy już tego dokonaliśmy, możemy odpowiedzieć na powracające pytanie:, Kiedy, lub czy w ogóle, jakieś daty pomiędzy 2001 a końcem naszej obecnej epoki świata 2012 roku zawierają w sobie możliwość powtarzających się warunków „zaskoczenia" i „ataku" dla Ameryki. Poniższa tabela podsumowuje dane wyjściowe z perspektywy Kodu Czasu.

Podsumowanie I

Cykliczne, wytworzone w 1941 r. Warunki niespodziewanego ataku na Stany Zjednoczone

Rok Ziarna: 1941

Wydarzanie Ziarna: Niespodziewany atak na Stany Zjednoczone

Obliczone daty powtórki warunków	Rzeczywiste wydarzenia
Data nr 1: I984r.	Zapobieżono planowanemu nuklearnemu atakowi przeciwko USA w czasie zimnej wojny
Data nr 2: 2001 **r.**	Przeprowadzono ataki 11 września
Data nr 3: 2007 r.	Udaremniono planowane ataki przeciwko USA oraz interesy w Niemczech i w Arabii Saudyjskiej
Data nr 4: 2010 r.	**?**

Chociaż historycy analizują i roztrząsają wojny ostatniego stulecia, pod wieloma względami można wysunąć mocny argument, że owe konfrontacje zbrojne zasadniczo pochodzą od pierwszego wielkiego konfliktu stulecia: pierwszej wojny światowej. Choć formalnie rzecz biorąc wojna skończyła się i podpisano traktaty pokojowe, podstawowe przyczyny politycznego niepokoju pozostały, a rozkwit dyktatury na terenie całej Europy, w tym Związku Radzieckiego, Jugosławii i Hiszpanii, można bezpośrednio powiązać ze sposobem, w jaki zakończyła się pierwsza wojna światowa.

Właśnie z tego powodu niektórzy historycy sugerują, że w rzeczywistości była tylko jedna wielka wojna w XX wieku, taka, która nigdy tak naprawdę się nie skończyła i od tamtego czasu trwa nadal, poprzez następujące po sobie konflikty. Nieważne czy podpisujemy się pod takim punktem widzenia, czy nie, pozostaje faktem, że pierwsza wojna światowa, a także śmierć ponad 40 milionów ludzi, rozpoczęły się wydarzeniem ziarna w 1914 roku. Warunki 1914 roku stanowią starter skutków, które widzimy nadal. Zatem obranie tej daty, jako początku, aby obliczyć, kiedy wzory wprawiane przez nią w ruch powrócą, jako oddźwięki jej powtarzającego się cyklu, ma ogromny sens.

Jak to jest w przypadku każdego wzoru, warunki przez niego tworzone trwają dalej, dopóki nie zostaną złamane wprowadzeniem nowego wzoru. Wiedząc, kiedy i w jaki sposób cykle daty ziarna 1914 roku pojawią się w naszym życiu, jesteśmy w stanie rozpoznać symptomy wytwarzającego wojnę konfliktu, gdy ten się pojawia, i przygotować się na to, co może przynieść, pracując jednocześnie, by złamać cykl, wprowadzając nowy wzór pokoju.

Poniższe podsumowanie śledzi obliczenia Kodu Czasu od 1914 roku do końca wielkiego cyklu w 2012 roku, aby pokazać nam, kiedy powrócą punkty wyboru pokoju (zobacz Rozdział 7.). Podobnie do sposobu, w jaki program Fali Czasu Zero MacKenny wykazywał większą złożoność skondensowaną w krótsze okresy zmierzające ku końcowi cyklu, obliczenia Kodu Czasu po roku 2011 są tak częste, że pokazałem tylko pierwsze z nich jako wskaźnik momentu pojawienia się okna możliwości.

Podsumowanie *2*

Cykliczne, utworzone w 1914 r. warunki Wojny Światowej

Rok Ziarna: 1914

Wydarzenie Ziarna: Początek Pierwszej Wojny Światowej

Obliczone daty powtórki warunków	Rzeczywiste wydarzenia
Data nr 1: 1973 r.	Wojna Yom Kippur na Bliskim Wschodzie (alias wojna ramadanowa)
Data nr 2: 1997 r.	Kryzys USA/Irak zaczyna się w listopadzie
Data nr 3: 2006 r.	Obecność Amerykanów w Iraku wywołuje napięcie w świecie arabskim
Data nr 4: 2009 r.	**?**
Data nr 5: 2011 r.	**?**

Lata pokazane w Podsumowaniu 2. to czasy, kiedy cykliczne warunki globalnej wojny były, są i będą obecne. Tak jak w Rozdziale 1. odkryliśmy za pomocą ekspresji 1984 roku daty ziarna 1941 roku, obecność warunków nie zawsze oznacza, że to, co wydarzyło się w dniu ziarna, pojawi się znowu. Obecność owa mówi nam, iż warunki znajdują się na swoim miejscu oraz że wydarzenie *może* się powtórzyć. Wojna arabsko izraelska z 1973 roku stanowi doskonały przykład tego, o co mi tutaj chodzi.

Konflikt, znany jako wojna Yom Kippur, wojna ramadanowa czy wojna październikowa 1973 roku, zaczął się, gdy koalicja państw arabskich poprowadzona przez Egipt i Syrię, zaatakowała Izrael 6 października 1973 roku, spierając się o granice. Chociaż cała wojna trwała jedynie 20 dni, pojawiła się w kontekście globalnego napięcia, któremu dała początek zimna wojna. Ponieważ często o to chodzi w regionalnych wojnach, dwie strony bezpośrednio zaangażowane miały powiązania z większymi państwami i supermocarstwami.

Właśnie te więzy mogą przerodzić konflikt w większą wojnę, nawet taką na skalę globalną. Dokładnie to zdarzyło się w 1973 roku.

Prośba skierowana przez egipskiego prezydenta, Anwara elSadata, w której zwracał się do Związku Radzieckiego o pomoc militarną; odpowiedź Rosjan, by zmobilizować wojska w oczekiwaniu na przyznanie owej pomocy i decyzja USA, aby przenieść amerykańskie siły wojskowe na poziom trzeci systemu gotowości bojowej (DEFCON) — rzadki, wzmożony stan pogotowia, wykorzystywany w oczekiwaniu na możliwą wojnę, stanowiły katalizator jeszcze innego kryzysu, który doprowadził świat do krawędzi starcia pomiędzy dwoma supermocarstwami zimnej wojny. Na szczęście dzięki serii taktownych negocjacji, które wówczas *wykluczały* prezydenta Stanów Zjednoczonych, zwyciężyły osoby bardziej opanowane. Egipcjanie cofnęli swoją prośbę o pomoc od Związku Radzieckiego, a Rada Bezpieczeństwa ONZ przyjęła 23 października Rezolucję nr 339, prosząc walczące ze sobą państwa, aby dotrzymały wcześniejszego zawieszenia broni.

Chodzi tutaj o to, że warunki znajdowały się na swoim miejscu. Był też przygotowany grunt pod przerodzenie się regionalnego konfliktu w globalną wojnę w roku, gdy cykl niosący owe warunki powtarzał się. Kalkulator Kodu Czasu pięknie to przedstawia, pokazując, że 1973 jest właśnie tym rokiem, kiedy warunki wojny światowej z 1914 roku pojawiłyby się jako powtarzający się cykl (zobacz Dodatek B, przykład 5.). Teraz, gdy wiemy, jak pojawiają się cykle, dodatkowe daty w Podsumowaniu 2. będą okazją, by wykorzystać to, czego się nauczyliśmy, dzięki czemu unikniemy wyżej opisanych sytuacji.



Podczas wojny użyto tylko dwóch broni atomowych przeciwko ludności cywilnej. Obie zostały zdetonowane przez Stany Zjednoczone. Oba wydarzenia nastąpiły tego samego roku, 1945 roku, pod koniec drugiej wojny światowej.

Poniższy przykład wyraźnie pokazuje, jak warunki wytworzone przez to jedno wydarzenie zasiały ziarno cyklu, który z biegiem czasu powtarza wspomniane warunki. W każdym wskazanym roku grunt był przygotowany pod warunki potencjałów atomowych, by raz jeszcze zagrozić światu. Na szczęście, chociaż warunki były obecne oraz koncentrowano się na nuklearnym potencjale, same wydarzenia nie pozostały wierne najpełniejszej ekspresji potencjału cyklu. 2010 rok będzie kolejną okazją do powrotu warunków z 1945 roku, jak też sposobnością przerwania cyklu i określenia nowego wzoru dla nowej epoki świata.

Podsumowanie 3

Cykliczne warunki stworzone w 1945 roku (użycie broni nuklearnej i koniec Drugiej Wojny Światowej)

Rok Ziarna: 1945

Wydarzenie Ziarna: Koniec Drugiej Wojny Światowej

Obliczone daty powtórki warunków	Rzeczywiste wydarzenia
Data nr 1: 1985 r.	Broń nuklearna rozprzestrzenia się poza granice supermocarstwa
Data nr 2: 2001 r.	Wywiad ujawnia, że terroryści mają potencjał nuklearny
Data nr 3: 2007 r.	Północna Korea i Iran czynnie szukają nuklearnego potencjału
Data nr 4:20IOr.	**?**

Chociaż nasza umiejętność rozpoznawania takich cyklów nie musi koniecznie ich zmieniać czy zapobiegać powtórzeniu się ich paralelnych warunków, to jednak daje nam potężne wyobrażenie o tym, kiedy mamy się mieć na baczności przed powtarzającym się cyklem. Daje nam możliwość reakcji w odpowiedzialny sposób na paralelne warunki, gdy te się pojawią. Jeśli na przykład wiemy, że akt agresji państwa — taki jak inwazja Iraku na pola naftowe w Kuwejcie w 1990 roku — dzieje się podczas cyklu, który niesie warunki pierwszej wojny światowej z 1914 roku, to wiemy też, że jasna komunikacja i taktowna dyplomacja będą szczególnie istotne podczas tego narażonego na atak okresu, aby nie dopuścić do wymknięcia się konfliktu spod kontroli i wypełnienia potencjału ziarna cyklu.

Właśnie w takich czasach odpowiedź, która miała wysłać wyraźny sygnał, że „co za dużo, to niezdrowo", może zostać błędnie odczytana i nasilić się, zanim ją poznamy. Jak ujawniły w 2005 roku odtajnione dokumenty NSA, incydent w Zatoce Tonkińskiej w Wietnamie stanowi doskonały przykład tego, jak łatwo niepotrzebne skutki mogą zostać wywołane przez obawy czasu wojny.[7]

W trakcie napięć zimnej wojny, w 1964 roku, zarejestrowano, że w ciągu dwóch bitew morskich pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Północnym Wietnamem przerzucono liczne amerykańskie oddziały do południowowschodniej Azji. Incydenty nastąpiły w odstępie dwóch dni, na wodach Zatoki Tonkińskiej. Odtajnione dokumenty pokazują jednak, że w rzeczywistości zaszło tylko jedno z zarejestrowanych wydarzeń.

Pierwszy incydent, pomiędzy amerykańskim niszczycielem *Maddox* a trzema północnowietnamskimi torpedowcami, mający miejsce 2 sierpnia tamtego roku, jest potwierdzony i dobrze udokumentowany. Drugi incydent jest jednak niewyjaśniony i pozostaje w sferze domysłów. Odtajnione dokumenty pokazują, że „atak", który zarejestrowały amerykańskie niszczyciele i na który odpowiedziały ogniem, nigdy nie nastąpił. Chociaż amerykańskie niszczyciele *rzeczywiście* skierowały ogień na to, co *uważali* wówczas za zagrożenie, relacje pokazują, że tak naprawdę nie było żadnego niebezpieczeństwa. Oto dokładne słowa odtajnionego raportu: „Tak naprawdę marynarka wojenna Hanoi tamtej nocy włączyła się tylko w ratowanie dwóch łodzi zniszczonych 2 sierpnia".[8]

Według niektórych historyków, podejrzliwa atmosfera, która stała się cechą charakterystyczną zimnej wojny, a także niespokojny stan umysłu załogi po wymianie ognia artyleryjskiego zaledwie dwie noce wcześniej sprawiły, że amerykańscy marynarze mogli błędnie odczytać niecodzienne sygnały radaru w nocy 4 sierpnia. Uważając, że po raz drugi atakują ich Wietnamczycy z północy, wystrzelili w odpowiedzi na — według nich — dalszą część ataku. Chociaż zagadka tamtej nocy może pozostać nierozwiązana, faktem jest, że odpowiedź Amerykanów, która miała sygnalizować siłę i postanowienie złagodzenia wzrastających spięć, miała w rzeczywistości odwrotny skutek i stanowiła bezpośredni czynnik prowadzący do eskalacji wojny, która trwała jeszcze przez następną dekadę i kosztowała w przybliżeniu 58 000 amerykańskich ofiar.

Ekonomiczny krach ameryki: żadna tajemnica dla cyklów!

„To oficjalna wiadomość: zaczął się krach gospodarki USA". Tymi słowami pisarz i konsultant Richard C. Cook rozpoczął artykuł opublikowany przez Centrum Badań nad Globalizacją.[9] Chociaż takie tytuły widziano powszechnie podczas krachu światowych rynków finansowych jesienią 2008 roku, w czasie, gdy pojawił się wspomniany wyżej nagłówek, nic nie mogło brzmieć bardziej złowieszczo — czy bardziej nieprawdopodobnie. *Złowieszczo* z powodu tego, co taki krach mógłby oznaczać. *Nieprawdopodobnie,* ponieważ, przynajmniej pozornie wydawało się, że gospodarki Ameryki w ogóle nie dotyczy żaden rodzaj załamania. Był 3 czerwca 2007 roku: 14 miesięcy przed rzeczywistym kryzysem w

2008 roku.

Artykuł Cooka opisuje pracę dwóch czołowych ekonomistów, którzy widzieli coś więcej niż zewnętrzne znaki amerykańskiej, pozornie kwitnącej gospodarki. Otóż patrzyli na coś znacznie głębszego. Steven Pearlstein, laureat nagrody Pulitzera, sprawozdawca biznesowy i ekonomiczny, który pisze dla The Washington Post oraz Robert Samuelson, współredaktor Nesweeka i The Washington Post od 1977 roku, w tym samym czasie zobaczyli pęknięcie w gospodarce. A to, co ujrzeli, było przerażające.

Zaniepokoili się wzrastającą liczbą firm, które były bardzo zadłużone w porównaniu z czerpanymi zyskami, a także bezbronnością owych firm wobec wykupów finansowanych poprzez pożyczanie jeszcze większych ilości pieniędzy (wykupy kredytowane). Pearlstein, w słowach, które wyraźnie odzwierciedlały jego; obawę, stwierdził: „Ogólnie, ceny giełdowe i wartości firm spadną. Banki ogłoszą bolesne straty, niektóre fundusze hedgingowe zamkną swoje drzwi, a prywatne fundusze akcyjne ogłoszą słabe zyski. Niektóre firmy będą musiały zbankrutować albo poddać się restrukturyzacji".[10] Nawet w przypadku osób, dla których fachowo brzmiący język giełdowych analityków i ekonomistów był nieznany, wiadomość była jasna. To było ostrzeżenie, a ci, którzy mieli udziały w amerykańskiej gospodarce, mieli się na baczności.

Ekonomiści i inni podobni do nich mówili reszcie ludzi, że 2007 rok oznaczał okres, kiedy pojawiły się warunki dla doskonałej, globalnej, ekonomicznej burzy. Obojętnie kiedy by się to wydarzyło, gospodarka stanów Zjednoczonych znalazłaby się wprost na drodze owej zawieruchy. Chociaż Pearlstein i Samuelson dokładnie przewidzieli scenariusz, nie jest do końca wiadome, czy nawet oni mogli wiedzieć, w jaki sposób opisana przez nich burza wywołałaby krach ekonomii całego świata.

Wszyscy słyszeliśmy to przysłowie o mądrości po szkodzie. Innymi słowy, łatwo jest spojrzeć z perspektywy dzisiejszego dnia na wszystko, od militarnego kryzysu do utraty tytułu mistrzowskiego Zawodowej Ligi Futbolu Amerykańskiego — czy nawet do końca małżeństwa — *gdy już jest po wszystkim,* i być w stanie widzieć wszystkie rzeczy, które mogły zapobiec kryzysowi. Analiza zdarzenia post factum nie nastręcza trudności. I jest dokładna z jednego oczywistego powodu: wszystko, na co patrzymy, już się wydarzyło!

Jednakże, gdy przypatrywałem się przychodom giełdy nowojorskiej zanurzającym się coraz głębiej w negatywne terytorium 29 września 2008 roku, nawiedziło mnie to samo uczucie i zadałem te same pytania, które naszły mnie 11 września 2001 roku: *Czy ten kryzys jest częścią większego wzoru? Jeśli tak, to czy mogliśmy wiedzieć zawczasu* i *działać inaczej, by temu zapobiec?*

W przeciwieństwie do tych siedmiu lat, które minęły od kryzysu U września i rozwoju Kalkulatora Kodu Czasu, nie musiałem czekać długo na moją odpowiedź. Finansowy krach Ameryki oglądałem w różnych miastach i z różnych pokoi hotelowych, gdzie robiłem interesy Pod koniec września 2008 roku bez dostępu do Kalkulatora Kodu Czasu. Gdy tylko wróciłem do domu, od razu skierowałem uwagę na dodatki do niniejszej książki, aby dowiedzieć się, jaką rolę, —jeżeli w ogóle — odgrywały ekonomiczne cykle w finansowym chaosie świata.

Korzystając z tego samego procesu opisanego wcześniej w tym rozdziale, przeszedłem przez etapy Trybu 1. kalkulatora, aby dowiedzieć się, kiedy warunki przeszłego wydarzenia mają największą szansę powrotu. Zacząłem obliczać, identyfikując datę, kiedy mogły zostać zasiane ziarna ekonomicznego upadku 2008 roku. Począwszy od ekspertów wzdłuż Wall Street, po komentatorów mediów krajowych, porównanie było oczywiste i niemal jednomyślne.

Zanim giełda papierów wartościowych straciła 777 punktów w największym, jednodniowym spadku w historii nowojorskiej giełdy (NYSE), poprzedni zapis został utrwalony przez inną stratę, która pojawiła się na tej samej giełdzie 79 lat wcześniej. W ciągu dwóch jesiennych dni w 1929 roku, „Czarnego Czwartku" 24 października, a potem „Czarnego Wtorku" 29 października, amerykańska młoda giełda papierów wartościowych straciła 23 procenty swojej wcześniejszej wartości. Popłoch i masowa sprzedaż akcji, które potem nastąpiły, doprowadziły do pogarszania się amerykańskiego systemu finansowego, co trwało aż do osiągnięcia najniższego poziomu trzy lata później. Wtedy wskaźnik DowJonesa zatrzymał się, podając odczyt, który brzmi nieprawdopodobnie według dzisiejszych norm. Do 8 lipca 1932 roku, giełda nowojorska w nieprawdopodobny sposób straciła 89 procent swojej poprzedniej wartości i zatrzymała się na poziomie tylko 41, 22 punktu. Wyraźnie widać, że warunki 1929 roku można logicznie porównać do krachu 2008 roku. Za

wyjątkiem rozmiaru straty, w pierwszej chwili zewnętrzne warunki wydają się niesamowicie podobne.

Używając roku, 1929 jako roku ziarna do obliczeń Kodu Czasu, proces szybko pokazał następną datę, kiedy można spodziewać się powtórki warunków ekonomicznego spadku. To 1979 rok. Tak jak zrobiliśmy w poprzednich przykładach, 1979 rok stał się wówczas nową datą ziarna dla kolejnej rundy obliczeń, po raz kolejny torując drogę ponownemu chaosowi gospodarczemu: w 1999 roku. Owe wyliczenia przeprowadzono jeszcze dwa razy, by odnaleźć pozostałe lata przez rokiem 2012, kiedy cykle ekonomicznego upadku w Stanach Zjednoczonych i na świecie miały szansę pojawić się na nowo. Podsumowanie 4. pokazuje wyniki obliczeń umieszczonych w Dodatku A (zaczynając od Przykładu 10.).

Podsumowanie 4 Cykliczne warunki utworzone w 1929 roku (krach gospodarki USA

Rok Ziarna. 1929

Wydarzenie Ziarna: „Krach" giełdy papierów wartościowych w październiku 1929 roku

Obliczone daty powtórki warunków	Rzeczywiste wydarzenia
Data nr 1: 1979 r.	Gwałtowny wzrost cen ropy i kurczenie się gospodarki
Data nr 2: 1999 r.	Gwałtowny wzrost cen ropy i 6procentowy spadek na giełdzie nowojorskiej w październiku
Data nr 3: 2007 r.	Niezrównoważone stosunki dług/ zysk przygotowują rynki na upadek w 2008 roku
Data nr 4: 2010 r.	

Ponieważ krach na giełdzie papierów wartościowych, którego byłem świadkiem, w rzeczywistości miał miejsce w 2008 roku, na początku daty nie miały dla mnie większego sensu. Dlaczego kalkulator wskazywał na przykład 2007 rok? Czemu nie 2008? Przeszukiwałem literaturę i powróciłem do wniosków Pearlsteina i Samuelsona, aby lepiej zrozumieć, co tak naprawdę pokazywały cykle. W dwóch zdaniach odnalazłem most pomiędzy wynikami kalkulatora a rzeczywistością krachu giełdy papierów wartościowych we wrześniu. Pearlstein powiedział: *„Nie da się przewidzieć, kiedy dojdziemy do magicznych momentów,* a każdy w końcu zda sobie sprawę, że cena, którą płaci się za te firmy, i zaciągnięty dług w celu nowych zakupów, nie są trwałe [moje podkreślenie]". Jego następne stwierdzenie wyjaśniło wszelkie istniejące jeszcze wątpliwości:, „Kiedy to się wydarzy, będzie naprawdę nieciekawie". Z perspektywy ekonomisty, „magiczny moment" pojawił się 29 września 2008 roku.

Dzięki tej obserwacji, uzyskałem odpowiedź na swoje pytania.

Kalkulator pokazywał, że warunki ekonomicznego chaosu, przewidziane w artykule, pojawiły się dokładnie, zgodnie z harmonogramem, w 2007 roku. Jak jednak stwierdził Pearlstein, nieznanym czynnikiem był moment, *kiedy* inwestorzy rozpoznają warunki i zareagują na to, co odkryli. Ważne jest tutaj to, że eksperci „świadomi" wiedzieli zawczasu, co się dzieje. Orientowali się na przykład w nagłej podwyżce cen ropy, która zdaje się poprzedzać taki chaos, i zdawali sobie sprawę, że krach jest nieunikniony. Ogłosili swoje spostrzeżenia, gdy warunki były na swoim miejscu w 2007 roku.

Ale co z innymi dwiema datami: 1979 r. i 1999 r.? Oczywiście nie było finansowego krachu takiego, jak podczas 1929 roku i 2008 r. Co mówił nam kalkulator?

Gdy zgłębiałem dwie daty, zdałem sobie sprawę, że w obu przypadkach mieliśmy duże szczęście. W taki sam sposób, jak nagła podwyżka cen ropy wywołała efekt domino, co uwydatniło osłabienie gospodarki w 2008 roku, coś bardzo podobnego wydarzyło się w 1979 i 1999 roku. W obu tych latach wisiała w powietrzu kolejna istna burza, gdy zbiegły się nieoczekiwane warunki. I w obu tamtych latach globalny kryzys ekonomiczny był bardzo realną możliwością. Na szczęście to tylko *warunki* były obecne. Z powodów, o których opowiem później, burza, której warunki mogły dać początek, nigdy się nie urzeczywistniła. Rok 1979 stanowi doskonały przykład kryzysu, któremu zapobieżono.

Na początku roku wskaźniki wykorzystywane przez ekspertów do zmierzenia zdrowia gospodarki (rzeczy takie, jak zapotrzebowanie na klienta, dobra sprzedaż, chude zapasy) wyglądały obiecująco. Istniały wszelkie podstawy, by wierzyć, że to będzie dobry rok dla finansów kraju.

Ale istniał jeden czynnik, którego nawet eksperci nie wzięli pod uwagę, ten sam, który dał początek pogarszaniu się gospodarki w 2008 roku. Otóż chodzi mi tu o cenę ropy. Przez podwyżki, które pojawiły się w ciągu tych dwóch krytycznych okresów roku, na początku i znowu na końcu, cena ropy naftowej wzrosła prawie o 100 procent. Gdy tak się stało, fale uderzeniowe zredukowanych wydatków odbiły się na amerykańskiej" gospodarce. Podobne warunki doprowadziły do utraty 630 punktów na nowojorskiej giełdzie w październiku w 1999 roku i wprawiły w ruch warunki ekonomicznego zastoju, który nastąpił w 2000 roku.

Chociaż prawdopodobnie istnieje wiele powodów, dla których gospodarka w ramie czasowej 1979 roku nie zawaliła się całkowicie, analiza przeprowadzona przez Departament Badań nad Gospodarką Banku Rezerwy Federalnej w Minneapolis może wyjaśnić jeden z najistotniejszych. Według raportu, podwyżka cen ropy w 1979 roku automatycznie spowodowała w odpowiedzi ograniczenie budżetu federalnego.[11] Przez to indywidualne dochody umieszczono w wyższym przedziale podatkowym, co wymusiło redukcję w nawykach wydawania pieniędzy u niektórych obywateli. Innymi słowy, wyższe podatki zredukowały ilość dostępnych pieniędzy, a wydatki zostały ograniczone, co w końcu spowolniło rozwój gospodarki.

Niestety, z powodów, które wykraczają poza zakres tego ustępu, ów system nie funkcjonował tak, jak to zaprojektowano, gdy ceny ropy wzrosły w zawrotnym tempie najwyżej w historii, latem 2008 roku. Kluczem jest tutaj to, że wydaje się, iż takie ekstrema rynku są powiązane z cyklem — takim, który można poznać i przewidzieć.

Kalkulator Kodu Czasu wskazuje, że możemy stanąć w obliczu podobnych warunków ekonomicznych i możliwości jeszcze jednego finansowego kryzysu przed zakończeniem obecnego cyklu w 2012 roku. Co ciekawe — wskazany rok jest tym samym, kiedy warunki mnóstwa innych dat ziaren mogą również się powtórzyć. To rok 2010. Jakkolwiek różne i zasadniczo odmienne mogą sprawiać wrażenie daty ziarna, od cyklu „zaskoczenia" i „ataku", który zaczął się w 1941 roku i pojawił się ponownie w 2001 roku, do użycia broni atomowych w 1945 roku i krachu gospodarki Stanów Zjednoczonych w 1929 roku, to jednak możliwość pojawienia się każdego z tych warunków po raz kolejny, wskazuje na ten sam rok.

Chociaż prawdopodobnie fakt, że tyle cyklów zbiega się podczas tak krótkiego czasu, nie pozostaje bez znaczenia, ważne jest, by pamiętać, Ze koniec każdego cyklu wyznacza również początek kolejnego. Jak przedyskutujemy w Rozdziale 7., dobrze, że zbieganie się tak wielu cyklów zwraca naszą uwagę. Pod koniec jednego cyklu i na początku następnego natura stwarza nam największą szansę na zmianę. Zatem właśnie dlatego, że tyle rozmaitych cyklów, które przedstawiają tyle rożnych rodzajów doświadczeń, kończy się w tym samym okresie, rama czasowa 2010 roku może równie dobrze reprezentować jeden z naszych najlepszych punktów na podjęcie nowych decyzji. Gdy stare cykle kończą się, a nowe zaczynają, dzielimy rzadką okazję wyzerowania biegu naszych osobistych i globalnych przejść do przeszłości. Możemy również przekonać się, że to doskonały czas na tego typu działania, *zanim* pojawi się dogodny moment w 2012 roku.

Jak to jest z każdym oknem zmiany, moc okazji zaczyna się od uznania, że wybór jest możliwy.

Ziarna miłości i zdrady

Cykle natury stosują się do naszego osobistego życia, jak też do wydarzeń na skalę globalną. Chociaż prawdopodobnie znamy tę relację intuicyjnie, często pojawia się ona w naszym życiu w sposób najmniej odpowiedni lub w czasie kiedy najmniej się jej spodziewamy. Przykładowo, wszyscy słyszymy o ludziach, którzy odchodzą ze swoich związków, rzucają pracę i przyjaciół i przeprowadzają się do nowego miasta, by „zacząć od nowa". Prawdopodobnie możesz odgadnąć, co często dzieje się z tymi z nas, którzy tak robią.

Chociaż czasami zmianę scenerii może zalecić lekarz, nierzadko zdarza się, że podczas gdy ludzie, pogoda i linie horyzontu zmieniły się, okoliczności, co do których myśleliśmy, że zostawiamy je za sobą, mogą pozostać takie same. Dlaczego miałyby ulec zmianie? Cykle naszego świata i naszego życia składają się z czasu i przestrzeni, rzeczy wszechświata, której nie da się ograniczyć budynkiem czy miastem. Kiedy myślimy o naszym życiu z tej perspektywy, nie powinno dziwić, że cykle, które odgrywają tak wielką rolę na świecie, pełnią równie wielką funkcję w naszym osobistym życiu. I znowu, kluczem do odsłonięcia takich wzorów jest rozpoznanie, w którym miejscu mają one swój początek.

Tamtego poranka w domu panowała inna atmosfera. Chociaż była sobota, czyli dzień, kiedy mój tata zazwyczaj nadrabiał godziny snu, które utracił długo pracując w tygodniu, wraz z moją mamą byli na nogach

wcześnie. Po prostu panowała inna atmosfera niż w każdy weekend. Mama nie śpiewała, rutynowo wykonując swoje obowiązki domowe. Ekran telewizora, który normalnie rozbrzmiewałby informacjami z tygodnia, był ciemny i zimny, a z radia znajdującego się w sypialni moich rodziców nie grały na cały regulator piosenki Petera, Paula i Mary. Mimo że moja mama i tata byli na nogach, w domu, oprócz szurania nogami przemieszczającymi się z jednego pokoju do drugiego po podłogach z twardego drewna, panowała zupełna cisza.

Ostrożnie przeszedłem na paluszkach ze swojego pokoju przez korytarz i zajrzałem do sypialni mamy i taty. Tata był w środku, a na łóżku znajdowała się mała, otwarta walizka. Pakował swoje świeżo wyprasowane, firmowe koszule. „Dzień dobry, synu", powiedział, gdy zauważył mnie kątem oka. „Wejdź na minutkę. Chcę z tobą porozmawiać". Rzeczy w naszym domu od jakiegoś czasu stały się napięte. Wiedziałem, że rodzice przechodzą trudny okres i pierwsza myśl, jaka mi przemknęła, była taka, że w końcu uzyskam wyjaśnienie. Nie myliłem się, ale nie spodziewałem się takiego wytłumaczenia sytuacji.

„Wyjeżdżam na jakiś czas", powiedział mój tata, „i nie jestem pewien, kiedy wrócę". To było wszystko. Przyglądałem się, jak zamyka swoją walizkę. Szedłem za nim, jak przechodził przez korytarz i minął moją mamę w kuchni. Nadal miała zaczerwienione oczy od płaczu po rozmowie, jaką przeprowadzili ze sobą poprzedniej nocy. Razem, ona i ja, przyglądaliśmy się, jak tata opuszcza nasz dom tamtego dnia. Wówczas tego nie wiedziałem, ale właśnie byłem świadkiem końca małżeństwa moich rodziców. Miałem wtedy 11 lat.

Dopiero po iluś latach zacząłem rozumieć, jak bardzo ta chwila wpłynęła na mnie. Gdy pogodziłem się z tym, co ów dzień znaczył dla mnie, zdałem sobie sprawę, że straciłem nie tylko swojego ojca, ale także moją rodzinę — przynajmniej taką, jaką znałem przez pierwsze 11 lat mojego życia.

Na początku wierzyłem, że oprócz nieobecności taty, wszystko w moim życiu będzie takie, jak wcześniej — wszystko, za wyjątkiem tych momentów, kiedy inni chłopcy w moim wieku mieli przy sobie ojców, a ja nie. Począwszy od wieczorów rodzic/nauczyciel w szkole i weekendów ojciec/syn ze skautami, a skończywszy na mojej pierwszej publicznej przemowie przed wiernymi naszej parafii i wręczaniu nagród na zawodach w pływaniu, zacząłem sobie uświadamiać, że czegoś brakowało w moim życiu i że w tamten sobotni poranek straciłem coś jeszcze.

Dzielę się tutaj tą historią, ponieważ przedstawia ona przykład tego, w jaki sposób doświadczenie niosące silne, emocjonalne piętno w jednym okresie w życiu może stać się starterem powtórki warunków owego doświadczenia w innych okresach. Tak jak wydarzenie ziarna, które ustaliło wzór dla „zaskoczenia" i „ataku" na amerykańską ziemię, zostało uruchomione w 1941 roku, niewykluczone, że i znaczenie przypisywane traumatycznemu przeżyciu wprawi w ruch cykliczny wzór, który może podążać za nami przez całe nasze życie.

Jeśli doświadczenie jest pozytywne, pełne miłości i afirmujących życie emocji, wówczas prawdopodobnie nie stanowi to problemu. Z pewnością nie ma potrzeby, by rozpoznawać je i uleczać cokolwiek. W moim odczuciu jednak rzadko uskarżamy się na „utknięcie" w tajemniczych wzorach radości, uzdrawiania i spokoju w naszym życiu. Gdy tak robimy, prawdopodobnie chcemy zmienić coś zupełnie, innego.

Te negatywne wzory nieuchronnie biorą się z sytuacji codziennego życia — na przykład chwili straty, bólu i zdrady — które mogą stać się nieświadomymi ziarnami wzoru pojawiającego się wciąż na nowo. Na szczęście, tak jak powtarzające się cykle stanowią również okazje do zmiany wzorów dla wojny i agresji na skalę ogólnoświatową, mogą one stać się potężnymi sojusznikami w uzdrawianiu niektórych najstraszliwszych bólów osobistego życia, o ile znamy nasze indywidualne cykle i sposób, w jaki działają.

Obliczanie osobistych cyklów

Kalkulator Kodu Czasu może nam pomóc *odnaleźć* takie cykle w naszym życiu. Dla kalkulatora cykl jest cyklem, nieważne czy jest osobisty, czy globalny. Klucz tkwi w tym, by zdać sobie sprawę, że życie stosuje się do rytmów natury a nasze emocjonalne wzory stanowią część życia.

- **Kod Czasu nr 14:** Kalkulator Kodu Czasu może określić z maksymalną dokładnością osobiste cykle miłości i bólu, jak też globalne cykle wojny i pokoju.

Używając Trybu 3. Kalkulatora Kodu Czasu możemy obliczyć, kiedy w naszym życiu powtórzą się warunki dowolnego emocjonalnego

doświadczenia, które pozostawiło piętno na naszych sercach. To wprost niewiarygodne przyglądać się, jak głęboko doświadczenia z jednego okresu w życiu — od naszych największych miłości do najstraszliwszych bólów — mogą wpłynąć na inne relacje, gdy ziarno zostanie już zasiane.

Jeśli potrafimy zidentyfikować jeden z dwóch kluczy, to możemy także wydobyć na światło dzienne owe wzory i dowiedzieć się, kiedy mogą powtórzyć się w naszych relacjach biznesowych, przygodnych i intymnych. Zacznijmy, zatem od przykładu, od którego rozpoczęliśmy ten ustęp: moje uczucie utracenia swojej rodziny.

Chociaż moja mama, mój młodszy brat i ja nadal byliśmy razem i na pozór wciąż funkcjonowaliśmy, jako jednostka rodziny, kluczem jest to, że *czułem,* iż straciłem swoją familię. W tym uczuciu doświadczyłem też poczucia utraty i zdrady. Zatem tak jak „zaskoczenie i „atak" stanowią wyraźne deskryptory tego, co wydarzyło się 11 września 2001 roku, *utrata i zdrada* funkcjonują w moim doświadczeniu. Stały się ziarnem wzoru, który by trwał, dopóki bym nie zdał sobie sprawy z jego obecności.

W poniższym przykładzie wykorzystuję swoje doświadczenie utraty i zdrady, by zilustrować omawianą kwestię. Ponieważ obliczenia są krótkie, nie tworzyłem odrębnego dodatku, a po prostu zawarłem je tutaj, w tekście.

Tryb nr 3: Odnajdź czas, kiedy możemy oczekiwać powtórki warunków osobistego doświadczenia z przeszłości. Aby odpowiedzieć na to pytanie, potrzebujemy jednej informacji.

• **Dane wyjściowe:** Nasz wiek, gdy nastąpiło oczywiste, doniosłe wydarzenie (ziarno).

Obliczenie Kodu Czasu

- **Krok 1:** Określ swój wiek w czasie wydarzenia ziarna, Wiek Wydarzenia Ziarna (WWZ_1).
- **Krok 2:** Oblicz odstęp stosunku phi swojego wieku podczas wydarzenia ziarna (O_{phi}).
- **Krok 3:** Dodaj odstęp stosunku phi z powrotem do swojego wieku podczas wydarzenia ziarna, by określić swój wiek, kiedy warunki powtórzą się ($WWZ_1 + O_{phi}$).

W moim przypadku wyglądałoby to następująco:

- **Krok 1**: Mój wiek w czasie wydarzenia ziarna (WWZ_1): **11**
- **Krok 2:** Oblicz O_{phi} WWZ_1: 0,618x11= 6,798 (O_{phi})
- **Krok 3:** Dodaj O_{phi} do WWZ_1, aby odnaleźć następne powtórzenie: **6,798 + 11 = 17.798**

Z tej prostej kalkulacji bez wątpienia wynika, że właśnie w wieku 17,798 roku można oczekiwać powtórki warunków zdrady i utraty, których doświadczyłem w wieku 11 lat. Jak to ilustrują przykłady globalnej wojny i pokoju w poprzednim ustępie, chociaż warunki *mogą* prowadzić do powtórki doświadczenia ziarna, obecność ich nie zapewnia, że owo doświadczenie powtórzy się. Jednakże w moim przypadku pojawiło się ono ponownie.

Właśnie w tamtym czasie straciłem dwie relacje w moim życiu, obie z tego samego powodu. Jedna była przyjaźnią, a druga romansem i obie zawierały w sobie to, co ja odbierałem jako zdradę zaufania, sekretów i obietnic. (Gdybym wtedy wiedział, co teraz rozumiem odnośnie cyklów, mógłbym zaoszczędzić sobie lat zadawania pytania dlaczego).

Gdy korzystamy z wyżej zamieszczonych obliczeń w naszym życiu, rzadko zdarzają się prawdy absolutne i nieczęsto dokładne powtórki wcześniejszych sytuacji. To, czego szukamy, to ogólne wzory, które mogą nas przestrzec w interesach lub sprawach sercowych. Poniżej znajduje się częściowa lista tego, jak cykle zdrady i straty powtarzały się przez ileś lat w osobistych i biznesowych relacjach, aż zostały rozpoznane i zastąpione nowym wzorem jasnej komunikacji i wnikliwości.

Podsumowanie 5 Osobiste cykle cykliczne warunki utworzone ze straty rodziny

Wiek Ziarna: 11

Wydarzenie Ziarna: Strata i zdrada Obliczony wiek dla powtórki warunków	Rzeczywiste wydarzenia
Wiek nr 1: 17,798	Osobista zdrada i strata ważnego związku
Wiek nr 2: 24,596	Zdrada w trakcie studiów i strata ważnego związku

Wiek nr 3: 38,192	Zdrada biznesowa i finansowa, i strata przyjaźni
Wiek nr 4: 44,99	Zdrada biznesowa, po niej uzdrowienie przyjaźni (wzór ziarna zastąpiony nowym

Cykle zidentyfikowane przez Kalkulator Kodu Czasu pracują na pozytywne doświadczenia sukcesu i spełnienia, jak też dla lekcji bólu. Tak jak pierwsze przeżycie emocjonalnej traumy tworzy wzór powtarzających się cyklów, tak i dające satysfakcję doznania spełnienia i sukcesu są warunkami utworzonymi jako wydarzenia ziarna w następstwie ich pojawienia się w życiu po raz pierwszy.

Najprawdopodobniej *właśnie te nasze pierwsze przykłady* takich dających satysfakcję doświadczeń mogły ulecieć z pamięci do momentu, gdy doroślismy, więc najwcześniejsze wspomnienia spełnienia po pierwotnym doświadczeniu posłużą jako wydarzenia ziarna dla tych obliczeń. Aby odnaleźć wzory związane z doświadczeniem sukcesu i spełnienia, znowu zwracamy się ku Trybowi 3. Kalkulatora Kodu Czasu.

Tryb nr 3: Odnajdź okresy, gdy możemy spodziewać się powtórki warunków sukcesu i spełnienia z przeszłości. Aby odpowiedzieć na to pytanie, potrzebujemy jednej informacji.

• **Dane wyjściowe:** Nasz wiek, gdy pojawił się oczywisty wzór (ziarno).

Gdy jeszcze chodziłem do liceum, wiedziałem, że chcę studiować naukę o ziemi i przestrzeni. Wiedziałem też, że będę pierwszą osobą w naszej rodzinie, która uzyska dyplom ukończenia studiów wyższych oraz że za opłatę za naukę ja będę odpowiadał. Szukając sposobu, jak zarobić i oszczędzić tyle pieniędzy, ile byłem w stanie w możliwie najkrótszym czasie, natknąłem się na fabrykę miedzi w pobliskim miasteczku, gdzie członkowie związków zawodowych mają większe stawki, fabryka miała pełnoetatową nocną zmianę i mogła mi pomóc spełnić moje marzenie o studiowaniu. W każdą środę kierowałem się bezpośrednio na halę i rozmawiałem z kierownikiem na temat pracy. Przez cztery miesiące, każdego tygodnia mówił, że nie ma wolnych stanowisk.

Tuż po moich szesnastych urodzinach wszystko się zmieniło. Zostałem zatrudniony jako pełnoetatowy pracownik zmiany od 16.00 do północy. Po dwóch latach zaoszczędziłem wystarczającą ilość pieniędzy, by opłacić czesne na uczelni w innym stanie, w Instytucie Technologii w Melbourne, na Florydzie. Ogromna radość i spełnienie, które odczuwałem w dniu, gdy zostałem przyjęty do pracy, było ziarnem dla wzoru, który powtarza się od tamtej pory jak w zegarku, przez całe moje dorosłe życie.

Poniżej podaję, jak wygląda obliczenie bazujące na ziarnie mojego udanego doświadczenia życiowego:

Krok 1: Mój wiek w czasie wydarzenia ziarna (WWZ_1): **16**

Krok 2: Oblicz O_{phi} WWZ_1: **0,618 x 16 = 9,88 (O_{1phi})**

Krok 3: Dodaj O_{phi} do WWZ_1, aby odnaleźć następne powtórzenie: **9,88 + 16 = <u>25,88</u>**

W wieku 25,88 roku można się spodziewać powtórki warunków spełnienia, których doświadczyłem w wieku 16 lat. Poniżej znajduje się częściowa lista tego, jak cykle spełnienia i sukcesu trwały przez ileś lat w moich związkach biznesowych i osobistych. Co ciekawe, niektóre z nich tak naprawdę nałożyły się na wcześniejsze cykle straty i zdrady, które opisałem. Właśnie tak działają cykle: rozgrywają się wciąż na nowo jako wchodzące jedno w drugie doświadczenia wewnątrz wchodzących jedno w drugie doświadczeń.

Podsumowanie 6 <u>Osobiste cykle cykliczne warunki utworzone z sukcesu i spełnienia</u> **Wiek Ziarna: 16 Wydarzenie Ziarna:** Sukces/spełnienie w pracy

Obliczony wiek dla powtórki warunków	Rzeczywiste wydarzenia
Wiek nr 1:25,88	Pierwsze stanowisko w firmie oparte na znawstwie studiowanego kierunku
Wiek nr 2: 35,768	Otrzymanie nagrody za czołową rolę przy projekcie oprogramowania w trakcie zimnej wojny
Wiek nr 3: 45,648	Pierwsza umowa w wydawnictwie korporacyjnym

Kiedy spodziewamy się cyklów w naszym życiu, ważne jest, by pamiętać, iż nie ma tu prawd absolutnych. Ponieważ mamy do czynienia z naturalnymi procesami, które stosują się do rytmów naturalnych cyklów, decyzje, które podejmujemy w dowolnym czasie w naszym życiu, mogą na zawsze zmienić bieg danego cyklu. Gdy tak się stanie, zaczynamy nowe wzory nowego cyklu.

Kluczem w zgłębianiu osobistych cyklów jest najpierw rozpoznanie, że one się dzieją, a potem częstotliwości, z jaką się powtarzają. Postępując w ten sposób, możemy się przygotować na warunki, które oferuje cykl, podejmując decyzje, które stają się nowymi wzorami przyszłości. W tym odnajdujemy wartość używania Kalkulatora Kodu Czasu dla końcowej daty 2012 roku. Tak jak możemy zgłębiać swoje osobiste historie, by odgadywać ziarna tego, czego możemy oczekiwać w przyszłości, tak też jesteśmy w stanie wykorzystać naszą wiedzę na temat fraktalnych wzorów i cyklów natury, by odkryć kluczowe daty, które mówią nam, gdzie szukać w przeszłości warunków, których możemy się spodziewać w 2012 roku... i jeszcze później.

Rozdział szósty

Nowe spojrzenie na koniec czasu: czego możemy oczekiwać?

„Przyszłość już się wydarzyła, tylko po prostu nie jest dobrze rozproszona".

William Gibson, współczesny pisarz science fiction

„Czy to zmienisz?".

— zakodowana wiadomość, związana z proroctwami na temat zniszczenia, odnaleziona w pradawnej Torze

„Trzęsienie ziemi o sile 7,8 stopnia zatrzęsło Chinami".

„Baton Rouge najbardziej odczuł Huragan Gustav".

„Południową Kalifornię ogłoszono obszarem klęski żywiołowej".

Te tytuły, które niegdyś były rzadkością, a które wzbudzały nasze zainteresowanie, teraz pojawiają się zbyt często. Chociaż nadal czujemy trwogę wobec mocy Matki Natury, będącej w stanie w ciągu jednego dnia zniszczyć stulecia historii i całe wieki ludzkiego wysiłku, prawdopodobnie obecnie zdziwienie ogarnia nas już w mniejszym stopniu, ponieważ słyszeliśmy o takich epizodach mnóstwo razy. W początkowych latach XXI wieku tornada, huragany, ciężkie burze z piorunami, potężne powodzie, trzęsienia ziemi i susze były tragiczne w skutkach na skalę bezprecedensową, jeśli chodzi o ludzkie życie, mienie i główne części światowej infrastruktury.

Jedno trzęsienie ziemi w chińskiej prowincji Sichuan, na przykład, zabiło ponad 69 000 ludzi i spowodowało straty szacowane na 20 miliardów. Cyklon Nargis w Myanmar zabił co najmniej 84 000 ludzi i pozostawił szkody warte ponad 10 miliardów. W Ameryce Północnej Huragan Katrina obrócił w ruinę Nowy Orlean, pozbawiając życia ponad 1000 ludzi i powodując szkody warte więcej niż 81 miliardów.

W dzisiejszym świecie ludzie nie mają większych wątpliwości co do tego, że życie na planecie Ziemi po prostu nie jest takie, jakim było niegdyś. Jasnym jest, że coś się dzieje — i nie jest to błahostka. Ale czym to jest i jakie ma rozmiary? Peggy Noonan, dziennikarka *The Wall Street Journal* być może najlepiej podsumowuje wyjątkowość naszych czasów: „Żyjemy w dniach mądrości. Dniach wielkiej historii". Wyjaśniając, co ma na myśli, mówiąc „wielka historia", kontynuuje: „Żyjemy w epoce, o którą pięćdziesiąt lat od dzisiaj uczeni będą się pytać i którą będą studiować... Zobaczą nas, was i mnie jako siwowłosych weteranów czegoś wielkiego".

Od liczących 8000 lat hinduskich Wed i starożytnego kalendarza Majów, do autochtonicznych proroctw Azji i obu Ameryk, sędziowie czasu całego świata zdają się zgadzać z Noonan. Przewidują wydarzenia naszego czasu, oczekują ich, witają je i boją się ich. Choć niektóre opowieści i przepowiednie mogą być jednak przerażające, ważne jest, by zauważyć, że *nie ma w nich nic, co mówi nam bezwarunkowo, iż sam świat się kończy, ani też pozostawia wątpliwości, że przeżyjemy to, co jest przed nami.* Mówią, że cykl, który zapoczątkował świat taki, jakim go znamy, dobiega końca, a zaczyna się następny. Jak już widzieliśmy w poprzednich rozdziałach, jesteśmy świadkami tego wszystkiego.



„Jest tutaj!" usłyszałem, jak ktoś krzyczy, gdy wzięliśmy ostry zakręt, z którego widać było szczyt przełęczy górskiej. Trzymając się drążka nad głową, gdzie stałem, schyliłem głowę, żeby popatrzeć przez zakurzone okno znajdujące się z prawej strony autobusu. Gdy moje oczy przeczesywały suche skały, które wypełniały cały widok, krajobraz nagle się zmienił. Ciemne urwiska ustąpiły niebieskobiałemu lodowi lodowca, który zdawał się zwisać z poszarpanych urwisk znajdujących się wyżej.

„Jak pięknie" — wyszeptałem do siebie. „Jak niesamowicie pięknie". Para z mojego oddechu zawisła w porannym chłodzie starego autobusu. Na naszą prośbę jechał z Chin kontynentalnych do Tybetu, tylko na potrzeby tej wycieczki po płaskowyżu. Chociaż z pewnością pojazd był stary, wiedzieliśmy też, że ten wiekowo wyglądający autobus był bardziej wytrzymały i godny zaufania niż nowsze pojazdy lśniące, niskopodwoziowe półciężarówki turystyczne, którym nigdy nie udałoby się przejechać szlaków i kiepskich dróg prowadzących do będącego przed nami lodowca.

„Przystanek na odpoczynek", usłyszałem naszego tłumacza, gdy autobus zatrzymał się na poboczu.

Objawienie na wysokości 4800 metrów

Właśnie przekroczyliśmy przełęcz — leżącą 4800 metrów nad poziomem morza — czyli najwyższy punkt dnia naszej podróży z Tybetu ku granicy nepalskiej. Powietrze pod górskimi chmurami było zimne, rzadkie i wspaniałe. Gdy zeskoczyłem z ostatniego stopnia autobusu na gładkie skały, z których widać było skraj doliny, zostałem powitany w sposób, którego nigdy w życiu bym nie oczekiwał.

Rozchyliła się poła prymitywnie wyglądającego namiotu wykonanego z gęstego, ciemnego futra z jaka i wyłoniła się piękna młoda tybetańska kobieta, u której na twarzy odmalowało się niemałe zdziwienie. Gdy podążała wprost w moim kierunku, ubrana w spódnice i szaty o jaskrawych kolorach, stanowiła silny kontrast z ciemnymi odcieniami góry.

Nie spuszczając wzroku z mojej twarzy, skierowała pytanie do naszego tłumacza, który stał w pobliżu. Idąc za przykładem, tłumacz zwrócił swoją twarz ku niej, tłumacząc dla mnie słowa kobiety. „Zapytała, kim jesteśmy i w jakim celu tu przybyliśmy" — powiedział.

„Powiedz jej proszę, że przebyliśmy pół świata, by się spotkać" — odparłem, żywiąc nadzieję, iż odrobina humoru zostanie z łatwością przetłumaczona i sprawi, że kobieta poczuje się swobodnie. Gdy tybetańska wersja mojej odpowiedzi dotarła do niej, w miejsce zaniepokojonego wyrazu twarzy pojawił się szeroki uśmiech. Tłumacz kontynuował: „Ona mówi, że nie ma tu zbyt dużo gości i że jesteśmy Przyjęci".

Słysząc to, każdy się uśmiechał. Nasza grupa składająca się z 22 osób (za dużo, by pomieścić się w jednym namiocie) została od razu podzielona na mniejsze zespoły i odprowadzona z dala od wiatru, do schronienia składającego się z różnych namiotów, na gorącą herbatę z masłem, z jaka. Nasz przewodnik i ja poszliśmy za kobietą, która wcześniej nas powitała. Nagle zatrzymała się i zwróciła się do mnie. Właśnie tu, na środku pola, zaczęła zasypywać mnie zdaniami tak szybko, że aby za nią nadążyć, pozostało mi tylko czekanie na tłumaczenia. Nie mogłem uwierzyć w to, co słyszałem.

„Czy wiesz, jak szczególny jest ten czas w historii świata?" — zaczęła. „Czy zdajesz sobie sprawę, że wszystko ma się zmienić?" Przez następne dziesięć minut słuchałem, jak kobieta dzieliła się tradycją, którą jej ludzie zachowują świętą od stuleci: przygotowywaniem się na globalna zmianę i dokonywanie tego *teraz.* Za wyjątkiem szczegółów, jak na przykład miejscowych nazw dla konstelacji, epok świata itd., opisywała w swoim języku tę samą zmianę, która jest tak bardzo znana w innych autochtonicznych tradycjach na całym świecie.

Omówiła niedawne ekstrema pogodowe w jej dolinie, wskazując na lodowiec, który od pokoleń unosił się nad obozem jej rodziny, zapewniając wodę z topniejącego lodu. Z powodu cieplejszych lat lodowiec cofał się. Dotychczas wycofał się niemal jedną trzecią drogi w górę stoku górskiego. W takim tempie za kilka lat cały by znikł.

Nagle łzy wypełniły jej oczy, gdy opisywała, jak wiele osób w sąsiadujących plemionach, a nawet niektórzy najbliżsi w jej rodzinie, niedawno zmarli. Wydawało się, że nowa choroba ogarniała lokalne wioski i obozy, roszcząc sobie prawa do tych, których układ immunologiczny był najsłabszy, czyli głównie starszych osób i dzieci. Nigdy nie wiedziałem dokładnie, *co* to była za dolegliwość czy skąd się wzięła. Ale z tego, co opisywała kobieta, jasno wynikało, że choroba przechodziła z osoby na osobę i widocznie była czymś tak nowym, że ciała atakowanych osób nie były w stanie jej odeprzeć.

Potem kobieta zaczęła opisywać, jak to cały rodzaj ludzki podejmuje obecnie decyzję, która wpłynie na nasz czas w historii. Chociaż słyszałem to samo od ludzi pochodzących z terenów od pustyń terenów południowozachodniej Ameryki, do Andów w Peru i Boliwii, po 18 dniach podróży była to ostatnia rzecz, której się spodziewałem w jednym z odleglejszych i nieskazitelnie czystych miejsc, które jeszcze są na świecie — na przełęczy górskiej ponad 4827 metrów nad poziomem morza. Za wyjątkiem szczegółów, słowa, które do mnie docierały, mogły bez trudu pochodzić z programu New Age dotyczącego proroctw planetarnego oczyszczenia.

Jakie to potężne — pomyślałem. *O wyjątkowości naszego czasu w historii wie się tak powszechnie, że nawet ta prowadząca koczowniczy tryb kobieta, mieszkająca w odosobnieniu od reszty świata, na jednej z najwyższych niezamieszkanych ziem, które jeszcze dziś są na Ziemi, wie o tym! Jej kultura zachowała tę wiedzę, a jej tradycje uwzględniają to. To jak*

wielki sekret, który znają wszyscy na planecie, za wyjątkiem tych z nas, którzy żyją we „współczesnym" świecie.

Znaki czasu

W niektórych tradycjach, na przykład w tej, z której pochodzi przedstawiona przed chwilą tybetańska kobieta, ludzie tylko zdają się wyczuwać, że teraźniejszość to czas zmiany, którą opisali ich przodkowie. W ich wiejskiej i często odosobnionej egzystencji, mając mały kontakt lub żadnego z ludźmi ze świata technologii, rzeczy, które znają najlepiej, to ich otoczenie: ziemia, żywioły i natura. Widzą zmianę właśnie w nich.

Przez stulecia ich przodkowie mówili im, że kiedy już dłużej nie mogą uprawiać swoich plonów we właściwym czasie, kiedy rzeki wylewają oraz kiedy ich ziemia i lód gór zacznie zanikać, będzie to oznaczało, że żyją w czasie wielkiej zmiany. Ze wskazówek przodków i znaków natury będą wiedzieć, kiedy przygotować się na koniec jednego wielkiego cyklu i początek kolejnego.

Wykorzystanie znaków natury do wyznaczania zmian na świecie wykracza poza wiedzę dzisiejszych autochtonów. „Zagubiona" biblijna księga Proroka Henocha stanowi tego doskonały przykład. Henoch jest jednym z najbardziej szanowanych i tajemniczych proroków Starego Testamentu z licznych powodów — z których wcale nie najważniejszym jest relacja, która podaje, że on nigdy nie zmarł! W wieku 365 lat Henoch opuścił natomiast ziemię i, jak podaje jeden fragment, „szedł z Bogiem".

Mądrość i przesłanie Henocha były niezwykle czczone przez wczesnych chrześcijan — to jest, zanim księga jego potężnych wizji została usunięta z oficjalnych tekstów biblijnych. Niektórzy wielcy uczeni z całego świata podają, że mądrość Henocha była uznawana za boską, a Księga Henocha za świętą. Rzymski historyk Tertulian, na przykład powiedział, że słowa Henocha były „wypowiedziane w tej samej księdze Pana, a każda księga odpowiednia do podbudowy moralnej jest natchniona przez Boga".[1]

Zanim Henoch poszedł z Bogiem, ujawnił swoje wizje wielkiej zmiany w przyszłości Ziemi, którą aniołowie pokazali mu na jego prośbę. Podczas katastrofalnej zmiany, którą opisuje jako dziejącą się „w tamtych dniach", kiedy Ziemia przesuwa się na swojej osi, Henoch stwierdza: „Deszczu nie będzie dużo, a niebo będzie spokojne. .. owoce Ziemi będą spóźnione i nie będą kwitnąć w swoim sezonie; a w swoim sezonie owoce drzew zostaną wstrzymane. Księżyc zmieni swoje prawa i nie będzie go widać wtedy, gdy powinien być widoczny". [2]

Korzystając z astronomicznych tabel z Księgi Henocha historycy określili, że przepowiednie proroka rozciągają się od około 5000 lat wstecz do teraźniejszości, a następnie ciągną się dalej około tysiąc lat po XX wieku. Panuje oczywista zgodność pomiędzy opisem zmieniającego się świata autorstwa Henocha a wyliczeniem zmian na koniec czwartego świata dokonanym przez Indian Hopi. Przepowiednia Hopi jasno i wyraźnie podaje: „Kiedy trzęsienia ziemi, powodzie, burze gradowe, susze i głód będą następowały codziennie, nadejdzie czas powrotu na prawdziwą ścieżkę...". [3]

Mimo że wydaje się, iż takie opisy są prawdziwe w naszym dzisiejszym świecie, problem z Henochem jest taki, że bez konkretnych dat czy wydarzeń, jego proroctwa pozostają otwarte na interpretacjęWyrażenie *w tamtych dniach* może tyczyć się wielu okresów w ciągu pięciu tysiącleci pomiędzy jego erą a naszą. Bez czegoś konkretnego, do czego można by się odnieść, wracamy do pytania, które rozpoczęło niniejszą książkę: *Co realistycznie możemy zobaczyć w naszym świecie, gdy zbliżamy się do czasu, który jest wyliczany, przewidywany, którego się boimy i witamy od ponad 5000 lat?*

Do dziś odpowiedzi były tak różne, jak ci, wśród których przeprowadzano sondaż. Ponieważ mieliśmy kilka faktów, by oprzeć nasze idee na temat 2012 roku, większość popularnych opinii wyglądała dokładnie w ten sposób: opinia i teoria z małą ilością konkretnych informacji, na których można się oprzeć. Teraz wszystko się zmieniło.

Rozumiejąc cykle natury, czas fraktalny i Kalkulator Kodu Czasu, możemy zwrócić się do przeszłości, aby zobaczyć, co może przynieść przyszłość. W szczególności jesteśmy w stanie zbadać lata cyklów, które już miały miejsce, by sprawdzić, jakie *warunki* przyniosą, gdy się powtórzą. Jak odkryliśmy w Rozdziale 5., kluczem jest to, że jeśli wiemy, w którym miejscu popatrzeć na przeszłość, to możemy przewidzieć, jakich wzorów spodziewać się w przyszłości.

Szablon Kodu Czasu

Idąc za sukcesem Kalkulatora Kodu Czasu w zestawianiu dat prowadzących do 11 września 2001 roku, zacząłem stosować te same zasady, by zgłębić historyczne wydarzenia przeszłości. Podczas gdy

dokładność kalkulatora nie dziwiła mnie, czułem *podziw* dla wzorów. Niewątpliwy związek pomiędzy cyklami czasu a wydarzeniami naszej przeszłości wyraźnie zasługuje na dokładniejsze studia.

Od ujawnionych wyników do samej daty, trzy zasady stały się jednak oczywiste:

1. *Warunki* natury, w tym wydarzenia ludzkie, powtarzają się cyklami.
2. *Warunki* jednego cyklu powtarzają się z większym nasileniem ekspresji niż w późniejszym cyklu.
3. Przewidzieć można raczej powtórkę *warunków* niż same wydarzenia.

To jasne ponad wszelką wątpliwość: począwszy od doświadczeń małżeństwa, rozwodu, sukcesu i straty, a skończywszy na cyklach wojny, ten sam wzór może się pojawić w życiu, a potem powtórzyć się. Gdy tak się dzieje, nierzadko zdarza się, że powtarzający się wzór sprawia, iż daje się poznać jako jeszcze silniejszy niż przedtem, a często i taki, który naprawdę przyciąga naszą uwagę. Ujrzeliśmy tego przykład we Wstępie do niniejszej książki na wzorach „zaskoczenia" i „ataku" na Stany Zjednoczone, które to wzory zaczęły się w 1941 roku. Kryzys, który wciągnął Amerykę w drugą wojnę światową, stał się wydarzeniem ziarna dla następnych dwóch czasów, gdy warunki zostały powtórzone, dla fraktalnych ekspresji tamtego zdarzenia: planów w 1984 roku niespodziewanego ataku nuklearnego podczas zimnej wojny i realiów niespodziewanych ataków terrorystycznych w 2001 roku.

Gdyby atak z 1984 roku na Stany Zjednoczone w rzeczywistości miał miejsce, choć był to ten sam wzór, trzeba by było przyznać, że siła jego ekspresji — ataku nuklearnego na Amerykę — byłaby większa niż pierwotne wydarzenie ziarna. Fakty ataków z 11 września również zastosowały się do tego wzoru w związku ze sposobem i miejscem, w którym zostały wprowadzone w życie. Kluczem jest to, że wzory zidentyfikowane na wcześniejszy czas w historii na ogół powtarzają się z większym nasileniem w późniejszych datach.

- **Kod Czasu nr 15:** Wzory zidentyfikowane na wcześniejszy czas w historii na ogół powtarzają się z większym nasileniem w późniejszych datach.

Aby dowiedzieć się, jakie warunki może dla nas zachowywać kalendarzowa data końcowa 2012 roku, ważne jest, by wziąć pod uwagę, iż 2012 rok wyznacza ukończenie nią tylko jednego, lecz *dwóch* wchodzących jeden w drugi cyklów czasu. Wielki cykl 5125 lat czy epoka świata, która wówczas dobiega końca, stanowi część większego, precesyjnego, trwającego 26 000 lat cyklu, który również kończy się w tym samym czasie. Jeśli będziemy wiedzieć, jak „odczytywać" kluczowe wzory ich obu, każdy z nich powie nam coś innego odnośnie naszego czasu w historii.

Przykładowo, wielki cykl 5125 lat obejmuje mniej więcej ten sam okres, co większość czasu uznawanego za historię udokumentowaną. Zatem możemy zwrócić się do tego cyklu, by zobaczyć, w jaki sposób zmiany przeszłości wpływają na cywilizację. To dotyczy rzeczy takich, jak wzory wojny i pokoju oraz rozkwit i upadek państw i supermocarstw.

Ponieważ końcową datę 2012 roku wyznacza zrównanie planet i gwiazd, *które zdarzyło się przed historią udokumentowaną człowieka,* musimy się cofnąć — drogą powrotną — do ostatniego czasu, kiedy taki wzór miał miejsce. Dzięki temu spojrzymy na wszystko z szerszej perspektywy. To było na długo przed obecną epoką świata. To właśnie podczas jeszcze starszego cyklu większe wzory, których doświadczamy dzisiaj, stają się jasne. Owe wzory są widoczne w takich rzeczach, jak zmiany temperatury, topnienie pokryw lodu polarnego, cykle słoneczne i zmiany w polach magnetycznych Ziemi.

Aby zatem odpowiedzieć na nasze pytanie, co oznacza dla nas 2012 rok, musimy wziąć pod uwagę oba te wchodzące jeden w drugi cykle. Jedynie wtedy możemy przedstawić sobie realistyczny obraz pradawnych ziaren tego, czego możemy się spodziewać dzisiaj.

Okno do przeszłości

Jak zauważyliśmy w poprzednich rozdziałach, Kalkulator Kodu Czasu kieruje nas w stronę dokładnych dat w historii. Ale bez sposobu na zgłębienie tego, co one oznaczają, terminy te są tylko mało znaczącymi liczbami. Aby nadać znaczenie naszym historycznym datom, musimy znaleźć sposób na spojrzenie na różne punkty w czasie przez ten sam rodzaj okna.

. Opierając się na rozmowach, które przeprowadziłem na całym świecie od kiedy zaczęły się moje seminaria w 1986 roku, jak też na pytaniach. które pojawiły się w konsekwencji, wybrałem trzy kategorie,za pomocą których można wyjrzeć przez wspomniane okno. Okno, które pomoże nam zrozumieć przeszłość, jest szablonem utworzonym z *wydarzeń ludzkich, wydarzeń ziemskich i wydarzeń niebieskich.*

- **Kod Czasu nr 16:** Używanie szablonu wydarzeń ludzkich, wydarzeń ziemskich i wydarzeń niebieskich przedstawia nam logiczny sposób na oglądanie przeszłości jako realistycznego okna prowadzącego do 2012 roku.

Gdy używamy Kalkulatora Kodu Czasu, by szukać cyklów czasu, dzięki owym prostym kategoriom zyskamy logiczny sposób orientowania się w naszej dotychchczasowej wiedzy. Gdy już to zrobimy, wzory dla tego, czego możemy oczekiwać na 2012 rok, staną się jasne. Zacznijmy zatem od krótkiego wyjaśnienia każdej klasy wydarzeń, przedstawiając, czym ona jest i dlaczego jest ważna.

Wydarzenia ludzkie

Wydarzenia ludzkie to takie, które dzieją się w związku z cywilizacją i sposobem, w jaki odpowiadamy na wyzwania, z którymi stajemy twarzą w twarz jako zbiorowa populacja. Dotyczy to rozkwitu i upadku supermocarstw, cyklów wojny i pokoju oraz ekspansji i załamania się imperiów.

Dla nas, dzisiaj, jest to istotna kategoria. Historyczne zapisy sugerują silne powiązanie pomiędzy fizycznymi zmianami klimatu, które następują wraz z ze zmianą w epokach świata (temperatura, poziom opadów lub suszy, poziomy morza i wyczerpywanie się zasobów), cyklami wojny, słabnącymi gospodarkami oraz upadkiem cywilizacji

Wydarzenia ziemskie

Kategoria wydarzeń ziemskich obejmuje systemy natury, na które na ogół najbardziej wpływają przeobrażenia epok świata. Historia pokazuje, że są to warunki, które napędzają szybkie zmiany w populacjach i całych cywilizacjach. Na ogół są też wydarzeniami, które zmuszają nas do wyboru pomiędzy rywalizacją a współpracą, gdy reagujemy na zmiany.

Poniżej znajduje się krótkie omówienie pól magnetycznych Ziemi, być może najistotniejszego czynnika zmian w globalnej temperaturze, ilości energii, jaką otrzymujemy od Słońca, topnieniu lodu polarnego oraz podnoszeniu się i opadaniu poziomu mórz.

Tajemnicze pola magnetyczne Ziemi: Od odkrycia *magnetosfery* Ziemi w 1958 roku naukowcy uznali, że jedną z najbardziej istotnych ról, jaką ona odgrywa, jest funkcjonowanie jako osłona, która chroni nas przed ostrymi skutkami wiatru słonecznego. W każdej chwili każdego dnia mamy do czynienia ze stałą emisją promieniowania i cząstek wysokiej energii, które płyną w naszym kierunku od Słońca. Tylko z powodu naszej magnetycznej „zasłony" jesteśmy ocaleni przed niebezpiecznym wpływem, które takie promieniowanie z pewnością miałoby na delikatne tkanki naszych ciał. Również dzięki sile magnetycznych pól, temperatury Ziemi utrzymują się na stałym poziomie przez długie okresy. I właśnie tu nadchodzi zmiana kojarzona z cyklami epoki świata.

Pola magnetyczne i klimat: Związek pomiędzy siłą pól magnetycznych Ziemi a nagłą zmianą klimatyczną, która zdaje się towarzyszyć ich przeobrażeniom, stanowi kontrowersyjny obszar toczących się badań. Chociaż naukowcy nie osiągnęli jeszcze konsensusu — przynajmniej takiego, który jest opublikowany w czasopismach fachowych — udokumentowany wpływ magnetyzmu na główne wskaźniki klimatyczne jest jasny.

Ostatnio dwa zespoły naukowców ukończyły monumentalne Zadanie, które daje nam bezprecedensowe wyobrażenie na temat wspomnianego wyżej związku w przypadku okresu większego niż to, co kiedykolwiek widzieliśmy w przeszłości. W czerwcu 1999 roku, komunikat prasowy ogłosił, że udało się zakończyć projekt najgłębszego dotychczas wwiercenia się w lód Antarktyki.[4] Od setek tysięcy lat naturalny proces tworzy i zachowuje zapis klimatu Ziemi jako warstwy pęcherzyków powietrza schwytanych w lodzie Antarktyki. Każdego roku najwyższa warstwa „zamraża" unoszące się w powietrzu pierwiastki i związki chemiczne (tlen, dwutlenek węgla itd.), deszcz, śnieg, mikroskopijne życie i mikropył obecny w tym momencie czasu, w stały zapis tego roku, który dokłada się do grubości lodu.

Tak długo, jak lód się utrzymuje, otrzymujemy wirtualną bibliotekę historii naszej planety ujętej w tysiącach warstw, które nagromadzały się przez tysiące lat. Owa historia obejmuje wskaźniki globalnych temperatur,

dostępnego światła słonecznego, poziomu mórz i grubości pokryw lodowych.

Nowa metoda wykorzystywania tych elementów, by przekazać nam, jak silne były w przeszłości pola magnetyczne, sprawia obecnie, że próbki nagromadzonego lodu są jeszcze bardziej cenne.[5] Chociaż naukowcy już wcześniej pobierali próbki lodu, dojście w 1999 roku aż do dna warstwy lodu daje nam obecnie nieprzerwany zapis klimatu Ziemi przez ostatnie 420 000 lat — najdłuższy, ciągły okres, który naukowcy byli w stanie w ogóle oszacować. Dane ujawnione z próbek lodu Antarktyki dają nam potężny klucz do zrozumienia wielu ról, które pola magnetyzmu naszej planety odgrywają w naszym klimacie i w naszym życiu.

Ogólnie rzecz biorąc wydaje się, że ów związek wygląda następująco: gdy pole zmniejsza się, nawet odrobinę, słabsza osłona pozwala dotrzeć na powierzchnię Ziemi większej ilości energii słonecznej. To właśnie ta zwiększona energia słoneczna rozpoczyna okres globalnego ocieplenia. Gdy ziemia, oceany i atmosfera nagrzewają się, ich ciepło wprawia w ruch wydarzenia, które prowadzą do widocznej w zapisie geologicznym zmiany klimatu. Nie trzeba, być klimatologiem, żeby zrozumieć, co dzieje się potem.

Cieplejsza temperatura zaczyna topić lód polarny, gdzie ogromne ilości wody były magazynowane od tysięcy lat. Z kolei topnienie powoduje, że woda spływa do oceanów i zmienia delikatną równowagę, która napędza wzory naszej pogody. Gdy woda ze stopniałego lodu miesza się z prądami oceanicznymi, zmienia się wówczas i zasolenie, i temperatura — dwa potężne czynniki, które bezpośrednio wpływają na wzory pogody na całej planecie.

Ten cykl pomaga dać nam pogląd na to, co naukowcy nazywają „nagłą" zmianą klimatyczną obecnych czasów. Chociaż okresy ocieplenia z pewnością są związane z większym poziomem gazów „cieplarnianych", takich jak dwutlenek węgla, to te procesy można wyraźnie zobaczyć w skali cyklu w czasach, gdy jeszcze nie istniał przemysł. Innymi słowy, chociaż cywilizacja z pewnością przyczyniła się do poziomu dwutlenku węgla, który normalnie jest obecny w atmosferze, wydaje się, że jego ilość przyspieszyła skutki naturalnego cyklu, który już został wprawiony w ruch.[6]

Magnetyczne przerzutniki: Gdy myślimy o rzeczach, które w życiu są pewne, na ogół zaliczamy do nich magnetyczne pola naszej planety. Bowiem tak długo, jak każdy żyjący dzisiaj pamięta, za każdym razem, gdy patrzymy na igłę kompasu, północny koniuszek wskazuje na ten sam kierunek: „tam w górę", ku północnemu polu magnetycznemu Ziemi. Chociaż mamy tendencję do myślenia o ziemskich biegunach — północnym i południowym—jako o rzeczach pewnych, rzeczywistość jest taka, że magnetyzm naszej planety wcale nie jest bezdyskusyjny. Tak naprawdę jest to tajemnica ruchoma.

Przykładowo, wiemy, że co jakiś czas dzieje się coś niemal nieprawdopodobnego i prawdziwie niepojętego. Z powodów, które jeszcze nie zostały w pełni zrozumiane, i w czasach, które wydają się nieprzewidywalne, znane nam bieguny północny i południowy zmieniają miejsca. Magnetyczne pole Ziemi dokonuje całkowitego przerzucenia.

Choć polarne odwrócenia nie zdarzyły się w ciągu liczącej 5000 lat historii cywilizacji, dowody wskazują, że z punktu widzenia historii Ziemi, zjawisko to miało miejsce co jakiś czas. Geologiczny zapis pokazuje, że takie magnetyczne odwrócenia już się wydarzyły **171** razy w ostatnich 76 milionach lat, z których co najmniej 14 razy wydarzyło się w samych ostatnich 4,5 miliona lat. I choć geologiczny zapis wskazuje, iż przybliżyliśmy się do odwrócenia mnóstwo razy, naukowcy uważają, że ostatnie kompletne odwrócenie miało miejsce 780 000 lat temu podczas tak zwanego *przejścia MatuyamaBrunhes,* sugerując, że być *może* „już dawno" powinno się pojawić następne.[7]

Pola magnetyczne i życie: Literatura naukowa zawiera niezliczoną ilość prac, które opisują, ile gatunków zwierząt, począwszy od wie lorybów i delfinów, a skończywszy na kolibrach i antylopach gnu, polega na magnetycznych „autostradach" Ziemi, sterujących ich drogą na grunt karmienia i łączenia się w pary. Chociaż nie musimy korzystać z nich w taki sam sposób, wygląda na to, że ludzie nie stanowią tu wyjątku.

W 1993 roku, międzynarodowy zespół badający magnetorecepcję zdolność naszych mózgów do wykrywania magnetycznych zmian w ziemi — ogłosił odkrycie, które sprawia, że rok 2012, cykle Majów i pola magnetyczne Ziemi są dla nas, dzisiaj, jeszcze bardziej istotne. Zespół opublikował zaskakujące wnioski podające, że ludzki mózg zawiera „miliony maleńkich magnetycznych cząstek".[8] Owe cząstki przyłączają nas, tak jak i inne zwierzęta, do magnetycznego pola Ziemi w sposób mocny,

bezpośredni i bliski. Wspomniane połączenie niesie za sobą olbrzymie konsekwencje. Jeśli pola magnetyczne Ziemi zmie niają się w ramie czasowej 2012 roku, to wówczas wpływa to i na *nasi*

Przykładowo wiemy, że pola magnetyczne mają przemożny wpływ na nasz układ nerwowy, układ immunologiczny, a także naszą percepcję przestrzeni, czasu, marzeń, a nawet samej rzeczywistości. Podczas gdy siłę pola magnetycznego naszej planety można ogólnie zmierzyć, wynik różni się w zależności od miejsca. We wczesnych latach XX wieku te przypominające taśmy wzory zostały zobrazowane i opublikowane przez naukowców w postaci mapy poziomicowej świata.[9] Mapy przedstawiają siłę linii magnetycznych pokrywających kontynenty, pokazując miejsca na Ziemi, gdzie ludzie z całego świata doświadczają najsilniejszego i najsłabszego działania pól magnetycznych planety. Aby zrozumieć, dlaczego jest to istotne dla cyklu 2012 roku, trzeba spojrzeć nie dalej, jak na samą świadomość

_ **Pola magnetyczne i świadomość:** Jeśli pomyślimy o polach magnetycznych Ziemi jako o formie energetycznego „kleju", to wtedy będziemy mogli wykorzystać tę metaforę jako możliwe wyjaśnienie, dlaczego zmiana wydaje się nadchodzić szybciej w niektórych miejscach, a wolniej w innych. Taki model „magnetycznego kleju" wskazuje na to, że miejsca z najsilniejszymi polami magnetycznymi (z większą ilością kleju) są bardziej osadzone w tradycji, istniejących przekonaniach i ideach. W miejscach, gdzie pole jest słabsze, sytuacja wygląda wręcz odwrotnie. Wydaje się, że tam ludzie są zmuszani do kreowania zmiany. Kluczem jest to, że chociaż obszary niskiego magnetyzmu mogą się nadawać na coś nowego, sposób, w jaki wyrażona jest zmiana, zależy od ludzi, którzy żyją w miejscach oddziaływania tych pól.

Jednakże nawet bez takiego dowodu wszyscy intuicyjnie wiedzą, że wpływają na nas planetarne siły magnetyczne. Każdy pracownik z organu ochrony porządku publicznego lub pracownik służby zdrowia poświadczy bardzo emocjonalne i niekiedy dziwne zachowanie, które jest uwidocznione podczas pełni księżyca każdego miesiąca, Gdy magnetyczna siła nagle się zmienia, wpływa to na stan naszego samopoczucia. Zmiana ta może być dezorientująca, jeśli nie zrozumiemy, dlaczego ma ona miejsce.

Dla tych jednak, którzy faktycznie rozumieją ów stan rzeczy, takie chwile mogą być potężnym darem: okazją do uwolnienia wzorów przekonania, które powodują ból w ich życiu, krzywdę w ich rodzinach i chorobę w ich ciałach, a także szansą na skwapliwe skorzystanie z nowych i afirmujących życie przekonań w miejsce starych. Wiedzą

o tym artyści i muzycy, i często czekają na cykle pełni księżyca jako na okresy wielkiej kreatywności. Te obecne przykłady świadomości magnetyzmu dają istotne wyobrażenie o tym, jak przyszłe zmiany w sile magnetycznej mogą na nas wpłynąć podczas cyklu 2012 roku.

Wydarzenia niebieskie

Chociaż tajemnica pól magnetycznych Ziemi pozostaje nierozwiązana, wydaje się, że jeden czynnik jest pewny. Niezależnie od *powodu,* dla którego pola magnetyczne Ziemi ulegają zmianom z biegiem czasu, zmiany zaczynają się od ładunku. I wydaje się, że wspomniany ładunek łączy się z rzeczami, które dzieją się poza Ziemią: wydarzeń w całym Układzie Słonecznym, a być może nawet w galaktyce.

Dla celów naszej eksploracji 2012 roku, kategoria wydarzeń niebieskich skupia się na naturalnych cyklach naszego Słońca. Dzięki geologicznemu zapisowi i korelacjom opisanym wcześniej, mamy solidny zapis tego, ile promienistej energii — *słonecznej świetlistości* — docierało do Ziemi w przeszłości. Pokazano, że ten czynnik odgrywa kluczową rolę w napędzaniu zmian klimatycznych i w odpowiedzi cywilizacji na owe zmiany.

— **Cykle Słońca:** Od czasu, kiedy pierwsze teleskopy Galileusza umożliwiły ludziom wpatrującym się w górę obserwować niebiosa, europejscy astronomowie wiedzieli, że nasze Słońce przechodzi przez regularne cykle intensywnych burz magnetycznych —*plam na słońcu* — po których następują okresy ciszy Te cykle obserwowano regularnie od 1610 roku. Odkąd zaczęły się pomiary, pojawiły się 23 cykle plam na słońcu, osiągające średnią 11 lat każdy, z których ostatni rozpoczął się w maju, w 1996 roku. Dokładna data końca cyklu 23. pozostawała tajemnicą, dopóki wiosną, 2006 roku, NASA nie doniosła o wydarzeniu, na który czekali astronomowie. Tamtego roku, 10 marca, magnetyczne burze i rozbłyski nagle ustąpiły, a Słońce „ucichło", sygnalizując kres 23. cyklu plam na słońcu. Cisza jednakże jest złudna.

Koniec cyklu wskazuje na to, że zaczyna się nowy, z nowymi burzami. To, co sprawia, że nadchodzący cykl jest kompletnie inny, jest to, że siła

plam słonecznych zaobserwowanych od 1986 do 1996 roku sugeruje, iż cykl 24 będzie jednym z najbardziej intensywnych, jakie kiedykolwiek zarejestrowano. „Następny cykl plam słonecznych będzie od 30 do 50 procent silniejszy niż poprzedni", mówi Mausumi Dikpati z Narodowego Centrum Badań Atmosferycznych (NCAR) w Boulder, w Kolorado.[10] David Hathaway z Narodowego Centrum Nauki o Przestrzeni i Technologii zgadza się z powyższym stwierdzeniem, sugerując, że oczekuje się, iż plamy słoneczne utworzone w poprzednim cyklu wzmocnią się i „pojawią się ponownie jako duże plamy słoneczne" w nowym cyklu.[11]

Wydarzenia przybrały niespodziewany obrót wiosną 2008 roku w związku z tym, kiedy nowy cykl osiągnie poziom szczytowy z największym nasileniem. Mimo że cykl 24. z pewnością się zaczął, trzy plamy słoneczne o cechach charakterystycznych poprzedniego pojawiły się 28 stycznia. Hathaway z NASA wyjaśnił w technicznym biuletynie, co to oznacza: „W tym samym czasie dzieją się dwa cykle słoneczne. Zaczął się Słoneczny Cykl 24. (pierwsza plama nowego cyklu pojawiła się w styczniu, w 2008 roku), ale nie skończył się Słoneczny Cykl 23.*".*[12] Innymi słowy, cykle nakładają się na siebie! Chociaż takie działanie miało miejsce w przeszłości, jest ono zazwyczaj krótkotrwałe. Nie pozostaje to bez znaczenia, ponieważ *szczyt* nowego cyklu jest bezpośrednio powiązany z działaniem starego.

Bazując na funkcjonowaniu obecnych plam słonecznych i biorąc pod uwagę obserwacje słonecznych cyklów z lat 19861996, zarówno NASA, jak i lider zespołu NCAR, Mausumi Dikpati, obliczyli ten sam rok dla słonecznego maksimum: czas największej intensywności słonecznego cyklu 24. Być może nie jest niczym zaskakującym, że przewidywany czas zbiega się z kalkulacjami Majów zrówriania naszego Słońca z centrum naszej galaktyki: 2012 rokiem.

Jeśli te przewidywania okażą się trafne, słoneczne burze magnetyczne będą drugie pod względem nasilenia, jedynie po tych z 1958 roku, kiedy to zorza polarna północna rozświetliła nocne niebo aż po Meksyk. Jednakże wówczas nie mieliśmy technologii komunikacji, która mogłaby być zakłócona przez takie burze.

Stworzenie szablonu 2012 roku

Naukowcy powszechnie przyjmują, że pierwsza znana cywilizacja, niekiedy zwana „Kolebką Cywilizacji", pojawiła się w Mezopotamii, w przybliżeniu w 5000 r. p.n.e. Choć ludzie oczywiście żyli już dużo wcześniej, uważa się, iż zorganizowane centra ludzkich miast pochodzą sprzed 7000 lat.

Ponieważ ten okres zaczyna się na długo *przed* początkiem naszego wielkiego cyklu, termin cywilizacja obejmuje wszystko, co wydarzyło się podczas obecnej epoki świata, trwającej od 3114 r. p.n.e. do teraz. Zatem kiedy stosujemy Kalkulator Kodu Czasu, aby badać wpływ 2012 roku na ludzkie wydarzenia i cywilizację, sensowne jest wykorzystanie wielkiego cyklu Majów — naszej epoki świata liczącej 5125 lat —jako dogodnego momentu rozważanego czasu.

Kiedy jednak korzystamy z Kalkulatora Kodu Czasu, aby odnaleźć wzory wydarzeń Ziemi, one pojawiają się przez całe okresy, które są znacznie dłuższe niż 5125 lat epoki świata. Dzieją się w przeciągu okresów, które są badane na geologicznej skali obejmującej setki tysięcy, a czasem miliony, lat. Aby odpowiedzieć na pytanie, jakich wydarzeń Ziemi możemy oczekiwać w 2012 roku, musimy rzucić okiem na większy cykl „macierzysty", którego częścią jest obecna epoka świata. Jest to omówiony w Rozdziale 2. cały precesyjny cykl, który trwa w przybliżeniu 26 000 lat. Ponieważ każdy cykl zawiera wskazówki, które dają nam wyraźniejszy obraz tego, czego możemy oczekiwać, Kalkulator Kodu Czasu zastosujemy do nich obu.

Dzięki obszernym kategoriom wydarzeń ludzkich, wydarzeń ziemskich i wydarzeń niebieskich oraz pamiętając o cyklach liczących 5008 i 26 000 lat, teraz możemy wznieść most prowadzący ku przeszłości, który daje nam okno na przyszłość. Nasz most ustali pięć kluczy:

1. Cykl, z którym pracujemy, jak to zostało omówione na poprzedniej stronie.
2. Planowana data 2012 roku.
3. Data ziarna dla wzoru, który oblicza Kalkulator Kodu Czasu.
4. Data ziarna dostosowana do współczesnego (gregoriańskiego) kalendarza.
5. Istotne rzeczy, które wydarzyły się w tamtym terminie, pokazane jako trzy kategorie w poprzednim ustępie.

Zacznijmy zatem. Najpierw wykorzystamy Kalkulator Kodu Czasu, tak jak to uczyniliśmy w poprzednich rozdziałach, by wewnątrz każdego cyklu zidentyfikować datę kluczową, która mówi nam, gdzie możemy odnaleźć wzory, które powtórzą się w 2012 roku. Owe daty bazują na naszej wiedzy o fraktalnej naturze czasu i współczynniku, który rządzi tak dużą częścią natury *w* czasie.

Tak jak to zrobiłem we wcześniejszych rozdziałach, szczegóły naszych obliczeń zamieściłem w dodatkach (zobacz Dodatek C), dla ułatwienia czytania. Wyniki obliczeń Kodu Czasu są następujące:

W przypadku cyklu epoki świata liczącej 5125 lat, data ziarna dla warunków, których możemy oczekiwać w 2012 roku, pojawiła się 3164 lata przed ową datą, w I 155 r. p.n.e.

W przypadku precesyjnego cyklu liczącego 25 625 lat, data ziarna dla warunków, których możemy oczekiwać w 2012 roku, pojawiła się 15 836 lat przed ową datą, w 13 824 r. p.n.e.

Zanim dotrzemy do podsumowania, zawarłem prostą legendę, by opisać, co oznaczają nagłówki kolumn porównań. Pokrótce są to:

- **Poprzedni cykl:** Wskazuje na to, na który z cyklów patrzymy.
- **Data odniesienia:** Wskazuje na datę wyliczoną przez Kalkulator Kodu Czasu, aby przekazać nam, gdzie w przeszłości szukać warunków, które powtórzą się w 2012 roku.
- **Magnetyczna siła:** Wskazuje na ogólną siłę pola magnetycznego Ziemi, korzystając z metody Wirtualnego Osiowego Momentu Dipolowego (VADM).[13] To ważne, aby skupić się tutaj na liczbach względnych wobec siebie. Czy są bardzo podobne, czy bardzo różne? Czy wzrastają, czy opadają?
- **Wydajność Słońca:** Wskazuje na siłę promienistej energii Słońca docierającej do Ziemi, jako odczyt pokrewny z całym cyklem glacjalnym, liczącym 90 000 lat. Ważne jest tutaj, by określić, czy promienista energia wzrasta, czy spada.[14]
- **Status klimatyczny:** Skutki zmian w magnetycznej sile i w wydajności Słońca.[15]
- **Status cywilizacyjny:** Wydarzenia pojawiające się na skalę całej cywilizacji w czasie daty odniesienia, zestawione ze zmianami w sile magnetycznej i klimacie.

Biorąc pod uwagę tę datę i nasz szablon, mamy teraz wszystko, czego potrzeba, aby wiedzieć, gdzie i w jaki sposób odkryć to, czego możemy się spodziewać w 2012 roku. Jeśli jesteście tacy, jak ja, to lubicie wiedzieć, gdzie zmierzacie, zanim wyruszycie w podróż. Poniżej zamieszczam udoskonalone podsumowanie wydarzeń, które wydarzyły się w przypadku naszych trzech kategorii pomiędzy 13 824 r. p.n.e. a 1155 r. p.n.e.:

Z Rysunku 15. widać na pierwszy rzut oka, czego możemy oczekiwać w czasie przed *końcowa* datą 2012 roku i od razu po niej. Chociaż pomiędzy datami odniesienia każdego z dwóch cyklów jest więcej niż 12 000 lat, w zasadzie warunki są niesamowicie podobne. Przy obu datach okazuje się, że:

- Ziemska siła pola magnetycznego mieściła się na ogół w tym samym zakresie co dziś.
- Nastąpił gwałtowny wzrost w ilości energii słonecznej docierającej do Ziemi.
- Na całym świecie wzrosły temperatury.
- Warstwy lodu polarnego topniały i zapadały się.
- Ziemskie poziomy morza podniosły się.

Trzeba tu wspomnieć o sile magnetycznego pola Ziemi w świetle wzrastającego niepokoju, że możemy doświadczyć magnetycznego „przerzutu" w pobliżu końcowej daty 2012 roku. Ponieważ tak wiele zmian, które omawiamy, wydają się całkowicie zależeć od nasilenia magnetycznego planety, zbadajmy nieco szczegółowiej, co te odczyty nam przekazują

Czego możemy się spodziewać?

Daty odniesienia 2012 roku oraz ich warunki

Czas obecny	Siła magnetyczna	Wydajność Słońca	Status klimatu•	Status cywilizacji

Początek 2008 r. Koniec cyklu	—7,5 jednostki	Gwałtowny wzrost	Ocieplenie 6+/2°C •Zapadnięcie się lodu polarnego • Podniesienie się poziomu morza	•Wielorakie wojny • Upadająca gospodarka •Nazbyt rozbudowana armia
Poprzedni cykl 5125 Lat	Siła magnetyczna	Wydajność Słońca	Status klimatu	Status cywilizacji
Data odniesienia 1 155 r. p.n.e.	~ 10,5 jednostki	Gwałtowny wzrost	•Ocieplenie + l°C •Zapadnięcie się lodu polarnego • Podniesienie się poziomu morza	•Upadek 20. dynastii egipskiej •Wielorakie wojny • Nazbyt

Poprzedni cykl 26 000 Lat	Siła magnetycz na	Wydajnoś ć Słońca	Status klimatu	Status cywilizacji
Data odniesieni a13 824 r. p.n.e.	5,257,25 jednostki	Gwałtown y wzrost	•Ocieplenie +2°C	•Żadnej cywilizacji , o której wiemy dzisiaj

Rysunek 15. To podsumowanie pokazuje kluczowe warunki dat odniesienia roku 2012 wskazanych przez Kalkulator Kodu Czasu zarówno dla epoki świata 5125 lat, jak i precesyjnego cyklu 26 000 lat. Podobieństwa w warunkach pomiędzy tymi dwoma ogromnie różnymi czasami w naszej przeszłości są uderzające. Jeśli cykle natury podążają za wzorami przeszłości, owe wskazówki dają nam konkretny wgląd w to, czego możemy oczekiwać w przejściu pomiędzy epokami świata w 2012 roku.

Stałe zapisy pól magnetycznych Ziemi, które stały się możliwe dzięki rdzeniom lodu Antarktyki, potwierdziły bardzo ważną informację. Pokazują one, że ogólna siła nasilenia magnetycznego naszej planety musi spaść do określonego poziomu, zanim pole będzie mogło się odwrócić. Biorąc pod uwagę zwięzłe wyjaśnienie nagłówków kolumn z Rysunku 15., ów „próg" wydaje się być odczytem, który osiąga poniżej 2 jednostek na skali VADM.

Jeśli historyczne wzory są prawdziwe, liczby na Rysunku 15. pokazują, że dzisiaj jesteśmy bardzo daleko od wspomnianego progu. Co więcej, jest mało prawdopodobne, że lata następujące od razu przed i po 2012 roku zmienią to... chyba że coś się wydarzy, co nie jest częścią przeszłego cyklu i tym, czego nie oczekujemy.

Przykładowo, istnieją okoliczności łagodzące, które mogłyby „wstrząsnąć" delikatną równowagą nazywanego przez naukowców „magnetycznego dynamo" Ziemi. Gdyby równowaga została zakłócona w wystarczającym stopniu, jest całkiem prawdopodobne, że wstrząs mógłby spowodować diametralne pogorszenie pól, po czym nastąpiłoby odwrócenie o 180 stopni lub przerzucenie biegunów południowego i północnego. Chociaż nie istnieje historyczny powód, aby wierzyć, że te scenariusze są na horyzoncie najbliższej przyszłości, często przywołuje się je jako możliwości w popularnej literaturze traktującej o 2012 roku, toteż wspominam o nich tutaj.

Ostatnie odkrycia dotyczące funkcjonowania pól magnetycznych Ziemi sugerują, że w rzeczywistości są raczej wielorakie pola niż jedno, które to pola mieszają się („łączą"), w celu utworzenia magnetycznej osłony, chroniącej nas przed wysokoenergetycznymi działaniami Słońca. Wydaje się, że część tych pól pochodzi z samej Ziemi, podczas gdy inne tworzą się w otaczającej planetę atmosferze.

Wszystko, co tworzy wystarczająco duże zakłócenie wewnątrz samej Ziemi lub atmosfery może potencjalnie naruszyć utrzymującą pola równowagę. Innymi słowy, wszystko, co uderza wystarczająco mocno, może zdezorganizować system. Choć istnieje mnóstwo scenariuszy, które *mogłyby* spowodować taki efekt, te, które najbardziej niepokoją, to między innymi:

- Wstrząs pól z powodu niezwykle silnego wybuchu cząstek z „super" rozbłysku słonecznego
- Galaktyczna „superfala" wysokoenergetycznych promieni kosmicznych i promieniowania, które pędzą przez wszechświat

mniej więcej co 15 000 lat[16]

- Fizyczny wstrząs samej planety od uderzenia meteoru
- Fizyczny wstrząs planety ze środka samej Ziemi, taki jak ten, który poczuliśmy od tsunami w 2004 roku, który z kolei wpłynął na kołysanie się orbity ziemskiej
- Efekty „sytuacji grożących uderzeniem" od dużego, orbitującego ciała, takiego jak asteroida, kometa czy planeta
- Efekty pchania/ciągnięcia ziemskiego przecięcia równika galaktyki.

Chociaż te opisy są uproszczone, służą one, jako wystarczające ostrzeżenie na temat możliwości polarnego odwrócenia w 2012 roku. Z pewnością *brzmią* złowieszczo; jednakże geologiczny zapis, który opisuje to samo przecięcie równika Drogi Mlecznej podczas ostatniego domykania się precesyjnego cyklu 26 000 lat temu, nie daje nam żadnego powodu, by podejrzewać, że ujrzymy jakiekolwiek z tych wydarzeń tuż przed lub tuż po 2012 roku.

- **Kod Czasu nr 17:** W geologicznym zapisie nie ma nic, co by sugerowało, że pola magnetyczne Ziemi odwrócą się przed końcową datą cyklu 2012 roku lub tuż po niej.

Należy pamiętać o tym, że przejście epoki świata wyznaczonej przez 2012 rok jest raczej procesem niż wydarzeniem. I to takim procesem, który już dawno jest w toku. Zgodnie z obliczeniami opisanymi przez Johna Majora Jenkinsa (zobacz Wstęp), Ziemia weszła w strefę zrównania, które wyznacza koniec cyklu gdzieś około 1980 roku. To oznacza, że zrównanie nie tylko już się dzieje, ale mają miejsce też jego *skutki* — te, których doświadczamy jako ekstrema w poziomie opadów i temperaturze, jak też w huraganach, pożarach lasów i suszy w określonych miejscach świata. Dzięki temu wiemy, że od niemal 30 lat mamy do czynienia z najbardziej kontrowersyjnymi efektami przeobrażenia, i to tak skutecznymi.

Kwestią zasadniczą tego, co historyczne zapisy zdają się pokazywać, jest to, że choć siła pól magnetycznych z pewnością uległa pogorszeniu, wydaje się, że przez to owe pola są teraz w tym samym miejscu, w którym były w tym czasie w przeszłych cyklach — na wystarczająco niskim poziomie, by wywołać zmiany w klimacie i w życiu, ale na odpowiednio wysokim, by zapobiec cofnięciu się ich. Mówiąc inaczej, pola znajdują się akurat w tym miejscu, w którym mają być, we właściwym punkcie w czasie, by domknąć jedną epokę świata i zacząć następną.

- **Kod Czasu nr 18:** Szablon Kodu Czasu pokazuje, że dzisiejsze warunki ludzkie, ziemskie i niebieskie są w tym samym przedziale, co kluczowe daty odniesienia przeszłości. Innymi słowy, zmiany, które następują teraz, są właśnie tym, czego spodziewalibyśmy się po końcu epoki świata.

Szczegóły *dla Dat Ziaren 1155 r. p.n.e. i 13 824 r. p.n.e. Roku 2012*

Rysunek 15. daje nam sposobność porównania, gdzie dzisiaj jesteśmy w cyklu epoki świata z fraktalnymi datami dwóch cyklów w przeszłości. Poniższe omówienie przedstawia szczegółowo to, czego nie widać w tabeli. Sprawdza się szczególnie wtedy, gdy chodzi o wydarzenia człowieka 1155 r. p.n.e. i tego, co możemy się spodziewać zobaczyć w cyklu 2012 roku. Wnioski są omówione w takiej kolejności, w jakiej zostały spisane w szablonie opisanym wcześniej w tym rozdziale.

Wydarzenia ludzkie

W roku 13 824 p.n.e. nie istniały jeszcze „cywilizacje" i duże populacje zorganizowane w narody, uznane przez dzisiejszych uczonych. Z tego powodu nie można określić, jak zmiany wpłynęły na populacje człowieka, które mogły istnieć w owym czasie.

Rok 1155 p.n.e. był jednak decydujący dla jednej z największych cywilizacji znanej w historii naszego gatunku: supermocarstwa Egiptu. Jak pokazują szczegółowo kolejne paragrafy, właśnie w tamtym roku wiele potrzebnych systemów, by utrzymać taką władzę świata, zawiodło. Nastąpiła wówczas konwergencja tylu niepowodzeń, że doprowadziło to do upadku cywilizacji. Wydarzenia nastąpiły w ciągu jednego roku, który stanowi fraktal całej epoki świata. Wydaje się też, że powtórzą się one w większej części w roku 2012, który prowadzi do końca tej samej epoki świata..

Jak to jest w przypadku każdej władzy światowej, spora część **cywilizacji** i **rządu** zależała od tego, w jaki sposób rządzono imperium. Ostatni wielki faraon Egiptu, Ramzes III, umarł w 1155 r. p.n.e. (być może na ospę wietrzną). Owa śmierć i chaos, który po niej zapanował, dały

początek upadkowi 20. dynastii Egiptu. Egipski upadek przypisuje się mnóstwu różnych czynników, które wydały się przyczyniać do przedłużającej się wojny, w której wówczas odpierano najeźdźców.

Owe czynniki obejmują spore koszta samej wojny i wyczerpywanie się finansowych zasobów Egiptu, dzięki którym działania wojenne były możliwe. Egiptolodzy znajdują również relacje pierwszych udokumentowanych, dziejących się wtedy strajków pracowniczych. Być może miały one związek z brakiem żywności z powodu nagłych zmian klimatycznych i szkód w pionach spowodowanych naturalnymi katastrofami, a w tym wulkanicznego popiołu. Uważa się, że ów popiół pochodzi z erupcji islandzkiej góry Hekla.

Gdy przybliżamy się do końca obecnego wielkiego cyklu, wydaje się, że w różny sposób podążamy za niebezpiecznym wzorem, który widzimy w 1155 r. p.n.e. Zmieniający się klimat i rywalizacja o zmniejszające się zasoby, na których czele stoją braki w ropie i w jedzeniu, doprowadziły do agresywnego współzawodnictwa, które zapoczątkowało wiele wojen w późnych latach XX wieku i teraz na początku XXI stulecia. Zdając sobie sprawę z tego wzoru i wiedząc, do którego miejsca on wcześniej doprowadził, dochodzimy dziś do pytania: *Czy wyciągniemy z cyklów naszej przeszłości naukę i unikniemy wpadania w pradawną pułapkę, która wystawia nas do walki przeciwko sobie samym pod koniec naszego cyklu?* Czas pokaże.

Wydarzenia ziemskie

Jak zobaczyliśmy poprzednio, siła pól magnetycznych Ziemi stanowi fundament wielu systemów, od których zależy, czy utrzymamy nasze życie. Owe odczyty globalnej siły magnetycznej podsumowane na Rysunku 15. bazują na dwóch pracach. Obie wykorzystują tę samą metodę określania nasilenia przeszłości,[17] obie też zasadniczo mówią o tym samym.

W przypadku 1155 r. p.n.e. pokazują one magnetyczne nasilenie w przedziale 10,5 na skali VADM, a dla roku 13 824 p.n.e. odczyty na tej samej skali wahają się od 5,25 do 7,25. Owe odczyty sugerują, że obecne magnetyczne nasilenie wynoszące w przybliżeniu 7,5 jest odpowiednio proporcjonalne do tego, czego mielibyśmy się spodziewać po miejscu, w jakim znajdujemy się w wielkim cyklu.

— **Odczyty globalnej temperatury** w podsumowaniu pochodzą z próbek lodu stacji badawczej Vostoc, na Antarktydzie. Wyniki owych próbek zostały opublikowane w 1999 roku. Oba rdzenie lodowe użyte w badaniu odsłaniają tę samą tendencję. W 1155 r. p.n.e. panowało globalne ocieplenie, które średnio wynosiło 1 stopień Celsjusza (C), podczas gdy ocieplenie wskazane dla roku 13 824 p.n.e. wynosiło dwa razy więcej, czyli około 2 stopnie C. Ogólnie rzecz biorąc, wydaje się. że wzrost temperatury globalnej, który obserwujemy dzisiaj, znajduje się dokładnie w przedziale tych samych, które pojawiły się w przeszłości w tak kluczowych punktach w cyklu.

— Te same badania wykorzystane do określenia globalnych temperatur z rdzeni lodu Antarktydy również wiążą te temperatury z **warunkami lodu polarnego** w miejscach rdzennych. Wyniki dla obu dat: 1155 r. p.n.e. i 13 824 r. p.n.e. pokazują tę samą tendencję topnienia lodu na biegunach. Wydaje się, że dane potwierdzają to, co intuicyjnie wiemy o związku pomiędzy temperaturami a lodem: gdy temperatura Ziemi wzrasta, objętość lodu proporcjonalnie spada. Wygląda na to, że jest to ten wzór, który widzimy na początku XXI wieku, wraz z rozpadem tafli lodowej Bieguna Południowego i bezprecedensowym topnieniem lodu dryfującego na Biegunie Północnym, o czym poinformowali badacze klimatu z Narodowego Centrum Danych Śniegu i Lodu w Boulder, Kolorado, w 2008 roku.

Wydarzenia niebieskie

Obliczając siłę pól magnetycznych Ziemi z przeszłości, naukowcy są teraz w stanie oszacować, ile promienistej energii Słońca docierało do Ziemi w cyklu. Nowe modele łączące temperatury oceanu z określonymi formami (izotopami) tlenu ($^{16}0$ i $^{18}0$) odnalezione w próbkach rdzenia lodu głęboko w morzu stale dostarczają zapisów ilości słonecznej energii docierającej do Ziemi w ciągu długiego okresu.

Odczyty są względne (wyrażone w kategorii mniejszej lub większej ilości energii) i opisują wpływ Słońca przez 90 000 lat, około jednego pełnego cyklu lodowców. Ważne jest tutaj to, że chociaż całkowita ilość promienistej energii docierającej do Ziemi była niższa w 13 824 r. p.n.e. niż w 1155 r. p.n.e., to nadal w przypadku obu dat energia gwałtownie wzrastała, a wraz z tym, odpowiadające temu ocieplenie Ziemi pojawia się również w zapisach rdzeni lodu. I znowu, jest to ten sam wzór, który widzimy dzisiaj wraz z osłabieniem siły magnetycznej. Jest to też ten sam

efekt.

Nowe spojrzenie na koniec czasu: czego możemy się spodziewać?

Chociaż nie możemy być pewni co do tego, co dokładnie skrywa dla nas koniec naszej epoki świata w 2012 roku, to teraz jesteśmy w stanie poznać fakty odnośnie tego, co podobne cykle, a w nich punkty ziarna, zwiastowały w przeszłości. Wzbogaceni o informacje, których dostarczył nam nasz Kalkulator Kodu Czasu, możemy stworzyć sensowny obraz spodziewanych wydarzeń, gdy przejdziemy przez końcową datę w 2012 roku, a nawet i potem. Możemy tego dokonać z pełnym przekonaniem z powodu jasnych dat odniesienia, które Majowie zaprojektowali w swoim kalendarzu.

Poniższe podsumowanie, bazujące na datach wskazanych przez Kalkulator Kodu Czasu, opisuje, czego możemy oczekiwać tuż przed i tuż po 21 grudnia 2012 roku.

Warunki dat odniesienia epoki świata przeszłości opisują, czego możemy się spodziewać po latach przed końcową datą Majów i tuż po niej 2012 roku. Obejmują one:

- Magnetyczne nasilenie dla Ziemi pomiędzy 5,5 i 10,5 na skali VADM. (To umieszcza obecny odczyt 7,5 dokładnie w przedziale pomiarów przeszłej epoki świata).
- Żadnej oznaki polarnego odwrócenia o 180 stopni, co wyklucza szczególne okoliczności opisane poprzednio.
- Wzrost globalnej temperatury o I2 stopnie Celsjusza. (To umieszcza ocieplenie, które widzimy dzisiaj, w tym samym przedziale z przeszłych cyklów epoki świata).
- Gwałtowny wzrost w ilości promienistej energii, którą Ziemia otrzymuje od Słońca. (Wzrost obserwowany dzisiaj stosuje się do wspomnianego wzoru).
- Topnienie lodu polarnego i zapadnięcie się pokryw lodowych. (Geologiczny zapis sugeruje, że ocieplenie, które widzimy dzisiaj, będzie szybkie i krótkie, a potem nastąpi okres ogólnego ochłodzenia).

Biorąc te warunki pod uwagę, wydaje się, że rzadkie zrównanie wyznaczone przez przesilenie zimowe w grudniu 2012 roku, stanowi kosmiczny marker, który starożytni i inni identyfikowali jako czas bardzo wielkiej i cyklicznej zmiany na Ziemi. Ale oprócz fizycznych zmian dotykających samą planetę, przepowiedzieli oni emocjonalne i duchowe transformacje, które ludzie żyjący na Ziemi przejdą, aby pogodzić się z nową pogodą, ziemią, oceanem i klimatycznymi warunkami, które nadchodzą wraz ze zmianą.

Z tej perspektywy nasza końcowa data roku 2012 naprawdę jest końcem jednego rodzaju równowagi, do której wraz z wiekiem przyzwyczajaliśmy się i z którą czujemy się swobodnie, i początkiem czegoś zupełnie nowego. Mówiąc inaczej, gdy słyszymy, jak sami mówimy, że chcemy, by rzeczy „powróciły do normalności", możemy tylko odkryć, że świat stworzony przez zmiany jest normalny *na nowo.* Mamy tu okazję skorzystać z naszych indywidualnych i zbiorowych doświadczeń ostatnich 5125 lat i zastosować swoją wiedzę w postaci fundamentów szóstej epoki świata rodzaju ludzkiego.

Być może to nie przypadek, że dopiero teraz — w ostatnich latach najciemniejszej części naszej cyklicznej podróży po niebiosach, właśnie, kiedy stajemy w obliczu największych zagrożeń przyszłości, a nawet przetrwania odkrywamy, że mamy zdolność współpracowania ze sobą nawzajem w sposób bezprecedensowy w historii świata. To tak, jakbyśmy testowali moc swoich ograniczeń i przekonań. Teraz musimy zastosować własną wiedzę, aby przetrwać to, co sami wytworzyliśmy.

Okazuje się, że żyjemy w tym rzadkim momencie w czasie, kiedy ruch wszechświata zbiega się właśnie w taki sposób, by dać nam odpowiednie warunki, prowadzące do zmiany w taki sposób, w jaki myślimy o naszym świecie i o sobie samych. Tak samo, jak byśmy sprawdzali znaki drogowe podczas wycieczki po kraju, by upewnić się, że zmierzamy we właściwym kierunku, 2012 rok przypomina weryfikowanie rzeczywistości końca cyklu. Dzięki temu myślimy o tym, gdzie jesteśmy, oceniamy wybory i kierunek naszej przeszłości i czynimy wszelkie poprawki, które są niezbędne, by ukończyć z powodzeniem swoją kosmiczną podróż. Możliwe jest to tylko wtedy, gdy wszystko, czego potrzebujemy, by poczynić taką zmianę, pojawia się w pojedynczym oknie czasu. Wydaje się, iż „strefa" zrównania w 2012 roku jest właśnie takim oknem.

Rozdział siódmy

2012 punktem wyboru: Armagedon czy drugi Eden?

Rasa ludzka znajduje się w wyjątkowym punkcie zwrotnym.
Czy zdecydujemy się na stworzenie najlepszego z możliwych światów?

— Scientific American (wrzesień 2005 r.)

Gdy już raz mignie ci świat taki, jaki mógłby być,
nie możesz już dłużej być zadowolonym z takiego świata, jaki jest.

\ — Anonim

Kiedy łączymy spójne przesłanie od naszych przodków na ponad 5000 lat z najlepszymi spostrzeżeniami współczesnej nauki, staje się jasne, że nasz czas w historii jest wyjątkowy. Wówczas przesłanie roku 2012 ma olbrzymi sens. Jeśli (1) osłabianie się osłony magnetycznej Ziemi umożliwia większej ilości energii słonecznej wykreowanie większej zmiany, (2) sposób, w jaki odpowiadamy na tę zmianę stanowi katalizator naszego duchowego rozwoju, a (3) oba czynniki pojawiają się dokładnie w tym samym czasie, kiedy to rzadki cykl liczący 5000 lat łączy się z jeszcze bardziej niespotykanym zrównaniem następującym tylko co 26 000 lat, to wówczas jest tak, jakby kosmos jakoś przyczynił się do obsypania nas wpływem — nazywanego przez Jose Argiielles — „galaktycznego promienia synchronizacji".

Cóż za niespotykany i cenny dar! To, jak otrzymujemy nasz kosmiczny przekaz, stanowi decyzję, którą dzisiaj podejmujemy indywidualnie i zbiorowo. Dokonujemy tego poprzez sposób, w jaki decydujemy się na życie w obecności największych wyzwań udokumentowanej historii człowieka.

Świat przeobraża się na naszych oczach. Szybciej niż potrafimy nauczać o tym w naszych podręcznikach lub spisywać to w dokumentach, pokrywy lodowe na biegunach znikają, poziom mórz podnosi się, jedzenie się wyczerpuje, a „super burze" zmiatają z powierzchni ziemi całe społeczności, wioski i miasta. To właśnie zmiany pogodowe są odsłaniane przez zapisy Antarktydy i dna morza, a widziały owe zmiany i ostrzegały nas przed nimi przewidywania, proroctwa i wizjonerzy.

Nie chodzi tu o to, że wspomniane rzeczy „mają się wydarzyć" czy że „są na horyzoncie". Dzieją się *teraz,* a tempo wzrasta. Chociaż przodkowie ostrzegli, że nasze życie będzie zwiastowało właśnie takie wydarzenia, sens ich przesłania miał mało wspólnego z samymi zdarzeniami, a więcej z nasza reakcją na nie. Innymi słowy, powiedziano nam, iż zmiany na naszym świecie staną się katalizatorem tych przeobrażeń wewnątrz *nas.*

W obecności kurczących się zasobów, czy walczymy przeciwko sobie samym o to, co jeszcze pozostało, czy może zbieramy się razem, aby rozwiązać problemy, z którymi stajemy twarzą w twarz? Czy państwa posiadające spore sumy pieniędzy, dużą część władzy i dźwigni finansowej używają ich, aby zagarnąć pozostałe złoża ropy, żyzne doliny i czystą wodę, i pozostawić innych, by radzili sobie sami? A może zdajemy sobie sprawę, że należymy do jednej rodziny, Ziemia stanowi nasz dom, a my jesteśmy znacznie silniejsi, gdy rozwiązujemy problemy zmieniającego się świata razem, niż kiedy próbujemy tego dokonać jako podzielona cywilizacja kurczowo chwytająca się pozostałości nietrwałego sposobu życia?

Równie dobrze możemy odkryć, że nasza odpowiedź na wyżej wymienione pytania stanowi wielki sekret zrozumienia 2012 roku oraz przesłania naszej przeszłości. Nasi przodkowie zadali sobie wiele trudu, aby zachować swoje dzieło. Owoc ich pracy jest porozrzucany po powierzchni ziemi w świątyniach, grobowcach i monumentach, które oznaczają ich spuściznę. Wszędzie przekazuje wiadomość Mimo że wydaje się, iż każde przesłanie różni się od innych, wspólnym wątkiem, który splata je i wiąże, jest to, że one wszystkie mówią nam coś o *nas samych.*

Od kalendarza Majów, który przypomina nam o naszym związku z cyklami czasu, do buddyjskiego przesłania: „Rzeczywistość istnieje tylko tam, gdzie my tworzymy ognisko"; od chrześcijańskiego powiedzenia, które określa, że nasze decyzje w życiu wpływają na przyszłe życie, do tradycji Hopi, która zawiera instrukcje, by podejmować poważne decyzje życiowe... jest jasne, że nasi przodkowie pracowali w swoich czasach bez wytchnienia, by zachować to, co potrzebne jest ludziom w dzisiejszych czasach.

Owo „coś" stanowi przesłanie odnowienia, które nadchodzi wraz ze świtem nowego cyklu, nowej epoki świata, dzięki której odnosimy sukces tam, gdzie innym się nie powiodło. Wspomniana epoka świata zapewnia, że

dzięki uczeniu się z przeszłości, nasze gatunki przetrwają. Dziś zmieniający się krajobraz Ziemi zmusza nas do nowego sposobu myślenia, nowego sposobu bycia i nowego stylu życia. Być może najwspanialszym przebudzeniem, którego doświadczamy, jest odkrycie faktu, że mamy wybór!

Czy zmienisz to?

Jednym z najbardziej niepokojących objawień w książce Michaela Drosnina pod tytułem *The Bibie Code,* jest sekwencja słów, które bezpośrednio odnoszą się do końcowej daty Majów — 2012 roku. Dwa złowieszcze słowa, umieszczone w zakodowanej Torze w miejscu łączącym tekst z hebrajskim rokiem 5772 (2012 w kalendarzu gregoriańskim), brzmią: *Ziemia zniszczona.* Bez wątpienia odkrycie takich słów zakodowanych w Biblii stanowi przerażające doświadczenie. Z pewnością wydaje się przekształcać w straszliwie pesymistyczne scenariusze, które sugerują, że zmierzamy ku czasowi Armagedonu i końca świata. Jednakże, gdy uważniej spojrzymy na kod, wynika z tego coś dość niespodziewanego: kolejna sekwencja słów, które opisują drugą możliwość i niosą promyczek nadziei na ten sam rok.

Drosnin, omawiając, co takie przesłanie może nam przekazywać, najpierw opisuje, jak słowa *ciemność* i *mrok* krzyżują się ze słowem *kometa* i pojawiają się wraz z datą 2012 roku. Następnie zwraca naszą uwagę ku dziwnemu wyrażeniu umieszczonemu w pobliżu tekstu opisującego zagrożenie, które wydaje się temu zaprzeczać. Wyrażenie oferuje upragnione wiadomości innego scenariusza. W tłumaczeniu to: „To popadnie w ruinę, zostanie wyparte, rozerwę to na kawałki, 5772 r. [uwaga autora: 5772 to hebrajski zapis 2012 r.]".[1] Za pomocą tych słów, ktoś lub coś, co jest odpowiedzialne za sam Kod Biblii, zdaje się mówić, że istnieje inny wynik końcowy ratujący Ziemię, możliwy w przypadku stwierdzenia: „Ziemia zniszczona". W tym scenariuszu, to raczej samo zagrożenie ulegnie wówczas zniszczeniu, a nie planeta.

Zatem o co tutaj chodzi? Czy 2012 rok wyznacza koniec świata lub koniec zagrożenia, które może zniszczyć świat? Jak oba wyniki końcowe mogą być możliwe w przypadku identycznego momentu w czasie? Trzecie wyrażenie, występujące blisko tamtych, zdaje się dzierżyć klucz do tego paradoksu i odpowiedzi na nasze pytanie. To fraza, która pojawia się w innych miejscach w Kodzie Biblii, a zwłaszcza gdy identyfikowane są konkretne rezultaty, takie jak wybory, wojny i morderstwa. Sekwencji, która opisuje najpoważniejszy rezultat dla naszej przyszłości, towarzyszą trzy słowa, które dają nadzieję i zadają czytelnikowi kodu proste i bezpośrednie pytanie. W tłumaczeniu jest to: *„Czy zmienisz to?"*.[2]

Owe trzy słowa, odzwierciedlając odkrycia współczesnej fizyki i przekonania najbardziej przez nas pielęgnowanych duchowych tradycji, przypominają nam o jednym z największych sekretów naszego istnienia: *jesteśmy raczej częścią naszego świata, niż oddzielnymi jednostkami.* Jako część naszego doświadczenia, odgrywamy niezwykle istotną rolę w tym, co dzieje się w naszym życiu w 2012 roku i potem. Tak naprawdę, jeśli mamy wierzyć Kodowi Biblii, to nasza rola jest tak znacząca, że możemy nawet odmienić bieg wydarzenia zidentyfikowanego 3000 lat temu, które ma zadatki, by położyć kres światu. Wydaje się, że słowa *Czy to zmienisz?* stanowią bezpośrednie pytanie skierowane do tych, którzy z pewnością przeczytaliby pradawny kod przesłania stwórcy. To pytanie do *nas.*

To tak, jakby dowolna osoba, która dała początek kodowi, wiedziała, iż technologia prowadząca do zrozumienia wiadomości stałaby się dostępna jedynie w czasie zagrożenia. Ponieważ teraz to odkrywamy, jesteśmy również gotowi do uczestniczenia w końcu czasu, by wyjść poza najczarniejszą z możliwości. W ten sposób Kod Biblii przedstawia kolejny przykład starożytnego przesłania, które określa 2012 rok jako bramę możliwości.

***

Niemal wszędzie mrok naszego cyklu jest opisywany jako krótki, ale intensywny okres chaosu i zamętu. Z perspektywy tego, co teraz wiemy na temat naszego galaktycznego zrównania, wydawałoby się, że oznacza to, że lata pomiędzy 1980 a 2016 rokiem (punkty wejścia i wyjścia dla strefy zrównania Słońca) wyznaczają czas największego nasilenia. Tak jak zawsze słyszeliśmy, że najciemniejsza część nocy następuje zawsze przed świtem, te same tradycje, które niosą ostrzeżenia, mówią nam również, że nasz czas mroku *jest właśnie tą ścieżką,* która prowadzi do czasu światła — wzrostu fizycznej i duchowej poświaty towarzyszącej kosmicznej orbicie, która przybliża nas do jądra Drogi Mlecznej.

To właśnie podczas ciemności końca czasu zostaną przetestowane: nasza wiara, siła, przekonania i prawdziwa natura. Jedną z najistotniejszych

nauk tych, którzy przeżyli takie cykle w przeszłości jest to, że największe wyzwanie takiego czasu to przetrwać mrok bez uleganiu strachowi, który jest powodowany przez ciemność. Przodkowie sugerowali, że właśnie ten strach niszczy świat i wartości, które wysoko sobie cenimy. Wierzyli, iż takie ostrzeżenie jest niezbędne, ponieważ wydaje się, że owa strata szanowanego przez nas świata i wartości doprowadziła w przeszłości do upadku cywilizacji.

Nowe dowody bardzo zaawansowanej cywilizacji pomiędzy dzisiejszymi Indiami i Pakistanem, na przykład, umieszczają jej koniec niesamowicie blisko domykania się ostatniego wielkiego cyklu, w czasie, gdy nasz obecny rozpoczął się. Archeologiczne dowody datują teraz to, co zdaje się pozostałościami pradawnej, wielkiej i stosującej najnowocześniejsze techniki wojny, która zniszczyła cywilizację, na w przybliżeniu 5000 lat wstecz.[3,4]

W świetle zmian, które 2012 rok sygnalizuje dla naszego czasu, być może naszym największym testem będzie odnalezienie drogi, by przystosować się do wspomnianych przeobrażeń, zachowując to, co filozof Francis Bacon nazywał naszym *podstawowym charakterem dobroci.* Ow test może być także naszą największą okazją do odpowiedzenia na napięcie zmieniającego się świata, raczej pomagając jedno drugiemu we współpracy, niż zwracając się przeciwko sobie w strachu.

Ścieżka życia Hopi

„Według Proroctwa, Ziemia zatrzęsie się trzy razy".

Tymi słowami pisarz Robert Boissiere zaczyna opisywać wielkoskalowe wydarzenia, które służą jako markery czasu dla proroctwa Hopi czwartego świata i końca czasu. Kiedy myślimy o decydujących wydarzeniach XX wieku, sens znaków nie pozostawia żadnych wątpliwości.

Najpierw Wielka Wojna, potem Druga, kiedy swastyka wzniosła się nad polami bitwy Europy, by zakończyć się we Wschodzącym Słońcu zanurzającym się w morzu krwi.[5]

Szczegóły takiej werbalnej mapy czasu pozostawiają niewiele wątpliwości co do swoich opisów. W ostatnich 5000 lat były tylko dwie wojny światowe, a związki niemieckiej swastyki i japońskiego wschodzącego słońca miały miejsce tylko w jednej. W umysłach starszyzny Hopi, nie ma wątpliwości, co oznacza to proroctwo lub gdzie wydarzenia ostatnich 100 lat umieszczają nas na osi czasu historii. Wódz Dan Evehema, wówczas najstarszy ze starszyzny narodu Hopi, przed swoją śmiercią w 1999 roku, w wieku 108 lat, wyjaśnił w swoim „Przesłaniu do Ludzkości" perspektywę jego tradycji:

Teraz jesteśmy na samym końcu naszego szlaku. Nasza pradawna przepowiednia mówi, że to się wydarzy. Powiedziano nam, że ktoś będzie próbował udać się na księżyc; że przyniosą coś z powrotem z księżyca oraz że potem ujrzymy znaki, że natura traci swoją równowagę. Teraz widzimy, że to się dzieje. Powodzie, susza, trzęsienia ziemi i wielkie burze mają miejsce i powodują wiele cierpienia.[6]

Znaki, które Hopi otrzymali setki lat temu — na przykład opis swastyki i dwóch wielkich wojen — w rzeczywistości wydają się wskazywać na rzeczy, które można przypisać jedynie wydarzeniom XX stulecia. Z perspektywy Hopi, przeniesienie się do następnego świata już dawno jest w toku. Tego są pewni.

Przepowiednia jest szczególnie intrygująca, ponieważ nie mówi nam, *jak* zakończy się czwarty świat. Tak samo, jak powieści kryminalne pozostawiają nas zawieszonych w oczekiwaniu na kolejny rozdział, proroctwo Hopi nagle przestaje opisywać to, w jaki sposób Ziemia „zatrzęsie się" po dwóch wielkich wojnach. Nie można prorokować w nieskończoność, ponieważ istnieje nieznany czynnik, który powstrzymuje przewidywanie jakiegokolwiek rezultatu ze stuprocentową pewnością. My stanowimy czynnik. Tu właśnie nadchodzi nasz wybór.

Tak samo jak Kod Biblii sugeruje, że decydujemy się na wynik końcowy roku 2012, tak i proroctwo Hopi utrzymuje, że jesteśmy jedynymi ludźmi piszącymi ostatni rozdział opowieści czwartego świata. Dokonujemy tego poprzez sposób, w jaki decydujemy się na przeżycie swojego życia dziś. Tłumaczenie Boissiere'a podaje:

... Proroctwo nie mówi [jakie będzie trzecie trzęsienie Ziemi]. Bowiem zależy to od rodzaju ścieżki, po której będzie kroczył rodzaj ludzki: zachłanność, dobrobyt i zysk lub ścieżka miłości, siły i równowagi.[7]

W tym jednym stwierdzeniu odnajdujemy przesłanie Hopi skierowane do naszego czasu w historii: że chociaż zmiana jest nieuchronna, nasza odpowiedź na nią to kwestia wyboru. To nasz *wybór,* na przykład, jak

reagujemy na niedobór żywności, który „nagle" pojawił się na poziomie globalnym w 2008 roku. To my decydujemy, jak zaspokoimy potrzeby tych, którzy ni stąd, ni zowąd, przekonują się, że dzieło życia jest zmywane przez spiętrzone fale rekordowego sztormu lub tsunami. Choć dowody pokazują, że jesteśmy w czasie konkretnej zmiany, przesłanie naszej przeszłości przypomina nam, że tylko my możemy zdecydować, jak traktujemy siebie nawzajem, reagując na zmianę.

Proroctwo Indian Hopi różni się od tylu innych tym, że Hopi oferują plan działania na nasz czas zmiany. Wskazówki co do tego, *jak* wybieramy „miłość, siłę i równowagę" pozostawiono ich „najstarszej starszyźnie" w sposób, który zapewniał, że zostaną zachowane aż do końca czasu. Dzięki tym wskazówkom mamy przed sobą ścieżkę, by przygotować się na przejście do następnej Wielkiej Epoki i dostosować się do niej.

Mapa wyboru Hopi

Niemal wszędzie, opisujące cykle poprzednich światów, opowieści o stworzeniu, wyjaśniają, jak upadek jednego stanowi fundamenty tego, co przychodzi potem. Z tej perspektywy koniec cyklu nie jest tak naprawdę *końcem* wszelkich końców. Najwyraźniej nie jest to kres planet czy całego życia na Ziemi. Jest to raczej koniec sposobu bycia, który stanowi niezbędny etap wzrostu i rozwoju. Mimo że koniec jest niekiedy trudny, jest on również tak naturalny, jak zmierzch nocy, który staje się nowym dniem.

Aby załagodzić przejście, które przychodzi wraz ze zmianą pomiędzy światami, Hopi mówią, że Stwórca podarował im plan życiowy, by podzielili się nim z tymi, którzy będą słuchać. Cel i miejsce owego planu są opisane w samym proroctwie.

[Po wielkiej powodzi trzeciego świata, Kobieta Pająk, która tka sieć jednoczącą całe życie, zapytała Massoua, stróża Ziemi]: „Czy ludzie, pozostałości Trzeciego Świata, który zniszczyłeś poprzez wodę, mogą przyjść żyć z tobą?".

Odpowiedział on: „Jeśli przyrzekną żyć zgodnie z planem życiowym danym im przez Taiowę... Choć wielu zapomniało [planu życiowego], wielu jednak będzie pamiętać... Ale jest to napisane... na powierzchni skały [moje nawiasy]".[8]

Przepowiednia mówi nam, że plan życiowy Stwórcy istnieje w postaci prostej mapy zawierającej głębokie przesłanie oraz że jest on zachowany na powierzchni skały w wiosce Hopi o nazwie Oraibi, mieszczącej się w północnej części Arizony — w miejscu zwanym *Skałą Proroczą*. Ta mapa jest bardzo niezwykła, gdyż nie jest to jedno z tych konwencjonalnych miejsc. Mówi nam ono o stanie świadomości, który jest wymagany do przetrwania wielkich zmian, towarzyszących końcowi naszej epoki świata.



Rysunek 16. Fotografia proroctwa Hopi wyrytego w kamieniu w Old Oirabi, w Arizonie. Widzimy tu dwie ścieżki, które prowadzą do nowej epoki piątego świata. (Fotografia wykorzystana za pozwoleniem i zrobiona przez Billego Tenuto za zgodą Starszego Dziadka Martina z Indian Hopi 4 czerwca 2007 roku. Martin użył kredowej skały, aby uwydatnić starożytne napisy na potrzeby aparatu fotograficznego. Inne obrazy i interpretacje proroctwa Hopi można odnaleźć na stronie internetowej: http://thenewhumanity.blogspot.com

Nikt nie wie, jak długo istniały na Skale Proroczej obrazy lub kto konkretnie je tu umieścił. Ale jedna rzecz jest pewna: przesłanie na skale ma kluczowe znaczenie dla przepowiedni Hopi. Tak samo, jak tablice Mojżesza stały się wytycznymi dla całej cywilizacji, mapa Oirabi zawiera w sobie istotę afirmującej życie filozofii. Jest przeznaczona dla Hopi oraz dla wszystkich, którzy uznają jej prawdę. Chociaż istnieją tutaj wielorakie warstwy znaczeniowe, ogólnie rzecz biorąc, przesłanie pozostało bez zmian.

Kod na Skale Proroczej koncentruje się wokół dwóch linii

równoległych przechodzących przez mapę, dwóch możliwych ścieżek, które rodzaj ludzki może wybrać jako sposób życia. Każda z nich prowadzi do bardzo różnego doświadczenia. Niżej położona ścieżka pokazuje ludzi zdrowych i pełnych życia, żyjących jeszcze w podeszłym wieku i zbierających plony z obfitych pól. Wyżej położona również przedstawia ludzi; jednakże, gdy przyjrzymy im się uważniej, zobaczymy, iż ich głowy nie są przymocowane do ciał i unoszą się tuż nad ich ramionami. Linia leżąca pod nimi jest nierówna i postrzępiona.

Tłumaczenie Boissiere'a podaje, że ścieżka położona wyżej pokazuje to, co dzieje się z „ludźmi, którzy używają swoich umysłów, a nie wiary w drodze ducha". W miejscu obfitych plonów widocznych na ścieżce położonej niżej, panują burze ponad skalistym terenem. Dla tych, którzy potrafią odczytać mapę, jej przesłanie jest jasne: ścieżka położona niżej prowadzi do życia w zdrowiu i w obfitości; ścieżka położona wyżej prowadzi do trudnej egzystencji pełnej niedostatku i cierpienia.

Dobra wiadomość to taka, że mapa pokazuje również trzecią ścieżkę, linię pionową, która łączy te postrzępione i gładkie. Mówi się, że symbolizuje ona drabinę wyboru. Ponieważ drabina istnieje, ci, którzy zdecydowali się na którąś drogę życia w przeszłości, mogą zmienić i wybrać drugą ścieżkę. Indianie Hopi mówią, że gdy przybliżymy się do końca tej epoki świata, zapanuje czas chaosu, kiedy wielu ludzi zdecyduje się na inną drogę. Warunki Ziemi przesuną ich z komfortowej strefy przeszłości i zmuszą ich do wybrania nowej ścieżki.

Indianie Hopi widzą ten czas zamętu jako okres „oczyszczenia . który pojawia się przed oczyszczeniem Ziemi. Tak jak wielkie, huczące w lesie pożary, które torują drogę dla wzrostu nowych i zdrowych drzew, tak i nasze tradycje przeszłości przygotowały nas na wielkie oczyszczenie, które nadchodzi wraz z końcem każdej epoki świata.

Z perspektywy Hopi, oczyszczenie jest konieczne i nieuchronne. Ponieważ jesteśmy częścią ogrodu ziemskiego, mamy okazję usunąć szczątki 5000 lat historii i objąć myślą największą swoją wiedzę. Wraz z tym nadchodzi okazja do wybrania tego, co cenimy w nowej epoce świata, i pozostawienia za sobą rzeczy, które spowodowały ból i cierpienie przeszłości: osądy, uprzedzenia i przekonania, które kierowały naszymi wyborami.

Jeśli warunki takiego oczyszczenia ekstrema klimatyczne, niewydolność nietrwałej gospodarki, największa zmiana w bogactwie w historii Ziemi oraz wzrastająca rywalizacja o malejące zasoby — są, w rzeczywistości, wywoływane astronomicznymi zrównaniami, jak wskazują dowody, to wydaje się, że współczesna nauka nie polemizowałaby z tą koncepcją. Rzecz w tym, że zmiany naprawdę następują. Dzieją się teraz. Naukowe dowody i autochtoniczne znaki sugerują, że nasze życie stanowi część takiego oczyszczania. Na szczęście, oczyszczenie takie jak to, trafia się bardzo rzadko.

Choć brzmi to dość optymistycznie, kluczem jest to, że zanim będziemy mogli rozsiać nowy sposób bycia w ogrodzie nowej epoki świata, najpierw musimy zdać sobie sprawę ze swoich potrzeb. Po opisach globalnych znaków i braku równowagi, które teraz stały się w naszym świecie pospolite, ostatnia część tłumaczenia proroctwa Hopi podaje: „Wydaje się zatem, że wszyscy jesteśmy obecnie w tym punkcie naszego życia".

Indianie Hopi mówią też, że sposób wyboru dobrej ścieżki jest tak prosty, jak sama mapa: „Kiedy korzysta się raczej z modlitwy i medytacji, a nie polega się na inwencjach, stwarzających więcej braku równowagi, oni [ludzie zamieszkujący Ziemię] również odnajdą prawdziwą drogę".[9]

Na dodatek, klucz do pozostania na ścieżce życia jest tak samo nieskomplikowany: „Okaż miłość wszystkim rzeczom, ludziom, zwierzętom, roślinom i górom, gdyż duch jest jeden, jeśli Catsinas [ekspresje ducha] jest wiele".[10]

Tradycje Indian Hopi z Oraibi to piękny przykład kompletnego światopoglądu. Informują nas, poprzez klarowność charakterystycznych znaków, o tym, gdzie jesteśmy w cyklu. Następnie pokazują nam część praktyczną — *sposób bycia* — która jest trwała i łatwa do naśladowania. Dzięki temu otrzymujemy sposobność zdecydowania, jak doświadczymy końca naszego wielkiego cyklu i przejścia do następnego.

Punkt wyboru 2012 rok

Co zatem tak naprawdę mówią nam: mapa Indian Hopi, kalendarz Majów, Kod Biblii i inne potężne przesłania z naszej przeszłości? Czy to możliwe, że *wybierając* styl bycia, tak naprawdę możemy *zmienić* sposób, w jaki doświadczamy rzeczy, jak na przykład przerażających rezultatów

przewidzianych na 2012 rok? Chociaż istnieje mnóstwo nowych odkryć, które pokazują nam, jak świadomość bezpośrednio wpływa na nasz świat, to są one w zasadzie wariacjami stuletniego eksperymentu, który zaprojektowano, by dowiedzieć się, jak bardzo nasze przekonania naprawdę oddziałują na naszą rzeczywistość, odpowiadając na wyżej postawione pytanie.

W 1909 roku brytyjski fizyk Geoffrey Ingram Taylor opracował słynny eksperyment „doświadczenie Younga" i rozpoczął rewolucję tego, jak patrzymy na siebie samych we wszechświecie. Kwestią zasadniczą jego badania było to, że zwykła obecność świadomości w pokoju — *ludzie* — wpłynęła na to, jak funkcjonowały kwantowe cząstki (rzeczy, z których składa się świat).

26 lutego 1998 roku naukowcy z Instytutu Nauki Weizmanna powtórzyli eksperyment Taylora. Nie tylko potwierdzili, że na świat wpływa już samo to, że na niego patrzymy, ale odkryli również, że: „Im bardziej się przyglądamy, tym większy jest wpływ obserwatora na to, co tak naprawdę ma miejsce".[11] Mówiąc inaczej, im większe skupienie na eksperymencie przez obecnych ludzi, tym większy wpływ, jakie ich koncentracja miała na rezultat.

W tym tkwi klucz do zrozumienia, co tak naprawdę mogą nam mówić kwantowa fizyka i kalendarz Majów na temat naszej mocy we wszechświecie. Coraz więcej naukowców dochodzi do nieodpartej konkluzji: Istnieje miejsce, w którym zaczynają się wszystkie rzeczy, a owo miejsce to królestwo energii kwantowej. To samo królestwo, na który mają wpływ nasze myśli, uczucia, emocje i przekonania. Na tej „ziemi niczyjej", gdzie wszystko jest możliwe, wydaje się, że prawa czasu i przestrzeni załamują się, a nazywana przez naukowców „kwantowa niesamowitość" przejmuje kontrolę. W tym miejscu nadto na atomy materii oddziałują: myśl, uczucie, emocja i przekonanie, dzięki czemu stają się one rzeczywistością naszego świata.

W 1957 roku, fizyk Hugh Everett III z Uniwersytetu Princeton przesunął owe idee krok dalej. Opracował teorię, która opisuje, *w jaki sposób* skupienie naszej świadomości tworzy rzeczywistość. Everett, w przełomowym artykule, który zawierał jego *interpretacje wielu światów,* omówił proste chwile w czasie, gdy możliwe staje się, by „przeskoczyć" z jednej rzeczywistości do innej, tworząc most kwantowy pomiędzy dwiema, już istniejącymi, możliwościami.[12]

Nazwał te okna okazji „punktami wyboru" i opisał je jako czas, gdy dzięki warunkom można rozpocząć jedną ścieżkę doświadczenia, a następnie zmienić ją, przeobrażając skupienie naszej świadomości nasze przekonania. Z perspektywy punktów wyboru Everetta, chaos, cierpienie i zniszczenie są bez wątpienia możliwe — a być może nawet prawdopodobne —*jeśli* bieg ludzkich wydarzeń pozostaje na tym samym *torze,* na którym został umieszczony od około dwóch ostatnich stuleci. Dzięki odkryciu punktów wyboru możemy zmienić ów tor.

To dobra wiadomość w obliczu przerażających scenariuszy 2012 roku. Dla ludzi, którzy rozumieją, że powtarzające się wzory wydarzenia ziarna również pokazują nam najlepszy czas na zmianę niechcianych wzorów, przejście w 2012 roku wydaje się mieć swoje wady i zalety. Będą doświadczali narodzenia pięknego, nowego świata i w tym samym czasie doświadczą śmierci wszystkiego, co nie wspiera nowego świata. Choć pozytywne i afirmujące życie decyzje można podjąć w dowolnym momencie, wydaje się, jakby natura sprzysięgła się, by stworzyć doskonałe warunki, w których łatwiej jest podjąć decyzję i poczynić zmianę: to punkt wyboru możliwości 2012 roku.

Kluczem jest to, że na ogół doświadczamy tych rzeczy, z którymi najbardziej się identyfikujemy. Innymi słowy, choć choroba i uzdrawianie mogą dziać się równocześnie, *poczujemy,* że uzdrawianie dominuje, jeśli właśnie na nim się skupimy. Przez całe swoje życie uczymy się właśnie tego. Wszyscy na szczęście mamy rodziny, pracę, przyjaciół i miłość, gdy jednocześnie na świecie szaleje cierpienie i tragedia. Począwszy od drugiej wojny światowej i wojny w Wietnamie, a skończywszy na niedawnej przemocy w Iraku i Afganistanie, ci z nas, którzy bezpośrednio nie uczestniczyli w tych działaniach zbrojnych, nadal żyli rutyną dnia codziennego, podczas gdy inni tracili życie w konflikcie. Obie rzeczywistości działy się równocześnie. Byliśmy również świadomi obu.

Jednakże wykonując codzienne zajęcia, kiedy wstajemy rano i szykujemy śniadanie, by przygotować się na cały dzień, identyfikujemy ogólnie rzecz biorąc, większość czynności raczej z tym, co *nasz* dzień przyniesie, niż z tym, co dzieje się w czyimś. Wydaje się, że ten rodzaj skupienia stanowi sekret do przetrwania największej zmiany również w historii ludzkości. Jeśli potrafimy identyfikować się z afirmującymi życie

zmianami lokalnie, gdy równocześnie robimy to, co w naszej mocy, by pomóc innym na całym świecie, nasze indywidualne wybory stają się naszym zbiorowym centrum zainteresowania czymkolwiek, co położy na naszej drodze 2012 rok.

Nasze „zwężenie" zmiany

W 2005 roku czasopismo *Scientific American* opublikowało specjalne wydanie zatytułowane „Rozdroża planety Ziemi", gdzie zidentyfikowano liczne scenariusze, w tym również te, które występują w niniejszej książce i które, jeśli pozostają niesprawdzone, kryją potencjał końca znanego nam ziemskiego życia.[13] Eksperci w wielu esejach i raportach przedstawiają mocny argument przemawiający za jednym, prostym faktem: nasza cywilizacja me może podtrzymać tej samej ścieżki brutalnej rywalizacji, wciąż powiększających się gospodarek, trwającego wyczerpywania się zasobów, wzrostu gazów cieplarnianych i zmiany klimatycznej, po której podróżujemy od ostatnich 100 lat.

Zbieżność tylu problemów skondensowanych w tak krótki okres E.O. Wilson, biolog z Uniwersytetu Harvard, nazywa „zwężeniem" w czasie. Redaktor naczelny czasopisma *Scientific American,* George Musser, charakteryzuje zwężenie Wilsona jako „okres maksymalnego obciążenia naturalnych zasobów i ludzkiej pomysłowości". Czasopismo zauważa, że choć każdy ze scenariuszy jest katastroficzny, *wszystkie* one dzieją się teraz, czyli w czasie przejścia w 2012 roku.

Kod Czasu nr 19: Wśród najznakomitszych umysłów naszych czasów panuje zgoda, że obecne wyczerpywanie się bogactw naturalnych, powiększająca się populacja w postępie geometrycznym, bieda na całym świecie i rywalizacja o niezbędne rzeczy potrzebne do życia, przybliżają się ku „zwężeniu" w czasie.

Jednakże jeszcze zanim zdaliśmy sobie sprawę ze znaczenia takich problemów, jeden z największych umysłów XX stulecia już wcześniej tego dokonał — i uczynił to za pomocą ostrzeżenia. Zdając sobie sprawę z tego, że nasza globalna cywilizacja zmierza ku ekspansji, zużycia zasobów i olbrzymich różnic w gospodarce poszczególnych krajów, które po bardzo długim czasie nie były trwałe, Albert Einstein powiedział w jednym zdaniu coś oczywistego: „Będziemy wymagali zasadniczo nowego sposobu myślenia, jeśli ludzkość ma przetrwać". Nigdy nie będziemy wiedzieli, czy warunki dzisiejszego świata są tym, co Einstein miał na myśli, czyniąc tę proroczą uwagę.

Mimo wszystko, sama liczba kryzysów i rozmiar ich konsekwencji jasno wskazują, że zmierzamy do punktu konwergencji, gdzie coś musi „się poświęcić". Jeśli owe kryzysy byłyby pozostawione niesprawdzone, nasz świat mógłby zanurzyć się w czas upadku i cierpienia przewidzianego przez tylu proroków i tyle przepowiedni. Bardzo możliwe, że żyjącym w takim czasie mogłoby przypominać Armagedon opisany w biblijnych kategoriach. Ale zarówno przepowiednie, jak i dowody sugerują, że żadna z tych rzeczy nie musi się wydarzyć. Chociaż pierwszy Ogród Edenu zniknął dawno temu, my wzbogaceni o naszą wiedzę, co cykle epoki świata znaczyły dla przeszłości, możemy przekształcić najczarniejszą z możliwości w ziarna drugiego Edenu.

Dzięki naukowym modelom i starożytnym proroctwom teraz wiemy, jak ujrzeć przyszłość i rozpoznać możliwości. Dzisiaj zdajemy sobie sprawę z potrzeby ogromnej i radykalnej zmiany w naszym związku z Ziemią, z innymi i z sobą samym. Zdajemy sobie sprawę, że aby przetrwać, wszystko musi się zmienić, od sposobu, w jaki żyjemy każdego dnia, do tego, jak korzystamy z zasobów, które znikają na naszych oczach. To dzięki naszej zdolności rozpoznawania tej ścieżki zniszczenia i uświadomienia sobie, że naprawdę mamy wybór, nowe ruchy mieszczące się w holistycznym, zrównoważonym życiu i w ekologicznym przemyśle zyskały tak dużą aprobatę.

Zatem co to wszystko oznacza dla 2012 roku? Czy jesteśmy skierowani w stronę czasu katastrofy czy 1000 lat pokoju? Czy patrzymy na Armagedon, Eden, a może na obie te możliwości? Prawda jest taka, że nikt nie wie tego na pewno.

Choć słoneczne wybuchy i magnetyczne odwrócenia naszej przeszłości były prawdziwe, a nasi przodkowie wcześniej je przetrwali, takie zmiany nigdy nie miały miejsca, gdy na świecie żyło 6,5 miliarda ludzi. Z pewnością nie nastąpiły w obecności tylu zależnych od technologii mocy sieci, komunikacji mikrofali, komputerów i globalnych satelitów określania położenia. Nikt tak naprawdę nie jest świadom wszystkich tego konsekwencji; jak byśmy sobie z nimi poradzili; czy i co dokładnie takie monumentalne doświadczenie może oznaczać dla życia, naszych emocji i ciał.

Wiemy jednak, że ludzie żyjący w dawnych czasach naprawdę doświadczyli podobnych cyklów. Chociaż biblijne i ustne tradycje sugerują, że taki czas z pewnością nie jest czymś codziennym, faktem jest, iż nasi przodkowie żyli, by zarejestrować swą opowieść, a my jesteśmy tutaj, by ją przeczytać. Nowe odkrycia łączące fizyk? opartego na sercu skupienia z tym, co dzieje się na świecie, mówi nam, że sposób, w jaki doświadczamy przejścia wydaje się w głównej mierze zależny od nas samych. Wyniki odkryć są rozstrzygające. To, jak *czujemy się w związku* z naszymi doświadczeniami, ma bezpośredni wpływ na to, czego *tak naprawdę* doświadczamy.

- **Kod Czasu nr 20:** Wyniki są rozstrzygające: nacisk na serce i życie oparte na sercu będą miały bezpośredni wpływ na to, jak doświadczymy 2012 roku i naszego czasu zmiany.

Nasze spotkanie z rokiem 2012 wskazuje na to, że jeśli żyjemy, skupiając się na możliwym złu, mogą nas ominąć właśnie te wydarzenia życiowe, które tak naprawdę *powstrzymywałyby* od wydarzenia się negatywnych rzeczy. Na odwrót, jeśli uznajemy naszą indywidualną moc nastawienia się na serce i rozumiemy, jak ta moc może być zebrana w zbiorową falę, która bezpośrednio wpływa na podtrzymujące życie pola Ziemi, bardzo możliwe, że odkryjemy, iż budzące nadzieję opisy tego, co nastąpi po 2012 roku są czymś więcej niż metaforą. Nauczymy się, że mamy moc tworzenia pięknego, nowego świata.

Klucz tkwi w tym, że jedyną drogą, aby tego dokonać, jest wspólne działanie. Potężny nowy projekt, oparty na takim samym potężnym odkryciu, teraz toruje dla nas drogę, byśmy połączyli swe siły.

Łączenie serc poprzez globalną spójność

Chociaż nadal niewiele wiemy o świadomości, jest jedna rzecz, której możemy być pewni: chodzi o to, że świadomość składa się z energii. Ta energia mieści w sobie magnetyzm. Podczas gdy możemy badać magnetyczną naturę świadomości przez kolejne sto lat i nadal nie rozwiązać wszystkich jej tajemnic, możemy zastosować swoją wiedzę, by pomóc sobie spełnić warunki zmieniającego się świata. Coraz więcej dowodów sugeruje teraz, że magnetyczne pole bierni odgrywa istotną rolę w łączeniu nas nawzajem, jak i z planetą.

eeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeee

We wrześniu 2001 roku dwie geostacjonarne operac; badań środowiska (GOES), poruszające się wraz z o na orbicie geostacjonarnej, wykryły wzrost globalnego który na zawsze zmienił sposób, w jaki naukowcy r świat i nas. Geostacjonarna operacyjna satelita do b ska8 i geostacjonarna operacyjna satelita do badań każda pokazała silny, nagły skok siły pola magnety w odczytach, które nadają co 30 minut. To siła nagłeg kiedy pojawiły się, najpierw zwróciły uwagę naukowe

Z położenia około 22 300 mil nad równikiem, £ operacyjna satelita do badań nad środowiskiem wy] wzrost, po czym nastąpiła tendencja zwyżkowa w od osiągnęły najwyższy poziom niemal 50 jednostek (n szych niż każdy, który był typowy dla tego samego czas Była dziewiąta godzina rano według wschodniej norm minut po tym, jak pierwszy samolot uderzył i około 1 uderzeniem drugiego.

Związek pomiędzy wydarzeniami i odczytami by] I niezaprzeczalny. W świetle danych, trzeba było zada Czy ataki na World Trade Center i odczyty satelitów b; dę powiązane? Jeśli tak, jaki był związek? To właśnie drugie pytanie, a po nim ambitna inicjatywa, zapoczątk

Dzięki późniejszym badaniom prowadzonym prze w Prificeton i Instytut HeartMath, nowatorską instyt wioną na zyski utworzoną w 1991 roku do zapocząt1 i rozwoju technologii bazujących na ludzkim serci współzależność pomiędzy odczytami GOES i wyda września były czymś więcej niż tylko przypadkiem.[1] że satelity zarejestrowały podobne nagłe skoki w ci globalnego skupienia w przeszłości, na przykład w księżnej Diany, czynnik, który zdawał się łączyć odc2 oznaki wskazywały na serce człowieka.

W szczególności to bazująca na sercu emocja po wynika z takich wydarzeń, które zdają się wpływać na pola Ziemi. Odkrycie owo jest niezmiernie istotne, p(

eee208208208eeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeee

mniane pola są teraz połączone ze wszystkim, od stabilności klimatu do pokoju pomiędzy państwami.

Wśród nowych wyników mamy do czynienia z dwoma odkryciami, które nadają nowy sens temu, co pokazały nam satelity 11 września 2001 roku:

Odkrycie 1: Zostało potwierdzone, że ludzkie serce generuje naj silniejsze pole magnetyczne w ciele, prawie 5000 razy mocniejsze niż mózgu. Owo pole tworzy wzór w kształcie pączka. Wzór ten rozciąga się daleko poza fizyczne ciało i został zmierzony w odległości od pięciu do ośmiu stóp od fizycznego serca. Dane sugerują, że to pole może być tak wielkie, że należy je mierzyć w milach; jednak wykracza to poza kompetencje sprzętu użytego do wykrycia takich pól.

Implikacja: Pole magnetyczne serca odpowiada, jakości emocji, którą tworzymy w swoim życiu. Tak jak zdaje się sugerować intuicyjne połączenie pomiędzy uczuciami i ciałem, pozytywne emocje zwiększają fizyczną równowagę hormonalną i rytmów serca, jak też mentalną jasność i wydajność. Niemal intuicyjnie badania pokazują, że negatywne emocje mogą wpłynąć na aż 1400 biochemicznych zmian w ciele, które obejmują hormonalny brak równowagi, chaos rytmu ciała, mentalną „mglistość" i słabą wydajność.[15]

Odkrycie 2: Określone warstwy atmosfery Ziemi, wraz z samą Ziemią, wytwarzają tak zwaną „symfonię" częstotliwości (pomiędzy 0,01 i 300 hercami), z których kilka pokrywacie z tymi samymi wy tworzonymi przez serce w jego porozumieniu z mózgiem. Właśnie ten najwyraźniej starożytny i niemal holistyczny związek pomiędzy ludzkim sercem a osłoną, która sprawia, że możliwe jest życie na Ziemi, doprowadziło do pięknej teorii i badającego ją projektu. Uży wając słów badaczy z HeartMath, związek między ludzkim sercem a polem magnetycznym Ziemi sugeruje, że „silna zbiorowa emocja ma wyraźny wpływ na geomagnetyczne pole Ziemi".[16]

Implikacja: Jeśli potrafimy nauczyć się języka serca — tego samego, który rozpoznaje ochronna osłona magnetyczna Ziemi i na który odpowiada — to mogą nas dotknąć skutki, które pole powoduje w całym życiu. Tu właśnie taki futurystycznie brzmiący związek staje się jeszcze bardziej ekscytujący. Zmiany w polach magnetycznych, do których mamy dostęp poprzez nasze serca, były kojarzone z przeobrażeniami, obejmującymi między innymi aktywność mózgu i układu nerwowego, pamięć i sportowe osiągi; zdolność roślin do tworzenia niezbędnych substancji odżywczych; umieralność ludzi na choroby serca; i liczba zrelacjonowanych przypadków stanów przygnębienia i popełnienia samobójstwa.

Te dwa odkrycia otworzyły drzwi do nowej ery zrozumienia naszego związku z Ziemią. Od ich ujawnienia pytanie zmieniło się z: *Czy istnieje działanie pomiędzy zbiorową emocją i Ziemią?* na: Czemu nie? Gdyby wystarczająco duża część populacji Ziemi skupiłaby najsilniejsze pole magnetyczne ludzkiego ciała na emocji w tym samym czasie, to takie skupienie wpłynęłoby na część planet, które funkcjonują w tym samym zakresie częstotliwości, co emocje. I nie jest to pozbawione sensu

Związek jest jasny: zmiana sposobu, w jaki czujemy się w stosunku do siebie samych i do naszego świata, może wpłynąć na sam świat. Jeśli zmiana jest pozytywna, to skutek emocji, które z tego wynikają, również powinien być pozytywny. Wiadome jest, że taka zmiana tworzy spójność pomiędzy sercem a mózgiem i teraz wydaje się, że skutek rozciąga się na pola, które podtrzymują życie na naszej planecie. Używając słów badaczy HeartMath: „Wyregulowanie emocji stanowi następną granicę w ludzkiej ewolucji".[17]

Odkrycie, że możemy zdecydować, by stworzyć więcej spójności pomiędzy polami magnetycznymi Ziemi a nami, doprowadziło do jednej z najbardziej ambitnych, opartych na nauce, inicjatyw w historii. Rozmiar projektu jest wielki, implikacje imponujące. W świetle wyzwań postawionych przez nasz czas w historii, ten nowy projekt, „Inicjatywa Globalnej Spójności", sprawia, że teraz każdy może nauczyć się języka spójności serca.[18] W ten sposób jeszcze więcej ludzi może uczestniczyć w zmianach, które mają miejsce na planecie.

Klucz do Globalnej Spójności jest podwójny:

1. Instytut HeartMath, we współpracy ze znaną na całym świecie astrofizyczką i naukowcem nuklearnym, dr Elizabeth Rauscher, rozwija System Monitoringu Globalnej Spójności, który wykorzystuje serię nowo zaprojektowanych sensorów rozmieszczonych na całej Ziemi, aby wyraźnie zmierzyć zmiany w magnetosferze. Celem tego systemu jest zmierzenie, jak pole magnetyczne Ziemi wpływa na rytmy ludzkiego serca, aktywność mózgu, poziomy obciążenia i emocje. Wstępne badania, tak jak te dotyczące

danych GOES, sugerują, iż takie skutki stanowią część związku dwustronnego. Tu właśnie nadchodzi druga część inicjatywy.

2.Chociaż wiemy, że na życie na Ziemi wpływają zmiany w sile pola magnetycznego planety, dane sugerują, iż życie może tak naprawdę oddziaływać właśnie na te pola, które nas wzmacniają. Druga część Inicjatywy Globalnej Spójności stanowi ambitną próbę przeprowadzoną przez HeartMath, by uczyć jednostki, jak osiągnąć spójność, która poprawia nasze codzienne życie, i jak poznać, kiedy jesteśmy naprawdę w stanie spójnym. Chodzi o to, że kiedy duża część ludzi odpowiada na potencjalnie destrukcyjne wydarzenie globalne, jak na przykład huragan lub tsunami, wspólnym, emocjonalnym uczuciem, może to wpłynąć na jakość uniwersalnego, łączącego nas, pola.

Tak jak ludzki stres powstały w momencie naturalnej katastrofy może stworzyć niespójną, globalną falę stresu, tak i pozytywna fala emocjonalna może wykreować globalną, spójną falę. Tę perspektywę wspiera badanie w Instytucie HeartMath, jak i inne próby, takie jak trwający przez dekadę Projekt Globalnej Świadomości ma Uniwersytecie Princeton. Te stałe dane z Princeton dostarczają niezbitych dowodów, że emocja masowego człowieka tworzy globalne efekty, które można udokumentować dzięki aktywności elektronicznych sprzętów.[19]

Aby umieścić w kontekście dokładnie to, co taki projekt oznacza i dlaczego jest istotny, należy spojrzeć po prostu na zrozumienie cyklów i nasze miejsce przy domykaniu się wielkiej epoki świata. Być może to nie przypadek, że Inicjatywa Globalnej Spójności jest rozwijana teraz, w pierwszych latach XXI stulecia. *Obecnie,* pod koniec epoki świata, eksperci mówią nam, że stajemy w obliczu największej ilości największych wyzwań w 5125 lat udokumentowanej historii człowieka.

Teraz przekonujemy się, że niektóre z tych wyzwań niosą potencjał zakończenia znanego nam życia na Ziemi na zawsze. Ale dokładnie w tym samym czasie odkrywamy, iż rodzimy się z mocą, by harmonizować nasze ciała z ziemskimi polami podtrzymującymi życie w taki sposób, że możemy zmniejszyć potencjalne cierpienia związane z tymi wyzwaniami. Dzięki cichemu językowi serca można tego dokonać.

- **Kod Czasu nr 21**: Stojąc w obliczu największej ilości i siły potencjalnie kończących świat wyzwań w ciągu 5125 lat historii człowieka, odkrywamy teraz, że klucz do naszego przejścia tkwi w zbiorowych uczuciach odnośnie zmiany.

Cóż za potężna, piękna i fantastyczna konwergencja okoliczności. Sposobem na złagodzenie przejścia epoki świata w 2012 roku jest zmiana uczuć, jakie żywimy do świata, i dokonanie tego wspólnie. Czy moglibyśmy poprosić o bardziej doskonały scenariusz?

Inicjatywa Globalnej Spójności jest niezmiernie istotna dla zdrowia i przyszłości naszej planety. Po raz pierwszy mamy zdolność, powód i technologię, by wykroczyć poza idee, które rozdzieliły nas w przeszłości oraz by pracować wspólnie w celu zainspirowania milionów ludzi, by uczestniczyli w decydującym momencie zmiany. Projekt, oprócz wielu innych rzeczy, zachowuje plan wyjścia poza tradycyjne granice geografii, kultury, religii i przekonania, by zjednoczyć społeczność na całym świecie wokół nowego sposobu życia: wyborów opartych na sercu — wyborów, które sprzyjają globalnej spójności.

Znaczenie Kodów Czasu

W poprzednich rozdziałach zgłębiliśmy tajemnicę naszego związku z czasem i z rzeczywistością, i odkrycia na ich temat. W każdym ustępie podkreśliłem idee, które pomagają zakotwiczyć ich przesłanie w naszym umyśle. Poniżej zamieszczam podsumowanie tych idei, przedstawionych w kolejności, w jakiej pojawiły się w książce. Każda z nich jest interesująca i będą służyć jako przypomnienie znaczenia każdego ustępu. Razem opowiadają historię naszego związku z czasem, cyklami i tajemnicą 2012 roku.

Tak jak Dodatek A opisuje sposób, w jaki algorytm kładzie podwaliny pod kod komputera, by wykonał swoją pracę, tak i o kluczach następujących potem można pomyśleć jako o kodzie, który wyjaśnia nasz związek z czasem w sposób, który jest istotny, praktyczny i który można łatwo zastosować. Jak to jest z każdym kodem, klucze występują w danej kolejności z ważnego powodu. Mówiąc po prostu: tak samo jak instrukcje wymiany oleju w pojeździe sprawdzają się tylko wtedy, gdy stosujemy się do nich w konkretnym porządku, tak i nasze klucze do czasu, cyklów i 2012 roku są sensowne jedynie wtedy, jeśli każdy z nich jest dokładnie zrozumiany.

Z tego powodu zachęcam was do rozważenia poniższej sekwencji

Kodów Czasu, jednego w danym czasie. Pracuj z nim, aż stanie się krzepiący i nabierze dla ciebie sensu. Te wszystkie kody mogą stać się twoim osobistym przewodnikiem, by powitać zmianę roku 2012 i późniejsze lata.

Kody Czasu

- **Kod Czasu nr 1:** Żyjemy w kończącym się cyklu ewolucyjnym 5125 lat ***epoce świata*** którego koniec Majowie wyznaczyli na przesilenie zimowe 21 grudnia 2012.
- **Kod Czasu nr 2:** Nasi przodkowie zapisali swoje doświadczenie wcześniejszego „końca czasu", pokazując ponad wszelką wątpliwość, że z jedną epoką świata sąsiaduje początek następnej, a nie koniec świata.
- **Kod Czasu nr 3:** Nowe odkrycia pokazują, że możemy pomyśleć o czasie jako o esencji, która jest zgodna z tymi samymi rytmami i cyklami panującymi nad wszystkim — od cząstek elementarnych do galaktyk.
- **Kod Czasu nr 4:** Możemy myśleć o *rzeczach,* które dzieją się w czasie, jako o *miejscach* wewnątrz cyklów punktach, które da się zmierzyć, obliczyć i przewidzieć.
- **Kod Czasu nr 5:** Jeśli wiemy, w którym miejscu cyklu jesteśmy, to zdajemy sobie też sprawę z tego, czego mamy oczekiwać, gdy on się powtórzy.
- **Kod Czasu nr 6:** Kalkulator Kodu Czasu pokazuje, kiedy możemy spodziewać się powtórki *warunków* z przeszłości, a nie samych wydarzeń.
- **Kod Czasu nr 7:** Starożytne tradycje dzielą liczący 25 625 lat okres przechodzenia przez Ziemię 12 konstelacji Zodiaku — precesję punktów równonocy — na pięć epok świata, z których każda trwa 5125 lat.
- **Kod Czasu nr 8:** Pozycja Ziemi w naszej galaktyce wytwarza silne zmiany? które sygnalizują koniec jednej epoki świata oraz początek następnej. Wiedza na temat tych cyklicznych zmian jest nazywana doktryną Epok Świata.
- **Kod Czasu nr 9:** Wedyjska tradycja opisuje długi czas poświęcenia, wyrażonego w czynie (bhakti), który zaczął się około 1898 roku i trwa jeszcze długo po dacie końcowej roku 2012 Majów.
- **Kod Czasu nr 10:** Obecna epoka świata rozpoczęła.się 11 sierpnia3114 p.n.e. Jej koniec jest sygnalizowany rzadkim zrównaniem naszego Układu Słonecznego z jądrem galaktyki Drogi Mlecznej 21 grudnia 2012 r. — wydarzeniem, które ostatnio zaszło w przybliżeniu 26 000 lat temu.
- **Kod Czasu nr 11:** Natura używa kilku prostych, podobnych do siebie i powtarzających się cyklów — fraktali — aby energię i atomy wbudować w znane formy wszystkiego, od korzeni, rzek i drzew, do skał, gór i nas.
- **Kod Czasu nr 12:** Wszystko, co trzeba, by zrozumieć wszechświat, leży w prostocie każdej jego części.
- **Kod Czasu nr 13:** Nasza wiedza na temat powtarzających się cyklów pozwala nam określić z maksymalną dokładnością czasy w przyszłości, kiedy możemy spodziewać się ujrzeć powtarzające się warunki przeszłości.
- **Kod Czasu nr 14:** Kalkulator Kodu Czasu może określić z maksymalną dokładnością osobiste cykle miłości i bólu, jak też globalne cykle wojny i pokoju.
- **Kod Czasu nr 15**: Wzory zidentyfikowane na wcześniej szy czas w historii na ogół powtarzają się z większym nasileniem w późniejszych datach.
- **Kod Czasu nr 16:** Używanie szablonu wydarzeń ludzkich, wydarzeń ziemskich i wydarzeń niebieskich przedstawia nam logiczny sposób na oglądanie przeszłości jako realistycznego okna prowadzącego do 2012 roku.
- **Kod Czasu nr 17:** W geologicznym zapisie nie ma nic, co by sugerowało, że pola magnetyczne Ziemi odwrócą się przed końcową datą cyklu 2012 roku lub tuż po niej.

- **Kod Czasu nr 18:** Szablon Kodu Czasu pokazuje, że dzisiejsze warunki ludzkie, ziemskie i niebieskie są w tym samym przedziale co kluczowe daty odniesienia przeszłości. Innymi słowy, zmiany, które następują teraz, są właśnie tym, czego spodziewalibyśmy się po końcu epoki świata.
- **KodCzasu nr 19:** Wśród najznakomitszych umysłów naszych czasów panuje zgoda, że obecne wyczerpywanie się bogactw naturalnych, powiększająca się populacja w postępie geometrycznym, bieda na całym świecie i rywalizacja o niezbędne rzeczy potrzebne do życia, przybliżają się ku „zwężeniu" w czasie.
- **Kod Czasu nr 20:** Wyniki są rozstrzygające: nacisk na serce i życie oparte na sercu będą miały bezpośredni wpływ na to, jak doświadczymy 2012 roku i naszego czasu zmiany.
- **Kod Czasu 21:** Stojąc w obliczu największej ilości i siły potencjalnie kończących świat wyzwań w ciągu 5125 lat historii człowieka, odkrywamy teraz, że klucz do naszego przejścia tkwi w zbiorowych uczuciach odnośnie zmiany.

Okazja jedna na 26 000 lat

Gdy pytasz potomków Majów, dlaczego ich przodkowie zniknęli dawno temu, zazwyczaj opowiadają oni historię, która brzmi bardziej jak fabuła z filmu sciencefiction i serii *Stargate* w telewizji niż lokalna historia. Zaczną od opisu tajemniczych sędziów czasu, którzy śledzili cykle wszechświata z niespotykaną dokładnością ponad tysiąc lat temu. Potem, z powodu, który mogli znać tylko starożytni naukowcyprorocy, na zawsze opuścili swoje świątynie, obserwatoria i piramidy. Tak tajemniczo, jak się pojawili, weszli do dżungli Jukatanu i powrócili, skąd kolwiek przybyli. Bez względu na to, co ich opowieść znaczy dla nas dzisiaj, jest jasnym, że kimkolwiek byli ci pierwotni Majowie, wiedzieli o czymś, co my właśnie teraz zaczynamy rozumieć.

Kluczem do przesłania Majów jest to, że ich sekret był czymś więcej niż dokładnymi interpretacjami czasu na płycie kamiennej. Jeden element ich mądrości, którego nie mogli wyryć w postaci hieroglificznego przesłania, jest dokładnie tym kawałkiem, który nadaje znaczenie końcowi naszej epoki świata dziś. Z ich punktu widzenia Ziemi jako zwierciadła kosmosu, uważali wielki cykl, który kończy się w 2012 roku, za koniec okresu dojrzewania, fraktalnej „ciąży" ludzkiej świadomości, którą tak pięknie opisują tacy ludzie, jak John Major Jenkins i Jose Arguelles. Podobnie jak każde narodzenie jest końcem ciąży i początkiem nowego życia, Majowie traktowali nasze wynurzenie się w świecie po 2012 roku jako początek nowego cyklu historii, razem ze wszystkimi możliwościami opisanymi w niniejszej książce... i jeszcze więcej.

Z tych punktów widzenia przesilenie 21 grudnia 2012 roku staje się potężnym oknem dla zbiorowego wejścia ludzi w ich największy potencjał. Moment ów jest tak rzadki, że przygotowywaliśmy się na niego od końca ostatniej epoki świata, i minie kolejne 26 000 lat, zanim ta sama okazja ponownie nadarzy się dla naszych potomków.

- **Kod Czasu nr 22:** 21 grudnia 2012 roku to rzadkie i potężne okno możliwości dla zbiorowego wejścia ludzi w ich największy potencjał.

Sposobność takiego wykorzystywania swojego największego potencjału przywołuje na myśl starożytne opisy Ogrodu Edenu, miejsca, które niegdyś zachowywało wszelkie możliwości naszych największych radości i gorących pragnień. Jeśli mamy wierzyć kalendarzom, mitom i proroctwom, po 2012 roku czeka na nas właśnie taka moc. Moglibyśmy stworzyć drugi Eden, który zaczyna się tam, gdzie pierwszy się skończył.

Biblijne korelacje wskazują na to, że ostatnim razem Eden pojawił się na Ziemi około 5000 lat temu, pod koniec ostatniego wielkiego cyklu. Wówczas mieszkańcy planety mieli wszystko, czego potrzebowali, by żyć w harmonii z Ziemią, ciesząc się pełnym sił witalnych i zdrowym życiem. Jako że wybory naszych przodków, żyjących po czasach Edenu, zasiały wydarzenia ziarna wszystkiego, co odsłoniłoby się jako następujący potem cykl, wprawiły też w ruch wzory, które definiują nasz dzisiejszy świat. Niektóre, takie jak wybaczenie i pokój, służą w postaci potężnych przypomnień możliwości naszego życia; podczas gdy inne, jak zdrada i wojna, stały się wielkimi wyzwaniami, które dzielą nas na ludzi, rodziny i narody.

Począwszy od cyklów pogodowych, a skończywszy na równowadze dwutlenku węgla pomiędzy oceanami a atmosferą, natura pokazuje nam, że wzór będzie się powtarzał, aż coś nowego go zastąpi. Zmiana, która

towarzyszy konwergencji cyklów 2012 roku, to rzadka okazja do starcia starych wzorów, z których wyrośliśmy. Jest to jednocześnie cenny punkt wyboru, aby ustanowić zdrowe, nowe wzory gotowe do wdrożenia w naszej przyszłości i przyszłości, która należy do naszych dzieci... i ich potomstwa.

To fakt niezaprzeczalny, że w obecności największych wyzwań stawianych naszemu światu my również jesteśmy całkiem innymi ludźmi. Czy potrafimy zdać sobie sprawę z tego, że największym zagrożeniem dla naszego znanego stylu życia naprawdę jest „parcie" natury do nowego stylu bycia? Gdy widzimy chaos towarzyszący doskonałemu zrównaniu z centrum naszej galaktyki, jesteśmy gotowi na przyjęcie największego daru ze wszystkich: wewnętrznej zmiany, która pochodzi z odpowiadania na wyzwania życiowe współpracą i pielęgnowaniem sposobu życia opartego na sercu człowieka. Jakie wskazówki pozostawimy tym, którzy przejdą przez następną epokę świata i zapamiętają nas jako ich przodków?

W swoich sercach już odpowiedzieliśmy na te pytania. Gdy wynurzamy się z tajemnicy 2012 roku i wstępujemy w nową epokę świata, nadszedł czas, by żyć tak, jak postanowiliśmy. Grunt jest przygotowany. Wybór należy do nas. Kosmos czeka.

Dodatek A

Kalkulator Kodu Czasu



Czas to substancja, z której zostałem stworzony.

Czas to rzeka, która mnie porywa, ale to ja jestem rzeką

To tygrys, który mnie pożera, ale to ja jestem tygrysem;

To ogień, który mnie pochłania, ale to ja jestem ogniem.

—Jofge Luis Borges (18991986), pisarz

Kalkulator Kodu Czasu to przyjazne dla użytkownika narzędzie, dzięki któremu mamy łatwy dostęp do wzorów odsłaniających się pod postacią cyklów natury — tych samych wzorów, które rządzą sporą częścią wszechświata i życia. Pozwala nam przyjrzeć się badawczo osi czasowej historii w sposób, który pod wieloma względami naśladuje wizję proroków i zdalnie postrzegających.

Tak jak obdarzeni darem jasnowidzenia ludzie potrafią identyfikować wydarzenia, które są prawdopodobne w danym czasie, tak też Kalkulator Kodu Czasu pokazuje nam, kiedy możemy oczekiwać ponownego rozegrania się *warunków* przeszłości jako naszej teraźniejszości bądź przyszłości. Program działa z powodu natury samych cyklów. Ponieważ *są* cyklami, to powtarzają się. A ponieważ te historyczne są utworzone z przestrzeni i czasu, gdy powtarza się czas, warunki przestrzeni, które on niesie, również.

Należy podkreślić, że tak jak przyszła wizja proroka czy zdalnie postrzegającego jest zależna od zmiany bazującej na tym, co dzieje się na osi czasu, tak i Kalkulator Kodu Czasu nie może wziąć pod uwagę efektu świadomości i wyboru. Może nam jedynie pokazać, kiedy warunki przeszłości pojawią się ponownie. Rezultat zależy od tego, czy warunki rozgrywają się aż do końca, czy też nie. Decyzje, które podejmujemy wzdłuż osi czasu cyklu, mogą utworzyć nową ścieżkę i nową oś czasu z innym rezultatem. Jest to piękno wiedzy na temat naszego miejsca w cyklu.

To, co sprawia, że Kalkulator Kodu Czasu jest tak użyteczny jest to, że oprócz „ostrzeżenia" nas, tak, byśmy wiedzieli, czego mamy oczekiwać, pokazuje nam również, kiedy nasze wybory zmiany najbardziej zapowiadają się na sukces. Tu właśnie mariaż nauki i duchowości znajduje praktyczne zastosowanie, które w niczym nie przypomina tego, co widzieliśmy w przeszłości.

Jeśli potrafimy wykorzystać naukę o cyklach, aby przekonać się, kiedy nadszedł czas na zmianę, i jeśli wiemy, jak skorzystać z duchowych tradycji naszej przeszłości, aby doprowadzić do spokojnych i afirmujących życie rezultatów, wtedy nagle w potężny, nowy sposób myślimy o sobie samych i o naszym świecie. Wszystko bazuje na cyklach i możliwościach — wzorach natury, które można poznać i przewidzieć.

Trzy sposoby na użycie kalkulatora

Gdy już zaczniemy myśleć o czasie w kategoriach powtarzających się cyklów, etapy odnajdywania kluczowych punktów zmiany staną się oczywiste. Jeśli wiemy (a) kiedy zaczyna się cykl, (b) kiedy się kończy, i (c) kiedy pojawia się pierwsze wydarzenie (wydarzenie ziarna) , które wprawia wzór w ruch wewnątrz cyklu, możemy obliczyć punkty powtórki dla wzoru, który jest ustalany przez wydarzenie dla pozostałego fragmentu cyklu. Z kilkoma prostymi obliczeniami możemy używać Kalkulatora Kodu Czasu, jako naszego okna prowadzącego do takich cyklów, na jeden z trzech sposobów: Tryb nr 1, Tryb nr 2, Tryb nr 3. Za pomocą każdego możemy odpowiedzieć na inne pytanie.

Tryb nr 1:

Kiedy możemy się spodziewać powtórki czegoś, co zdarzyło się w

przeszłości?

Za pomocą tego trybu możemy zidentyfikować wydarzenie ziarna w naszej osobistej bądź zbiorowej *przeszłości* i obliczyć, kiedy warunki utworzone przez niego powtórzą się w przyszłości. Może być to cokolwiek — dobre lub złe — począwszy od wielkich radości, miłości, romansu, sukcesu i pokoju, a skończywszy na wielkich tragediach straty, cierpień i wojny.

Ważne jest tutaj to, że wydarzenie ziarna rozpoczyna cykl. Jako że cykle powtarzają się w odstępach, które stosują się do rytmów tajemniczego stosunku phi (0,618), możemy zastosować tę liczbę do wydarzeń przeszłości, by dowiedzieć się, kiedy możemy spodziewać się zobaczyć znowu te same warunki. Nieważne, czy cykl trwa przez chwilę czy przez tysiące lat. *Ponieważ jest to cykl,* warunki, które on niesie, powtórzą się w większym cyklu, który dał początek naszej obecnej epoce świata 5125 lat.

Tryb nr 2:

Która data w przeszłości zawiera warunki, których możemy się spodziewać na przyszłość?

Za pomocą tego trybu możemy zidentyfikować kluczowe wydarzenie w naszej osobistej bądź zbiorowej *przyszłości* i spojrzeć do tyłu w przeszłość, by odnaleźć ostatni okres, kiedy takie same warunki istniały w cyklu, co widzimy w Rozdziale 6., gdzie używamy Kalkulatora Kodu Czasu, by zidentyfikować, na co realnie rzecz biorąc możemy liczyć w 2012 roku. Korzystając ze stosunku phi, opisanego wcześniej w Trybie nr 1, jesteśmy w stanie określić z maksymalną dokładnością pochodzącą z naszej przeszłości datę, będącą ziarnem wydarzeń, których możemy się spodziewać w 2012 roku.

Wydaje się, że zasady cyklów i czasu są uniwersalne. Z tej przyczyny stosują się do rzeczy, które dzieją się w naszym osobistym życiu, jak też do tego, co występuje na skali globalnej. Tryb nr 3 Kalkulatora Kodu Czasu to potężne wsparcie, które ma nam pomóc zidentyfikować dokładnie takie cykle oraz to, kiedy później możemy się spodziewać powtórki warunków, których doświadczyliśmy w którymś punkcie w naszym życiu.

Dla ułatwienia czytania głównego tekstu, wyjaśnienia i obliczenia dla Trybu nr 1 i Trybu nr 2 zamieściłem w niniejszych fragmentach dodatków. Obliczenia i zastosowanie Trybu nr 3 są trochę inne nie zajmują się ogromnymi cyklami czasu, jak epoki świata liczące 5000 lat. Zamiast tego, są opracowane, by odszukiwać wzory, które pojawiają się w ciągu około 100 lat życia człowieka. Ponieważ obliczenia są krótsze i prostsze, i ponieważ wielu czytelników zechce zastosować je od razu w swoim życiu, zostawiłem je w tekście Rozdziału 5. Tutaj odnajdziesz powody odkrywania osobistych cyklów i wskazówki, jak stosować Tryb nr 3 Kalkulatora Kodu Czasu. Z uwagi na to, poniżej znajduje się krótkie wyjaśnienie Trybu nr 3.

Tryb nr 3:

Kiedy możemy się spodziewać powtórki warunków osobistego doświadczenia, czy to pozytywnego, Czy negatywnego, w naszym życiu?

Za pomocą Trybu nr 3, możemy obliczyć okresy w naszym życiu dla powtarzających się warunków emocjonalnego doświadczenia, które pozostawiło na nas silne piętno. Warunki mogą się wahać od radości dokonania czegoś, do bólu spowodowanego stratą. Kluczem w tym trybie jest to, że doświadczenia, które tworzą najsilniejsze uczucia, na ogół stają się wydarzeniami ziarnami dla podobnych warunków i podobnych wzorów, przez co później powtarzają się w cyklicznych odstępach. Od naszych największych miłości do najgłębszych bólów, doświadczenia z jednego czasu wżyciu, po zasianiu ziarna, mają wpływ na inne związki w sposób naprawdę wyjątkowy.

Budowanie programów Kodu Czasu

Słowo *program* sugeruje, że obliczenia wykonane przez Kalkulator Kodu Czasu stanowią część zautomatyzowanego systemu, fragmentu oprogramowania, które czyni wszystko prostym i przeprowadza dla nas wszystkie obliczenia. I tak jest. Wprawdzie na mojej stronie internetowej (www.greggbraden.com) dostępna jest zautomatyzowana i przyjazna dla użytkownika wersja Kalkulatora Kodu Czasu, obliczenia same w sobie są łatwe i można je przeprowadzić za pomocą zwykłego, domowego kalkulatora.

Tak jak każdy program komputerowy może zostać opisany za pomocą algorytmu (procedury mówiącej krok po kroku programiście, jak stworzyć oprogramowanie), tak też i Kalkulator Kodu Czasu. W niżej zamieszczonych fragmentach znajdziesz:

• Dokładne instrukcje (algorytm) do każdego trybu, słownie

• Instrukcje stosowane dokładnie do tych przykładów, które zostały omówione w książce, na przykład wydarzeń 11 września 2001 roku, opisanych w Rozdziale 1.

Uwaga nr 1: Przeliczanie na absolutne daty. Dla ułatwienia korzystania z programu, „współczesne" daty (gregoriańskie) są przeliczane na daty absolutne w kategoriach samego cyklu. W przypadku dat po roku 0, to przeliczenie jest dokonane, dodając 3113 (liczbę lat pomiędzy początkiem wielkiego cyklu Majów w 3114 r. p.n.e. a rokiem 0) na wydarzenie ziarna *(przykład dla roku* 2012: 3113 + 2012 = 5125).

Uwaga nr 2: Przeliczanie ułamków dziesiętnych na miesiące. Niektóre z wyliczanych dat tworzą liczby na prawo od przecinka. Są to części (ułamki) wskazanego roku i dla większej ścisłości mogą zostać przeliczone na odpowiedni miesiąc, używając poniższego wzoru.

• (Liczba na prawo od ułamka dziesiętnego ÷ 12) x 100 = procent roku

• (Procent roku x 12) ÷ 100 = miesiąc roku

Przykład: Rok 2001,8 zostaje przeliczony na (8÷12) x 100 = 66,66 procent roku lub (66,66 x 12) ÷ 100 = miesiąc 7,99 lub sierpień (zaokrąglony). Należy tutaj pomyśleć o ułamku dziesiętnym, który jest wyrażony w częściach dziesiątych jako część 12 miesięcy. Dla ułatwienia zamieściłem poniżej podręczną tabelę przeliczeń ułamków na miesiące dla liczb od 1 do 12:

Cześć roku	Odpowiadający miesiąc
1	styczeń
2	luty
3	marzec
4	kwiecień
5	maj
6	czerwiec
7	lipiec
8	sierpień
9	wrzesień
10	październik
11	listopad
12	grudzień

Uwaga nr 3: Wyżej podane wzory obliczają *strefy czasu,* które sprawiają, że wydarzenia są możliwe, a nie konkretną datę i czas, w którym wydarzenie będzie miało miejsce. Zatem w przykładzie 11 września 2001 roku, jako powtórki cyklu, który zaczął się w 1941 roku, obliczenia pokazują 30dniowy odstęp czasu pomiędzy obliczeniem Kodu Czasu i rzeczywistym wydarzeniem. Klucz tkwi w tym, że kalkulator wyraźnie określa czas(y) powtarzającego się cyklu w obrębie większego cyklu trwającego 5125 lat. Jak pokazuje omówienie punktów wyboru w Rozdziale 7., ludzkie decyzje mogą odmienić bieg wydarzeń, nawet gdy warunki, które potwierdzają te wydarzenia, są obecne. Właśnie dlatego Kalkulator Kodu Czasu jest tak bardzo cenny. Informuje nas o tym, kiedy możemy się spodziewać pojawienia się wspomnianych warunków.

Tryb nr 1:

Kiedy możemy się spodziewać powtórki czegoś, co zdarzyło się w przeszłości?

Aby odpowiedzieć na postawione wyżej pytanie, potrzebne nam są dwie informacje:

- *Dane Wejściowe nr 1:* Docelowa data w przeszłości, kiedy oczywisty wzór (ziarno) wystąpił
- *Dane Wejściowe nr 2:* Całkowita długość cyklu, który mówi nam, gdzie jesteśmy w teraźniejszości.

— *Algorytm Kodu Czasu opisał:* Zawsze stosuj te same osiem kroków:

- **Krok 1:** Zidentyfikuj współczesną (gregoriańską) datę wydarzenia ziarna.
- **Krok 2:** Przelicz datę gregoriańską na datę „absolutną" pod względem całego cyklu. Ten krok nie jest obowiązkowy, a wykonuje się go dla ułatwienia obliczeń.
- **Krok 3:** Oblicz miniony fragment cyklu reprezentowany przez datę ziarna (podziel datę absolutną przez lata w cyklu).

- **Krok 4:** Oblicz współczynnik phi minionego fragmentu cyklu (pomnóż przez 0,618).
- **Krok 5:** Oblicz pozostałość cyklu, od ziarna do końca.
- **Krok 6:** Zastosuj współczynnik phi minionego cyklu do pozostałości cyklu, by odnaleźć odstęp w latach pomiędzy datą ziarnem a następnym razem, gdy ona się pojawi.
- **Krok 7:** Dodaj odstęp do daty absolutnej, by odnaleźć następną powtórkę (nową datę ziarna).
- **Krok 8:** Przelicz z powrotem na datę gregoriańską.

Algorytm Kodu Czasu zastosował się do warunków: Będziemy się posiłkowali czterema przykładami, aby pokazać obliczenia Kodu Czasu dla powtarzających się warunków.

Przykład 1 —*Znajdź:* Kiedy możemy się spodziewać powtórki pierwszych cyklicznych warunków „zaskoczenia" i „ataku" na Amerykę?

• *Dane Wejściowe nr 1:* Docelowy rok i miesiąc w przeszłości, gdy pojawił się pierwszy oczywisty wzór (ziarno) „zaskoczenia" i „ataku" na Amerykę: **1941,12 (grudzień 1941 roku)**

• *Dane Wejściowe nr 2:* Całkowita długość cyklu, która mówi nam, gdzie jesteśmy w teraźniejszości: **5125 lat.**

Krok 1: Zidentyfikuj współczesną (gregoriańską) datę wydarzenia ziarna (Z_1). **1941,12**

Krok 2: Przelicz wydarzenie (Z_1) na datę absolutną (A_1). **1941,12 + 3113 = 5054,12 (A_1)**

Krok 3: Oblicz miniony fragment cyklu (M) jako współczynnik (A_1)/całkowitą długość cyklu 5125. **5054,12/5125 = 0,986 (M_1)**

Krok 4: Oblicz phi (M_{lphi}) minionego cyklu (M_1). **0,618x0,986** = **0,609 (M_{1phi})**

Krok 5: Oblicz pozostałość cyklu (P) jako całkowitą długość cyklu (A_1). **5125 5054,12 = 70,88 lata** (P_1)

Krok 6: Zastosuj współczynnik phi minionego cyklu (M_1) do pozostałości cyklu (P_1), aby odnaleźć odstęp w latach pomiędzy datą ziarnem a następnym razem, gdy ona się powtórzy (O_1). **70,88** x **0,609 = 43,17 lata (O_1)**

Krok 7: Dodaj odstęp (O_1) do pierwotnej daty ziarna, by odnaleźć następną powtórkę (nową datę ziarna). **5054,12 + 43,17 = 5097,29**

Krok 8: Przelicz z powrotem na datę gregoriańską. **5097,29 3113 = 1984,29 (marzec 1984 roku)**

Znaczenie: Ta data zostaje przeliczona na marzec 1984 roku. Data zniszczenia KAL Flight 007 i wydarzenia opisane w Rozdziale 1. nastąpiły we wrześniu 1983 roku, zaledwie sześć miesięcy wcześniej. Okres pomiędzy wrześniem 1983 roku a lutym 1984 jest udokumentowany jako jeden z najbardziej napiętych okresów wojny między dwoma supermocarstwami. Dokumenty z okresu po zimnej wojnie ujawniają, że właśnie w tamtej ramie czasowej i w ciągu 30 dni od daty przewidzianej przez Kalkulator Kodu Czasu planowano wyprzedzający atak nuklearny przeciwko Stanom Zjednoczonym.

Obliczenia Kodu Czasu pokazują, że plany nagłego ataku na Amerykę *–pierwszego, fraktala* wzoru, który ma swój początek w 1941 roku — stanowią część cyklicznego wzoru, który można poznać i przewidzieć. Jak opisano w tekście i pokazano na poniższym przykładzie, drugi wzór fraktalny pojawił się we wrześniu 2001 roku.

Przykład 2: Znajdź: Datę, kiedy możemy się spodziewać powtórki drugich cyklicznych warunków „zaskoczenia" i „ataku" na Amerykę.

• *Dane Wejściowe nr 1:* Pierwszy rok docelowy po ziarnie 1941 roku, kiedy pojawił się oczywisty wzór (ziarno) „zaskoczenia" i „ataku" na Amerykę: **1984,29 (marzec 1984)**

• *Dane Wejściowe nr 2:* Całkowita długość cyklu, która mówi nam, gdzie jesteśmy w teraźniejszości: **5125 lat.**

Krok 1:

Zidentyfikuj współczesną (gregoriańską) datę wydarzenia ziarna (Z_1).**1984,29**

Krok 2:

Przelicz wydarzenie (Z_1) na datę absolutną (A_1). **1984,29 + 3113 =**

5097,29 (A_1)

Krok 3:

Oblicz miniony fragment cyklu (M_1) jako współczynnik (A_1)/całkowitą długość cyklu 5125. **5097,29/5125 = 0,995 (M_1)**

Krok 4:

Oblicz phi (M_{1phi}) minionego cyklu (M). **0,618x0,995 =" 0,615 (M_{1phi})**

Krok 5:

Oblicz pozostałość cyklu (P) jako całkowitą długość cyklu (A_1). **51255097,29 = 27,71 lat (P_1)**

Krok 6:

Zastosuj współczynnik phi minionego cyklu (M) do pozostałości cyklu (P), aby odnaleźć odstęp pomiędzy datą ziarna a czasem, kiedy znowu się powtórzy **(O_1). 27,71 x 0,615 = 17,04 lata (O_1)**

Krok 7:

Dodaj odstęp **(O_1)** do pierwotnej daty ziarna, by odnaleźć następną powtórkę (nową datę ziarna). **5097,29 + 17,04 = 5114,33**

Krok 8:

Przelicz z powrotem na datę gregoriańską. **5114,333113 = 2001,33 (marzec 2001 r.)**

Znaczenie: Ta data została przeliczona na marzec 2001 roku. Mieści się dobrze w przedziale czasowym, kiedy uważa się, że atak był w fazie planowania, i mniej niż sześć miesięcy przed datą, kiedy ataki na World Trade Center i Pentagon rzeczywiście miały miejsce. Istnieje zaledwie 1 na 61500 lub 0,0000162 procenta szansy określenia, że 2001 rok byłby rokiem takiego ataku w obecnym cyklu epoki świata.

Przykład 3 — *Znajdź:* Datę, kiedy możemy się spodziewać powtórki trzecich cyklicznych warunków „zaskoczenia" i „ataku" na Amerykę.

- *Dane Wejściowe nr 1:* Pierwszy rok docelowy po ziarnie 1941 roku, kiedy pojawił się oczywisty wzór (ziarno) „zaskoczenia" i „ataku" na Amerykę: **2001,33 (marzec 2001 r.)**

- *Dane Wejściowe nr 2:* Całkowita długość cyklu, która mówi nam, gdzie jesteśmy w teraźniejszości: **5125 lat.**

Krok 1:

Zidentyfikuj współczesną (gregoriańską) datę wydarzenia ziarna (Z). **2001,33**

Krok 2:

Przelicz wydarzenie (Z_1) na datę absolutną **(A_1). 2001,33 + 3113 = 5114,33 (A_1)**

Krok 3:

Oblicz miniony fragment cyklu (M_1) jako współczynnik (A_1)/całkowitą długość cyklu 5125. **5114,33/5125 = 0,998 (M_1)**

Krok 4:

Oblicz phi (M_{1phi}) minionego cyklu (M_1). **0,618x0,998** = **0,617 (M_1)**

Krok 5:

Oblicz pozostałość cyklu (P_1) jako całkowitą długość cyklu (A_1). **5125 5114,33 = 10,67 lata (P_1)**

Krok 6:

Zastosuj współczynnik phi minionego cyklu (M) do pozostałości cyklu (P_1), aby odnaleźć odstęp pomiędzy datą ziarnem a następnym razem, kiedy ona się powtórzy (O_1). **10,67 x 0,617 = 6,58 roku (O_1)**

Krok7:

Dodaj odstęp (O_1) do pierwotnej daty ziarna (Z_1), by odnaleźć następną powtórkę (nową datę ziarna). **5114,33 + 6,58 = 5120,91**

Krok 8:

Przelicz z powrotem na datę gregoriańską. **5120,91 3113 = 2007,919 (wrzesień 2007 r.)**

Przykład 4 — *Znajdź:* Datę, kiedy możemy się spodziewać powtórki

czwartych cyklicznych warunków „zaskoczenia" i „ataku" na Amerykę.

- *Dane Wejściowe nr 1*: Pierwszy rok docelowy po ziarnie 1941 roku, kiedy pojawia się oczywisty wzór (ziarno) „zaskoczenia" i „ataku" na Amerykę: **2007,91 (wrzesień 2007 r.)**
- *Dane Wejściowe nr 2:* Całkowita długość cyklu, która mówi nam, gdzie jesteśmy w teraźniejszości: **5125 lat.**

Krok 1:

Zidentyfikuj współczesną (gregoriańską) datę wydarzenia ziarna (Z_1).

2007,91

Krok 2:

Przelicz wydarzenie (Z_1) na datę absolutną (A_1). **2007,91 + 3113 = 5120,91 (A_1)**

Krok 3:

Oblicz miniony fragment cyklu (M) jako współczynnik (A_1)/całkowitą długość cyklu 5125. **5120,91/5125 = 0,999 (M_1)**

Krok 4:

Oblicz phi (M_{lphi}) minionego cyklu (M_1). **0,618 x 0,999 = 0,617 (M_1)**

Krok 5:

Oblicz pozostałość cyklu (P) jako całkowitą długość cyklu (A_1)

5125 5120,91 = 4,09 roku (P_1)

Krok 6:

Zastosuj współczynnik phi minionego cyklu (M_1) do pozostałości cyklu (P_1), by odnaleźć odstęp pomiędzy datą ziarna a następnym razem, gdy ona się powtórzy (O_1) **4,09x0,617 = 2,52 roku (O_1)**

Krok 7:

Dodaj odstęp (O_1) do pierwotnej daty ziarna (Z_1), by odnaleźć następną powtórkę (nową datę ziarna). **5120,91 + 2,52 = 5123,43**

Krok 8:

Przelicz z powrotem na datę gregoriańską. **5123,43 3113 = 2010,43 (kwiecień 2010r.)**

Znaczenie: Ta data została przeliczona na kwiecień 2010 roku. To powrót cyklu ziarna zasianego w 1941 roku, więc również identyfikuje największą możliwość uzdrowienia warunków, które doprowadziły do wydarzeń pierwotnego ziarna. Tygodnie i miesiące poprzedzające wspomnianą datę mają największą okazję do świadomego złagodzenia napięcia i stworzenia pokoju, od ostatniej powtórki 2007 roku do następnej.

Tryb nr, 2:

Która data w przeszłości zawiera warunki, Których możemy się spodziewać na przyszłość?

Aby odpowiedzieć na wyżej postawione pytanie, potrzebne nam są dwie informacje:

- *Dane Wejściowe nr 1*: Data docelowa w przyszłości, o którą chodzi
- *Dane Wejściowe nr 2:* Całkowita długość cyklu, która mówi nam, gdzie znajdujemy się w teraźniejszości.

— *Algorytm Kodu Czasu opisuje:* Zawsze stosuj te same pięć kroków:

Krok 1:

Zidentyfikuj współczesną (gregoriańską) datę docelowego wydarzenia.

Krok 2:

Przelicz datę gregoriańską na datę „absolutną" pod względem całego cyklu dla ułatwienia obliczeń (nieobowiązkowy).

Krok 3:

Oblicz współczynnik phi daty absolutnej (pomnóż przez 0,618)

Krok 4:

Odejmij datę współczynnika phi od daty docelowej.

Krok 5:

Przelicz z powrotem na datę gregoriańską.

— *Algorytm Kodu Czasu stosuje się do końcowej daty 2012 roku:* Poniżej zamieszczam przykład, w jaki sposób szukać w przeszłości, poprzez czas, warunków ziarna.

Przykład 1 — *Znajdź:* Datę w przeszłości, która zawiera warunki, których można oczekiwać w końcowej dacie 2012 roku.

- *Dane Wejściowe nr 1:* Data docelowa, o którą chodzi: **2012**
- *Dane wejściowe nr 2:* Całkowita długość cyklu, która mówi nam, gdzie znajdujemy się w teraźniejszości: **5125 lat.**

Krok 1:

Zidentyfikuj współczesną (gregoriańską) datę daty docelowej (D_1).

2012

Krok 2:

Przelicz datę docelową (D_1) na datę absolutną (A_1) **2012 + 3113** = **5125 (**A_1)

Krok 3:

Oblicz phi (M_{1phi}) daty absolutnej (A_1) 0,618x5125 =3167,25 (M_{1phi})

Krok 4:

Odejmij datę współczynnika phi (M_{1phi}) od daty docelowej (A_1) **51253167,25 = 1957,75**

Krok 5:

Przelicz z powrotem na datę gregoriańską. **1957,75 3113 = 1155,25 (1155r. p.n.e.)**

Znaczenie: Wynikiem tego działania matematycznego jest liczba ujemna, co wskazuje, że jest to data przed czasami Chrystusa (p.n.e.) w zapisach historycznych. Jak zostało zauważone w Rozdziale 6., to właśnie wtedy nastąpił upadek jednej z największych cywilizacji przeszłości, XX dynastii Egiptu. Podobieństwa pomiędzy warunkami 1155 r. p.n.e., a domykaniem się obecnego wielkiego cyklu w 2012 roku są jednoznaczne. Poprzez zastosowanie języka cyklów natury, Kalkulator Kodu Czasu identyfikuje pojedynczą datę w przeszłych 5125 latach, które zawierają klucz do naszej najbliższej przyszłości.

Dodatek B

Globalne punkty krytyczne dla przyszłości

Dodatek B

Globalne punkty krytyczne dla przyszłości

Przyjrzeliśmy się, w jaki sposób cykle czasu i wydarzenia powtarzają się w rytmicznych odstępach, które stosują się do tajemniczej liczby phi (0,618). Wiedząc o tym, możemy zastosować wydarzenia ziaren, które stanowiły największe zagrożenia dla naszego świata w XX stuleciu, aby odkryć, kiedy możemy spodziewać się ponownego pojawienia się warunków przez nie wykreowanych. Możemy wykorzystać naszą wiedzę o takich warunkach w postaci sposobności unikania w teraźniejszości rezultatów przeszłości.

Wiedząc, kiedy wzory globalnych wojen poprzedniego stulecia mają się powtórzyć, możemy uniknąć nowych konfliktów opartych na starych wzorcach. Jeśli wiemy, na przykład, że jest rok, kiedy cykl, który doprowadził do drugiej wojny światowej, powtarza się, to wiemy też, że znajdujemy się w takim okresie, kiedy dobrze jest zachować nieco więcej ostrożności i uwrażliwienia w przypadku nieuchronnych różnic zdań, które wynikają pomiędzy państwami w kwestiach zasobów, granic i praw człowieka.

Gdy wykorzystujemy Tryb nr 1 Kalkulatora Kodu Czasu, możemy określić, kiedy taki cykl zaczyna się, dzięki czemu obliczymy, kiedy warunki utworzone przez niego powtórzą się w naszej przyszłości. Istotne jest tutaj to, że wydarzenie ziarna zaczyna cykl.

Tryb nr 1:

Kiedy możemy się spodziewać powtórki czegoś, co wydarzyło się w przeszłości?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, potrzebne nam są dwie informacje:

- *Dane Wejściowe nr 1:* Docelowa data w przeszłości, kiedy pojawił się oczywisty wzór (ziarno)
- *Dane Wejściowe nr 2:* Całkowita długość cyklu, która mówi nam, gdzie jesteśmy w teraźniejszości.

— *Algorytm Kodu Czasu opisał;* Zawsze wykorzystuj poniższe osiem kroków:

Krok 1:

Zidentyfikuj współczesną (gregoriańską) datę wydarzenia ziarna.

Krok 2:

Przelicz datę gregoriańską na datę „absolutną" pod względem całego cyklu. Ten krok jest nieobowiązkowy i wykonuje się go dla ułatwienia obliczeń. Dla dat po roku 0, przeliczenia dokonuje się, dodając 3113 (liczba lat cyklu epoki świata liczącej 5125 lat, przed rokiem 0) do wydarzenia ziarna *(przykład dla roku 2012:* 3113 + 2012 = 5125).

Krok 3:

Oblicz miniony fragment cyklu reprezentowanego przez datę ziarna.

Krok 4:

Oblicz współczynnik phi minionego fragmentu cyklu.

Krok 5:

Oblicz pozostałość cyklu, od ziarna do końca.

Krok 6:

Zastosuj współczynnik phi minionego cyklu do pozostałości cyklu, by odnaleźć odstęp w latach pomiędzy datą ziarna a następnym razem, gdy ona się powtórzy.

Krok 7:

Odstęp dodaj do daty absolutnej, by odszukać kolejną powtórkę (nową datę ziarna).

Krok 8:

Przelicz z powrotem na datę gregoriańską.

Algorytm Kodu Czasu stosował się do dat kluczowych: Wykorzystamy dziewięć przykładów, aby pokazać obliczenia Kodu Czasu dla przyszłych wydarzeń.

Przykład 1 — Znajdź: Pierwszą datę powtórki cyklu dla warunków 1945 roku" (broni atomowej i końca wojny).

- Dane Wejściowe nr 1: Data ziarna dla wojny globalnej w XX stuleciu: **1945 r.**

- Dane Wejściowe nr 2: Całkowita długość cyklu, która mówi nam, gdzie jesteśmy w teraźniejszości: **5125 lat.**

Krok 1:

Zidentyfikuj współczesną (gregoriańską) datę wydarzenia ziarna (Z_1). **1945 r.**

Krok 2:

Przelicz wydarzenie (Z_1) na datę absolutną (A_1) **1945 + 3113 = 5058** (A_1)

Krok 3:

Oblicz miniony fragment cyklu (M_1) jako współczynnik (A_1)/całkowitą długość cyklu **5125. 5058/5125 = 0,987 (**M_1)

Krok 4:

Oblicz phi (M_{lphi}) minionego cyklu (M_1). **0,618x0,987 = 0,610 (**M_{1phi}**)**

Krok 5:

Oblicz pozostałość cyklu (P_1) jako całkowitą długość cyklu (A_1) **5125 5058 = 67 lat (**P_1**)**

Krok 6:

Zastosuj współczynnik phi minionego cyklu (M_1) do pozostałości cyklu (P_1), aby odnaleźć odstęp w latach pomiędzy datą ziarnem a następnym razem, gdy się powtórzy (O_1). **67** x **0,610 = 40,87 roku** (O_1)

Krok 7:

Odstęp (O_1) dodaj do pierwotnej daty ziarna, aby odnaleźć następną powtórkę (nową datę ziarna). **5058 + 40,87** = **5098,87**

Krok 8:

Przelicz z powrotem na datę gregoriańską. **5098,873113 = 1985,87 (Wrzesień 1985)**

Przykład 2 — Znajdź: Drugą datę powtórki cyklu dla warunków 1945 r. (broni atomowej i końca wojny).

- Dane Wejściowe nr 1: Data ziarna dla wojny globalnej w XX stuleciu: **1985,87**

- Dane Wejściowe nr 2: Całkowita długość cyklu, który mówi nam, gdzie jesteśmy w teraźniejszości: **5125 lat.**

Krok 1:

Zidentyfikuj współczesną (gregoriańską) datę wydarzenia ziarna (Z_1). **1985,87**

Krok 2:

Przelicz wydarzenie (Z_1) na datę absolutną (A_1). **1985,87 + 3113** = **5098,87** (A_1)

Krok 3:

Oblicz miniony fragment cyklu (M_1) jako współczynnik (A_1)/całkowitą długość cyklu 5125 **5098,87/5125 = 0,995** (M_1)

Krok 4:

Oblicz phi (M_{1phi}) minionego cyklu (M_1). **0,618 x 0,995 = 0,615** (M_{1phi})

Krok 5:

Oblicz pozostałość cyklu (P_1) jako całkowitą długość cyklu — (A_1). **5125 5098,87 = 26,13 lat** (P_1)

Krok 6:

Zastosuj współczynnik phi minionego cyklu (M_1) do pozostałości cyklu (P_1), by odnaleźć odstęp w latach pomiędzy datą ziarnem a następnym razem, gdy się powtórzy **(O_1)**. **26,13 x 0,615 = 16,07 roku (O_1)**

Krok 7:

Odstęp (O_1) dodaj do pierwotnej daty ziarna, by odnaleźć następną powtórkę (nową datę ziarna). **5098,87 + 16,07 = 5114,94**

Krok 8:

Przelicz z powrotem na datę gregoriańską. **5114,943113 = 2001,94 (wrzesień 2001)**

Przykład 3 — *Znajdź:* Trzecią datę powtórki cyklu dla warunków 1945 r. (broni atomowej i końca wojny).

• *Dane Wejściowe nr 1:* Data ziarna dla wojny globalnej w XX stuleciu: **2001,94**

• *Dane/Wejściowe nr 2:* Całkowita długość cyklu, który mówi nam, gdzie jesteśmy w teraźniejszości: **5125 lat.**

Krok 1:

Zidentyfikuj współczesną (gregoriańską) datę wydarzenia ziarna (Z_1). **2001,94**

Krok 2:

Przelicz wydarzenie (Z_1) na datę absolutną (A_1). **2001,94 + 3113 = 5114,94** (A_1)

Krok 3:

Oblicz miniony fragment cyklu (M_1) jako współczynnik (A_1)/całkowitą długość cyklu 5125. **5114,94/5125 = 0,998** (M_1)

Krok 4:

Oblicz phi (M_{1phi}) minionego cyklu (M_1) **0,618x0,998 = 0,617** (M_{1phi})

Krok 5:

Oblicz pozostałość cyklu (P_1) jako całkowitą długość cyklu (A_1). **5125 5114,94 = 10,06 roku** (P_1)

Krok 6:

Zastosuj współczynnik phi minionego cyklu (M_1) do pozostałości cyklu (P_1), by odnaleźć odstęp w latach pomiędzy datą ziarnem a następnym razem, gdy się powtórzy (O_1). **10,06 x 0,617 = 6,21 roku (O_1)**

Krok 7:

Odstęp (O_1) dodaj do pierwotnej daty ziarna, by odnaleźć następną powtórkę (nową datę ziarna). **5114,94 + 6,21 = 5121,15**

Krok 8:

Przelicz z powrotem na datę gregoriańską. **5121,15 3113 = 2008,15 (styczeń 2008 r.)**

Przykład 4 — *Znajdź:* Czwartą datę powtórki cyklu dla warunków 1945 r. (broni atomowej i końca wojny).

• *Dane Wejściowe nr 1*: Data ziarna dla wojny globalnej w XX stuleciu: **2008,15**

• *Dane Wejściowe nr 2:* Całkowita długość cyklu, który mówi nam, gdzie jesteśmy w teraźniejszości: **5125 lat.**

Krok 1:

Zidentyfikuj współczesną (gregoriańską) datę wydarzenia ziarna (Z_1).

2008,15

Krok 2:

Przelicz wydarzenie (Z_1) na datę absolutną (A_1). **2008,15 + 3113 = 5121,15** (A_1)

Krok 3:

Oblicz miniony fragment cyklu (M_1) jako współczynnik (A_1)/całkowitą długość cyklu 5125 **5121,15/5125 = 0,999** (M_1)

Krok 4:

Oblicz phi (M_{1phi}) minionego cyklu (M_1). **0,618x0,999 = 0,617** (M_{1phi})

Krok 5:

Oblicz pozostałość cyklu (P_1) jako całkowitą długość cyklu — (A_1) **5125 5121,15 = 3,85 roku** *(P_1)*

Krok 6:

Zastosuj współczynnik phi minionego cyklu (M_1) do pozostałości cyklu (P_1), aby odnaleźć odstęp w latach pomiędzy datą ziarnem a następnym razem, gdy się powtórzy (O_1). **3,85 x 0,617 = 2,38 roku** (O_1)

Krok 7:

Odstęp (O_1) dodaj do pierwotnej daty ziarna, by odnaleźć następną powtórkę (nową datę ziarna). **5121,15 + 2,38 = 5123,53**

Krok 8:

Przelicz z powrotem na datę gregoriańską. **5123,53 3113 = 2010,53 (maj 2010 r.)**

Przykład 5 — *Znajdź:* Pierwszą datę powtórki cyklu dla warunków wojny globalnej, która zaczęła się w 1914 r.

• *Dane Wejściowe nr 1*: Data ziarna dla wojny globalnej w XX stuleciu: **1914**

• *Dane Wejściowe nr 2:* Całkowita długość cyklu, który mówi nam, gdzie jesteśmy w teraźniejszości: **5125 lat.**

Krok 1:

Zidentyfikuj współczesną (gregoriańską) datę wydarzenia ziarna (Z_1). **1914 r.**

Krok 2:

Przelicz wydarzenie *(Z_1)* na datę absolutną (A_1). **1914 + 3113 = 5027** (A_1)

Krok 3:

Oblicz miniony fragment cyklu (M_1) jako współczynnik (A_1)/całkowitą długość cyklu 5125. **5027/5125 = 0,981** (M_1)

Krok 4:

Oblicz phi (M_{1phi}) minionego cyklu (M_1). **0,618x0,981 =0,606** (M_{1phi})

Krok 5:

Oblicz pozostałość cyklu (P_1) jako całkowitą długość cyklu — (A) **5125 5027** = **98 lat** (P_1)

Krok 6:

Zastosuj współczynnik phi minionego cyklu (M_1) do pozostałości cyklu (P_1), by odnaleźć odstęp w latach pomiędzy datą ziarna a następnym razem, gdy się powtórzy (O_1). **98 x 0,606 = 59,39 roku** (O_1)

Krok 7:

Odstęp (O_1) dodaj do pierwotnej daty ziarna, by odnaleźć następną powtórkę (nową datę ziarna). **5027 4 59,39 = 5086,39**

Krok 8:

Przelicz z powrotem na datę gregoriańską. **5086,393113 = 1973,39 (kwiecień 1973 r.)**

Przykład 6 *Znajdź:* Drugą datę powtórki cyklu dla warunków wojny globalnej, która zaczęła się w 1914 r.

• *Dane Wejściowe nr 1*: Data ziarna dla wojny globalnej w XX stuleciu: **1973,39**

• *Dane Wejściowe nr 2:* Całkowita długość cyklu, który mówi nam, gdzie jesteśmy w teraźniejszości: **5125 lat.**

Krok 1:

Zidentyfikuj współczesną (gregoriańską) datę wydarzenia ziarna (Z_1).**1973,39**

Krok 2:

Przelicz wydarzenie (Z_1) na datę absolutną (A_1). **1973,39 + 3113 = 5086,39** (A_1)

Krok 3:

Oblicz miniony fragment cyklu (M_1) jako współczynnik (A_1)/całkowitą długość cyklu 5125. **5086,39/5125 = 0,992** (M_1)

Krok 4:

Oblicz phi (M_{1phi}) minionego cyklu (M_1). **0,618x0,992** = **0,613** (M_{1phi})

Krok 5:

Oblicz pozostałość cyklu (P_1) jako całkowitą długość cyklu (A_1). **5125 5086,39 = 38,61 roku** (P_1)

Krok 6:

Zastosuj współczynnik phi minionego cyklu (M_1) do pozostałości cyklu (P_1), by odnaleźć odstęp w latach pomiędzy datą ziarnem a następnym razem, gdy się powtórzy (O_1). **38,61 x 0,613 = 23,67 roku** (O,)

Krok 7:

Odstęp (O_1) dodaj do pierwotnej daty ziarna, by odnaleźć następną powtórkę (nową datę ziarna). **5086,39 + 23,67 = 5110,06**

Krok 8:

Przelicz z powrotem na datę gregoriańską. **5110,063113 = 1997,06 (styczeń 1997 r.)**

Przykład 7 — *Znajdź:* Trzecią datę powtórki cyklu dla warunków wojny globalnej, która zaczęła się w 1914 r.

- *Dane Wejściowe nr 1*: Data ziarna dla wojny globalnej w XX stuleciu: **1997,02**

- *Dane Wejściowe nr 2:* Całkowita długość cyklu, który mówi nam, gdzie jesteśmy w teraźniejszości: **5125 lat.**

Krok 1

Zidentyfikuj współczesną (gregoriańską) datę wydarzenia ziarna (Z_1). **1997,06**

Krok 2:

Przelicz wydarzenie (Z_1) na datę absolutną (A_1). **1997,06 + 3113 = 5110,06** (A_1)

Krok 3:

Oblicz miniony fragment cyklu (M_1) jako współczynnik (A_1)/całkowitą długość cyklu 5125. **5110,06/5125 = 0,997 (M**$_1$) "

Krok 4:

Oblicz phi (M_{1phi}) minionego cyklu (M_1). **0,618x0,997 = 0,616** (M_{1phi})

Krok 5:

Oblicz pozostałość cyklu (P_1) jako całkowitą długość cyklu — (A_1). **5125 5110,06 = 14,94 roku** *(P_1)*

Krok 6:

Zastosuj współczynniki phi minionego cyklu (M_1) do pozostałości cyklu (P), by odnaleźć odstęp w latach pomiędzy datą ziarnem a następnym razem, gdy ona się powtórzy (O_1). **14,94 x 0,616 = 9,20 roku** (O_1)

Krok 7:

Odstęp (O_1) dodaj do pierwotnej daty ziarna, aby odnaleźć następną powtórkę (nową datę ziarna). **5110,06 + 9,20 = 5119,26**

Krok 8:

Przelicz z powrotem na datę gregoriańską. **5119,26 3113 = 2006,26 (marzec 2006 r.)**

Przykład 8 — *Znajdź:* Czwartą datę powtórki cyklu dla warunków wojny globalnej, która zaczęła się w 1914 roku.

- *Dane Wejściowe nr 1:* Data ziarna dla wojny globalnej w XX stuleciu: **2006,26**

- *Dane Wejściowe nr 2:* Całkowita długośćcyklu, która mówi nam, gdzie jesteśmy w teraźniejszości: **5125 lat.**

Krok 1:

Zidentyfikuj współczesną (gregoriańską) datę wydarzenia ziarna (Z_1). **2006,26**

Krok 2:

Przelicz wydarzenie (Z_1) na datę absolutną (A_1). **2006,26 + 3113 = 5119,26** (A_1)

Krok 3:

Oblicz miniony fragment cyklu (M_1) jako współczynnik (A_1)/całkowitą długość cyklu 5125. **5119,26/5125 = 0,999** (M_1)

Krok 4:

Oblicz phi (M_{1phi}) minionego cyklu (M_1) **0,618x0,999 = 0,617** (M_{1phi})

Krok 5:

Oblicz pozostałość cyklu (P_1) jako całkowitą długość cyklu (A_1). **5125 5119,26 = 5,74 roku (P**$_1$)

Krok 6:

Zastosuj współczynnik phi minionego cyklu (M) do pozostałości cyklu (P_1), by odnaleźć odstęp w latach pomiędzy datą ziarnem a następnym razem, gdy ona się powtórzy (O_1). **5,74** x **0,617 = 3,54 roku** (O_1)

Krok 7:

Odstęp (O_1) dodaj do pierwotnej daty ziarna, by odnaleźć następną powtórkę (nową datę ziarna). **5119,26 + 3,54 = 5122,80**

Krok 8:

Przelicz z powrotem na datę gregoriańską. **5122,803113 = 2009,80 (sierpień 2009)**

Przykład 9 *Znajdź:* Piątą datę powtórki cyklu dla warunków wojny globalnej, która zaczęła się w 1914 r.

• *Dane Wejściowe nr 1*: Data ziarna dla wojny globalnej w XX stuleciu: **2009,80**

• *Dane Wejściowe nr 2:* Całkowita długość cyklu, która mówi nam, gdzie jesteśmy w teraźniejszości: **5125 lat.**

Krok 1

Zidentyfikuj współczesną (gregoriańską) datę wydarzenia ziarna (Z_1). **2009,80**

Krok 2:

Przelicz wydarzenie (Z_1) na datę absolutną (A_1). **2009,80 + 3113 = 5122,80** (A_1)

Krok 3:

Oblicz miniony fragment cyklu (M_1) jako współczynnik (A_1)/całkowitą długość cyklu 5125. **5122,80/5125** = **1,00 (M**$_1$)

Krok 4:

Oblicz phi (M_{1phi}) minionego cyklu (M_1). **0,618 x 1,00 = 0,618** (M_{1phi})

Krok 5:

Oblicz pozostałość cyklu (P_1) jako całkowitą długość cyklu — (A_1). **5125 5122,80 = 2,20 roku (P**$_1$)

Krok 6:

Zastosuj współczynnik phi minionego cyklu (M_1) do pozostałości cyklu (P_1), by odnaleźć odstęp w latach pomiędzy datą ziarna a następnym razem, gdy ona się powtórzy (O_1). **2,20x0,618 = 1,36 roku** (O_1)

Krok 7:

Odstęp (O_1) dodaj do pierwotnej daty ziarna, by odnaleźć następną powtórkę (nową datę ziarna). **5122,80 4 1,36 = 5124,16**

Krok 8:

Przelicz z powrotem na datę gregoriańską. **5124,163113 = 2011,16 (luty 2011 roku)**

Przykład 10 — *Znajdź:* Pierwszą datę powtórki cyklu dla warunków gospodarczego załamania, które zaczęło się w 1929 r.

• *Dane Wejściowe nr 1:* Data ziarna dla gospodarczego załamania w XX stuleciu: **1929,10**

• *Dane Wejściowe nr 2:* Całkowita długość cyklu, która mówi nam, gdzie jesteśmy w teraźniejszości: **5125 lat.**

Krok 1:

Zidentyfikuj współczesną (gregoriańską) datę wydarzenia ziarna (Z_1). **1929,10**

Krok 2:

Przelicz wydarzenie (Z_1) na datę absolutną (A_1). **1929,10 +3113 = 5042,10** *(A_1)*

Krok 3:

Oblicz miniony fragment cyklu (M_1) jako współczynnik (A_1)/całkowitą długość cyklu 5125. **5042,10/5125 = 0,984** (M_1)

Krok 4:

Oblicz phi (M_{1phi}) minionego cyklu (M_1). **0,618x0,984** = **0,608** (M_{1phi})

Krok 5:

Oblicz pozostałość cyklu (P_1) jako całkowitą długość cyklu — (A_1). **5125 5042,10 = 82,90 roku** (P_1)

Krok 6:

Zastosuj współczynnik phi minionego cyklu (M_1) do pozostałości cyklu (P_1), by odnaleźć odstęp w latach pomiędzy datą ziarnem a następnym razem, gdy się ona powtórzy (O_1). **82,90** x **0,608** = **50,40 roku** (O_1)

Krok 7:

Odstęp (O_1) dodaj do pierwotnej daty ziarna, by odnaleźć następną powtórkę (nową datę ziarna). **5042,10 + 50,40** = **5092,45**

Krok 8:

Przelicz z powrotem na datę gregoriańską. **5092,5 3113 = 1979,5 (maj 1979 r.)**

Przykład 11 *Znajdź:* Drugą datę powtórki cyklu dla warunków gospodarczego załamania, które zaczęło się w 1929 r.

• *Dane Wejściowe nr 1:* Data ziarna dla gospodarczego załamania w XX stuleciu: **1979,5**

• *Dane Wejściowe nr 2:* Całkowita długość cyklu, która mówi nam, gdzie jesteśmy w teraźniejszości: **5125 lat.**

Kroki:1

Zidentyfikuj współczesną (gregoriańską) datę wydarzenia ziarna (Z_1). **1979,5**

Krok 2:

Przelicz wydarzenie (Z_1) na datę absolutną (A_1). **1979,5 + 3113 = 5092,5** (A_1)

Krok 3:

Oblicz miniony fragment cyklu (M_1) jako współczynnik (A_1) /całkowitą długość cyklu 5125. **5092,5/5125 = 0,994 (M_1)**

Krok 4:

Oblicz phi (M_{1phi}) minionego cyklu (M_1). **0,618x0,994 = 0,614** (M_{1phi})

Krok 5:

Oblicz pozostałość cyklu (P_1) jako całkowitą długość cyklu — (A_1). **5125 5092,5 = 32,5 roku** (P_1)

Krok 6:

Zastosuj współczynnik phi minionego cyklu (M_1) do pozostałości cyklu (P_1), by odnaleźć odstęp w latach pomiędzy datą ziarnem a następnym razem, gdy ona się powtórzy (O_1). **32,5 x 0,614 = 19,96 roku** (O_1)

Krok 7:

Odstęp (O_1) dodaj do pierwotnej daty ziarna, aby odnaleźć następną powtórkę (nową datę ziarna). **5092,5 + 19,96 = 5112,346**

Krok 8:

Przelicz z powrotem na datę gregoriańską. **5112,463113 = 1999,46 (maj 1999 r.)**

Przykład 12 *Znajdź:* Trzecią datę powtórki cyklu do warunków gospodarczego załamania, które zaczęło się w 1929 roku.

• *Dane Wejściowe nr* 1: Data ziarna do gospodarczego załamania XX wieku: **1999,46**

• *Dane Wejściowe nr 2:* Całkowita długość cyklu, która mówi nam, gdzie jesteśmy w teraźniejszości: **5125 lat.**

Krok 1:

Zidentyfikuj współczesną (gregoriańską) datę

wydarzenia ziarna (Z_1).

1999,46

Krok 2:

Przelicz wydarzenie (Z_1) na datę absolutną (A_1). **1999,46 + 3113 = 5112,46** (A_1)

Krok 3:

Oblicz miniony fragment cyklu (M_1) jako współczynnik (A_1)/całkowitą długość cyklu 5125. **5112,46/5125 = 0,998 (M**$_1$)

Krok 4:

Oblicz phi (M_{1phi}) minionego cyklu (M_1). **0,618 x 0,998 = 0,617** (M_{1phi})

Krok 5:

Oblicz pozostałość cyklu (P_1) jako całkowitą długość cyklu — (A_1). **5125 5112,46 = 12,54 roku** (P_1)

Krok 6:

Zastosuj współczynnik phi minionego cyklu (M_1) do pozostałości cyklu (P_1), by odnaleźć odstęp w latach pomiędzy datą ziarna a następnym razem, gdy ona się powtórzy (O_1), **12,54 x 0,617 = 7,74 roku (O**$_1$)

Krok 7:

Odstęp (O_1) dodaj do pierwotnej daty ziarna, by odnaleźć następną powtórkę (nową datę ziarna). **5112,46 + 7,74 = 5120,2**

Krok 8:

Przelicz z powrotem na datę gregoriańską. **5120,2 3113 = 2007,2 (luty 2007 r.)**

Przykład 13 *Znajdź:* Czwartą datę powtórki cyklu do warunków gospodarczego załamania, które rozpoczęło się w 1929 r.

• *Dane Wejściowe nr 1*: Data ziarna do gospodarczego załamania w XX wieku: **2007,2**

• *Dane Wejściowe nr 2:* Całkowita długość cyklu, która mówi nam, gdzie jesteśmy w teraźniejszości: **5125 lat.**

Krok 1:

Zidentyfikuj współczesną (gregoriańską) datę wydarzenia ziarna (Z_1). 2007,2

Krok 2:

Przelicz wydarzenie (Z_1) na datę absolutną (A_1) **2007,2 + 3113 = 5120,2** (A_1)

Krok 3:

Oblicz miniony fragment cyklu (M_1) jako współczynnik (A_1)/całkowitą długość cyklu 5125. **5120,2/5125 = 0,999** (M_1)

Krok 4:

Oblicz phi (M_{1phi}) minionego cyklu (M_1). **0,618 x 0,999 = 0,617** (M_{1phi})

Krok 5:

Oblicz pozostałość cyklu (P_1) jako całkowitą długość cyklu — (A_1). **5125 5120,2 = 4,8 roku** (P_1)

Krok 6:

Zastosuj współczynnik phi minionego cyklu (M) do pozostałości cyklu (P_1), by odnaleźć odstęp w latach pomiędzy datą ziarnem a następnym razem, gdy się powtórzy (O_1) ***4,8*** x **0,617 = 2,96 roku** (O_1)

Krok 7:

Odstęp (O_1) dodaj do pierwotnej daty ziarna, by odnaleźć następną powtórkę (nową datę ziarna). **5120,2 + 2,96 = 5123,16**

Krok 8:

Przelicz z powrotem na datę gregoriańską. **5123,16 3113 + 2010,16 (luty 2010 r.)**

Dodatek C

Daty odniesienia do warunków roku 2012

Dodatek C

Daty odniesienia do warunków roku 2012

Wykorzystamy Tryb nr 2 Kalkulatora Kodu Czasu, by określić z maksymalną dokładnością okresy w przeszłości, kiedy warunki końcowej daty 2012 roku pojawiły się ostatnio. Mając na uwadze te daty, możemy następnie użyć szablonu utworzonego w Rozdziale 6., aby stworzyć wnikliwe porównanie tych czasów z dwóch różnych cykli — cyklu epoki świata liczącej 5125 lat i precesyjnego cyklu trwającego 25 625 **lat** — dzięki czemu będziemy mieć wyobrażenie na temat tego, na co możemy liczyć w 2012 roku. Idąc za przykładami z Dodatków A i B, etapy procesu opisano słownie, po czym przedstawiono same obliczenia.

Tryb nr 2:

Która data w przeszłości zawiera warunki, których możemy się spodziewać na przyszłość?

Aby odpowiedzieć na wyżej postawione pytanie, potrzebne nam są dwie informacje:

- *Dane Wejściowe nr 1:* Data docelowa w przyszłości, o którą chodzi.
- *Dane Wejściowe nr 2:* Całkowita długość cyklu, która mówi nam, gdzie jesteśmy w teraźniejszości.

— *Algorytm Kodu Czasu określił:* Zawsze stosuj się do następujących czterech etapów:

Krok 1:

Zidentyfikuj współczesną (gregoriańską) datę wydarzenia docelowego.

Krok 2:

Zidentyfikuj całkowitą długość cyklu w latach absolutnych.

Krok 3:

Oblicz phi całego cyklu.

Krok 4:

Odejmij punkt phi cyklu (M_{1phi}) od daty docelowej (D_1).

Przykład 1 — *Znajdź:* Datę w cyklu epoki świata liczącej 5125 lat, która zawiera warunki, których możemy się spodziewać w końcowej dacie 2012 roku.

- *Dane Wejściowe nr 1:* Data docelowa, o którą chodzi: **2012**
- *Dane Wejściowe nr 2:* Całkowita długość cyklu, która mówi nam, gdzie jesteśmy w teraźniejszości: **5125 lat.**

Krok 1:

Zidentyfikuj współczesną (gregoriańską) datę daty docelowej (D_1). **2012**

Krok 2:

Zidentyfikuj całkowitą długość cyklu w latach absolutnych (C_1). **5125**

Krok 3:

Oblicz phi (M_{1phi}) całego cyklu (C_1). **0,618x5125 =3167,25** (M_{1phi})

Krok 4:

Odejmij punkt phi cyklu (M_{1phi}) od daty docelowej (D_1). **2012 3167,25 = 1155,25 (1155 r. p.n.e.)**

Przykład 2 Znajdź: Datę w liczącym 25 625 lat precesyjnym cyklu, która wskazuje na warunki, jakich możemy się spodziewać w końcowej dacie 2012 roku.

- *Dane Wejściowe nr 1:* Data docelowa, o którą chodzi: **2012 r.**
- *Dane Wejściowe nr 2:* Całkowita długość cyklu, która mówi nam, gdzie jesteśmy w teraźniejszości: **25625 lat.**

Krok 1:

Zidentyfikuj współczesną (gregoriańską) datę daty docelowej (D_1). **2012 r.**

Krok 2:

Zidentyfikuj całkowitą długość cyklu w latach absolutnych (C_1) **25625**

Krok 3:

Oblicz phi *(M_{1phi})*całego cyklu *(C_1)* **0,618x25625** = **15836,25** (M_1)

Krok 4:

Odejmij punkt phi cyklu (M_1) od daty docelowej *(D_1)*. **2012 15836,25 = 13824,25 (13 824 r. p.n.e.)**

Znaczenie: Wynikami obliczeń są liczby ujemne, co wskazuje, że daty pochodzą sprzed czasów Chrystusa (p.n.e.) w zapisie historycznym. Dwie daty z tych obliczeń, 1155 r. p.n.e. i 13 824 r. p.n.e są datami odniesienia w naszej przeszłości, które mówią nam, gdzie w obecnych cyklach szukać warunków, których powtórki możemy oczekiwać w 2012 r. Wyniki tego porównania podsumowano w Rozdziale 6., na Rysunku 15.

Podziękowania

Książka *Czas Fraktalny* powstała w wyniku trwających *22* lata poszukiwań znaczenia w wielkich zmianach świata i życia. Przez cały ten czas, do interpretacji, które sprawiły, że to dzieło istnieje, przyczyniła się niezliczona liczba osób, bezpośrednio i niebezpośrednio. Chociaż wymienienie każdego z nazwiska zajęłoby dodatkowy wolumin, skorzystam z okazji, żeby wyrazić moją najgłębszą wdzięczność następującym osobom:

Każdej osobie z rodziny Hay House za wszystko, co tak świetnie Wam się udaje. Nie mógłbym życzyć sobie milszej grupy ludzi do pracy czy bardziej oddanego zespołu do pomagania mi i dzielenia się swoim dziełem życia. Napawa mnie dumą, że jestem częścią tych wszystkich dobrych rzeczy, które pojawiają się na naszym świecie dzięki Waszemu wysiłkowi.

Jestem szczególnie wdzięczny Louise Hay, założycielce i prezesowi oraz Reid Tracy, przewodniczącej i dyrektorce naczelnej za Waszą wizję i oddanie prawdziwie niezwykłemu sposobowi robienia interesów, który stał się cechą charakterystyczną powodzenia Hay House. Reid, raz jeszcze przyjmij moją szczerą wdzięczność za Twoją wiarę we mnie i za Twoje zaufanie w moją pracę. W stronę kierowniczki redakcji Jill Kramer przesyłam mnóstwo podziękowań za znakomitą szczerość i szczególną uwagę, jaką poświęcasz procesowi tworzenia każdej naszej książki. Wciąż nie mogę się nadziwić temu, jak ze swoim bardzo napiętym harmonogramem odbierasz każdy mój telefon i sprawiasz, że czuję się tak, jakbym był najważniejszy w danym dniu!

Carinie Sammartino, mojej specjalistce od reklamy; Alexowi Freemonowi, mojemu *wyjątkowemu* redaktorowi technicznemu; Jacqui Clark, dyrektorce do spraw reklamy; Jeannie Liberati, dyrektorce do spraw sprzedaży; Margarete Nielson, dyrektorce do spraw marketingu; Christy Salinas, dyrektorce do spraw twórczości; Summer McStravick, dyrektorowi radia; Nancy Levin, *znakomitej* dyrektor do spraw wydarzeń; i Rocky'emu George'owi, naszemu pracującemu na miejscu inżynierowi dźwiękowemu: wyrażam moją największą wdzięczność Wam i każdemu utalentowanemu człowiekowi, który z Wami pracuje, za wszystko, co tak świetnie Wam się udaje! Szczególne podziękowania składam Georgene Cevasco, kierowniczce wydawnictw audio, za Twoją cierpliwość do moich harmonogramów, doświadczenie i profesjonalizm, znawstwo, które wnosisz do każdego naszego nagrania, a zwłaszcza za dar Twojej przyjaźni.

Nedowi Leavittowi, mojemu agentowi literackiemu: zwykłe „dziękuję" nie wyrazi mojej ogromnej wdzięczności za twoje wsparcie, ukierunkowanie i uczciwość, które wnosisz na każdym etapie drogi razem przemierzanej. Choć bardzo doceniam Twoje rady, które zawsze się

sprawdzają, jestem wdzięczny szczególnie za Twoje zaufanie i przyjaźń.

Stephanie Gunning, niezmiernie dla mnie ważnej redaktorce: ogromne podziękowania za Twój bystry wzrok i cierpliwość do moich wciąż zmieniających się programów, naszych posiedzeń do późna w nocy i zmian w ostatniej chwili. Bardzo doceniam Twoje uczciwe spostrzeżenia, naszą przyjaźń i wszystko, co robisz, by pomóc mi doprowadzić moje słowa do perfekcji, jednocześnie zachowując integralność mojego przesłania.

Lauri Willmot, mojej kierowniczce biura: wyruszyliśmy w tę podróż ponad 11 lat temu, nie wiedząc, gdzie dojdziemy. Teraz, pracując w różnych strefach czasowych, w bardzo innym świecie, wciąż podziwiam Cię za Twoją chęć do przystosowania się do zmian w naszym życiu. Jestem Ci też za to serdecznie wdzięczny. Wielkie dzięki za to, że zawsze tu jesteś, szczególnie, kiedy tego potrzebuję!

Robinowi i Jerry'emu Miner, każdemu z Source Books i wszystkim członkom, którzy dołączyli do naszej duchowej rodziny: wyrażam ogromną wdzięczność i składam płynące prosto z serca podziękowania za to, że od lat mi towarzyszycie. Kocham Was wszystkich.

Jonathanowi Goldmanowi, mojemu świętemu bratu w duchu i drogiemu przyjacielowi w życiu: gdy wyruszamy w podróż naszej nowej pracy razem, jeszcze bardziej niż zazwyczaj doceniam miłość, mądrość i wsparcie, które wraz z Andi ścielicie u mych stóp! Kocham Was i zaliczam do moich największych błogosławieństw życiowych.

Mojemu drogiemu przyjacielowi i duchowemu bratu Bruce'owi Liptonowi: jestem tak bardzo dumny ze wspólnego podróżowania i przemierzania świata. Twoje słowa zachęty znaczą więcej, niż możesz wiedzieć, a te cenne chwile spędzone z Tobą i z Margaret stanowią bardzo cenne błogosławieństwa w moim życiu. Kocham Was oboje i to dla mnie szczególny zaszczyt nazywać Was moimi przyjaciółmi.

Kennedy, mojej ukochanej żonie i partnerce życiowej: bardzo Cię kocham i miłuję Twe piękne serce, czas spędzony razem oraz radość, którą wnosisz do naszego życia. Dziękuję za Twoją chęć, by każdy dzień przyjmować, jako nową przygodę, w każdej jej formie. Dziękuję zwłaszcza za to, że pokazujesz mi, iż zawsze we mnie wierzysz, i za to, że dokonujesz tego, posługując się językiem swojego serca.

Bardzo szczególne podziękowania każdej osobie, która przez lata wspierała moją pracę, książki, nagrania i prezentacje prowadzone na żywo. Czuję się zaszczycony Waszym zaufaniem i zachwycam się Waszą wizją lepszego świata. Dzięki Wam nauczyłem się być lepszym słuchaczem i usłyszałem słowa, które pozwalają mi dzielić się naszym inspirującym przesłaniem nadziei i możliwości. Moja wdzięczność dla wszystkich jest wieczna.

Przypisy

Wstęp

1. John Major Jenkins, Maya Cosmogenesis 2012 (Rochester, VT: Bear & Company, 1998), str. 21.

2. T.J. Lazio i T.N. LaRosa, „Astronomy: At the Heart of the Milky Way", Science, tom 307 (4 lutego, 2005 r.), str. 6867. Zobacz streszczenie na stronie internetowej: http://scienceweek.com/2005/sw0504155.htm.

3. Oryginalny artykuł, w którym opisano cykl liczący w przybliżeniu 62 miliony lat, został opublikowany w 2005 roku. Robert A. Rohde i Richard A. Muller, „Cycles in Fossil Diversity, Naturę", tom 434 (10 marca 2005 roku), str. 20810. Wersja mniej formalna jest dostępna na stronie internetowej: http://www.dailygalaxy.com/my_weblog/2008/07/dogalacticfor.html.

4. Serbski astronom Milutin Milankovitch teoretyzował, że powolne zmiany dziejące się na przestrzeni niezwykle długich okresów na orbicie ziemskiej, ziemskim pochyleniu i kołysaniu się Ziemi, cyklicznie wpływają na zmianę klimatu. Artykuł „Astronomical Theory of Climate Change" ze strony Narodowej Administracji Oceanu i Atmosfery USA (NOAA), której hostem jest Narodowe Centrum Danych Klimatycznych w Asheville, w Północnej Karolinie, bada wspomniane wyżej związki z wielu punktów widzenia: http://www.ncdc.noaa.gov/paleo/milankovitch.html.

5. Nowe badanie wskazuje na bezpośredni związek pomiędzy magnetycznymi polami ludzkiego serca a ziemskimi. Astrofizyk i badaczka nuklearna dr Elizabeth Rauscher, wraz ze swoim ostatnim mężem dr. Williamem Van Bise'em, zbadała i rozwinęła czuły detektor pola magnetycznego. Detektor ów jest w stanie zmierzyć subtelne wahania pól magnetycznych w atmosferze ziemskiej. Dane pochodzące z satelitów Geostacjonarnego Operacyjnego Satelity do Badań Środowiska pokazały w 2001 roku, że na wspomniane pola magnetyczne wpływają zmiany w zbiorowych emocjach ludzkich. Owe odkrycia przyczyniły się do powstania hipotezy, że komunikacja pomiędzy ludzkim sercem a pewnymi warstwami jonosfery to komunikacja dwukierunkowa: pole wpływa na nas i my także możemy na nie oddziaływać. Instytut HeartMath (założony w 1991 roku jako organizacja badawcza nienastawiona na zyski, by badać potencjał ludzkiego serca) zapoczątkował globalny projekt, by zgłębić ów związek: Inicjatywę Globalnej Spójności. Więcej informacji znajdziesz na stronie internetowej: http://www.glcoherence.org.

6. Dostępne są liczne tłumaczenia Mahabharaty. Ze względu na to, że owo dzieło jest olbrzymich rozmiarów (ponad 100 000 wersów), tłumaczenia zazwyczaj publikuje się fragmentami, z których najbardziej rozpoznawalną jest klasyczna księga Bhagavad Gita. Cytaty, które wykorzystałem, pochodzą od autora i badacza Davida Thatchera Childressa, który odnosi się do tłumaczenia Charlesa Berlioza i jego książki Mysteries from Forgotten Worlds (New York: Doubleday, 1972 r.). Childress, który jest badaczem już długie lata, zgromadził mnóstwo dowodów, wskazując na to, że zaawansowane formy technologii istniały w przeszłości, co zostało przedstawione w jego książce Technology of the Gods: The Incredible Science of the Ancients (Kempton, IL: Adventures Unlimited Press, 2000).

Tym, którzy są zainteresowani przeczytaniem fragmentów samego tekstu Mahabharaty, jedno z lepszych tłumaczeń, na jakie trafiłem, to dzieło człowieka nazywającego się Pratap Chandr Roy. Część jego tłumaczenia można zobaczyć w Internecie, dla celów naukowych i badawczych (niekomercyjnych), (zobacz zwłaszcza strony 4467 i 48991) na stronie: http:// abob.libs.uga.edu/bobk/maha/tovmahab.html.

7. Maya Cosmogenesis 2012, str. 10614.

8. John Major Jenkins, w swoim artykule, dostępnym online, zatytułowanym „What Is the Galactic Alignment?" w piękny sposób opisuje astronomię zrównania w 2012 roku. Artykuł znajduje się na stronie: http://alignment2012.com/whatisGA.htm. John Major Jenkins odnosi się do matematyki belgijskiego astronoma Jeana Meeusa z książki Mathematical Astronomy Morsels (Richmond, VA: WillmannBell, 1997 r.). 9. TS. Eliot, „Little Gidding", Four Quartets (Orlando: Harcourt, 1943 r.), str. 49. Tekst w całości można przeczytać na stronie internetowej: http:// tristan.icom43.net/quartets/gidding.html.

Rozdział 1

1. C.W. Ceram w tłumaczeniu E.B. Garside'a, Gods, Grave & Scholars: The Story of Archeology (New York: Alfred A. Knopf:1951 r.).

2. Robert R. Prechter, wyd. The Major Works of R.N. Ełłiott (New

York:New Classics Library, 1980 r.).

3. Tarcza Zegara Zagłady, od swojego początku w 1947 roku, wraz z obecnym „czasem" przedstawiającym rozmiar globalnych zagrożeń nuklearnych, środowiskowych i technologicznych — pojawia się na każdej okładce Bulletin of Atomie Scientists. Począwszy od 200.8 roku, wskazówki zegara pokazują pięć minut do najgorszego z możliwych czasu północy. Adres strony internetowej: http://www.thebulletin.org/content/doomsdayclock/overview.

4. Robert M. Oates, Permanent Peace: How to Stop Terrorism and War — Now and Forever (Fairfield, IA: Institute of Science, Technology, and Public Policy, 2002), str. 35. Książka ta jest poprawioną wersją pozycji Creating Heaven on Earth (1988) tego samego autora i wydawcy.

Rozdział 2

1. Robert Boissiere, Meditations with the Hopi (Santa Fe, NM: Bear & Company, 1986), str. 32

2. Ibid., str. 34.

3. Ibid., str. 35.

4. Fragment pochodzi z „Some Astrological Intrigue", artykułu z biuletynu internetowego Caroline Myss zatytułowanego Caroline Myss (22 lutego 2007 roku): http://www.myss.com/news/archive/2007/060907.asp.

5. Ibid.

6. John Anthony West, The Traveler's Key to Ancient Egypt (Wheaton, IL: Quest Books, 1985), str. 4025.

7. RA. Schwaller de Lubicz, Sacred Science: The King of Pharaonic Theocracy (Rochester, VT Inner Traditions, 1982), str. 28386.

8. Maya Cosmogenesis 2012, str. 330.

9. Richard L. Thompson, Mysteries of the Sacred Universe: The Cosmology of the Bhagavata Purana (Alachua, FL: Govardhan Hill Publishing, 2000), str.225.

10.Ibid., str. 22930.

11.Ibid, str. 226.

12.Jnanavatar Swami Sri Yukteswar Giri, The Holy Science (Pogoda Satsanga Society of India, 1949).

13.David Frawley (Vamadeva Shastri), Astrology of the Seers (Twin Lasek, WI: Lotus Press, 2000).

14.Ibid.

15.Różne wersje Puran spisują symptomy życia podczas Kali Yugi. Te zaczerpnięto z tłumaczeń Bhagavaty Purany, począwszy od wersu 12.2. Dostępna jest też wersja online na stronie internetowej: http://www.veda. harekrsna.cz/encyclopedia/kaliyuga.htm.

16.Mysteries of the Sacred Universe, str. 212.

17.The Brahama Vaivarta Purana, jedna z 18 głównych Puran, opisuje ten czas zwiększonego poświęcenia, które zaczyna się 5000 lat po narodzeniu Kali Yugi. Znajduje się to w wersie 4.129.50. Do tego cyklu odnosi się się następująca strona internetowa: http://en.wikipedia.org/wiki/Kali_Yuga, a wersję w formacie PDF oryginalnego tekstu Sanskrytu można odnaleźć na pod podanym adresem: http://isl.mum.edu/vedicreserve/puran.htm.

18.Strona internetowa Villanova University Astronomy and Astrophysics Departament na temat programu komputerowego SkyGlobe: http://astro4. ast.vill.edu/skyglobe.htm.

19.Graham Hancock, Heaven's Mirror: Quest for the Lost Civilization (New York: Three Rwers Press, 1999), str. 98.

Rozdział 3

1. „Thousands Expect Apocalypse in 2012", historia online odnosząca się do raportu na ABCnews.com dotyczącego katastroficznych kultów przygotowujących się na 2012 rok. Strona internetowa: http://news.aol.com/ story/_a/thousandsexpectapocalypsein2012/20080706152409990001.

2. Ibid

3. John Hogue, Nostradamus: The Complete Prophecies (Boston: Element Books, 1999), str. 798.

4. Ibid., str. 570.

5. Ibid.

6. Dr Mark Thurston, Millenium Prophecies: Predictions for the Corning Century from Edgar Cayce (New York: Kensington Books, 1997), str. 35.

7. Ibid.

8. Ibid.

9. Ibid., str. 110.

10.Charles Gallenkamp, Maya: The Riddle and Rediscovery of a Lost Civilisation (New York: Viking Penguin, 1999), str. 57.

11.Michael D. Coe, The Maya (New York: Thames & Hudson, 1966), str. 47.

12.Maya: The Riddle and Rediscovery of a Lost Civilization, str. 57.

13.Michael D. Coe, Breaking the Maya Codę (New York: Thames & Hudson, 1999): str. 61

14.Strona internetowa: www2.truman.edu/~marc/webpages/nativesp99/aztecs/ aztec_template.html.

15.Strona internetowa: www.astro.virginia.edu/class/oconnell/astrl21/azcallmages.html.

16.Maya Cosmogenesis 2012, str. 23. Dopiero na początku XX wieku współcześni uczeni mogli pogodzić daty wskazane przez galaktyczny kalendarz Majów z tymi pochodzącymi z naszego współczesnego kalendarza. Nawet dzisiaj nadal panują pewne kontrowersje dotyczące tego, kiedy dokładnie zaczyna się trwający 5125 lat cykl majańskiego kalendarza. Po przeprowadzeniu dogłębnego badania opisanego w tym tekście i po wzięciu pod uwagę zmian i modyfikacji poczynionych przez Rzymian i wczesnochrześcijański kościół, data, którą powszechnie akceptuje się jako początek wielkiego cyklu Majów, to 3114 r. p.n.e. Właśnie do tej daty Jenkins odwołuje się w swojej pracy i ja również używam jej w niniejszej książce w celu nadania tekstowi spójności.

17.Ibid., str. xxxix.

18.Ibid., str. 330.

19.Dr E.C. Krupp, dyrektor Obserwatorium Griffith w Los Angeles, cytowany w artykule napisanym dla ABC30.com przez Gene Haagenson. Wersja dostępna w Internecie pod adresem: http://abclocal.go.com/kfsn/ story?section = news/local&id = 5928063&pt = print.

20.Jose Argiielles, The Mayan Factor: Path Beyond Technology (Santa Fe, NM: Bear & Company, 1987), str. 145.

21.„Computer Models Predict Magnetic Pole Reversal in Earth and Sun Can Bring End to Human Civilization in 2012", India Daily online: http://www. indiadaily.com/editorial/1753.asp.

22.Ricardo Duran, emerytowany profesor z California State University, który wygłasza prelekcje na temat kalendarza Majów, cytowany w artykule napisanym dla ABC30.com przez Gene Haagenson. Wersja online dostępna pod adresem: http://abclocal.go.com/kfsn/story?section = news/local&id=5928063&pt = print.

Rozdział 4

1. Terence McKenna, The Invisible Landscape: Mind, Hallucinogens, and the I Ching (New York: HarperOne, 1994) and True Hallucinations: Being an Account of the Author's Extraordinary Adventures in the Devil's Paradise (New York: HarperOne, 1994).

2. Blog poświęcony Fali Czasu Zero Terence'a McKenny: http://timewave. wordpress.com/2007/12/26/terrencemckennatimewavezero2012.

3. Ibid.

4. McKenna przed swoją śmiercią w 2000 roku pracował z brytyjskim matematykiem Matthew Watkinsem w celu ustalenia stron mocnych i słabych teorii i obliczeń czasu fali zero. Ów artykuł, „Autopsy for a Mathematical Hallucination", do którego wstęp napisał McKenna, daje rzetelną ocenę i rekomendacje, które kładą fundamenty pod późniejsze recenzje autorstwa Johna Sheliaka: http://www.fourmilab.ch/rpkp/autopsy.html.

5. Strona internetowa: http://www.valdostamuseum.org/hamsmith/2012. html

6. Edward Teller i inni, Conversations on the Dark Secrets of Physics

(Cambridge, MA: Perseus Publishing, 1991), str. 2.

7. Seth Lloyd, Programming the Universe: A Quantum Computer Scientist Takes On the Cosmos (New York: Alfred A. Knopf, 2006), str. 3.

8. Ibid.

9. Z wywiadu przeprowadzonego z Sethem Lloydem, gdzie odnosi się do wszechświata jako do komputera. Wywiad dostępny na stronie internetowej American Scientist: http://www.americanscientist.org/bookshelf/ pub/sethllloyd.

10.Genealogia Paula Diraca: http://www.dirac.ch/PaulDirac.html.

11.Benoit Mandelbrot, The Fractal Geometry of Naturę (New York: WH. Frejman, 1983).

12.„The Seed Salon: Benoit Mandelbrot and Paola Antonelli", Seed (April 2008), str. 46. Strona internetowa: http://www.seedmagazine.com/news/ 2008/03/paola_antonelli_benoit_mandelb.php.

13.Dan Brown, The Da Vinci Codę (New York: AneW Books, 2003), str. 93.

14.Złoty współczynnik podpada pod klasę osobliwych liczb, które są powiązane jako odwrotności siebie nawzajem. Zatem podczas gdy wartość Phi wynosi 1,618, jej odwrotność to phi o wartości 0,618. Możesz sam zademonstrować ten związek za pomocą wzoru I÷P = p. Zastępując rzeczywiste wartości, okazuje się, że 1 ÷ 1,618 = 0,618. Z powodu tego związku phi niekiedy nazywa się odmianą złotego współczynnika. Jeśli jesteś zainteresowany matematycznymi właściwościami Phi i phi, wejdź na stronę BBC: http://www.bbc.co.uk/dna/h2g2/A2346374.

15. Liczba niewymierna to taka, której nie da się wyrazić w postaci ułamka dziesiętnego okresowego lub ułamka dziesiętnego nieskończonego. Liczba pi, (3,14...) stanowi przykład ułamka dziesiętnego. Uważa się, że ciągnie się ona w nieskończoność, nie powtarzając się.

16.Platoński model wszechświata i dwunastościanu. Zobacz w Internecie pod adresem: http://www.mlahanas.de/Greeks/PlatoSolid.htm.

17.„Physics: Isaac Newton's Mechanics", ze strony internetowej the On Truth & Reality: http://www.spaceandmotion.com/physicsisaacnewtonsmechanics.htm. 18. Herman Minkowski, The Principle of Relativity: A Collection of Original Memoire on the Special and General Theory of Relativity (New York: Dover, 1952), str. 7591. Fragment w Internecie: http://alcor.concordia. ca/~scol/seminars/conference/minkowski.html.

19. Alice Calaprice, wydawca, The Expanded Quotable Einstein, (Princeton, NJ: Princeton University Press, 2000), str. 234.

20.Ibid., str. 238.

21.Z artykułu autorstwa Waltera Isaacsona (autora dzieła Einstein: His Life and Universe), „The World Leeds More Rebels Like Einstein", Wired, wydanie 15.04 (marzec 2007 r.). Strona internetowa: http://www.wired. com/wired/archive/15.04/start.html.

22. B.S. DeWitt, „Quantum Theory of Gravity. I. The Canonical Theory", Physical Review, tom 160, wydanie 5 (sierpień 1967), str. 111348.

23.Tim Folger, „News Flash: Time May Not Egist", Discover (czerwiec 2007 r.), str. 78. Wersja online dostępna pod adresem: http://www.discovermagazine.com/2007/jun/innotime/article_view?b_stgart: int=l&C= .

24.7. Benjamin Lee Worf, Language, Thought, and Reality, John B. Carroll, wydawca, (Cambridge, MA: MIT Press, 1964), str. 589.

25.Ibid., str. 262.

26.Ibid.

27.Ibid., str. 59.

28.The Expanded Quotable Einstein, str. 75.

29.Strona internetowa: http://lambda.gsfc.nasa.gov/product/cobe.

30. Donald Reed, „Torsion Field Research", New Energy News, tom 6, nr 1 (maj 1998 r.), str. 224. Wersja online dostępna na stronie: http://www. padrak.com/ine/NEN_6_1_6.html.

Rozdział 5

1. Michael Drosnin, The Bibie Code (New York: Simon & Schuster,

1997), str. 1318.

2. Ibid., str. 1517.

3. Ibid., str. 19.

4. Ibid., str. 174.

5. Erie Hobsbawm, „War and Peace in the 20th Century", London Review of Books (21 lutego 2002 r.). Statystyka Hobsbawma pokazuje, że do końca stulecia ponad 187 milionów ludzi — co stanowi ponad 10 procent populacji świata w 1913 roku — straciło życie na wojnie.

6. Zbigniew Brzeziński, Out of Control: Globar Turmoil on the Eve of the TwentyFirst Century (New York: Simon and Schuster, 1995), str. 12.

7. Robert J. Hanyok, „Skunks, Bogies, Hounds, and the Flying Fish: The gulf of Tonkin Mystery, 24 August, 1964", Cryptologic Quarterly, Agencja Bezpieczeństwa Narodowego. Strona internetowa: http://www.nsa.gov/ vietnam/releases/relea00012.pdf.

8. Ibid.

9. Richard C. Cook, „It's Official: The Cash of the U.S. Economy Has Begun", Centre for Research on Globalization Website (wysłane 14 czerwca 2007 roku): http://www.globalresearch.ca/index.php?contextva&aid = 5964.

10.Ibid.

11.Preston J. Miller, Thomas H. Turner, and Thomas M. Supel, „The U.S. Economy in 1980: Shockwaves from 1979", Quarterly Review412 (zima 1980r.). Strona internetowa Banku Rezerwy Federalnej w Minneapolis: http://www. minneapolisfed.org/publications_papers/pub_display.cfm?id=137.

Rozdział 6

1. Richard Laurence, LL.D., Archbishop of Cashel, trans., The Book of Enoch the Prophet (San Diego: Wizards Bookshelf, 1995), str. iv.

2. Ibid., str. 111.

3. Meditations with the Hopi, str. 113.

4. J.R. Petit, J. Jouzel, D. Raynaud, N.I. Barkov, J.M. Barnola, I. Basile, M. Bender, J. Chappellaz, J. Davis, G. Delagyue, M. Delmotte, V.M. Kotlyakov, M. Legrand, V.M. Lipenkov, C. Lorius, L. Pepin, C. Ritz, E. Saltzman, and M. Stievenard, „Climate and Atmospheric History of the Past 420,000 Years from the Vostok Ice Core, Antarctica", Nature, tom 339, nr 6735 (3 czerwca 1999 roku), str. 42936. Komunikat prasowy dostępny na stronie: http://www.cnrs.fr/cw/en/pres/compress/mist030699.html. 5. Raimund Muscheler, Jurg Beer. Peter W. Kubik, and H.A. Synal, „Geomagnetic Field Intensity During the Last 60,000 Years Based On ^{10}Be and ^{36}C1 from the Summie Ice Cores and ^{14}C", Quaternary Science Reviews, vol. 24, wydania 1617 (wrzesień 2005 r.): str. 184960. Ten artykuł omawia związek pomiędzy nasileniem historycznego pola magnetycznego Ziemi a konkretnymi pierwiastkami, na przykład ^{10}B, ^{36}C1 i ^{14}C, które występują w atmosferze utrwalonej w rdzeniach antarktycznego lodu.

Charles A. Perry and Kenneth J. Hsu, „Geophysical, Archaeological, and Historical Evidence Suport a SolarOutput Model for Climate Change", Proceedings of the National Academy of Science of the United States of America, tom 97, nr 23 (7 listopada 2000 r.): str. 124338. Wersja online dostępna na stronie: http://www.pnas.org/cgi/content/full/97/23/12433.

7. „Earth's Magnetic Field Reversals Illuminated By Lava Flows Study", ScienceDaily (26 września 2008 r.): http://www.sciencedaily.com/releases/2008/09/080926105021.htm.

8. R.A. Kerr, „Magnetism Triggers a Brain Response", Science, vol. 260, wydanie 5114 (11 czerwca 1993 r.), str. 159293.

9. A. Jackson, A.R.T. Jonkers, and M.R. Walker, „Four Centuries of Geomagnetic Secular Variation from Historical Records", Philosophical Transactions of the Royal Society A, tom 358, nr 1768 (15 marca 2000 r.), str. 95790. Wyjaśnienie online można zobaczyć na stronie: http://geomag. usgs.gov/intro.php#variation.

10.Wersja online Ostrzeżenia NASA odnośnie Słonecznej Burzy, 10 marca 2006 r.: http://www.science.nasa.gov/headlines/y2006/10mar_stormwarning.htm.

11.Ibid.

12.Wersja online wyjaśnienia NASA odnośnie częściowego pokrywania się słonecznych cyklów 23. i 24.:

http://www.science.nasa.gov/headlines/ y2008/28mar_oldcycle.htm.

13.Aby zasięgnąć informacji na temat techniki Wirtualnego Osiowego Momentu Dipolowego (VADM), przeczytaj: „Geomagnetic Field Intensity During the Last 60,000 Years Based on ^{10}Be and ^{36}C1 from the Summie Ice Cores and ^{14}C " (patrz Uwaga 5.). Aby nadać większego znaczenia tabelkom w Rozdziale 6., jednostki magnetycznego nasilenia są skrótowymi odczytami pomnożonymi przez 10^{22} amperometrów $(AM)^2$. Przykładowo, data odniesienia 1155 r. p.n.e. pokazuje siłę magnetyczną jako 10,5 jednostek lub 10,5 x 10^{22} AM^2.

14.Jasność produkcja energii słonecznej jest mierzona w postaci względnego odczytu mocy pod względem emisji fotonu. Jasność Słońca zmienia się na przestrzeni historii, a obecnie przyjmuje się, że wynosi ona 3,839 x 10^{26} watów. Historyczne odczyty, do których odnoszę się w Rozdziale 6. dotyczą obecnej jasności. Autor wydobył owe odczyty z danych, które znajdują się w „Geophysical, Archaeological, and Historical Evidence Suport a SolarOutput Model for Climate Change" (patrz Uwaga 6.).

15.Nowe techniki w zestawianiu temperatur z cechami charakterystycznymi rdzeni lodu zapewniły bezprecedensowy rekord globalnych temperatur na ostatnie 420 000 lat. Dane do porównania temperatur do Rozdziału 6. autor wnioskuje z „Climate and Atmospheric History of the Past 420,000 Years from the Vostok Ice Core, Antarctica" (patrz Uwaga 4.).

16.O Paulu LaViolette: http://www.etheric.com/LaViolette/Predict.html.

17.„Geomagnetic Field Intensity During the Last 60 000 Years Based on ^{10}Be and ^{36}C1 from the Summie Ice Cores and ^{14}C".

18.JeanPierre Valet, Laurę Meynadier i Johan Guyodo, „Geomagnetic Dipole Strength and Reversal Ratę Over the Past Two Milion Years", Nature, tom 435, nr 7043 (9 czerwca 2005 r.), str. 8025.

Rozdział 7

1. The Bibie Code, str. 155.
2. Ibid., str. 177.
3. Sir John Hubert Marshall napisał trzytomowe dzieło na temat odkryć prac wykopaliskowych the Indian Archaeological Survey. Dzieło jest zatytułowane MohenjoDaro and the Indus Civilization (1931 r.).
4. A. Gorbovsky, Riddles of Ancient History (Moskwa, Rosja: Soviet Publisher, 1966 r.), str. 28.
5. Meditations with the Hopi, str. 112.
6. Skierowane do ludzkości przesłanie wodza Dana Evehema można przeczytać w całości na stronie: http://www.wolflodge.org/hopi.htm.
7. Meditations with the Hopi, str. 112.
8. Ibid., str. 41.
9. Ibid., str. 113.
10. Ibid., str. 112.
11. Wszystko wyjaśnia tytuł artykułu na temat badania przeprowadzonego w 1998 roku, pochodzącego z Weizmann Institute of Science w Rehovot, w Izraelu. Tytuł brzmi: „Quantum Theory Demonstrated: Observation Affects Realisty". W kategoriach, które brzmią bardziej jak filozoficzna hipoteza niż naukowy wniosek, artykuł omawia to, w jaki sposób wpływamy na rzeczywistość, tylko ją obserwując. Badania udowadniają, że zamiast bycia chronionymi przed światem i rzeczami, które sprawiają, że rzeczy są takimi, jakimi są, jesteśmy blisko połączeni ze wszystkim, od życia wewnątrz naszych ciał, do świata na zewnątrz. Za owo, połącze nie odpowiada nasze doświadczenie świadomości, wyrażone w postaci uczucia i przekonania. Gdy po prostu patrzymy na nasz świat, uczucia i przekonania, które mamy, koncentrując swoją świadomość na cząstkach, z których składa się wszechświat, zmieniają owe cząstki w momencie, gdy patrzymy na świat. E. Buks, R. Schuster, M. Heiblum, D. Mahalu i V Umansky, „Dephasing in Electron Interference by a «WhichPath» Detektor", Nature, tom 391., (26 lutego 1998 roku), str. 8714. Streszczone w artykule zatytułowanym „Quantum Theory Demonstrated: Observation Affects Realisty", na stronie internetowej: http://www.sciencedaily.com/ releases/1998/02/980227055013.htm.
12. Hugh Everett III był fizykiem, który utorował drogę pierwszym spostrzeżeniom dotyczących paralelnych rzeczywistości i który ukuł teorię

rzeczywistości „wielu światów". W cytowanym tutaj artykule z 1957 roku, nadał nawet nazwę miejscom w czasie, gdzie bieg wydarzeń może ulec zmianie. Nazwał takie okna możliwości punktami wyboru. Hugh Everett III, „Relative State Formulation of Quantum Mechanics", Reviews of Modern Physics, vol. 29 (1957 r.), str. 45462. Wersja w Internecie dostępna pod adresem: http://www.univer.omsk.su/omsk/Sci/Everett/paperl957.html.

13.Z „The Climax of Humanity", wstępu George'a Mussera do specjalnego wydania Scientific American: Crossroads for Planet Earth, wydrukowanego we wrześniu 2005 roku. Strona internetowa: http://www.sciam.com/ sciammag/?contents=200509.

14.Projekt Globalnej Świadomości rozpoczął się w 1998 roku. Wówczas, na całym świecie, zainstalowano serię losowych generatorów liczbowych (RNGS) w celu wykrycia zmian w globalnej świadomości. Wszystkie generatory przesłały swoje dane poprzez Internet do jednego komputera, mieszczącego się na Uniwersytecie Princeton. Szczególne korelacje pomiędzy tą datą, danymi satelity GOES i 11 września 2001 r. są dostępne w Internecie, na stronie internetowej Instytutu Boundary naukowej organizacji nonprofit zajmującej się badaniami. Strona poświęcona jest postępowi nauki XXI wieku: http://www.boundaryinstitute.org/randomness.htm.

15.Badania przeprowadzone przez Instytut HeartMath potwierdzają biochemiczne zmiany w ludzkim ciele, następujące w odpowiedzi na stres. Oryginalne wyniki są zarejestrowane w: „The Physiological and Psychological Effects of Compassion and Anger", autorstwa Glen Rein, Mike'a Atkinsona i Rollin McCraty, w Journal of Advancement in Medicine, tom 8., nr 2 (1995 r.), str. 87105. Poniżej wskazana strona zawiera streszczenie tych wyników i zaleceń w związku z tym, jak przekształcać stres: http://www. prwbdirect.com/releases/2008/10/prwebl415844.htm.

16.Aby zasięgnąć informacji dotyczących hipotezy na temat związku pomiędzy emocją mającej źródło w sercu a polami magnetycznymi Ziemi, odwiedź stronę: http://www.glcoherence.org/index.php?option = com_content&task=view&id = 30&sectionid = 4.

17.Cytowane przez Howarda Martina, vice prezesa do spraw strategicznego rozwoju w HeartMath LLc, podczas prezentacji 2 grudnia 2007 roku w San Francisco, w Kalifornii.

18.Spójność pomiędzy sercem a mózgiem to coś, co można osiągnąć jako wynik świadomego przejścia świadomości ku sercu, po których mają miejsce dokładne techniki skupienia — kluczowy element globalnej spójności. Informacje na temat spójności sercemózg można odnaleźć na stronie: http://www.glcoherence.org/index.php?option = com_content&task = view&id = 30&sectionid = 4.

19.Projekt Globalnej Spójności: http://www.boundaryinstitute.org/randomness.htm.

O Autorze

Gregg Braden to bestsellerowy autor New York Times'a, były starszy projektant systemów komputerowych dla Martin Marietta Aerospace i geolog komputerowy dla Philips Petroleum, a także pierwszy dyrektor do technicznych operacji dla Cisco Systems. Przez ponad 20 lat szukał w odległych klasztorach w Egipcie, Peru i Tybecie życiodajnych sekretów, które zostały zakodowane w języku naszych najbardziej pielęgnowanych tradycji. Praca Gregga Bradena przyczyniła się do powstania takich pionierskich książek, jak *The God Code, Boska Matryca** i *Uzdrawianie wiary**. Dzieło Gregga jest wydawane w 17 językach i 27 krajach i pokazuje, ponad wszelką wątpliwość, że klucz do naszej przyszłości tkwi w mądrości naszej przeszłości.

Aby zasięgnąć więcej informacji, skontaktuj się z biurem Gregga:

Wisdom Traditions

PO. Box 6003

Abilene, TX 79608

(325) 6728862

Strona internetowa: www.greggbraden.com

Email: info@greggbraden.com

Zezwolenia

Chociaż dołożono wszelkich starań, aby wyrazić wdzięczność wszystkim właścicielom materiału objętego prawami autorskimi, wydawca będzie wdzięczny za zauważenie w kolejnych przedrukach lub wydaniach jakichkolwiek przeoczeń.

Fragment z „Little Gidding" w FOUR QURTERS, copyright 1942 by T.S. Eliot, wznowienie 1970 r. przez Esme Valerie Eliot, przedruk za zgodą Houghton Mifflin Harcourt Publishing Company. Wyrażam też wdzięczność za ilustracje, na które uzyskałem pozwolenie poprzez giełdę obrazków Dreamstime, członka PA. i C.E.EI.C; dziękuję Martinowi Grayowi i stronie internetowej www.sacredsit.es. com za zgodę na użycie jego obrazów astronomicznego obserwatorium Palenque, w Meksyku a także NASA/WMAP Science Team za zgodę na reprodukowanie obrazów Cosmic History of the Universe and the Diffuse Infrared Background Experiment (DIRBE) z satelity Cosmic Background Explorer (COBE). Zdjęcie Skały Proroczej w Old Orabi wykorzystane za zgodą i zrobione przez Billa Tenuto za zgodą Starszego Dziadka Hopi Martina 4 czerwca 2007 roku. Z szacunku dla Dziadka Martina i na cześć tego miejsca, które jest święte dla Indian Hopi, a także zgodnie z prawem autorskim Stanów Zjednoczonych i międzynarodowym prawem autorskim, wspomniana fotografia nie może być powielana, skanowana, reprodukowana, fałszowana, kopiowana, rozprowadzana, sprzedawana, ani wykorzystana w jakimkolwiek innym celu komercyjnym. Zdjęcie the La Mojarra Stela 1, Copyright © 2000, 2001, 2002 wykorzystane za zgodą, zgodnie z warunkami the GNU Free Documentation License, Free Software Foundation, Inc.


STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
www.studioastro.pl



GREGG BRADEN, bestsellerowy autor New York Timesa zgłębił jak nikt rolę duchowości w technologii. Braden przekracza tradycyjne granice nauki i duchowości, proponując jedyne w swoim rodzaju połączenie nauki i wiary. W tej książce autor odkrywa najbardziej szokującą prawdę o życiu człowieka, jak i istnieniu naszej planety.

Fraktale – figury, których nawet najmniejsze elementy wyglądają jak cały obiekt (zupełnie, jakbyś był zbudowany z setek milionów kopii samego siebie) – fascynowały ludzi od pokoleń. Dopiero Gregg Braden odkrył jednak, że czas, jak i całe nasze życie są zbudowane na kształt fraktali. I tak jak te niezwykłe twory, tak i wydarzenia w czasie są łatwe do przewidzenia.

Cała nasza planeta i wszechświat funkcjonują w cyklach. Ty także. Twoje życie jest jak przypływy i odpływy morza. I podobnie jak ruchy morza, bardzo wiele przyszłych zdarzeń możesz przewidzieć, o ile oczywiście poznasz klucz. Są nim wzory, dzięki którym dosłownie obliczysz swoją przyszłość.

Poznaj cykle swego życia i naucz się przewidywać kluczowe dla Ciebie zdarzenia. Nie tylko te o skali globalnej, jak schyłek 2012 roku, ale i te ważne wyłącznie dla Ciebie. Dowiedz się, kiedy nastąpi przełom w Twoim życiu uczuciowym lub zawodowym i bądź na to gotów.

Jeszcze nigdy nie było tak wiele prawdy w powiedzeniu, że historia lubi się powtarzać.



Cena: 49,40 zł

ISBN 978-83-7377-389-9